



~~Bibl. latajka nr.~~

56

ORGANIZACYA KOŚCIOŁA W POLSCE

DO POŁOWY WIEKU XII.

GUBRYNOWICZA I SCHMIDTA

WE LWOWIE.

	Złr. ct.
Abraham W. Dr. Początki prawa patronatu w Polsce	— 90
Bielowski Aug. Monumenta Poloniae historica. Pomniki dziejowe Polski. Tom III., IV., V. wydane nakł. Akad. Umiej. w Krakowie, oprac. przez lwows. człon. kom. hist. Lwów. 1876, 1884 i 1888 w 4ce.	41.—
Biliński dr. Leon prof. O pracy kobiet ze stanowiska ekonomicznego	— 50
— O istocie, rozwoju i obecnym stanie socjalizmu	— 80
— Procent a czynsz. Porównanie	1 20
— Studya nad podatkiem dochodowym. 2 tomy	5.—
— System ekonomii społecznej, wydanie III. przerobione 2 t.	11.—
— System nauki skarbowej a w szczególności nauki o po- datkach. 1876 (484 str.) w 8ce, wyczerpane	6.—
— Znamiona polityki narodowej i krajowej	— 60
Borkowski Jerzy Sewer hr. Dunin. Spis nazwisk szlachty polskiej, 8vo, Lwów, 1887, str. 611.	6.—
Bronikowski, Jan III. Sobieski i dwór jego, czyli Polska w XVII. wieku. 2 tomy	4 20
Dzieduszycki Wojciech. Historia malarstwa we Włoszech, z 20 rycinami	5 60
— Listy o wychowaniu	2 80
— Listy ze wsi. 2 serye, każda	3 20
Dr. Antoni J. Nowe opowiadania historyczne: 1. Pod krzyżem, 2. Losy m. asteczka, 3. Wartabiet, 4. Zemsta kozacza, 5. Porwanie króla, 6. Niedoszłe legiony. Wydanie II.	3.—
— Opowiadania historyczne. Serya VI.: Iwan Podkowa; ks. Bazyli Ostrogski i zatarg z Kosińskim; S. Nalewajko; T. L. Grabianka; Stan. August w Grodnie	3 40
— Opowiadanie historyczne. Serya VII. (Zbrodnia kamienie- cka; Beatrice; Zakładnicy lwowscy; Fatyma; Babka; Spu- ścizna po księciu Nassauskim; Spuścizna po Humieckich).	3 20
Kantecki K. Elżbieta, trzecia żona Jagielly	1 20
Jodko Antoni Narkiewicz. Szkic historyczny umysłowego i arty- stycznego rozwoju ludzkości od zawiązku społeczeństw do początków sztuki chrześcijańskiej, przeszło 600 illustr. 3 tomy. Lwów 1889	18.—
Kubala L. dr. Jerzy Ossoliński, 2 tomy	6 80
Lemcke K. Estetyka. Wydanie drugie, 62 rycin	6 40
Liske X. Cudzoziemcy w Polsce. Podróże i pamiętniki	4 20
Listy Jana III. króla polskiego, pisane do królowej Kazimiry	2 80
Koziński Bron. Dr. Juris ignorantia. Studium prawnospołeczne	5.—
— Opieka publiczna nad ubogimi	— 50
— Wieczna wojna. Studium polit.	— 60
Koziński Wład. Nowe opowiadania J. M. C. Pana Wita Narwoja	3.—
— Patrycyat i mieszczanstwo lwowskie z 107 rycin. Wyd. II.	10.—

ORGANIZACYA KOŚCIOŁA W POLSCE

DO POŁOWY WIEKU XII.

NAPISAŁ

Prof. Dr. WŁADYSŁAW ABRAHAM.

DRUGIE UZUPEŁNIONE I ZWIĘKSZONE WYDANIE.



991.

WE LWOWIE.

NAKŁADEM KSIĘGARNI GUBRYNOWICZA I SCHMIDTA
PRZY PLACU KATEDRALNYM.

1893.

300350



282(438)(031) : 348,7(438) : 322
II 71383 (438) } "09/11" 160

71383

Przedmowa do pierwszego wydania.

Badanie prawa partykularnego kościelnego podwójną nauce przynosi korzyść, bo przyczynia się nietylko do bliższego poznania rozwoju prawa powszechnego, lecz także i do zgłębienia dziejów danego kraju, lub ludu. W wiekach średnich, zwłaszcza, kiedy się prawo powszechne kościelne dopiero kształciło i wyrabiało, zachodziło pomiędzy niem a partykularnem silne wzajemne oddziaływanie; wprawdzie prawidła powszechne obowiązujące zmieniały częstokroć te, które się wytworzyły w mniejszym zakresie, lecz równocześnie wiele instytucyj prawnych, pierwotnie na polu prawa partykularnego powstałych, zyskało w prawie powszechnem swój wyraz.

Wieki te były zarazem epoką, w której życie kościelne z państwowem we wszystkich jego kierunkach, nie wyjmując prawa, ściśle się łączyło; Kościół niósł ludom pierwiastki cywilizacyi, a jego ideały i zasady ludzkość ówczesną na wskrós przenikały, zagrzewając do wielkich i szlache-tnych porywów. Wskutek owego związku Kościoła z państwem, musiało nietylko prawo państwowe ulegać wpływom Kościoła, ale taksamo i Kościół niejednokrotnie musiał się liczyć z prawem państwa, w którym się rozwijał. Skutk¹

zaś tych obopólnych wpływów, najlepiej w prawie partykularnem kościelnem się odzwierciedlają.

W uznaniu tego faktu, powstają w nowszej literaturze prace poświęcone wyłącznie badaniu dziejów prawa partykularnego kościelnego w pewnych granicach zamkniętego, a i u nas, gdzie Kościół w życiu prywatnem i publicznem wybitne zajmował zawsze stanowisko, należałoby pracę na polu tem rozpocząć. Prawda, że nie posiadamy jeszcze krytycznych opracowań materiału źródłowego, któryby pracy takiej za podstawę miał użyć, i sam ów materiał nie zupełnie dotąd został wydany, gdyż brak źródeł do poznania praktyki sądowej i administracyi kościelnej; — po wiek XV. jednak materiał istniejący, jest dość zupełny i wątpić należy, czy o wiele będzie mógł być wzbogaconym. Lecz rozpoczęciu pracy nad prawem kościelnem w Polsce od przyjęcia chrześcijaństwa do wieku XV. inna jeszcze trudność stoi na zawadzie, a to brak monografij, opracowań pewnych szczególnych instytucyj w ich dziejowym rozwoju, bez czego niemal niepodobna ani całości objąć, ani należyście wyróżnić okresów rozwoju prawa kościelnego. Brak nam nadto poglądu należytego na stosunki prawne Kościoła polskiego w dwóch pierwszych wiekach po przyjęciu chrześcijaństwa, t. j. w czasach, w których złożone zostały podwaliny późniejszych stosunków. Z czasów tych mało posiadamy źródeł, lecz pomimo tego nauka winna sobie zdać sprawę z tego, co ostatecznie o stosunkach prawnych Kościoła w tych czasach wiedzieć można, a praca taka, mająca na celu stwierdzenie istniejącego wówczas stanu rzeczy, stanowiłaby temsamem wstęp konieczny do badań nad dziejami prawa kościelnego w Polsce.

Przedmiotem pracy niniejszej ma być właśnie skreślenie tego wstępu.

Podjęcie owego zadania nowsza nasza nauka historyczna znacznie ułatwiła. Nietylko bowiem materiał źródłowy do wieku XI. i XII. się odnoszący (głównie roczniki) krytycznie został opracowany, lecz nadto i dzieje zewnętrzne Polski z tego czasu, tudzież stosunki społeczne, stanowiące tło potrzebne do nakreślenia stosunków kościelnych, lub kościelno-politycznych, doczekały się wszechstronnego niemal omówienia. Wobec tego praca moja mogła się zająć ściśle przedmiotem, t. j. dziejami powstania organizacyi kościelnej i stosunkami prawnymi Kościoła. Wprawdzie i powstanie tej organizacyi, zwłaszcza założenie biskupstw polskich wielokrotnie omawiano, lecz z odnośnej literatury wyjąwszy nieliczne prace, mało mogłem korzystać, a i wyniki, do których doszedłem, różnią się w tym właśnie kierunku znacznie od dotychczasowych.

Zaznaczyłem pracy tej ścisłą granicę chronologiczną do połowy w. XII. głównie z powodu, że od epoki podziałów rozpoczął się pewien przełom w stosunkach wewnętrznych Polski, a fakt ten musiał i na stanowisko Kościoła oddziaływać, wskutek czego dawniejsze stosunki znacznej uległy zmianie. Zmiana stosunków kościelno-politycznych wyprzedziła nawet zmianę stosunków społecznych i prawno-państwowych. W ciągu wieku XII. zaczynają się coraz więcej wśród duchowieństwa polskiego krzewić plany reform Grzegorza VII., zmierzając nietylko do poprawy karności kościelnej, lecz i do wywalczenia Kościołowi w obrębie państwa pierwszorzędnego stanowiska. Owocem akcyi w myśl planów tych przez duchowieństwo naszej podjętej, są już widoczne w drugiej połowie wieku XII. tak na polu prawa prywatnego, n. p. w uznaniu osobowości prawnej poszczególnych instytutów kościelnych, jak i na polu publicznego, czego znowu dowodem przekonywującym są coraz

to liczniejsze immunitety Kościołowi nadawane, tudzież wyniki Zjazdu łęczyckiego z r. 1180. Dlatego więc na połowę w. XII. przypadnie koniec pierwszego okresu prawa kościelnego u nas.

Z tegosamego powodu starałem się także ograniczyć zakres źródeł, na których pracę oparłem. Skoro bowiem w Polsce w w. XIII. radykalnie zmieniły się podstawy stosunku między panującym a poddanymi, to opieranie się bezwarunkowe na źródłach w. XIII. i wysnuwanie z nich bez zastrzeżeń wniosków o stosunkach czasów dawniejszych, mogłoby do wprost mylnych doprowadzić wyników. Być może, że wskutek tego obraz stosunków kościelnych będzie tu i ówdzie niezupełny, lecz za to, jak sędzę, więcej do rzeczywistości zbliżony.

Przedmowa do wydania drugiego.

Rychłe wyczerpanie pierwszego nakładu tej książki, tudzież życzliwe przyjęcie, jakie ją spotkało, zachęciły mnie do ponownego jej wydania, gdyż wnoszę, że praca ta przynajmniej w części osiągnęła cel jej zakreślony i odpowiedziała potrzebom naszej nauki.

Ogłaszając ją obecnie po raz wtóry, nie zmieniłem prawie głównych w pierwszym wydaniu wyrażonych wniosków, lecz je w wielu kierunkach bliżej uzasadniłem lub uzupełniłem, korzystając przytem z cennych uwag szan. Recenzentów. Rozszerzyłem nadto znacznie rozdział o majątku kościelnym, a do rozdziału o źródłach prawa, dołączyłem jako osobny dodatek spis treści ustępów Zbiorku prawa kościelnego mieszczącego się w jednym rękopisie z w. XII. w Bibliotece Kapituły katedralnej krakowskiej, o którym w pierwszym wydaniu tylko ogólniejszą zamieściłem wzmiankę. Wprawdzie nie wszystkie braki, które sam widzę, lub na które zwrócono uwagę, udało mi się usunąć, lecz wina w tem nietylko moja, ile zbyt małomownego materiału źródłowego.

Z literatury lat ostatnich starałem się uwzględnić wszystko ważniejsze, co przedmiotu tej pracy bliżej dotyczy, za-

łuję tylko, że z rozprawy p. Kętrzyńskiego p. t. Granice Polski z X. wieku, Kraków 1892 (Osobna odb. z t. XXX. Rozpr. Wydz. hist. fil. Akad. Um. w Krakowie), omawiającej również granice niektórych biskupstw polskich, mogłem korzystać dopiero w chwili, gdy odpowiednie ustępy tego wydania już były wydrukowane. Dlatego przynajmniej tutaj chcę zaznaczyć moje wobec niej stanowisko. P. Kętrzyński już dawniej bronił zapatrywania, że biskupstwa krakowskie, wrocławskie i pomorskie jeszcze w czasach Mieszka I. powstały, a wymieniona praca określająca granice Polski ówczesnej, tudzież owych biskupstw jest również w tym duchu pisaną. Do dyecezyi krakowskiej miała należeć wówczas cała Słowacyzna węgierska po Dunaj i Cise, tudzież ziemie po Bug i Seret, a do wrocławskiej okręg trenczyński, w którym później powstało biskupstwo nitrzańskie. Granice te zostały oznaczone na podstawie dwóch dokumentów, a to przywileju cesarza Henryka IV. dla biskupstwa praskiego, tudzież przywileju protekcyjnego papieskiego dla biskupstwa wrocławskiego z r. 1155. Co do pierwszego twierdzi p. Kętrzyński, że granice wschodnie biskupstwa praskiego tam określone, są właśnie granicami biskupstwa krakowskiego. W Pradze bowiem chcąc uzasadnić pretensje do biskupstwa morawskiego, zużytkowano zapiskę o fundacyi biskupstwa krakowskiego, która się tam wraz ze zrabowanymi przez Czechów za Brzetysława w Krakowie księgami kościelnymi mogła dostać¹⁾. Jakkolwiek hipoteza ta jest dość łudzącą, to jednak uważam ją za zbyt śmiałą i niczem więcej nieopartą, tak że trudno z nią nawet polemizować. Podobnie przedstawia się i druga hypo-

¹⁾ Podnieść muszę, że w pracy tej p. Kętrzyński bardzo trafnie tłumaczy tytuł króla polskiego, przysługujący rzekomo czeskiemu Wratysławowi prostą omyłką odpisywacza.

teza co do południowych granic biskupstwa wrocławskiego. Wymienionego bowiem w wspomnianej bulli protekcyjnej z XII. w. grodu nazwanego »Trecen« nie można tłómaczyć na Tręczyn i odnosić do czasu fundacyi tego biskupstwa. Już w połowie w. XI. bowiem istniało na tem terytoryum biskupstwo nitrzańskie, a stolica apostolska jeszcze w sto lat potem żadną miarą nie była się zgodziła na włączenie całego biskupstwa nitrzańskiego do dyccezyi wrocławskiej, chociażby nawet z tej ostatniej roszczono sobie jakie w tym kierunku pretensye.

Na zarzuty, które przeciw pewnym twierdzeniom, lub wywodom w mej pracy zawartym podniesiono, starałem się, o ile je na podstawie źródłowej oparto, w toku pracy odpowiedzieć, tu jednak chciałbym tylko dotknąć jednego zarzutu więcej formalnej natury, dotyczącego rozkładu całej pracy. Szan. Recenzent Biblioteki Warszawskiej (T. I. z r. 1891, str. 172) p. Plebański zrobił uwagę, że pomiąłem pracę X. Jabczyńskiego p. t.: »Prawodawstwo i prawa Kościoła w Polsce od początku chrześcijaństwa aż do w. XV.«, a zarazem jako wzór systemu, który i w mej pracy powinien być być przyjęty, wskazał system w owej rozprawie X. Jabczyńskiego zastosowany, gdzie naprzód jest mowa o źródłach prawa kościelnego, a następnie o prawach co do osób, rzeczy i sądownictwa kościelnego. Pracy X. Jabczyńskiego nie przeoczyłem, lecz ją z umysłu, tak samo jak niektóre inne, nieprzedstawiające interesu naukowego dla pracy dotyczącej w. XI. i XII., pomiąłem. System tego autora nie mógł dla mnie również przedstawiać żadnej wskazówki, rozprawa jego bowiem jest tylko streszczeniem postanowień synodów prowincjonalnych polskich, sama zbyt sobie szcuple i niewystarczająco zakreśliła granice, a nadto systemu swego nawet konsekwentnie nie przeprowadziła, skoro na samym

końcu znajduje się jeszcze ustęp o publikacyi statutów prowincjonalnych, który widocznie do rozdziału początkowego należy. Zresztą zwrócić muszę na to uwagę, że system zależy od przedmiotu opracowywanego, nie można więc z góry systemu pewnego przyjmować i weń daną treść wtłaczać. System w mej pracy zastosowany, wypływa z natury przedmiotu i wydatności źródeł. Praca ta nie jest dogmatyczną, ale historyczno-prawną, należało przeto naprzód zdać sobie sprawę z powstania kościoła w Polsce i rozwoju organizacyi, co stanowi treść pierwszych 4 rozdziałów. Rozdziały następne dotyczą stosunku do Stolicy apostolskiej i do państwa, gdyż te stosunki na rozwój prawa przedewszystkiem oddziaływały, trzy zaś rozdziały końcowe zajmują się przedstawieniem poszczególnych instytucyj prawa kościelnego w Polsce ówczesnej, o ile na podstawie danych źródeł skreślić się dadzą. Rozdział o źródłach prawa zamieściłem na końcu dlatego, bo o źródłach tych prawie nic nie wiadomo i cała praca na nich się wcale nie opiera.

Systemu mej pracy dotyczy także w części zarzut przez X. Prof. Gromnickiego w Przeglądzie powsz. T. XXX. str. 421 podniesiony, tej treści, że rozdział o obrządku słowiańskim mylnie został nazwany i że tak ten rozdział jak i następny o związku metropolitalnym, powinny być więcej naprzód wysunięte. I na to zgodzić się nie mogę. Ponieważ panującym u nas był Kościół łaciński, przeto jego organizacją naprzód zająć się należało, a następnie dopiero możliwą organizacją innych obrządków, o ile istniały. Użyłem zaś nazwy »obrzadek słowiański«, bo nazwa obrzadek właśnie w tem znaczeniu, jakie jej nadałem, jest powszechnie utartą, nawet na oznaczenie pewnych odrębności liturgicznych w Kościele łacińskim, mówi się bowiem n. p. obrzadek ambrozyański, lub obrzadek słowiańsko-illyryjski.

Rozdział wreszcie o związku metropolitalnym nastąpił po rozdziale o założeniu biskupstw, a nie przed nim, bo trudno mówić o tem, które biskupstwa należały do pewnego związku metropolitalnego, skoro się jeszcze nie wie, jakie w ogóle biskupstwa mogły do tego związku wejść.

Lwów we wrześniu r. 1892.

WYDANIA ŹRÓDEŁ

częściej w pracy powoływane:

- Boczek, *Codex diplomaticus et epistolaris Moraviae*, Tom I., Olomucii 1836.
- Boehmer, *Fontes Rerum Germanicarum*, T. IV., Stuttgart 1868.
- Codex diplomaticus Poloniae* ed. Rzyszczewski, Muczkowski, Bartoszewicz, T. I.—III., Varsaviae 1847—1848 cytow. CDP.
- Codex diplomaticus Saxoniae regiae*, Zweiter Hauptheil I. B. (Urkunden des Hochstifts Meissen) ed. Gersdorf, Leipzig 1864.
- Codex diplomaticus Silesiae*, T. I.—XIV., Breslau 1857—1889 cyt. C. D. Sil.
- Codex iuris Bohemici*, T. I. ed. Jireček, Pragae 1867.
- Corpus iuris canonici* ed. Friedberg, T. 2, Lipsiae 1879, 1881.
- Deusdedit, *Collectio canonum*, ed. Martinucci, Venetiis 1869.
- Dokumenty kujawskie i mazowieckie, wyd. Ulanowski (*Scriptores Rerum Polonicarum*, T. XII., Archiwum komisji historycznej T. IV.), Kraków 1888, cyt. K. kuj.
- Dronke, *Codex diplomaticus Fuldensis*, Cassel 1850.
- Endlicher, *Rerum Hungaricarum Monumenta Arpadiana*, T. I. i II., Sangalli 1848 i 1849.

- Fejer, Codex diplomaticus Hungariae, T. I., Budae 1829.
- Hasselbach et Cosegarten, Codex diplomaticus Pomeraniae, T. I., Greifswald 1862.
- Häussler, Urkundensammlung zur Geschichte des Fürstenthums Oels, Breslau 1883.
- Helcel, Starodawne Prawa polskiego pomniki, T. 2, Kraków 1856—1870.
- Hube, Antiquissimae constitutiones synodales provinciae Gneznensis, Petropoli 1856.
- Ivonis Carnotensis Episcopi Opera Omnia ed. Migne, Patrologiae Ser. lat. T. CLXI., Parisiis 1855 ¹⁾.
- Jaffé, Bibliotheca Rerum Germanicarum, T. I., Monumenta Corbeiensia, Berolini 1864.
- Jaffé, Bibliotheca Rerum Germanicarum, T. V., Monumenta Bambergensia, Berolini 1869.
- Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej św. Wacława, T. I., wyd. Piekosiński (Monumenta medii aevi historica T. I.), Kraków 1874, cytow. KKK.
- Kodeks dyplomatyczny małopolski T. I. i II. (Monum. med. aevi hist. T. III. i IX.) wyd. Piekosiński, Kraków 1876, 1886, cyt. KDMP.
- Kodeks dyplomatyczny księstwa mazowieckiego, Warszawa 1863, cyt. K. Maz.
- Kodeks dyplomatyczny klasztoru tynieckiego, wyd. Kętrzyński i Smolka, Lwów 1875, cyt. K. Tyn.
- Kodeks dyplomatyczny wielkopolski T. I.—IV., Poznań 1877—1881, cyt. KDWP.
- Mansi, Sacrorum Conciliorum nova et amplissima collectio, T. XIX., Venetiis 1774.

¹⁾ Na podstawie tego wydania cytujemy Dekret Iwona.

- Monografia opactwa Cystersów w Mogile, Kraków 1867,
cyt. K. Mog.
- Monumenta Germaniae historica T. I.—XXVIII., Scriptores
et Leges, Hanoverae 1826—1888, cyt. MG. SS. lub
MG. LL.
- Monumenta Germaniae historica, Legum Sectio II. Capitu-
laria Regum Francorum, T. I., Hanoverae 1883, cyt.
MG. Capitularia.
- Monumenta Germaniae historica, Diplomatum regum et im-
peratorum Germaniae, T. I., Conradi I., Heinrici I. et
Ottonis I. diplomata, T. II. Pars prior. Ottonis II. di-
plomata, Hanoverae 1879—1888, cytow. MG. Diplo-
mata.
- Monumenta Poloniae historica, T. I.—VI., Lwów 1864 do
1892, cyt. MP.
- Necrologium Luneburgense Monasterii S. Michaelis ed. We-
dekind, Noten zu einigen Geschichtsschreibern d. deu-
tschen Mittelalters T. III., Hamburg 1836.
- Das alte Merseburger Todtenbuch herausg. v. Dümmler.
(Neue Mittheilungen aus dem Gebiet historisch anti-
quarischer Forschungen. Im Namen d. Thurnigisch
sächsisch. Vereins f. Erforschung d. vaterländischen
Alterthums u. Erhaltung seiner Denkmale herausg.
v. Oppel, T. XI. Halle 1867), cyt. Necrol. Merseb.
- Necrologium des Klosters Moellenbeck ed. Schrader (Wi-
gand, Archiv für Geschichte und Alterthumskunde
Westphalens T. V. str. 342—384, Lemgo 1832).
- Perlbach, Pommerellisches Urkundenbuch, Danzig 1882.
- Raynaldus, Annales Ecclesiastici, T. XIII. Coloniae Agrip-
pinae 1693.
- Reginonis abbatis Prumensis Libri duo de synodalibus

- causis et disciplinis ecclesiasticis, ed. Wasserschleben, Lipsiae 1840.
- Riedel, Codex diplomaticus Brandenburgensis I. T. 2 i 24, Berlin 1842, 1863.
- Schirmmacher, Urkundenbuch der Stadt Liegnitz und ihres Weichbildes bis zum J. 1455, Liegnitz 1866.
- Stenzel, Liber foundationis claustris S. Mariae V. in Heinrichow, Breslau 1854.
- Stenzel, Urkunden zur Geschichte des Bisthums Breslau im Mittelalter, Breslau 1845.
- Theiner, Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae gentiumque finitimarum historiam illustrantia, Romae 1860.
- Theiner, Vetera Monumenta Slavorum meridionalium, Romae 1868.
- Thietmari Merseburgensis episcopi Chronicon ed. Kurze, Hanoverae 1889 ¹⁾.
- Wattenbach, Monumenta Lubensia, Breslau 1861.

Regesta:

- Erben, Regesta diplomatica nec non epistolaria Bohemiae et Moraviae, Pars I., Pragae 1855.
- Grünhagen, Regesten zur schlesischen Geschichte I. Th. bis zum J. 1250 2 Aufl. (Cod. dipl. Sil. T. VII.), Breslau 1884.
- Hasse, Schleswig-Holstein-Lauenburgische Regesten und Urkunden I. B. Hamburg und Leipzig 1886.

¹⁾ Jakkolwiek na tem wydaniu oparliśmy się w naszej pracy, to jednak powoływaliśmy je tylko tam, gdzie się ono różni od wydania Lappenberga w Mon. Germ. Ustępy zgodne, cytowaliśmy wedle rozkładu w tem ostatniem wydaniu przyjętego, tudzież w Mon. Pol.

Jaffé, Regesta Pontificum Romanorum ab condita Ecclesia ad annum post Christum natum MCXCVIII. T. I. et II., Ed. 2da, Lipsiae 1885—1888.

Mülverstedt, Regesta Archiepiscopatus Magdeburgensis I. Th., Magdeburg 1876.

Stumpf, Die Kaiserurkunden des X., XI. und XII. Jahrhunderts (Die Reichskanzler II. B.), Innsbruck 1865.

TREŚĆ.

	Strona.
Rozdział I.:	
Przyjęcie chrześcijaństwa	I
Rozdział II.:	
Założenie biskupstw	
1. Biskupstwo poznańskie	30
2. Zjazd gnieźnieński w r. 1000	42
3. Znaczenie prawne zjazdu gnieźnieńskiego dla organizacyi Kościoła w Polsce	66
4. Arcybiskup Bruno	75
5. Biskupstwa: plockie, kujawskie, lubuskie i pomorskie	87
6. Obrządek słowiański	109
Rozdział III.:	
Związek metropolitalny	118
Rozdział IV.:	
Organizacya w obrębie dyecezyj	
1. Kapituły	139
2. Archidyakonowie i ich zastępcy	162
3. Kapelanie, parafie i niższe urzędy kościelne	166
4. Klasztory	172
Rozdział V.:	
Stosunki ze Stolicą apostolską	187
Rozdział VI.:	
Stanowisko Kościoła w państwie	199
1. Osobowość prawna Kościoła i zdolność do działań prawnych	203
2. Obsadzanie urzędów kościelnych	223

	Strona.
3. Forum	228
4. Immunitety	232
5. Ius regalium	235
Rozdział VII.:	
Rząd kościelny	239
Rozdział VIII.:	
Majątek Kościoła	249
1. Źródła majątku	250
2. Rozdział i zarząd majątku	278
Rozdział IX.:	
Źródła prawa kościelnego w Polsce	283
Dodatek	291



Rozdział I.

Przyjęcie chrześcijaństwa.

Zbyt mało stosunkowo znajdujemy szczegółów o przyjęciu chrześcijaństwa w Polsce w źródłach historycznych. Dlatego zapewne, że fakt ów dla dziejów naszych tak ciekawy, nie był wpływem gwałtownego jakiegoś przewrotu, lecz odbył się na drodze pokojowej, i nie bez pewnego z góry przygotowania. Nie obcem więc być musiało chrześcijaństwo Polsce przed przyjęciem chrztu przez Mieszka I., a i po owym urzędowym przyjęciu, nie była wielką siłą odporna reszty ludności pogańskiej, skoro kronikarze niemieccy, znający wewnętrzne ówczesnej Polski stosunki, nie zapisali ani jednego faktu większego oporu, któremi przepełnione są dzieje misyi, czy to ludów skandynawskich, czy Słowian połabskich, czy Prus, czy Pomorza, i nie zanotowali ani jednego męczennika z powodu głoszenia chrześcijaństwa na ziemi naszej. Nasze podania nie przekazały nam również podobnych wiadomości. Misyonarzy osłaniała skutecznie silna opieka książęca, ale i ludność już z nimi dawniej się oswoiła, a przytem widocznie brak było w Polsce głównego chrześcijaństwa przeciwnika, t. j. silnie zorganizowanego i zbyt wpływowego stanu kapłańskiego, który u Słowian

połabskich, na Pomorzu i na Rugii był żywiołem w sprawach publicznych decydującym. Snać kult pogański w chwili zawiązku państwa polskiego i przyjęcia chrześcijaństwa nie doszedł do tego stopnia rozwoju, aby nadać ludom w jego skład wchodzącym teokratyczną formę rządu, a i czynniki, które na utworzenie Polski wpłynęły, musiały być innej natury, aniżeli te, które działały na naszych zachodnich i północno-zachodnich pobratymców. Tam zacięta walka z żywiołem niemieckim nie potrafiła stworzyć silnego związku państwowego, lecz właśnie dlatego, że była tak gwałtowną i tak straszną, skłaniała do szukania pomocy nie w silnej organizacji, ale w świecie nadprzyrodzonym u bogów rodzimych, których byt także był zagrożonym. Tem tylko tłómaczyć można to uparte trzymanie się dawnej wiary u Słowian między Elbą i Odrą, tudzież fakt, że jedynie tam, gdzie chrześcijaństwo torowało sobie drogę ostrzem miecza, przechowały się ślady i wiadomości o istnieniu organizacji na tle religijnem i teokratycznym. Inaczej było w Czechach, na Morawie i w Polsce. I tu prawdopodobnie potrzebę silnego związku państwowego wywołała jakaś przyczyna zewnętrzna, ale inna, nie działająca tak gwałtownie i tak systematycznie, jak najazd niemiecki grożący wynarodowieniem, lub wycięciem w pień. To też owe państwowe związki mogły się swobodniej, powoli rozwijać i rosnać w siły, a wiara chrześcijańska nie była im wrogą, bo nie niosła niewoli, lecz owszem mogła być użytą jako podpora władzy książęcej. Jest to pospolite w owych czasach zjawisko, że połączeniu luźnych szczepów i ludów w jeden państwowy związek, towarzyszy prędzej czy później oficjalne przyjęcie chrześcijaństwa, które wiodło ze sobą cywilizację, pierwiastki ładu i porządku, i oddawało je na usługi władzy książęcej. O tem zaś, skąd chrześcijaństwo przyjmowano,

rozstrzygały z reguły względy polityczne, zawisłe w pierwszym rządzie od geograficznego położenia danego państwa lub kraju. I w Polsce utworzenie państwa musiało nie wiele wyprzedzić wprowadzenie chrześcijaństwa. W chwili, kiedy po raz pierwszy spotykamy w źródłach współczesnych wzmiankę o zetknięciu się Polski z potęgą cesarstwa, była ona już bliską chrześcijaństwa. A więc nie wprowadzono chrześcijaństwa pod bezpośrednim naciskiem tej potęgi; był to może jeden z powodów dalszych, ale nie wyłączny i jedyny. Do połowy niemal wieku X-go odgraniczały na zachód ziemie polskie od cesarstwa liczne ludy słowiańskie na wskrós pogańskie i chrześcijaństwu wrogie; nie byłoby więc łatwym dla misjonarzy niemieckich przedarcie się tą drogą. O wpływach chrześcijaństwa od północy i wschodu w tym czasie i mówić nie można. Jedyłą drogą otwartą było południe, gdzie graniczyły ziemie Słowian chrześcijańskich; tędy mógł bez przeszkody płynąć ruch misyjny, który tak zbawienny za Mieszka plon wydał.

Zawiązku państwa polskiego trzeba szukać gdzieś między środkowym biegiem Odry i Wisły wzdłuż Warty. Ludy tu mieszkające, graniczyły z południa z szczepami słowiańskimi, osiadłymi na dzisiejszym Szląsku i nad górnym brzegiem Wisły, które już stosunkowo znacznie wcześniej, bo w drugiej połowie wieku X-go z chrześcijaństwem bliżej zetnąć się musiały. Jeśli możemy wierzyć podaniu Thietmara i Kosmasa, to chrześcijańskie państwo Wielkomorawskie Świętopełka i nad tymi szczepami rozciągnęło swoje władztwo. Legenda pannońska przechowała nam ślad wyraźny, nie tylko owego zwierzchnictwa, ale i szerzenia wiary chrześcijańskiej u tych szczepów. Wiadomość dotycząca ochrzzczenia księcia Wiślicy jest tą cenną wskazówką, pierwszą o poja-

wieniu się chrześcijaństwa na ziemi naszej¹⁾. Chrzest ten dobrowolnym nie był, ale zapewne jak długo trwało potężne państwo morawskie i wpływ chrześcijański na szczyty mu podległe był zapewniony. I niemal do dziś pozostały jeszcze ślady dające się odnieść do tradycyi św. Metodego i Cyryla. Pomijając bowiem modlitwę do tych apostołów, przechowaną w starodawnych brewiarzach prowincyi gnieźnieńskiej, dowodem o wiele donioślejszym wpływów działalności św. Metodego, mogłyby być liczne kościoły na Podgórzu karpackim i w Krakowskim rozrzucone²⁾ pod wezwaniem św. Klemensa, którego relikwie ci apostołowie Słowian z Chersonu do Rzymu przywieźli i któremu szczególną cześć oddawali. Ziemie te prawdopodobnie miały należeć także do organizacyi kościelnej, urządzonej w państwie morawskiem ku końcowi jego istnienia przez legatów papieża Jana IX., którzy obok metropolii trzy jeszcze biskupstwa tam założyli³⁾. Państwo morawskie jednak już wówczas w szczuplejszych znajdowało się granicach, aniżeli za czasów Świętopełka. Od wschodu i południa wiele ziem zabrali Węgrzy, a i Czesi z zachodu odpadli; dyecezye ustanowione byłyby więc zbyt szczupłe, gdyby jeszcze na północ nie rozciągały się dzierżawy morawskie. Wtedy to zapewne poraz pierwszy, weszły ziemie owe w prawidłową

1) »Pogański książę bardzo potężny siedząc w Wiślech uragał chrześcianom i zbytki im robił. Posławszy więc ku niemu (Metody) rzekł: Dobrzeby było synu! abyś się dał ochrzcić dobrowolnie na swojej ziemi, bo inaczej będziesz w niewolę wzięty i zmuszony przyjąć chrzest na cudzej ziemi; i spomniesz moje słowo. Tak się też stało«. (Zamieszczamy ten ustęp wedle przekładu w Mon. Pol. I. str. 107 z jedyną zmianą, że zamiast Wislicy położyliśmy wedle brzmienia oryginału »Wiślech«).

2) M. Sokołowski, Ruiny na Ostrowie jeziora Lednicy (Pamiętnik Akad. Umiej. w Krakowie t. 3. Kraków 1876, str. 219).

3) Dudik, Mährens allgemeine Geschichte. I. B. Brünn 1860, str. 331 i nast.

organizację kościelną, prawda że zbyt krótkotrwałą. W kilka lat później upadło państwo morawskie pod nawałą Węgrów, ale wiele rodzin morawskich schroniło się do ziem pogranicznych roznosząc ze sobą wiarę chrześcijańską.

O dalszych losach późniejszego Szląska i Małopolski aż do czasów, gdy się stały kością niezgody między Polską a Czechami, a tem mniej o losach chrześcijaństwa tutaj, prawie nic nie wiadomo. Wedle mętnego dość źródła Konstantyna Porfirogenety ¹⁾ ziemie te jako Wielka albo Biała Chrobacya w pierwszej połowie X-go stulecia jeszcze nieochrzczone, posiadały własnego księcia, a podlegały Niemcom, ustawicznie wystawione na ich, tudzież Węgrów i Pieczyngów napady. Ile w tem prawdy, stwierdzić trudno. Prawdopodobnie istniał już tam związek większego państwa, lecz obok niego istniały liczne drobne szczepy pod własnymi książętami, które dopiero pod wpływem niebezpieczeństw grożących z zewnątrz, napierane z drugiej strony przez potężniejszy organizm państwowy rodzimy, powoli się z nim łączyły. W walce z najazdem węgierskim skonsolidowało się państwo czeskie, a zapewne zagony Węgrów i Pieczyngów i ubogich wprawdzie ziem polskich nie oszczędzały. Nie były to czasy dla misyj korzystne, ale pomimo tego posiew chrześcijaństwa w tych stronach zupełnie nie zniknął. Bruno w swoim żywocie św. Wojciecha opowiada, że późniejszy arcybiskup magdeburski Adalbert wysłany na Ruś ²⁾

¹⁾ MP. I. str. 24.

²⁾ Że Adalbert na Ruś a nie na Rugię lub do Prus był wysłany, świadczy niewątpliwie *Continuatio Reginona*, zapisując pod r. 959 *Legati Helene (t. j. Olgi) regine Rugorum, que sub Romano imperatore Constantinopolitano, Constantinopoli baptisata est, fecte ut post claruit, ad regem (Otona I.) venientes episcopum et presbyteros eidem genti ordinari petebant.* (MG. SS. I. str. 624). Na skutek tego poselstwa został Adalbert wysłany.

bawił w drodze na dworze ojca matki, czy też samego ojca św. Wojciecha i tam go bierzmował¹⁾. Posiadłości panów Libickich, rodziny św. Wojciecha, wedle granic, podanych przez Kosmasa²⁾, wrzynały się właśnie w ziemię dzisiejsze szląskie około Kładzka, a więc w miejscu, gdzie granice naturalne nie stanowiły zbyt trudnej przeszkody komunikacyjnej. A wreszcie samo małżeństwo Mieszka z Dobrowką, jest śladem dawniejszych już stosunków szczepu polskiego z chrześcijańskimi od dawna Czechami. Czechy należały jeszcze wtedy do prowincji metropolitalnej salzburskiej i dyecezyi ratysbońskiej, a jakkolwiek zapewne w zupełności nie nawrócone, były jednak polem, na którym misyje niemieckie z południowych Niemiec i Frankonii miały zapewnione powodzenie. U północnych granic Czech posiadał w wieku X-tym klasztor fuldajski posiadłość Sorawę nadaną mu rzekomo jeszcze w wieku IX. przez hrabiego Takulfa, którego źródła współczesne zowią »dux Sorabici liminis«, późniejsze »comes de Bohemenia«³⁾. Z tej więc strony dla działalności misyjarskiej w kierunku Polski droga zdaje się była dostępniejszą; oczywiście, że pierwszymi misyjarzami nie byli Czesi lub Morawianie, którzy odpowiednio wykształconego kleru jeszcze nie posiadali, lecz Niemcy, i to prawdopodobnie z południowo- lub środkowo-niemieckich klasztorów, ci sami, którzy byli misyjarzami Czech.

Nie tyle otwartą była droga od Zachodu. Od czasów Karola W., który w walce z Sasami ze Słowianami się

¹⁾ c. 4. (MP. I. str. 191). Z ustępu tego trudno ocenić, czy autor wspomina o ojcu św. Wojciecha czy o ojcu jego matki, która również była córką jakiegoś słowiańskiego księcia.

²⁾ Kronika ks. I. c. 27.

³⁾ Erben, Regesta Bohemiae I. c. Nr. 30 (r. 861) i Nr. 90 (r. 1012).

zetknął i miał ich nawet, co bardzo wątpliwe, aż po Wisłę ujarzmić, nie ustaje zacięta walka, a wraz z nią usiłowanie wprowadzenia chrześcijaństwa u Słowian za Elbą. W czasie, kiedy Polska od dawna była już chrześcijańską, usiłowania te jeszcze prawie żadnego nie osiągnęły skutku, bo droga obrona zatknięcia krzyża ponad trupami i na zgłiszczach grodziszcz słowiańskich, mniej była odpowiednią. Rasowa ta walka dwóch różnych plemion, z których jedno walczyło o utrzymanie ziemi ojczystej, prowadzoną była przez szczep saski, a królowie niemieccy z saskiego domu uważali ją temsamem za politykę dziedziczną. Najgwałtowniejszą była ona właśnie za ich czasów, a wiek X-ty najsmutniejszym w dziejach zachodnich Słowian. W toku nieustannych starć i zapasów, granice niemieckie zrazu bardzo chwiejne, niejednokrotnie opierały się o Odrę, otwierając drogę dla wpływów zachodu, tworzącemu się właśnie poza Odrą państwu polskiemu. Między r. 928 a 932 podbitą została ziemia Milzienów granicząca ze Szląskiem, w r. 940, dzięki zdradzie księcia Hawellanów Tugumira, zmuszono do opłacania trybutu Hawellan i Lutyków aż po Odrę, około r. 963 podbił margrabia Gero Łużyczan, a nawet wedle podania Thietmara, nie popartego żadnem innem źródłem, w tym czasie miała być shołdowaną i Polska ¹⁾). Dawna to była taktyka, bo już przez Karola W. na ziemi saskiej praktykowana, aby wraz z podbojem, wraz z organizacją państwową wprowadzać i organizację kościelną, bez czego zdobycze orężne nie rokowały pewności, taktykę tę podjęli

¹⁾ Kronika ks. II. c. 9. »Gero orientalium marchio Lusizi et Selpuli Mizeconem quoque cum sibi subiectis imperiali subdidit dicioni«. Współczesny Widukind wspomina tylko o podbiciu Łużyczan (ks. III. c. 67). Wtedy to może na ziemi szląskiej, która prawdopodobnie jeszcze do Polski nie należała, zbudowali Niemcy gród zwany przez Słowian Niemczą.

Sasi w stosunku do Słowian, nie dziw więc, że dla nich Niemiec oreźny czy missyonarz zawsze tym samym zniestanym był wrogiem, a missye tylko tam rokować mogły nadzieję powodzenia, gdzie wszelki opór był już wręcz niemożliwy. Nawracanie ziem słowiańskich szło też bardzo opornie, w źródłach nie ma śladu o częstszych do Słowian poza Elbą missyach, widocznie zakonnik saski z obawą stron tych unikał i wołał udawać się dalej na północ, gdzie praca jego mogła mieć większe widoki powodzenia. Tu i owdzie tylko pojawiają się w w. IX i pierwszej połowie X. nieliczne wypadki nawrócenia książąt słowiańskich, ale o przyjęciu chrztu przez całe szczepy nic nie wiadomo. Zapisany w rocznikach pod r. 821¹⁾ chrzest księcia Obotrytów Sławomira na łożu śmierci, był bez dalszych praktycznych następstw, podobnie jak i chrzest zdrajcy Tugumira²⁾. Z natury rzeczy wypływało, aby missyami u Słowian zachodnich zajęły się pobliskie klasztory, jak sławna Nowa Korbeja nad Wezerą i założony w r. 936 klasztor św. Maurycego w Magdeburgu. Tymczasem o działalności tych klasztorów na ziemiach słowiańskich, nic źródła nie podają, można się jej domyślać, ale stwierdzić trudno. Zakonnik niemiecki nie był tak zresztą skorym do podejmowania missyi na własną rękę, jak zakonnicy irlandzcy, szkoccy lub anglo-sascy³⁾, którzy byli apostołami Niemiec, a przytem wieki IX. i X. missyom przez klasztory podejmowanym nie bardzo sprzyjały. W wieku IX już ustalać się poczęła zasada, że kie-

¹⁾ Enhardi Fuldensis Annales (MG. SS. I. str. 357).

²⁾ Że był chrześcianinem, świadczy zapisanie jego śmierci w Necrologium Moellenbecense »VIII. Kal. Jun. Ob. Thugumir dux«. (Archiv. I. c. str. 355).

³⁾ Zob. Dehio, Geschichte des Erzbisthums Hamburg-Bremen T. I. Berlin 1877 str. 53.

rownictwo missyj spoczywa w ręku stolicy apostolskiej, a prawidłową organizacją kościelną jest organizacja dyecezyalna, a nie organizacja samoistnych klasztorów. Dlatego coraz częściej spotykamy przykłady wnoszenia próśb do stolicy apostolskiej o zezwolenie na missyje, tudzież przykłady, że missyami zajmują się sami biskupi, a nie klasztory. Oczywiście, że wskutek tego nie były jeszcze wykluczone missyje klasztorne, ale poddane zostały kontroli papieża i biskupa, do którego okręg missyjny należał. Sprawa missyj u Słowian zachodnich, poruszoną już była dość wczesnie i to wraz ze sprawą missyi u ludów skandynawskich, a oparła się niemal w pierwszym swem stadyum o stolicę apostolską. Jeszcze Karol W. powziął plan odpowiedni, ale myśl jego stała się dopiero wtedy bliższą urzeczywistnienia, gdy w r. 831 założono stolicę arcybiskupią w Hamburgu, której celem właśnie miało być apostolstwo. Pierwszym arcybiskupem został Ansgar, mnich ze Starej Korbei nad Somną i otrzymał dla pracy missyonarskiej potrzebne od stolicy apostolskiej pełnomocnictwo. Podobną legacyę już dawniej uzyskał Ebo arcybiskup z Rheims, lecz gdy sam zbyt był zajęty sprawami państwa, przeto dla działalności w missyi wybrano Ansgara. W r. 831 Ansgar mógł samoistnie działać, a legacya jemu przez Grzegorza IV. udzielona, dotyczyła jego następców, i rozciągała się »in omnibus circumquaque gentibus Danorum, Sueonum, Norvehorum, Farrie, Gronlondon, Halsingalondan, Islandan, Scribeuindun, Slavorum nec non omnium septentrionalium et orientalium nationum«¹⁾). Oryginał tej bulli jest wprawdzie podejrzanym, ale stanowił już podstawę stosunków prawnych w wieku X. za arcyb. Adaldaga. Ansgar głównie zajął się

¹⁾ Jaffe, Regesta Nr. 2553, 2564 a zwłaszcza Nr. 2574.

missyami na północy, jednak działalność jego w pewnej mierze i do Słowian się odnosiła. Założył bowiem w Hamburgu klasztor, dokąd sprowadził mnichów ze Starej Korbei i urządził przy nim szkołę dla kupionych chłopców Duńczyków i Słowian. W tym to klasztorze, tudzież w poddanym Ansgarowi klasztorze Turholt we Flandryi kierowali się ci chłopcy na przyszłych missyjonarzy w swojej ojczyźnie. Nie długo to jednak trwało, gdyż wskutek zburzenia Hamburga założony klasztor upadł, a i klasztor Turholt został Ansgarowi niebawem zabrany¹⁾. Zdaje się więc, że działalność Ansgara w tym kierunku spodziewanego plonu nie wydała, a legacya kościoła hamburskiego, o ile dotyczyła Słowian, poszła na pewien czas w zapomnienie. Odtąd mało spotykamy śladów missyjonarzy na ziemi słowiańskiej. Wedle Adama bremeńskiego miał w pierwszych dziesiątkach lat wieku X-go opowiadać słowo Chrystusowe między Słowianami (prawdopodobnie Obotrytami) biskup werdeński Adalward zmarły w r. 933²⁾, a w drugiej połowie tegoż wieku wedle Thietmara³⁾ Bozo mnich z klasztoru św. Emmerama w Ratysbonie, późniejszy od r. 978 biskup merseburski, (prawdopodobnie między Sorabami i Dalemińcami), wreszcie nekrolog lüneburski podaje datę śmierci nieznanego bliżej biskupa Bernarda, który zmarł przed r. 983, nazywając go »episcopus de Sclavis«⁴⁾. Oto wszystko, co wiemy o missyjonarzach z tego czasu na ziemi słowiań-

1) Dehio, Geschichte l. c. I. str. 69.

2) Adami Gesta Hammab. eccl. pontif. II. c. l. MG. SS. VI. str. 306.
»Quem ferunt (Adalvardum ferdensem ep.) etiam doctrina et miraculis celebrem, Sclavorum populos eo tempore praedicasse quo noster Unni ad Scythas legatus extitit«.

3) Ks. II. c. 23.

4) »Idus Aug. O. Bernardus episcopus de Sclavis et Luidulfus abbas« (opat korbejski zmarły r. 983) Necrolog. Mon. S. Mich. l. c. str. 59.

skiej, rzeczywiście zbyt mało, aby stąd jakiegokolwiek wyprowadzać wnioski. Czy ich więcej nie było i czy żaden z nich granic polskich nie dotarł? Że ich w ogóle niewielu być musiało, to pewne, gdyż i w kierunku wprowadzenia chrześcijaństwa u Słowian cesarze z dynastyi saskiej trzymali się ściśle tej zasady, że tam dopiero wprowadzali organizację kościelną, gdzie kraj zupełnie był podbity. Nie misyonarze torowali drogę zdobyciom, ale oręż chrześcijaństwu. Dlatego biskupstwa założone na ziemi słowiańskiej przez Ottona W., jak aldenburskie, havelberskie i brandenburskie, nie mogły oddziaływać na sąsiednie szczepy słowiańskie, lecz musiały się zająć przedewszystkiem nawracaniem w swej własnej dyecezyi, co i tak zbyt opornie naprzód postępowało. Biskupi więc i zakonnicy sascy zbyt wiele mieli zajęcia w obrębie zdobyczy niemieckich, aby wyprawiać się na missye o bardzo niepewnem powodzeniu. Bądź co bądź i pomimo tego, czy to przez jeńców wojennych, czy po drogach handlowych, musiał się przedrzeć wpływ chrześcijaństwa z tej strony i poza Odrę, ale brak nam dla jego stwierdzenia dostatecznego materiału, brak ogniw, któremi przyjęcie chrześcijaństwa w Polsce moglibyśmy powiązać z pracami misyonarskimi za Odrą, a tem mniej z klasztorem lub biskupstwem, z któregooby chrześcijaństwo do Polski przyszło. Z tego co dotąd przy dzisiejszym stanie źródeł wiemy, tyle tylko by wnosić należało, że większym mógł być wpływ misyonarzy do Polski drogą południową przybyłych, aniżeli z za Odry, tem bardziej, że wpływ z południa był dawniejszym i więcej ciągłym.

Wzmiankę o Polsce poraz pierwszy spotykamy w źródłach dziejowych dopiero pod r. 963 w Widukinda mnicha korbejskiego »Dziejach saskich«, z okazji najazdu na Pol-

skę i pobicia Mieszka I. przez awanturника Wichmana ze Słowianami zaodrzańskimi sprzymierzonego. Polacy nazwani tu »Licicaviki« są zaliczeni między »barbari« a Mieszko nazwany królem ¹⁾). Dla mnicha korbejskiego król ten jeszcze zdaje się być osobistością nieznaną, prawdopodobnie poganiń. O dwa krótkie jednak ustępy dalej powraca kronikarz znowu do niego pod rokiem 967 ²⁾ i zowie go »amicus imperatoris«. Nie posiadamy śladu, aby dwa te ustępy, tak bliskie siebie, były pisane w odstępach czasu znaczniejszych a więc współczesnych zdarzeniom, przypuścić tedy musimy, że Widukind pisał je jednocześnie, ale w takim razie dość dziwnem jest to odmienne traktowanie epitetów Mieszka. Nie zdaje nam się, aby było ono umyślne, gdyż trudno sądzić, by w sposób tak niejasny chciał Widukind dać do zrozumienia, »że w r. 963 Mieszko »rex« był jeszcze niezależnym a w r. 967 poddanym cesarstwu i że w r. 963 zaliczony do barbarzyńców był nieochrzczonym a w r. 967 jako przyjaciel cesarza chrześcianinem. Tak ciemne są jedyne współczesne wzmianki, że z nich ani o stosunku Polski do cesarstwa, a tem mniej o czasie przyjęcia chrztu przez Mieszka żadnych pewnych wysnuwać nie możemy wniosków. Widukind opowiada tuż przedtem bezpośrednio dość obszernie o nawróceniu Danii i chrzcie Haralda, który miał mieć miejsce około r. 965, jednak ani słowem nie dotyka chrztu Mieszka, tak jak gdyby sprawy tej nie znał, lub jak gdyby bliżej go nie obchodziła. A jednak pomimo tego milczenia mnicha z Korbei przypuścić należy, że w czasie kiedy swe Dzieje kończył, Polska weszła do rzędu państw

¹⁾ Ks. III. c. 66 (MP. I. str. 140) »Misacam regem, cuius potestatis erant Slavi qui dicuntur Licicaviki«.

²⁾ III. c. 69 (ibid str. 141) »Wichmannus... egitque cum Slavis qui dicuntur Vuloini, quomodo Misacam, amicum imperatoris bello lacerarent«.

chrześcijańskich. Widukind opowiada bowiem, że w walce z Wichmannem posiłkował Mieszka teść jego księżę czeski Bolesław, a więc walka ta miała miejsce już po małżeństwie z Dobrówką. Z małżeństwem tem zaś łączą źródła dziejowe wprawdzie nie współczesne, ale najdawniejsze, chrzest Polski. Zachodzi jednak w źródłach tych niezgodność co do oznaczenia czasu, czy chrzest Mieszka nastąpił przed, czy po ślubie z Dobrówką. Współczesny niemal Thietmar podaje ¹⁾, że Dobrówka dopiero po ślubie nawróciła Mieszka i skłoniła do przyjęcia chrztu, a opowiada przytem o fortelach, jakich w tym celu używała. Nie da się zaprzeczyć, że opowieść nosi na sobie pewną cechę legendy, ale treść główna tego podania zdaje się mieć za tło fakt rzeczywisty, o którym za życia Thietmara jeszcze dobrze pamiętano, t. j. że chrzest Mieszka nastąpił po jego ślubie i że udział w tem pewien posiadała Dobrówka. Inaczej jest przedstawione następstwo faktów w kronice Galla ²⁾, Dobrówka tak długo nie chce zezwolić na ślub z Mieszkiem, jak długo nie obiecał przyjąć chrztu, a dopiero potem wybiera się do Polski »cum magno saecularis et ecclesiasticae religionis apparatu« »necdum tamen thoro sese maritali foederavit, donec ille paulatim... errori gentilium abnegavit, seque gremio ecclesiae counivit«. W podaniu tem miałyby ślub Mieszka nastąpić dopiero po przyjęciu chrztu, jednakowoż widocznem jest ze słów Galla, że Dobrówka przybyła już przedtem do Polski, a później dopiero chrzest Mieszka nastąpił. W tem zgadza się Gallus z Thietmarem, a wobec tego kwestyę ślubu możnaby pozostawić na uboczu jako obojętną. Lecz i w tym kierunku zdaje nam się niewątpliwem, że ów warunek Dobrówki również na karb

¹⁾ Ks. IV. c. 35.

²⁾ Ks. I. c. 5.

legendy należy zaliczyć. Ustawodawstwo kościelne, które dziś uważa małżeństwo między chrześcianinem a nieochrzczonym za nieważne, podówczas nie stało jeszcze na tem stanowisku, chociaż małżeństw takich nie pochwalało¹⁾, ustawodawstwo zaś rzymskie zabraniało tylko małżeństw z żydami a i świeckie prawo frankońskie podobnych zakazów nie zna, również milczy o nich i ówczesna praktyka pokutna, jakkolwiek w innych kierunkach tak kazuistyczna. A gdy kościół podówczas nie wymagał żadnej formy uroczystej zawarcia małżeństwa, tylko prostego zezwolenia, tem mniej więc kwestya nieważności takich małżeństw była poruszana.

Że po przybyciu Dobrówki Mieszko chrzest przyjął, wypływa nadto z roczników najdawniejszych, które bez wyjątku kładą datę przybycia jej do Polski przed chrztem Mieszka. Wedle roczników, jak kapitulnego i Traski, przybyła Dobrówka do Polski w r. 965, chrzest zaś Mieszka odbył się w r. 966, a wedle t. z. świętokrzyskiego dawnego pierwszy fakt miał miejsce w r. 966, drugi w 967, tak że fakta owe wedle roczników tych tylko o rok są od siebie oddalone. Zgadza się to również z podaniem Thietmara, który opowiada, że jak słyszał od jednych, Dobrówka miała rok tylko pracować nad nawróceniem męża, podczas gdy inni opowiadają, że aż przez trzy lata. W celu oznaczenia roku nie mamy innego punktu wyjścia, jak tylko oprzeć się na dacie tej, jaką podaje rocznik uznany przez krytykę

¹⁾ Zob. Loening, *Geschichte des deutsch. Kirchenrechts* II. str. 565 i nast., tudzież Freisen, *Geschichte des canonischen Eherechts*, Tübingen 1888 str. 635 i nast. C. 69 synodu z Agde z r. 506 zamieszczony i w zbiorach późniejszych prawa kościelnego (w dekrete Gracyana c. 16. C. 28 q. 1) nie wzbrania takich małżeństw, jeżeli strona niekatolicka lub niechrześcijańska przyrzecze, że przejdzie na łono kościoła katolickiego.

naukową za najdawniejszy, gdyż brak nam innych jakichkolwiek środków pomocniczych. Dwa jednak posiadamy roczniki najdawniejsze, które widocznie z jednego pochodzą źródła t. j. rocznik Świętokrzyżki dawny i rocznik kapituły krakowskiej, lecz oba właśnie różnią się o rok w dacie chrztu Mieszka (r. 966 lub 967). Prawdopodobnie zapiski te, jak słusznie zauważano ¹⁾, zostały spisane z pamięci, na tablicy paschalnej, skąd przy odpisywaniu daty o rok zostały posunięte. Datą więc chrztu Mieszka byłby r. 966, a jeśli ją porównamy z podaniem Widukinda, że Mieszko w r. 967 udawał się do swego teścia o pomoc, to możemy twierdzić stanowczo, że chrzest Mieszka nie odbył się po r. 967 ²⁾. Podniesiono wprawdzie, że należałoby dla chrztu Mieszka datę jeszcze wcześniejszą niż r. 966 przyjąć ³⁾, a to z powodu, że założenie biskupstwa poznańskiego miało mieć miejsce w początku r. 967, nam się jednak wydaje, że kwestyę możnaby również postawić odwrotnie, t. j. że chrzest nastąpił po przybyciu biskupa Jordana do Polski, a wobec tego nie byłoby potrzeby dalszego przesuwania wstecz tej daty.

Trudniejszym do rozwiązania jest natomiast pytanie, czy chrześcijaństwo przyszło do Polski dopiero wraz z Dobrówką z Czech, czy z Niemiec. Tak jednakowoż również pytania formułować nie można, bo i z Czech mogło być przyniesionem do nas chrześcijaństwo tylko przez Niemców, bo i w Czechach samych nie było ono jeszcze należycie ugruntowane, a tego, aby istniało tam już wtedy ducho-

¹⁾ Wojciechowski, O rocznikach polskich X—XV. wieku. (Pamiętnik Akad. Umiej. w Krakowie wydz. filolog. i histor.-filoz. T. IV. Kraków 1880) str. 219.

²⁾ Röpell, Geschichte Polens. Hamburg 1840 str. 624.

³⁾ Wojciechowski *ibid.* str. 194.

wieństwo czeskie do samoistnych missyj zdolne, trudno przypuścić. Chodziłoby więc tylko o oznaczenie, czy drogą na Czechy, czy drogą zachodnią z za Odry, chrześcijaństwo z Niemiec nam przyniesiono i kto mogli być pierwsi u nas misyjonarze. Więcej otwartą dla missyi, jak staraliśmy się wskazać, była droga południowa, ale była też dalszą, droga zachodnia więcej niebezpieczną. Wyraźnych nigdzie w źródłach nie posiadamy wskazówek, kto się zajmował missyami w Polsce, i nie mamy śladu, czy który z wyżej wspomnianych misyjonarzy Słowian dotarł do Polski. Jedyne może przejeżdżał przez nią na Ruś Adalbert późniejszy arcybiskup magdeburgski około r. 961, lecz czy pracował tutaj i czy działalność jego wydała jakie owoce, również nie wiemy. Podanie Adama bremeńskiego (II. 13), że Adalbert »multos Sclavorum populos praedicando convertit«, mogłoby wprowadzić za tem przemawiać, jest ono jednak tak ogólne, że na tej tylko podstawie więcej prawdopodobnej hipotezy budować nie można. Co do pytania, skąd mogło przyjść do Polski chrześcijaństwo, jedną tylko posiadamy w literaturze naszej hipotezę, należycie naukowo uzasadnioną¹⁾, tej treści, że pierwszymi misyjonarzami u nas byli mnisi z Nowej Korbei. Dowody jakie w tym kierunku naprowadzono, są trzy: dzieje i sposób powstania najdawniejszego naszego rocznika, wiadomości dokładne Widukinda mnicha korbejskiego o Polsce, które mogą polegać na relacjach misyjonarzy i wreszcie wezwania najdawniejszych kościołów polskich w Gnieźnie i Kruszwicy.

Najstarszym rocznikiem naszym jest wspomniany już t. z. rocznik świętokrzyski dawny, a obok niego rocznik kapituły krakowskiej, obadwa z wspólnego niezależnie od

¹⁾ Wojciechowski, O Rocznikach l. c. str. 207 i nast.

siebie pnia powstałe. Wspólnem ich źródłem ma zaś być t. z. rocznik frankońsko-polski, około r. 970 do Polski przy niesiony, który mógł się znajdować w ręku misyjonarzy wówczas nad Wartę przybyłych. Oznaczając więc miejsce gdzie rocznik ten powstał, możnaby temsamem oznaczyć, jaki klasztor tych misyjonarzy do Polski wysłał. Wedle badań dawniejszych nasz rocznik kapitulny ma być kompilacją z roczników hersfeldzkiego, augijskiego (z Reichenau) i korbejskiego, ułożoną w Moguncyi, a następnie przez Czechy po r. 1012 do nas przyniesioną. Wbrew tym wynikom postawiono twierdzenie ¹⁾, że rocznik ów przybył do Polski około r. 970, że dopiero z Polski do Czech się dostał i że ostatecznie spisano go w Korbei, a więc że wraz z misyjonarzami mnichami korbejskimi do nas przybył. Pomijając określenie czasu przybycia, który dokładnie żadną miarą oznaczyć się nie da, główne wątpliwości nasuwają się co do owego miejsca ostatecznej rocznika redakcyi. Za postaniem w Nowej Korbei, przemawiają głównie te względy, że rocznik nasz zgadza się w ostatniej swej części, a więc najbliższej spisania, ze znanym nam rocznikiem korbejskim w dwóch zapiskach z r. 933 i 934 dosłownie ²⁾, a w dwóch dalszych z lat 936 i 937 ³⁾ co do treści, dalej że pod rokiem 947 znajduje się mylna wprawdzie co do daty zapiska »inventio S. Stephani protomartyris«, ale o charakte-

1) Wojciechowski *ibid.* str. 182 i następ.

2) R. 933 »Ungariorum exercitus ab Heinrico rege interfectus est« i r. 934 »Henricus rex Danos subegit«.

3) R. 936 »Henricus rex obiit, Otto filius eius successit, r. 937« Monasteria S. Galli et sancti Bonifacii comburuntur«. I w części początkowej pod r. 855 i 869 znajdują się zapiski identyczne z korbejskimi, lecz zbyt suche, aby z nich stanowcze wnioski o zawisłości roczników wysnuwać.

rze lokalnym korbejskim, gdyż św. Stefan był patronem Korbei.

Biorąc jednak ogólną sumę zapisek obcych w naszym roczniku (przeszło 70), i porównawszy ją z ilością wspólnych zapisek korbejskich, to rzeczywiście cyfra tych ostatnich aż nazbyt małą się okaże. Prawda, że przeważają one w ostatniej części rocznika, ale po nich właśnie do r. 970 następuje 11 zapisek, z których żadna w tej formie w korbejskim roczniku się nie mieści. Jeśli nadto porównamy nasz rocznik z korbejskim, okaże się różnica znaczna, brak bowiem w naszym, w części końcowej, właśnie zapisek charakterystycznych korbejskich, jak n. p. dotyczących opatów, lub tak ważnej lokalnej, jak pod r. 949 »*Translatio capitis s. Justini martiris de Magathaburg ad novam Corbeiam*«. Wobec tego aż nazbyt wątpliwą być musi hipoteza ich ścisłej zawisłości¹⁾. Fakt, że posiadają kilka zapisek wspól-

¹⁾ Zestawiamy tu dla porównania ową część naszego rocznika z odpowiednimi latami korbejskiego:

Rocznik kapitulny krakowski.

(MP. II. str. 791).

- 931 S. Ambrosius episcopus mediolanensis obiit.
 933 Hungarorum exercitus ab Henrico rege interfectus est.
 934 Henricus Danos subegit.
 936 Henricus rex obiit, Otto filius eius successit.
 937 Morasteria s. Galli et s. Bonifacii comburuntur.

Rocznik korbejski.

(Jaffé, Monumenta Corbeiensia str. 35).

- 933 Ungariorum exercitus ab Henrico rege interfectus est.
 934 Heinricus rex Danos subegit.
 956 Heinricus rex obiit; regnavitque Oddo rex filius eius pro eo. Et Unni etc.
 937 Hildiberhtus archiepiscopus obiit; et eodem anno Frithuricus archiep. ordinatus est Mogontinensis. Et monasteria Fuldense et Sancti Galli exarserunt. Et Arnulfus dux obiit.

nych, przemawia jedynie za tem, że może niezawisłe od siebie z podobnych czerpały źródła, lecz za niczem więcej.

- 940 Hyemps valida. Comete vise sunt. Mortalitas iumentorum.
- 947 Invencio s. Stephani prothomartyris.
- 951 Otto primus rex Ytaliam subegit.
- 953 Maguncia ab Ottone obsessa est. Fridricus archiepiscopus obiit. Willibalmus successit.
- 955 Loidophus filius Ottonis obiit.
- 958 Cruces apparuerunt in vestibus.
- 961 Otto in regem elevatur. Eclypsis solis.
- 963 Otto imperator apellatur.
- 965 Dubrouka ad Meskonem venit.
- 966 Mesko dux Polonie baptisatur.
- 968 Junior Otto per Leonem papam cum patre suo coronatur.
- 938 Thancmarus occisus est. Et Ungariorum exercitus in Belxam deletus.
- 939 Sol visus est imminutus etc.
- 941 Cometae apparuit.
- 942 Inundatio nimia. Folcmarus abbas obiit; Bovo abbas ordinatus est.
- 949 Translatio capitis s. Justini martiris de Magathaburg ad novam Corbeiam.
- 954 Frithuricus archiepiscopus obiit.
- 955 Conradus comes occisus et Ungariorum et Sclavorum exercitus a rege Oddone deletus.
- 957 Liudulfus filius regis in Italia obiit.
- 959 Hoc anno signum s. crucis in vestimentis hominum et in corporibus.
- 961 Hoc anno Odo rex Romam profectus est.
- 962 Obiit Adalwardus infans 2. Kal. Jan.
- 965 Hoc anno Gerbernus abbas obiit et Liudulfus abbas ordinatus.
- 967 Szereg zapisek nekrologicznych dotyczących przeważnie kleru niemieckiego.
- 968 Inundatio nimia. Isto anno imperator et augustus reversus Otto de Benaventanis, repugnans

Nie posiadamy dziś wprawdzie obszernych roczników, jakie się wówczas w Korbei znajdować mogły, lecz okoliczność ta nie może wątpliwości powyższych osłabić, bo nasz rocznik, jak to jego krótkie zapiski wskazują, nie z obszernego, ale z podobnego sobie dość szczupłego czerpał źródła.

Rocznik nasz w ogóle mało posiada zapisek lokalnych, ale przecież te, które są, nadają mu pewien charakter, tak że możnaby stąd wnosić o jego pochodzeniu. Pomiąć musimy dwie zmylone daty dotyczące św. Stefana i Ambrożego, które żadnej nam wskazówki nie dają, lecz należy zwrócić uwagę na inne jego cechy. I tak zapiski początkowe rocznika kapitulnego niemal aż po r. 931 są bardzo zbliżone do zapisek roczników południowo i środkowo-niemieckich, jako to augijskiego, weissenburskiego, kwedlinburskiego, kolońskiego i s. galleńskich, co wskazuje, że jego pierwotne miejsce powstania było w Niemczech południowych, gdyż wszystkie owe roczniki są pokrewne rocznikom z Reichenau. Nadto cały szereg zapisek każe się domyślać, że rocznik pochodzi z miejscowości należącej nietylko do prowincyi metropolitalnej mogunckiej, ale nawet do dyecezyi mogunckiej, nie znajdujemy w nim bowiem oprócz dat dotyczących arcybiskupów mogunckich ani je-

tem Romanum orbem victor subegit. Sequenti ergo anno intra civitatem insidiis perventus et bis victor extitit. Secunda protectione Spolitanos et Camerinos, Tuscanos Calabriamque subegit.

969 Willihalmus archiepiscopus obiit.

Hatto successit.

970 Hatto archiepiscopus obiit cui

Robertus successit.

dnej, któraby do innego odnosiła się biskupa. Również wno-
sić wypada, że powstał w klasztorze do tej dyecezyi
należącym, gdyż zawiera wzmiankę pod r. 816 dotyczącą
reguły klasztornej, a przytem nie wspomina o śmierci arcy-
biskupów mogunckich z kolei, lecz tego lub owego, a na-
wet po 2 lub 3 wypuszcza, co sprawia wrażenie, że zamie-
szczano tylko tych, którzy się klasztorowi zasłużyli. Prawda,
że nie znajdujemy w nim także wzmianki o żadnym opacie,
ale za to jest kilka wzmianek lokalnych, któreby wskazy-
wały na Fuldę: pod r. 744 »Initium Fuldensis ecclesie«,
pod r. 750 i 754 zapiski o św. Bonifacym, pod r. 807 »In
cenobio Fuldensi fratrum mortalitas magna fuit« i pod r.
937 »monasteria s. Galli et S. Bonifacii comburuntur«. Po-
dobnych wzmianek dotyczących innego klasztoru wcale
w naszym roczniku nie ma, dlatego prawdopodobniejszym
namby się wydawał wniosek, że rocznik nasz stoi w bliż-
szym związku z klasztorem fuldajskim, jakkolwiek z obszer-
nymi jego rocznikami, które się zresztą z początkiem wieku
X. urywają, także nie ma bliższej styczności¹⁾. W ob-
szernej bibliotece klasztoru fuldajskiego niejednen zapewne
znajdował się kodeks z tablicą paschalną, na której ten lub
ów zakonnik na wąskim marginesie spisywał krótkie daty
ze znanych mu roczników, a przez to zapiski o różnem po-
chodzeniu tu się dostały.

Drugim dowodem, że rocznik nasz powstał w Korbei
i że stamtąd chrześcijaństwo do nas przyszło, mają być Dzieje
saskie Widukinda²⁾. Rzeczywiście jest on pierwszym pisa-

1) Klasztor fuldajski był od r. 751 wyjęty ze związku dyecezyalnego mo-
gunckiego i bezpośrednio poddany stolicy apostolskiej, więc tem bardziej
brak zapisek o wszystkich arcybiskupach z kolei w roczniku z Fuldy po-
chodzącym, jest łatwym do zrozumienia.

2) Wojciechowski l. c. str. 210.

rzem, który podał wiadomość o Polsce, ale zaznaczyliśmy już, że wiadomości jego są dość ciemne i świadczą o niewielkiem interesowaniu się sprawami polskimi. Opis, który Widukind zamieszcza o bitwie i śmierci Wichmanna, jest dość szczegółowy, ale zdaje nam się, że zarazem zbyt romantyczny, zwłaszcza w opowieści o dumnym zachowaniu się Wichmanna, który tylko Mieszkowi chciał swój miecz oddać i o jego ostatnich chwilach. Ale chociażby nawet i szczegóły te były wierne, to Widukind mógł się o nich dowiedzieć niekoniecznie od misyonarzy korbejskich z Polski wracających, którzy byli świadkami upadku Wichmanna. Przy jego śmierci duchowny żaden obecnym nie był, tego nawet Widukind nie podaje, mógł więc słyszeć o szczegółach tych równie dobrze od świeckich czy to Niemców, czy posłów Mieszka, który zbroję Wichmanna cesarzowi odesłał. Zresztą Polska i sprawa chrześcijaństwa w Polsce jest mu bardzo obojętną, o nawróceniu Danii rozpisał się szeroko, a o tem czy Polska wówczas była pogańską czy chrześcijańską z Dziejów jego wyinterpretować trudno. I rzeczywiście nie posiadamy śladu, aby misyonarska działalność braci zakonnych z Nowej Korbei aż do Polski dotarła, jak w ogóle nie posiadamy śladu, aby się przed w. XI. Korbejczycy misjami między Słowianami zajmowali¹⁾. Istnieje wprawdzie zapiska analistyczna, że w r. 844 Lotar pobitych Rugian po zabiciu króla Gestimula darował N. Korbei, lecz bardzo wątpliwej wartości²⁾. Dopiero w r. XII.

1) Jakkolwiek bardzo niepewnem jest wysnuwanie wniosków z faktu, że źródło jakieś o czemś nie wspomina, to jednak zdaje mi się, że n. p. brak pewnej grupy zapisek charakterystycznych, zwłaszcza w rocznikach i dokumentach, może uprawniać do wniosków.

2) Jaffé, Mon. Corb. l. c. str. 43 Chronographus Corbeiensis pod r. 844. Jestto dziś powszechnie uznane, że to podanie o missyach mnichów kor-

mnożą się ślady stosunku Korbei ze Słowianami. I przy obsadzaniu pierwszych stolic biskupich na ziemi słowiańskiej nie ma wzmianki o tem, aby który biskup był mnichem korbejskim. Pierwszy biskup merseburski był zakonnikiem z Ratysbony, biskup aldenburski z klasztoru hirschauskiego, pierwszy arcybiskup Magdeburga był mnichem z klasztoru s. Maxymina koło Trewiru, później opatem weissenburskim, pierwszy biskup praski pochodził z klasztoru w Magdeburgu, a i pierwszych biskupów Havalberga, Brandenberga, Misnii i Żytca nie znajdujemy we współczesnych spisach braci korbejskich, które się aż do naszych dochowały czasów ¹⁾). Klasztor korbejski, jeśli podówczas pracował w missyach, to tylko na północy za przykładem Korbejczyka Ansgara ²⁾).

Najwięcej przekonywującym byłby może dowód oparty na wezwaniach najdawniejszych naszych kościołów. Katedra poznańska nosiła wezwanie św. Piotra i Pawła, Kruszwicka ^{ka} św. Piotra, później nadto św. Wita i miała posiadać relikwie z Korbei ³⁾, katedra gnieźnieńska a prawdopodobnie kościółek przez Mieszka jeszcze zbudowany, wezwanie św. Trójcy

bejskich na Rugii powstało dopiero znacznie później, zob. Krek, Einleitung in die slavische Literaturgeschichte 2 Aufl. Graz 1887, str. 400, i Wiesener, Geschichte der christl. Kirche in Pommern zur Wendenzeit, Berlin 1889, str. 24.

¹⁾ Jaffé, Mon. Corb. l. a. str. 66—72 od r. 822 do 1146.

²⁾ O tem, że z Korbei szli missyjonarze do Polski, wspomina również autor artykułu Benedyktyni w Polsce w Encyklopedyi kościelnej (II. str. 157), powołując się na Genebrarda Chronografia lib. IV. W dziele tem jednak (wydanie Parisiis 1579), które co do swych wiadomości wcale krytycznem nie jest, niczego o tem nie znaleźliśmy.

³⁾ Komarnicki, O biskupach kruszwickich (Bibl. warsz. z r. 1857 T. IV,) str. 693, powołuje się w tym względzie na Niesieckiego i Długosza.

i św. Wita ¹⁾. Otóż św. Piotr był patronem Korbei Starej, św. Szczepan i Wit Nowej. Wezwanie św. Piotra i Pawła było bardzo pospolite i do niego trudno przywiązywać większą wagę. Z kościołów Polsce pobliskich wezwanie to nosiły: klasztor magdeburski, katedra w Aldenburgu, Bambergu, w Brandenburgu, Kolonii, Ratysbonie, a i kościół w Fuldzie, w wezwaniu jednak św. Wita wpływ Korbei mógłby się uwidocznic. Lecz zapiska, z której czerpiemy wiadomość pewną o pierwotnym tytule katedry gnieźnieńskiej, znajdująca się w Roczniku Sędziwoja z Czechła pod r. 970 »fundata est ecclesia Gnesnensis metropolitana in honorem s. Trinitatis et S. Viti ordinante hec omnia christianissima principe Dobrochna« wskazuje raczej na wpływ bliższy Dobrówki. W Pradze jeszcze ś. Waclaw zaczął budować kościół św. Wita ²⁾, nic więc dziwnego, jeśli Dobrówka fundując świątynie w Polsce, tegosamego wezwania użyła. Wpływ Korbei na Czechy w tym czasie zupełnie jest nieznanym, dopiero biskup praski Tiaddag (w l. 998 do 1017) był Korbejczykiem, więc trudno w owem wezwaniu widzieć bezpośrednie oddziaływanie Korbei. Przeciwnie niektóre ślady historyczne, pomijając nawet podniesione właściwości charakterystyczne najdawniejszego naszego rocznika, w inną skłaniają nas stronę, w kierunku klasztoru fuldajskiego. I w tym klasztorze przechowywano ze czcią relikwie św. Wita i poświęcono mu ołtarz, gdyż część ciała tego świętego sprowadził do Fuldy opat Knoggi w początku X. wieku ³⁾. Klasztor ten potężniejszy od Nowej Korbei,

¹⁾ Rocznik Sędziwoja z Czechła (MP. II. str. 872 przypisek).

²⁾ Starosłowiańska legenda o św. Waclawie w przekładzie Wattenbacha (Wattenbach, Die slavische Liturgie in Böhmen und die altrussische Legende vom H. Wenzel, Breslau 1857) str. 234 i nast.

³⁾Był opatem w latach 891—915. MG. SS. XIII. Catal. abb. Fuld. str.

nieustępujący jej pod względem ruchu umysłowego, bliższym był Czech i może właśnie w owem wezwaniu kościółka Waclawowego przechowały się wpływy cudów relikwii św. Wita w Fuldzie, niedawno tam przyniesionych. Jeśli już mamy o wezwaniach mówić, to nie należy zapominać, że najstarszym wedle tradycyi ma być w Krakowie kościół św. Salwatora. Nie ma potrzeby dla wezwania tego szukać wpływów wschodnich, bo głównym tytułem kościoła w Fuldzie był właśnie tytuł św. Salwatora ¹⁾. A wreszcie z innych kościołów polskich katedra wrocławska i starsze, o ile wnosić możemy, klasztory, jak n. p. klasztor w Mogilnie nosiły wezwanie św. Jana, i w notach o dedykacjach kościołów przez Fuldę w wieku IX. i X. założonych prawie z reguły powtarzają się wezwania św. Piotra i św. Jana Chrzciciela lub Ewangelisty ²⁾. Lecz nie brak i więcej przekonujących wskazówek. Obok wspomnianych wyżej, darowanych przez Takulfa klasztorowi fuldajskiemu włości, posiadał on jeszcze i inne na ziemi słowiańskiej. Dochował się dokument Ottona II. z 22 paźdz. r. 973, w którym cesarz zatwierdza zamianę dóbr między Fuldą a arcybiskupem magdeburskim tej treści, że arcybiskup odstąpił pewne posiadłości w Turynгии w zamian za szereg wsi tego klasztoru »*quas Sclavanicae familiae inhabitant*« ³⁾. A więc ów klasztor posiadał nawet bliższą styczność ze Słowianami należącymi do prowincyi magdeburskiej, a temsamem łatwo się zdarzyć mogło, że który zakonnik, poznawszy bliżej ję-

273 »Igitur inter alia bona quam plurima sanctos martyres Eobanum et Adalharium ascivit et partem corporis S. Viti arisque in eorum honore structis et dicatis, honorifice requiescere fecit«.

¹⁾ Dronke, Codex dipl. Fuldensis Nr. 7., 10., 11., 13. i t. d.

²⁾ MG. SS. XV. Notae dedicationum Fuldenses str. 1287 i nast.

³⁾ MG. Diplomata Ottonis II. Hannoverae 1888 Nr. 64.

zyk słowiański, zapranał nieść światło wiary tym ludom. Zresztą spotykamy dość wyraźne ślady udziału Fuldy w usiłowaniach około wprowadzenia organizacyi kościelnej w ziemiach słowiańskich za Elbą. Gdy bowiem Otto I. zamierzał swój plan założenia biskupstw w Brandenbурgu i Havelbergu urzeczywistnić, wtedy wysłano do Rzymu jako posła dworu niemieckiego opata fuldajskiego Hadumara, który miał potrzebne przeprowadzić układy. Musiał więc stać dość blisko tej myśli Ottona I., skoro jemu tak ważną missyą powierzono¹⁾. W czasie pobytu swego w Rzymie r. 948 nie zapomniał Hadumar i o przywilejach swego klasztoru, uzyskał też od papieża Agapita II.²⁾ zatwierdzenie przywilejów dawniejszych, a wraz z nimi ważnego prawa pozwalającego opatom Fuldy zajmować się missyami bez potrzeby zasięgnięcia szczególnego w każdym przypadku zezwolenia. To prawo zaś pojawiające się w przywilejach dla Fuldy dopiero od r. 901³⁾ stać musiało również w związku z planami klasztoru w kierunku rozwinięcia działalności apostołskiej na wschodnie słowiańskie ziemie, gdyż w samych Niemczech działalność taka była zbytęczną⁴⁾. Lecz co naj-

1) Zob. Dehio, Geschichte l. c. T. I. str. 124.

2) Jaffé, Regesta Nr. 3643. Dronke, Cod. dipl. Fuld. Nr. 668.

3) Dronke, Cod. d. Fuld. Nr. 649., 665., 681., 685.

4) O wpływach środkowo- i południowo-niemieckich na Polskę ówczesną świadczyćby mógł poniekąd znaleziony w ruinach na Ostrowie jeziora Lednicy róg gzymsu, wedle opinii znawców »o niezwykle charakterystycznym i wybitnym profilu«, a »profile gzymsów w architekturze wielką i ważną są cechą« i »nieraz w braku innych wskazówek wystarczają same do oznaczenia wieku i pochodzenia budowy«. Otóż profil ów ma posiadać największe pokrewieństwo z profilami kaplicy św. Stefana lub starszych części kościoła św. Emmerama w Ratysbonie z połowy XI. w. (M. Sokołowski, Ruiny na Ostrowie jeziora Lednicy l. c. str. 269 i 270).

ważniejsza, klasztor fuldajski jest jedynym, o którym wiemy bezsprzecznie, że zostawał z Polską i Mieszkiem I. w pewnych stosunkach. Nekrolog fuldajski bowiem jest jedynym nekrologiem niemieckim, w którym znajdujemy zapisaną datę śmierci pierwszego naszego chrześcijańskiego księcia ¹⁾.

¹⁾ MG. SS. XIII. str. 206. Pod r. 992 między IV. Idus Mai a II. kal. Dec. zapisano »Misico marchio« i »Misicho comes et secularis«. Że to jest jedyna zapiska nekrologiczna o Mieszku I., jaką posiadamy, świadczy porównanie jej z innymi dawniejszymi zapiskami podobnymi i z wiadomościami kronikarskimi. Śmierć księcia Mieszka zapisały nadto: Kalendarz krakowski (MP. II. str. 921) z datą XVII. kal. Junii; Necrol. S. Michaelis Bamberg., V. Id. Mai (Jaffé, Mon. Bamb. str. 571) i Necrol. Merseburg. (l. c. str. 233) z datą VI. Id. Mai (»Lampertus sive Miseco dux Poloniae«). Zapiska kalendarza krakowskiego tem mniej na uwzględnienie zasługuje, że nie posiada on żadnej zapiski, sięgającej nawet w pierwszą połowę wieku XI., lecz same późniejsze. Podobnie i w nekrologu bamberskim wyjątkowo tylko zapiski z wieku X. się znajdują i dotyczą wyłącznie niemal panujących, lub biskupów niemieckich, nadto zapiski te później dopiero w w. XI. w nekrolog zostały wpisane, gdyż biskupstwo bamberskie, a więc prawdopodobnie i nekrolog tamtejszy dopiero od r. 1007 się datuje. Pozostałaby więc tylko wątpliwość co do wiadomości nekrologu merseburskiego (która jest niemal identyczną z zapiską bambarską, bo tylko o jeden dzień obie się różnią), lecz i tę możemy łatwo za pośrednictwem kroniki Thietmara merseburskiego skontrolować, gdyż on daty śmierci najprawdopodobniej z tego nekrologu, który mógł mieć zawsze pod ręką, wyjmował. Tymczasem kronika Thietmara (IV. 37) podaje jako dzień śmierci Mieszka I. VIII. kal. Junii; data ta nie pochodzi wprawdzie od samego Thietmara, lecz jest dopiskiem innej ręki późniejszej z końca XI. lub samego początku wieku XII., ale bardzo wiarogodnej (Kurze, Thietmari Merseburgensis epi Chronicon, Hannoverae 1889, str. 96. IV. 58); a więc data nekrologu merseburskiego, którego najpóźniejsze zapiski do początku wieku XI. się odnoszą, innego Mieszka dotyczy, zapewne syna Mieszka I., może tego samego, który występuje w darowiźnie Gniezna na rzecz stolicy apostolskiej (KDWP. I. Nr. 2), gdzie z jednej osoby o dwóch imionach dwie różne omyłką pi-

Zapisanie imienia czyjego w nekrologu obowiązywało do modłów za tę osobę, a na to można sobie było zasłużyć tylko przez dobrodziejstwa dotyczącemu kościołowi lub klasztorowi wyświadczone. Więc między Fuldą a Polską bliższe zachodziły związki, skoro ksiązę polski był spowodowanym na rzecz dalekiego klasztoru ze swej hojności zrobić użytek. A jeśli ten fakt zestawimy z powyżej przywiezionymi śladami pewnych stosunków Fuldy z ziemiami słowiańskimi, to nie będzie zbyt śmiałym wniosek, że Mieszko może właśnie za przysłanie misyjonarzy wypłacił się darami klasztorowi. I dziwnym zbiegiem okoliczności data śmierci wielkiego margrabiego Gerona, tego, który pierwszy zetknął Polskę z cesarstwem, także tylko w nekrologu fuldajskim¹⁾, a oprócz tego w drugim²⁾ Fuldzie pobliskim się znajduje. Gero widocznie miał również pewne szczególne względy dla klasztoru w Fuldzie i on może jeszcze przed rokiem 965, w którym zmarł, zapośredniczył w nawiązywaniu stosunków między Fuldą a Mieszkiem, tak że jego wpływowi zawdzięczali mnisi fuldajscy możliwość rozpoczęcia w Polsce skutecznej apostołskiej pracy. Podówczas był już Mieszko prawdopodobnie za przyczynieniem się Gerona »amicus imperatoris«.

Fulda więc jak sądzimy jest jedynym klasztorem, o którym na podstawie dzisiejszego stanu źródeł przynaj-

sarza zrobiono. Może ten Mieszko jest tym Lambertem, którego śmierć zapisano w Necrol. Moellenb. pod d. III. Idus Mai »Lambertus occisus«. Nie taimy, że wielką trudność w ocenieniu tych dat śmierci stanowi okoliczność, że wszystkie przypadają na jeden i tensam miesiąc Maj, lecz nawet i Mieszko Opolski (r. 1211) zmarł w Maju.

¹⁾ MG. SS. XIII. str. 200.

²⁾ Necrologium Moellenbec. l. c. str. 355.

mniej w przybliżeniu przypuszczać możemy, że się missyami w Polsce zajmował.

Niedługo jednak mógł klasztor ów wpływać na stosunki kościelne w Polsce, gdyż z chwilą utworzenia biskupstwa poznańskiego i metropolii w Magdeburgu, zostały one działaniu innych czynników poddane.

Rozdział II.

Założenie biskupstw.

1. Biskupstwo poznańskie.

Missyonarzom, przybyłym do Polski przed małżeństwem Mieszka, byli w pracy pomocni kapelani Dobrówki, prawdopodobnie Niemcy duchowni z dyecezyi Ratysbońskiej, tudzież Czesi, którzy jako rozumiejący język krajowy najodpowiedniejszymi mogli być pośrednikami ¹⁾, lecz łączna ich praca w szczuplejszem tylko kole się obracała, jak długo brakło biskupa, wyposażonego pełnią władzy apostołskiego

¹⁾ Podania, mającego polegać na jakimś dawnym rękopisie, że Mieszka ochrzcił przybyły z Dobrówką czeski kapłan Bohowid (zob. Friese, Kirchengeschichte des Königsreichs Polen. Breslau 1786, str. 59) nie możemy uwzględniać, gdyż nie posiadamy sposobu skontrołowania tej wiadomości. O wartości tego podania zob. Roepell. Gesch. Pol. str. 622. Nie przeczymy jednak, że wskutek małżeństwa Mieszka z Dobrówką Polska także i pod względem kościelnym stała otworem dla wpływów z Czech. Wpływów tych jednak bliżej oznaczyć nie możemy, jedynym, wyraźniejszym ich śladem jest szereg wyrazów odnoszących się do kościoła i jego liturgii, które język polski z czeskiego przejął, n. p. kościół, papież, kolęda, wielkanoc, msza, kazanie, nieszpory, bierzmować, spowiedź, post i t. d. (Zob. Nehring, Ueber den Einfluss der alttschechischen Literatur auf die altpolnische, w Archiv für Slavische Philologie I. str. 61 i 62).



urzędu. Odtąd bowiem dopiero mogły być budowane i poświęcane kościoły w różnych stronach kraju, odtąd praca misyjarska mogła uzyskać szerszą podstawę i być prowadzoną konsekwentnie w myśl z góry obmyślanego planu. Wedle jednoznacznych podań źródłowych, dzieło nawrócenia Polski odbywało się pod patronatem i osłoną władzy książęcej, a reakcja pogańska wtedy dopiero podniosła głowę, gdy władzy tej brakło, mamy więc wszelkie prawo przypuszczać, że i inicjatywa w kierunku powołania do Polski apostoła biskupa wyjść musiała od tronu. Nie ulega też wątpliwości, do kogo z prośbą o niego się udano, gdyż wobec blasku imienia cesarskiego w tych stronach, wobec faktu tworzenia i obsadzania biskupstw przez Ottona I. i wysyłania biskupów misyjarskich w dalekie strony, wobec tego wreszcie, że myśl sprowadzenia biskupa poddali dworowi polskiemu z pewnością duchowni Niemcy, w oczach których cesarz przyćmiewał biskupa rzymskiego, Mieszko życzenie swe tylko Ottonowi mógł przedłożyć, i z jego to ramienia pierwszy biskup Jordan do Polski przybył. Osobistość pierwszego biskupa polskiego i działalność jego bliżej nam nie jest znana, sądząc z wyrazów Thietmara ¹⁾ dobrym i gorliwym musiał być apostołem, a praca jego zbyt łatwą nie była, pomimo pomocy pary książęcej, której przykład poddanych powoli do porzucenia dawnej wiary nakłaniać musiał. Przyjęcie chrześcijaństwa rozpoczęło się od góry, od najbliższych stojących tronu, a więc wrażliwszych na wpływy z poza granicy, dlatego też akt ów odbył się spokojnie i prawdopodobnie bez znaczniejszego ze strony księcia przy-

¹⁾ Thietmar l. c. IV. c. 35. »Jordan primus eorum antistes, multum cum eis sudavit, dum eos ad supernae cultum vineae sedulus verbo et opere invitavit«.

musu. Ale gdy prace misyjne dosięgły warstw niżej stojących, tak konserwatywnych w przekonaniach religijnych jak i w zabobonach, gdy surowe przykazania kościoła ujęły tę ludność w silne karby, wtedy bezwątpienia zaczęła się budzić opozycja utrudniająca pracę Jordana. Skąd on nad Wartę przybył, za czyjem pośrednictwem i czy w chwili przybycia zastał już Mieszka ochrzczonego, to pytania, które tylko za pomocą domysłów, w przybliżeniu rozwiązane być mogą. Co do czasu jego przybycia najrozmaitsze w literaturze historycznej mieszczą się zdania ¹⁾, gdyż źródła, któreby wprost podawały jakąś w tej mierze wskazówkę, jest zbyt mało. Na podstawie widocznie zmylonej daty kroniki Boguchwała (r. 938) żadnych uzasadnionych nie można stawiać twierdzeń, Annalista Saxo donosi tylko, że przed intronizacją pierwszego arcybiskupa magdeburskiego Jordan był już wyświęconym na biskupa ²⁾, dwa zaś jedynie źródła

¹⁾ Lelewel (Polska wieków średnich T. I. Poznań 1855 str. 292), przyjmuje rok 958, Roepell, (Gesch. Pol. str. 628 i nast.) rok 968, Stasiński (De rationibus quae inter Poloniam et imperium romano-germanicum Ottonum imperatorum aetate intercedebant. Berolini 1862 str. 70 uw. 22) listopad lub grudzień roku 968, Zeissberg (Miscel. I. Archiv für österr. Geschichte, Wien 1867 T. 38, str. 74 i nast.) oświadcza się również za tym rokiem przypuszczając, że fakt ów mógł nawet i wcześniej mieć miejsce; tę samą datę t. j. r. 968 podaje Szujski (Historii polskiej ksiąg XII. str. 16), Małecki (Kościelne stosunki w pierwotnej Polsce. Przewodnik nauk. i liter. z r. 1876 T. I., str. 299) i Kętrzyński (Biskupstwa i klasztory polskie w X. i XI. wieku. Przegląd powszech. z r. 1889 wrzesień str. 612) a tylko Wojciechowski (O Rocznikach l. c. str. 193) wysnuwa z zestawienia wzmianek Thietmara i Annalisty Saxo wniosek, że czas założenia biskupstwa poznańskiego przypada najpóźniej na r. 966 lub na pierwszy kwartał r. 967.

²⁾ MG. SS. V., str. 622 »His confratribus (t. j. biskupom po intronizacji arcybiskupa wyświęconym) cooptavit imperator tres prius consecratos, hoc

podają w tej mierze dokładną i dość prawdopodobną datę; jeden z roczników czeskich w słowach »anno 968 Polonia cepit habere episcopum«¹⁾, a w polskich t. z. Spominki gnieźnieńskie: »Item a. d. 968 Jordanus primus episcopus in Polonia ordinatus est et obiit 984«²⁾. Tak pierwsza jak i druga data wydaje się cokolwiek za późną. Thietmar pisząc o śmierci następcy Jordana Ungera, dodaje, że zmarł w roku 1012 w czerwcu w 30 roku po swej ordynacji³⁾, więc wedle tego byłby zasiadł na stolicy poznańskiej już w r. 982 lub w pierwszej jego połowie. Podobna różnica t. j. o dwa lata, zachodzi zdaje nam się i w roku ordynacji Jordana, podanym przez zapiski gnieźnieńskie. W roku 968 a więc w tym samym, w którym Jordan miał zostać biskupem, zostało założone ostatecznie arcybiskupstwo magdeburskie, metropolia dyecezyi poznańskiej. Pierwszy arcybiskup magdeburski Adalbert uzyskał zatwierdzenie papieskie pod datą 18 października 968 r.⁴⁾, a w dniu Bożego Narodzenia tegoż roku odbyła się konsekracja biskupów nowo utworzonych stolic w Merseburgu, Żytcu (Zeitz) i Miśni. Wprawdzie w aktach urzędowych współczesnych dotyczących założenia i określenia prowincyi metropolitalnej magdeburskiej nie ma wzmianki o biskupstwie poznańskim, skąd wnosićby można, że biskupstwo to jeszcze podówczas nie istniało, jednak sprzeciwiają się temu podania kronikarzy, którzy wy-

est Dudonem havelbergensem, Dudelinem brandenburgensem et Jordanum poznancensem«.

1) Slavische Bibliothek II. str. 301 z rękopisu w. XIV-go.

2) MP. III. str. 42. Tę samą wiadomość, ale prawdopodobnie na podstawie kroniki Boguchwała zamieszcza III. katalog biskupów krak. ibid. str. 330.

3) VI. 43. »30 ordinationis suae anno obiit«.

4) Jaffé, Regesta Nr. 3728.

mieniają w związku z ustanowieniem stolicy magdeburskiej Jordana, jako już dawniej ordynowanego t. j. przed ordynacją biskupów nowo utworzonych, a arcybiskupowi Adalbertowi poddanych siedzib¹⁾. Lecz konsekracja Jordana, która miała miejsce przed końcem r. 968, mogła się odbyć i wcześniej w r. 967 lub 966. Datę chrztu Mieszka oznaczyliśmy na r. 966, a prawdopodobnem się nam zdaje, że biskup Jordan sam tej ceremonii dokonał. Kiedy bowiem Mieszko na przyjęcie chrztu się zgodził, temsamem na wprowadzenie chrześcijaństwa do Polski i jego dalsze krzewienie grunt już musiał być dość przygotowanym. W analogicznych podówczas przypadkach, np. w Danii działo się również w ten sposób i było to zresztą bardzo naturalnem, że książe przyjmował chrzest wtedy dopiero, gdy mógł liczyć na pewne poparcie ze strony części znaczniejszej poddanych, w razie przeciwnym stałby zbyt odosobniony i narażałby się na opór powszechny. Zapewne więc i w Polsce już przed chrztem Mieszka praca misyonarzy wydała pewien plon, a liczba wyznawców wiary Chrystusowej lub jej zwolenników musiała być dość pokaźną. I rychło po przybyciu Dobrówki, gdy chrześcijaństwo w Polsce najlepszego zyskało sprzymierzeńca, zaczęło wpływać na Mieszka, przychylnego już chrześcijaństwu, aby się postarał o sprowadzenie do Polski biskupa. Cesarz Otto, do którego się udano²⁾, bawił jeszcze w r. 966 do jesieni w Niemczech, a przez

¹⁾ Pośrednio Thietmar II. 14. »additus est his confratribus Brandenburgensis ecclesiae primus pastor Thietmarus ante hoc unctus, et Jordan episcopus posnaniensis primus. Wyraźniej Annalista Saxo, którego wiadomości w tym kierunku są pewniejsze, jak wskazują imiona ordynowanych biskupów w wyżej cytowanym miejscu.

²⁾ Tak jak się do niego często udawano z Danii i jak wyżej wspomnieliśmy, nawet z dalekiej Rusi.

następnych lat 6 we Włoszech¹⁾. Gdyby nam więc bliżej była znaną osoba pierwszego naszego biskupa, to moglibyśmy łatwiej oznaczyć, kiedy poselstwo z Polski z prośbą o apostoła do niego przybyło. Cesarz zwykle w takich razach wybierał mnicha z klasztoru²⁾ pobliskiego miejscu, gdzie właśnie przebywał, gdyż kapelani królewscy nie mieli ochoty wybierać się w dalekie na missye strony, mając nadzieję uzyskania w kraju prędzej czy później intratnego biskupstwa³⁾. Z imienia »Jordan« sądząc, możnaby wnosić, że pierwszy nasz biskup pochodził z zachodnich Niemiec, bliskich Francyi, albo ze samej Francyi lub Włoch, imię to bowiem w ogóle dość rzadkie, tam jeszcze najczęściej się spotyka. Tu i owdzie w nekrologach niemieckich zapisano je wyjątkowo, czasem z dodatkiem »presbyter«, biskupa Jordana nie udało nam się jednak wynaleść.

Jedyną słabą wskazówką o pochodzeniu Jordana mogłyby być pierwsze chrześcijańskie imiona w Polsce, gdyż wybór ich przy chrzcie przez chrzczącego biskupa pozwalałby wnosić o pewnych jego dawniejszych wspomnieniach i związkach. Najdawniejszem i najczęstszem imieniem nie słowiańskiem, które u nas spotykamy, jest imię Lamberta; nosiło je kilku krakowskich biskupów z w. XI., lecz co

¹⁾ Zob. Stumpf, Regesta l. c. str. 37—45.

²⁾ Kiedy poselstwo z Rusi do Ottona I. do Frankfurtu przybyło, wybrał cesarz Libutiusa, zakonnika z klasztoru św. Albana w Moguncyi. Contin. Reg. MG. SS. I. str. 624.

³⁾ Po śmierci bisk. Libucyusza został przeznaczony w jego miejsce Adalbert, mnich klasztoru św. Maxymina, i o tem Annalista tak się wyraził: »cui (Libutio) Adalbertus ex coenobitis S. Maximini *machinatione et consilio Willihelmi archiepiscopi, licet meliora in eum confisus fuerit, et nihil unquam in eum deliquerit, peregre mittendus in ordinatione successit.* Cont. Reg. l. c.

ważniejsze, Mieszko II. ¹⁾ i syn Mieszka I. ²⁾). Było ono prawdopodobnie ze słowiańskim imieniem Mieszka zwykle łączone, być więc może, że i Mieszko I. przy chrzcie je otrzymał. Św. Lambert, jako patron w Niemczech właściwych jest prawie nieznany ³⁾, był on jednak patronem katedry w Leodyum (Liège), a wobec tego jakiś bliżej nieoznaczony związek między tą katedrą a Polską zdaje się być widocznym. Może relikwie św. Lamberta jako w ogóle pierwsze relikwie dostały się do Polski za pośrednictwem biskupa, który je w darze, opuszczając swą dyecezyą, otrzymał. A w r. 966, w styczniu znajdował się właśnie Otto w tej dyecezyi w Maastricht ⁴⁾, wtedyby więc mógł zadość uczynić prośbom z Polski. Domysłowi temu nie sprzeciwiałoby się i wezwanie pierwszego prawdopodobnie w Polsce kościoła, t. j. katedry poznańskiej, to samo bowiem wezwanie posiada katedra kolońska, metropolia dyecezyi leodyjskiej. Więc i obie daty podane w spominkach gnieźnieńskich, dotyczące Jordana, byłyby o lat dwa późniejsze, a ten fakt możnaby również tłumaczyć przesunięciem zapisek rocznikarskich, znajdujących się pierwotnie na tablicy paschalnej.

Nie posiadamy natomiast żadnych wskazówek, kto Jordana konsekrował, może potężny za Ottona I. arcybiskup hamburski Adaldag; on bowiem Libucyuszowi na Ruś przeznaczonemu udzielił sakry biskupiej, może arcybiskup moguncki, który następcę Libucyusza wyświęcił, lub wreszcie koloński, jeśli Jordan do jego należał prowincyi.

¹⁾ Rocznik kap. krak. (MP. II. str. 794 a. 1025). Primus Boleslaus rex magnus obiit. *Lambertus* filius eius succedit.

²⁾ Akt darowizny Gniezna, KDWP. I. Nr. 2. i Necr. Merseb. l. c. str. ²³³ 114.

³⁾ Klasztor S. Lamprecht w Styrii powstał dopiero ku końcowi wieku X., zresztą nie posiadamy żadnych śladów związku tego klasztoru z Polską.

⁴⁾ Stumpf, Regesta l. c. str. 35.

Nie należy jednak sądzić, że z chwilą ordynacyi Jordana omawiano zarazem sprawę założenia dyecezyi poznańskiej, tem mniej spierać się o to, czy cesarz czy Mieszko dyecezyę tę założył. Pomimo bowiem wyświęcenia i przybycia Jordana do Polski o założeniu dyecezyi w znaczeniu prawnem mowy nie ma, gdyż nie chodziło jeszcze wówczas w Polsce o urządzenie kraju pod względem kościelnym, lecz o zdobycie go dla chrześcijaństwa. W tym kierunku wybitna zachodzi różnica między biskupstwem poznańskim a ustanowieniem biskupstwa praskiego. Czechy należały i przedtem do związku dyecezyalnego oznaczonej dyecezyi, z której następnie zostały wyłączone, Polska zaś nie podlegała żadnemu biskupowi, stała po za organizacją kościelną, należało ją więc naprzód dla przyjęcia jej przygotować. W tych właśnie czasach, w których działalność misyonarska w kierunku na północ i wschód znacznie się ożywiła, spotykamy często biskupów wyświęconych dla jakiegoś kraju, w którym jeszcze chrześcijaństwo się nie przyjęło, lecz nie szło z tem w parze tworzenie dyecezyi. Biskupi tacy dyecezyi jeszcze nie posiadali, byli to biskupi misyonarze t. zw. *episcopi gentium*, *episcopi regionarii*¹⁾.

¹⁾ Wysyłano ich do krajów, a nie oznaczonych dyecezyj, skoro zaś ich działalność wydała owoce, nadawano im tytuł wedle miejscowości, w której główną posiadali rezydencję. Dowodów na to nie brak w historii kościoła skandynawskiego. Liczne przykłady tego rodzaju biskupów są podane w Hinschiusa *Kirchenrecht* T. II. Berlin 1878, str. 171 i 350; dla ilustracyi tej instytucyi przytaczamy wyjątek z Adama, *Gesta Hammab. eccl. pont.* MG. SS. VII. tr. 366 i 367. »Sunt episcopi, quos omnes ordinavit (Adalbert arcyb. hamburski) viginti, quorum tres abortivi et extra vineam ociosi remanserunt, sua quaerentes, non quae Jesu Christi. Quos universos gloriosus Archiepiscopus decenti honore habens *ad praedicandum barbaris verbum Dei prece et praemio commonebat*. Ita saepissime vidimus eum quatuor aut quinque stipatum episcopis; prout ipsum audivimus dicentem absque

I nasz Jordan takim pierwotnie był tylko biskupem, od niego zależało pracą swą stworzyć sobie dyecezę, która następnie dopiero, kiedy chrześcijaństwo się przyjęło, miała być bliżej określoną i urządzoną. Podobnymi biskupami byli Libucyusz i Adalbert dla Rusi, nieznany Bernard dla Słowian, lub Bruno z Querfurtu. Przy wysłaniu Jordana nie omawiano też granic lub dotacyi dyecezyi; stało się to później, gdy Jordan się w Polsce ustalił i gdy praca jego przyniosła owoce. Nie był on też właściwie biskupem poznańskim, lecz w ogóle biskupem polskim, »primus eorum antistes«, jak go Thietmar nazywa, tytuł zaś biskupa poznańskiego otrzymał, dlatego bo w Poznaniu była jego główna siedziba. Ze względu zaś, że np. Thietmar o założeniu biskupstwa poznańskiego nie wspomina przy wyliczeniu założonych przez Ottona stolic biskupich, nie należy wnosić, że przemilczał fakt ten z powodu, że Mieszko, a nie Otto I. dyecezę założył, bo Thietmar taksamo nie wspomina o założeniu dyecezyi aldenburskiej, ani o wyświęcaniu w Niemczech biskupów dla Danii. Konsekracya taka nie stanowiła o założeniu dyecezyi, lecz była ordynacyą biskupa »ad gentes«, który dyecezę stwarzać sobie dopiero musiał. Ordynowani w r. 948 przez arcybiskupa Adaldaga biskupi Schleswigu, Ripen i Aarhus, dyecezyi również jeszcze nie posiadali, gdyż wówczas, po-

multitudine esse non posse. Cum vero eos a se dimiserat, solito moestior esse propter solitudinem videbatur, Nunquam tamen cerere maluit vel tribus, quorum frequentissimi erant Tangwardus Brandeburgensis vir sapiens et comes episcopi etiam ante episcopatum. Alter erat Johannes, quidam Scotorum episcopus, vir simplex et timens Deum, qui *postea in Sclavaniam missus*, ibidem cum principe Gotescalco interfectus est. Tercius Bovo nomen habuit, incertum unde natus aut ubi ordinatus... Hos tres cum non essent eius suffraganei, comperimus eum, quod sedes proprias non haberent, maiori fovisse clementia dicitur«; a przedtem str. 366: »In Sueciam cosecravit sex... in Norvegiam duos tantum ipse consecravit«.

dobnie jak w czasie nawracania Sasów za Willehada, jak i znacznie później, bo jeszcze w w. XII. w Szwecyi i Norwegii, nadawano przełożonym znaczniejszych kościołów godność biskupią, jako osobiste odznaczenie, dlatego, aby łatwiej swą misyonarską działalność spełniać mogli¹⁾. I wielu z tych misyonarzy nie posiadało nawet stałej siedziby, a stolice, dla których zostali wyświęceni, niejednokrotnie długie lata były osierocone, raz upadały, to znowu przy sprzyjających okolicznościach się podnosiły. Z założeniem stałych i określonych dyecezyj spotykamy się podówczas tylko wtedy, gdy terytorya pogańska została przez chrześcian zupełnie podbite, gdzie więc zarazem organizacją kościelną wraz z polityczną dla utwierdzenia podboju wprowadzono. Tak postąpił Karol W. z podbitymi Sasami, a Otto I. ze Słowianami między Elbą a Odrą. Tam jednak, gdzie ludy pogańskie posiadały jeszcze pewną samoistność, gdzie organizacja polityczna cesarstwa nie dotarła, nie narzucało jeszcze cesarstwo organizacji kościelnej, lecz pozostawiało misyonarzom przygotowanie odpowiedniego w tej mierze gruntu. I dziś także organizacja misyjna kościoła katolickiego nie zna stałych o określonych granicach dyecezyj, a przełożeni okręgów misyjnych nie posiadają stanowiska dyecezyalnych biskupów. Takim biskupem misyjnym był więc i Jordan, lecz kiedy okręg jego misyjny stał się dyecezyą w znaczeniu prawnem, oznaczyć nie umiemy. O utrzymanie przybyłego do Polski biskupa postarała się para książęca, przekazując mu może majątek przeznaczony dawniej na cele kultu pogańskiego. Z relacyj o Słowianach na Rugii, między Elbą a Odrą i na Pomorzu dowiadujemy się, że świątynie pogańskie znaczne posiadały

¹⁾ Zob. Dehio, Geschichte, I. c. str. 122 i 136.

mienie, liczne włości, niewolników, a nawet własnych »milites«. O istnieniu chociażby jednej świątyni na terytorium Polski właściwej, niestety żadnych nie posiadamy śladów; a Thietmar podając o pierwszym biskupie Pomorza Reinbernie, że burzył świątynie, o niczem podobnem, skreślając trudy i pracę Jordana, nie wspomina. Trudno przypuścić, aby, wobec ciągłych stosunków z zachodnimi Słowianami, Polacy jeszcze wówczas stali na punkcie czystego kultu natury, i czcili swoich bogów w gajach poświęconych, bez odpowiednich ku temu celowi przybytków i bez nadawania bóstwu oznaczonej postaci, lecz w każdym razie kult pogański w Polsce nie musiał dojść do tego stadyum rozwoju, jak u wspomnianych Słowian. O tyle więc praca Jordana byłaby łatwiejszą ¹⁾. W wykopaliskach na Ostrowie jeziora w Lednicy znaleziono posążek prawdopodobnie bóstwa pogańskiego ²⁾, być może więc, że tam było także siedlisko kultu, i że tam stała świątynia, na zwaliskach której Jordan jeden z pierwszych u nas kościołów zbudował i poświęcił. Do budowy na wspomnianym Ostrowie użyto wyjątkowo kamienia, a sądząc z okazałości pozostałych ruin, sięgających wedle badań archeologicznych czasów Mieszka i Dobrowki ³⁾, możnaby wnosić, że tam stał także dworzec pary książęcej, a obok niego pierwotna siedziba pierwszego Polski biskupa. I w Gnieźnie rychło stanęła okazała świątynia, w której syn Mieszka złożył ciało św. Wojciecha ⁴⁾. Rozwi-

¹⁾ Pomimo tego praca Jordana zapewne powoli postępowała, kiedy n. p. w Czechach, które o wiele dawniej niż Polska chrześcijaństwo przyjęły, jeszcze w r. 1092 musiano w całym kraju tępić pogaństwo (Kronika Kosmasa ks. III. c. 1.).

²⁾ Zapiski archeologiczne poznańskie T. I. Poznań 1890, str. 33.

³⁾ M. Sokołowski, Ruiny na Ostrowie jeziora Lednicy l. c. str. 265.

⁴⁾ Passio S. Adalberti (MP. I. str. 156) »ac in basilica, quam Misico, bonae vir memoriae, domino fabricauerat, reuerenter collocavit«.

jający się Kościół polski ożywiały coraz to ściślejsze stosunki z Kościołem niemieckim, zwłaszcza saskim, spowodowane — bez względu na pochodzenie pierwszych missyjonarzy lub Jordana, danymi warunkami politycznymi i ciąglem oddziaływaniem dzielnicy saskiej na Polskę. Nadto jeszcze za życia Dobrówki i w Czechach na nowo założonej za jej pono przyczynieniem ¹⁾ stolicy praskiej zasiadł mnich saski z Magdeburga i stąd więc szły wpływy saskie, wzmożone później małżeństwem Mieszka z Oda, mniszką z saskiego klasztoru. Kronikarz saski nie tai, że sobie wówczas wiele z tego małżeństwa obiecywano i dlatego przymknięto oczy na jawne pogwałcenie ślubów zakonnych ²⁾. Następce Jordana ³⁾ Ungera, prawdopodobnie Niemca, łączył już ścisły węzeł z metropolitą magdeburским Gizilerem, który niemal równocześnie z nim zasiadł na swej stolicy. Unger musiał dość rozległe utrzymywać stosunki z kościołami i klasztorami północnych Niemiec, gdyż z nielicznych, tych czasów sięgających nekrologów, dwa, merseburski i lüneburski śmierć jego zanotowały ⁴⁾. Między klasztorem w Lüneburgu a Polską nawet bliższe zachodziło oddziaływanie, gdyż oprócz śmierci Ungera, notuje tamtejszy nekrolog i datę zejścia pierwszego arcybiskupa gnieźnieńskiego Gaudentego i Bolesława Chrobrego ⁵⁾. Być może, że klasztor ten założony w r. 971, a położony nad Elbą w dyecezyi

¹⁾ Rocznik Traski (MP. II. str. 828) »974 ecclesia Pragensis primo cepit habere episcopum Dethmarum nomine ex ammonitione Dobravce«.

²⁾ Thietmar IV. 36.

³⁾ O Jordanie podaje nadto Długosz (Historia pod r. 1002) wiadomość, że został pochowany w katedrze brandenburskiej.

⁴⁾ Necr. Mers. l. c. V. Idus Iunii Unger. ep. Necr. Lüneb. l. c. IV. Idus Iunii Ungerus ep.

⁵⁾ l. c. str. 44 i 77.

werdeńskiej, a więc bliski Słowian, dostarczał Polsce duchownych z językiem kraju obeznanych.

2. Zjazd gnieźnieński w r. 1000.

Trudno nawet w przybliżeniu oznaczyć, jak daleko rozciągała się działalność Jordana i jego następcy Ungera. Oczywiście obejmowała całą ówczesną Polskę, gdyż Unger jeszcze w r. 1000 był jedynym polskim biskupem, ale granice ówczesnej Polski bardzo były zmienne, stosownie do postępu zdobyczy Mieszka i Bolesława. Polityka tych książąt, dążąca do założenia potężnego państwa, musiała się zwrócić ku podbojowi szczepów słowiańskich, gdyż od zachodu cesarstwo nieprzepartą niemal położyło tamę, lecz i w tym kierunku spotkała się Polska z Czechami, których interesa również w tęsamą ciążyły stronę. Z natury rzeczy więc szczepy słowiańskie, zamieszkujące ziemię między rdzeniem państwa polskiego, t. j. porzeczem Warty a właściwymi Czechami, musiały być przedmiotem ciągłych walk obu tych państw słowiańskich, dążących do ich owładnięcia. Tu z wszelką pewnością należy szukać przyczyn zatargów, wybuchłych w niespełna lat 10 po śmierci Dobrówki między Bolesławem czeskim a Mieszkiem I. Z Polską zdaje się związany był interesami politycznymi ród panów na Libiczu, władający Kładskiem; świadczy o tem gwałtowne wytepienie tego rodu, tudzież stosunki z Polską św. Wojciecha i brata jego Sobiebor, który zginął po stronie polskiej jako »comes de Polonia«¹⁾. Ciągłe te walki toczyły

¹⁾ *Calendarium Pegaviense* (I. B. Menckonii *Scriptores rerum Germanicarum precipue Saxonicarum Lipsiae 1728 T. II., str. 149*) »II. Non. Novembris Zobebor comes de Pollonia occisus«. Ów brat św. Wojciecha nosi u Kosmasa (I. 29) właściwe imię Sobiebor, podczas gdy u Thetimara

się więc głównie o posiadanie Szląska i ziemi krakowskiej. Co do Szląska, możemy na podstawie dat przez roczniki podanych przypuścić, że Mieszko ostatecznie w r. 990 dokonał jego podboju ¹⁾, trudniej znacznie określić, kiedy Kraków w polskie przeszedł ręce. Literatura historyczna nowsza prawie jednoznacznie opierając się na kronice Kosmasa przyjmuje jako datę zajęcia Krakowa r. 999, nie brak jednak zdań, wedle których Kraków nigdy do Czech nie należał ²⁾, tudzież, że zajęcie jego przez Polskę miało miejsce znacznie wcześniej, jeszcze przed r. 984 ³⁾. Pominąwszy widocznie sfałszowany przywilej biskupstwa praskiego, nie tylko Kosmas ⁴⁾, lecz i podania Al-Bekriego ⁵⁾ przemawiają za tem, że Kraków znajdował się w posiadaniu Czech, okoliczność ta więc powinna uchodzić za udowodnioną. Fakt

(VI. 9) jest nazwany »Zebizlovo«. Nie twierdzimy jednak stanowczo, czy się podana zapiska nekrologiczna do niego odnosi. Mogła ona wszakże być przyjęta z innego jakiegoś nekrologu, bo klasztor w Pegau później powstał.

- 1) Annales Hildesh. (MP. II. str. 761) r. 990. »Misacho et Bolizlao duces Scavorum, gravibus inimiciis inter se confixerant«. Pod tym samym rokiem podaje mnich Szawski »Eodem anno Nemci (t. j. gród Niemcza) perdita est«. MP. SS. IX., str. 149, podobnie Annales Pragenses. Zob. Grünhagen, Geschichte Schlesiens. Gotha 1884, str. 5.
- 2) Małocki, Rozgląd w dziejach wewnętrznych pierwotnej Polski. Przewodn. nauk. i liter. r. 1875. T. 1., str. 195.
- 3) Kętrzyński, Biskupstwa l. c. str. 613.
- 4) I. 34.
- 5) Co do czasu, kiedy Ibrahim ibn Jakób bawił na dworze Ottona, różne sądy są reprezentowane. Wedle Kuniga miało to miejsce w r. 973, wedle de Goeje w r. 965. Ponieważ Ibrahim wspomina o ks. Obotrytów Nakonie, który około r. 955 z Niemcami staczał walki, przeto zdaje się, że data bliższa tego czasu byłaby prawdopodobniejszą. Pisarze niemieccy jak Wigger, oświadczają się za r. 973. (Zob. Giesebrecht, Gesch. der deutsch Kaiserzeit V. Aufl. I. Nachträge str. XXIII. i XXIV.).

zaś, że Włodzimierz W. odebrał »Lachom« w r. 981 grody Czerwińskie, a w r. 993 wyprawiał się na Chrobatów¹⁾, wcale nie przemawia za tem, że ziemie te Mieszko mógł zdobyć dopiero, posiadając ziemię krakowską i sandomirską. W tych ziemiach wówczas najprawdopodobniej panowali książęta szczepowi i z nimi to Włodzimierz W. wojował. I ziemia krakowska jak i wiślicka musiały posiadać swych książąt, którzy raz pod zwierzchnictwem czeskim, to znowu polskiem pozostawali, a gdy nie posiadamy bliższej wskazówki, coby miało znaczać owo »regnum« przez Mieszka Czechom zabrane²⁾, musimy w przybliżeniu do daty Kosmasa, który twierdzi, że Mieszko zajął Kraków w r. 999, wnosić, że dopiero może po śmierci Mieszka dostała się ta ziemia pod władztwo polskie. Z chwilą więc śmierci Mieszka zakres działania biskupa polskiego obok Wielkopolski i może Kujaw, obejmował i Szląsk, czy się zaś rozciągał i na Mazowsze, które jeszcze po śmierci Mieszka II. było ogniskiem reakcyi pogańskiej i na ziemię krakowską i sandomierską, jest dość wątpliwem. Mieszko podzielił państwo swoje zwyczajem słowiańskim między synów, lecz nie wiemy, jaki Bolesławowi przypadł udział, być może, że ziemie na wschodnich kresach Polski leżące, skoro jedną z pierwszych jego walk miała być wojna z Rusią³⁾. Rychło jednak zajął Bolesław dzielnicę braci, przed r. 997 zdobył Pomorze, a niedługo potem zdaje się, ziemię krakowską. I on, podobnie jak ojciec, uważał chrześcijaństwo za konieczny warunek pomyślnego rozwoju państwa, dlatego też z nadzwyczajną gorliwością starał się utwierdzić i rozwijać Ko-

1) Latopis Nestora (MP. I. str. 624 i 668). Zob. Papée w Kwartalniku hist. zeszyt II. z r. 1890, str. 376.

2) Thiethmar IV. 9.

3) Annal. Hildesh. MP. II. str. 762 pod r. 992.

ściół w swych dziedzinach. Prawdopodobnie już Mieszko zabronił kultu pogańskiego i wyniósł chrześcijaństwo do znaczenia panującej w Polsce religii, lecz wiele jeszcze do zrobienia pozostało. I w Polsce Mieszkowej wszelkie ślady pogaństwa nie mogły być wyteńpione, a nadto zdobycze jego i Bolesława przyłączyły do Polski ziemie, dokąd chrześcijaństwo skutecznie nie dotarło, w całym więc państwie Bolesława było jeszcze wiele pola dla pracy missyonarskiej. Z chwilą rozszerzenia granic państwa, działalność jednego biskupa wystarczyć nie mogła, należało więc także pomyśleć o urządzeniu stałej organizacyi kościelnej, odpowiadającej potrzebom. Wobec tych zadań, Bolesław obok wielkich planów politycznych, z równą energią zajął się sprawami kościelnymi, jako pierwszorzędnymi w jego polityce wewnętrznej, a przedewszystkiem krzewieniem chrześcijaństwa ¹⁾. Równocześnie zaś sprowadzając missyonarzy, zapewniał skuteczność ich pracy odpowiedniami ustawami i nie spuszczał z oka myśli zorganizowania Kościoła polskiego. W jego polityce kościelnej zaszedł przytem pewien zwrot bardzo radykalny. Gdy bowiem dawniej Kościół polski opierał się tylko o Niemcy, tem więcej, że wszedł w skład prowincyi magdeburskiej, to Bolesław nietylko dążył do jego samoistności pod względem organizacyi, ale starał się związać go bliżej z Rzymem, nawet w ten sposób, że do głośnych podówczas klasztorów włoskich udawał się o missyonarzy, czy to bezpośrednio wysyłając posłów, czy też za pośrednictwem oddanego świetności Włoch i Rzymu młodego marzyciela Ottona III. ²⁾. Tkwiła w tem postępowaniu

¹⁾ Gallus I. 11. opowiada o nim: »Gentes vero barbarorum in circuitu, quas vincebat, non ad tributum pecuniae persolvendum, sed ad verae religionis incrementum coercebat«.

²⁾ Piotr Damiani w Żywocie św. Romualda, opowiada o podróży do Włoch

Bolesława myśl wysoce polityczna i jej może zawdzięczać należy, że w czasie ciężkich z Niemcami zapasów, młody Kościół polski się nie rozpadł i nie stał się wrogiem planów Bolesława, podobnie jak się to stało później w Czechach, za czasów biskupa praskiego Sewera. Wyzwolony z pod przeważnych wpływów niemieckich, a ściślej z Rzymem związany, mógł Kościół w Polsce wyrabiać samoistnie swoje właściwości i rozwijać swe instytucje i prawo partykularne; niestety wypadki polityczne po śmierci Chrobrego nie dozwoliły na należyte urzeczywistnienie jego planów. Nie bez ważnych następstw dla tych zamysłów musiało być bliższe zetknięcie się Bolesława ze św. Wojciechem. Wracał on wtedy z Rzymu, gdzie w czasie pobytu swego w murach klasztoru św. Alexego na Awentynie przebywał z ludźmi przejętymi taksamo jak on świętością swego powołania, i potrzebą utrzymania w czystości dyscypliny kościelnej. Nic więc dziwnego, że za przybyciem do Polski zwrócić musiał uwagę Bolesława, aby w otoczeniu św. Nila lub Romualda poszukał misjonarzy dla Polski, a nie pośród zmateryalizowanego kleru niemieckiego i aby się o Rzym, o głowę świata chrześcijańskiego, a nie o Kościół niemiecki oparł. O działalności misyjarskiej św. Wojciecha w samej Polsce również dochowały się wiadomości. Wprawdzie o jego pobycie w Krakowie tylko tradycja, a za nią Długosz¹⁾ wspomina, lecz natomiast pobyt jego w Gnieźnie, tudzież praca apostołska tamże, są źródłami dokładnie stwierdzone²⁾. Tego rodzaju przykłady, że biskupi

syna Bolesława. MP. I., str. 326, 329, a Bruno w *Vita quinque fratrum*, MP. VI., str. 396 i 414 podaje, że cesarz dał mnichom do Polski wysłanym sprzęty i książki kościelne.

¹⁾ Długosz, *Historia ks.* II., r. 996.

²⁾ O jego pobycie w Gnieźnie i o tem, że wielu tam nawrócił i ochrzcił,

ze swoich siedzib wyzuci wspierali innych biskupów w pełnieniu ich obowiązków, częstymi były w tych czasach, a fakt następny, że św. Wojciech zwrócił się do nawracania Prus, popierałby wnioszek, że między Ungerem a św. Wojciechem podobny zachodził stosunek, i że Bolesławowi chodziło o pozyskanie św. Wojciecha dla pracy w obrębie własnego państwa i w jego interesie. W czasie bowiem, kiedy św. Wojciech do Polski przybył, Pomorze było już zajęte przez Bolesława, i tu przedewszystkiem otwierało się obfite pole dla pracy misyjonarskiej, jednak widocznie Unger zachował dla siebie całą zachodnią część Polski, podczas gdy św. Wojciechowi powierzona została część wschodnia, może nawet ze siedzibą w Gnieźnie i z widokami

wspomina najwyraźniej Bruno w Żywocie św. Wojciecha c. 24 (ibid. str. 212). Tęsamą wiadomość podają Miracula c. 4 (MP. IV. str. 229). Wobec tych wzmianek nie można pominąć i dwóch zapisek rocznikarskich, które świadczą o umieszczeniu św. Wojciecha w Gnieźnie, a mianowicie w Roczniku małop. II. (MP. III. str. 142). »Hunc S. Adalbertum episcopum Pragensem fugientem de Bohemia Boleslaus suscepit et in Gneznam locavit«, i w Roczniku Traski (MP. II. str. 828), gdzie jest mowa o Bolesławie »Iste S. Adalbertum honorifice suscepit et in Gnezdnam collocavit«. Podniesiono wprawdzie (Wojciechowski, O Rocznikach I. c. str. 147), że te zapiski zostały wyjęte przez rocznikarzy z Kroniki Galla, gdzie słowo »collocavit« odnosi się do złożenia ciała św. Wojciecha w kościele gnieźnieńskim, co bardzo możliwe, ale z drugiej strony możliwym być może także, że z innego pochodzą źródła. Co się tyczy Galla, to jego wiadomości o św. Wojciechu stwierdzają w zupełności nasze wnioski, gdyż słów (ks. I. c. 6) »Iipse (Bolesław) b. Adalbertum ad se venientem cum magna veneratione suscepit eiusque praedicationibus et institutionibus fideliter obedivit«, inaczej rozumieć trudno, jak tylko, że św. Wojciech i w Polsce sprawował urząd pasterski. O powołaniu wreszcie św. Wojciecha do Polski wspominają pod mylną datą 973 t. zw. Annales Poznanienses (MP. V. str. 878) »S. Adalbertus venit Poloniam vocatus per pium Boleslaum«.

pracy misyonarskiej na Mazowszu i w Prusach. Tu w przekazanym sobie okręgu założył św. Wojciech klasztor w Trzemesznie¹⁾, jak stwierdza tradycja i niektóre źródła późniejsze, wspominające o złożeniu tymczasowem ciała św. Wojciecha w tym klasztorze²⁾. Wydzielenie św. Wojciechowi osobnego zakresu działania nie stanowiło jeszcze utworzenia odrębnej dyecezyi, gdyż do tego potrzeba było w pierwszym rzędzie zezwolenia papieskiego, ale było próbą urzeczywistnioną niedługo potem w sposób prawny, dzięki męczeństwu św. Wojciecha, które otoczyło aureolą Polskę i Bolesława. W tem też zapewne rozumieniu wspomina i Gallus (I. c. 19), że Gaudenty był »S. Adalberti frater et successor«, a słowem tym nie można odmówić wszelkiego znaczenia, tem bardziej, że tradycja późniejsza św. Wojciecha między arcybiskupów gnieźnieńskich zalicza³⁾. I rzeczywiście podówczas już musiał istnieć w umyśle Bolesława plan zorganizowania Kościoła polskiego i podziału państwa na dyecezye, bo i Chrobry starał się upewnić w posiadaniu

¹⁾ Zob. przekonywujący wywód Wojciechowski (O Rocznikach I. c. str. 188) wyjaśniający ustęp powstałej prawdopodobnie w Polsce Passio S. Adalberti c. 3. »(Adalbertum) in Poloniam regionem cursum direxit et ad mestr f. locum divertens, coenobium ibi construxit« MP. I. str. 154.

²⁾ Legenda o św. Wojciechu c. 18 (MP. IV. str. 220), Kron. Pol. (MP. III. str. 619), Kronika o Piotrze Właście (ibid. str. 762), nadto »Chronicon imperatorum et pontificum Bavaricum«, pisana prawdopodobnie przez Słowianina w w. XIII. (MG. SS. XXIV. str. 224) »Adalbertus martirio coronatus est et a Polonis in Stremesnam translatus«.

³⁾ Miracula S. Adalberti c. 5. (MP. IV. str. 231), tudzież MP. III. str. 333, 391, 405 (katalogi bisk. krak. i arcyb. gnieźn.), 587, 617 (Kron. Pol.), 670 (Annal. Sil. comp.), 762 (Kron. o Piotrze Wł.). Liske w przedmowie do wydania Katalogu arcyb. Gnieźn. (MP. III. str. 385) sądzi słusznie, że wiadomość ta znajdowała się już w znacznie dawniejszych od Długosza katalogach (por. Semkowicz, Krytyczny rozbiór Dziejów polskich Jana Długosza str. 88).

zobyczy tak zapomocą silnej organizacyi państwowej, jak i zapomocą kościelnej. Lecz bez zezwolenia papieża i cesarza niepodobna było planu tego przeprowadzić, należało więc o nie się postarać, a w razie potrzeby przyjąć w zamian pewne zobowiązania. Ottona III. oddanego zupełnie celom kościoła, który tak wielką czcią i uwielbieniem dla św. Wojciecha ¹⁾ był przejęty, że w celniejszych miejscowościach swego państwa starał się uwiecznić jego pamięć budowaniem klasztoru lub kościoła jemu poświęconego, łatwiej było skłonić do ozdobienia bazyliki, gdzie spoczywały zwłoki męczennika, tytułem katedry metropolitalnej, ale episkopat niemiecki ówczesny, wśród którego zasiadał chciwy arcybiskup magdeburgski Giziler, więcej dbały o zakres swoich wpływów, a zarazem i dochodów stąd płynących, niż o dobro kościoła, trudniej było przekonać o potrzebie usamowolnienia terytorium, które kościół niemiecki za siebie podwładne uważał. A ów episkopat i w Rzymie mógł posiadać głos bardzo wpływowy. Ze stolicą apostolską łączyły Polskę dawniejsze jeszcze cokolwiek stosunki, jak świadczy tylokrotnie omawiana zagadkowa darowizna na rzecz S. Piotra Gniezna i Polski całej, od granic Niemiec (Alemure) aż po granice Rusi, i od Bałtyku aż po ziemię krakowską. Nie ulega wątpliwości, że akt ten dotyczy Polski, ale niezrozumiałe nazwy osób działających, a zwłaszcza owego zupełnie skądinąd nieznanego »Dagome iudex« przedstawiają trudności nie do rozwikłania. Po raz pierwszy w streszczeniu zamieścił akt ów kardynał Deusdedit około r. 1086

¹⁾ Być może, że i węzły krwi bliżej się łączyły. Teige, (Eine Bemerkung zur Genealogie des sächsischen Kaiserhauses, Forsch. zur deutsch. Gesch. T. 26 z r. 1886), kreśli na podstawie najnowszych wyników nauki genealogią św. Wojciecha, wykazującą pokrewieństwo jego z domem saskim. Matka św. Wojciecha miała zaś być córką Radysława księcia na Zlicku.

w swym zbiorze prawa kościelnego, wraz z innymi aktami, dotyczącymi posiadłości i praw kościoła rzymskiego¹⁾. Streszczenie to następnie wyjął z Deusededita niejaki Albinus, żyjący w drugiej połowie w. XII. dla pracy swej o przywilejach stolicy apostolskiej, znanej pod nazwą »Gesta pauperis scholaris Albini«, a stąd dostało się do późniejszych prac o podobnym charakterze. Deusededit wypisał to streszczenie z pontyfikału rzymskiego »Ex romano pontificali«, dokąd znowu miało się dostać jako wyciąg z rejestrow Jana XV. (985—996), lecz ani on, ani jego przepisywacze nie wiedzieli, jakiego kraju lub ludu akt ów dotyczy, tak, że dopiero Albinus odniósł go do Polski²⁾.

Nie posiadamy więc żadnej gwarancyi, że dokument pierwotny wiernie został streszczony, a pominąwszy imię »Dagome« i tytuły osób, pierwsza zaraz wątpliwość, jaka się nasuwa, dotyczy rozdzielenia imion Mieszka i Lamberta³⁾. Nie możemy się wdawać w żadne co do osób kombinacje,

1) Zob. Deusededit Presbyteri cardinalis tituli Apostolorum in Eudoxia Collectio Canonum e codice vaticano edita a Pio Martinucci. Venetiis 1869, str. 319. Najlepsze wydanie aktu darowizny na podstawie najdawniejszych znanych rękopisów uskutecznił W. Giesebrecht w Baltische Studien B. IV. Heft I. des 11 Jahrg., Stettin 1845, tekst ten powtórzył Zeissberg (Misico l. c. str. 109) i Żukowski, Stosunki Bolesława Chrobrego ze Stolicą apostolską (Sprawozdanie Dyrektora c. k. Gimnazjum Nowodworskiego czyli św. Anny w Krakowie za rok szkolny 1877, Kraków 1877) str. 57, tamże str. 58 zestawione są próby wytlómaczenia nazwisk w akcie zawartych.

2) »Dagome iudex et Ote senatrix et filii eorum Misica et Lambertus *nescio cuius gentis homines, puto autem Sardos (Fardos ed. Martinucci) fuisse, quoniam ipsi a IV. iudicibus reguntur*«. Albinus wypuścił ten ustęp i przy słowie »Schinesghe« dodał »de provincia Polonorum«.

3) Że oba te imiona w źródłach społecznych, o ile dotyczą książąt polskich, są widocznie razem łączone i jedną oznaczają osobę, już wyżej zaznaczyliśmy, str. 36, uw. 1.

gdyż nie doprowadziłyby do rezultatu, stwierdzić tylko musimy fakt tej darowizny, a trzymając się podanej w streszczeniu daty, wnosić, że została uskutecznoną przed r. 996. Skutkiem prawnym podobnej darowizny był naprzód pewien stosunek zawisłości od stolicy apostolskiej, który się w różnych czasach i względem różnych państw i krajów różnie kształtował, a powtóre płacenie pewnego trybutu lub czynszu ¹⁾. Że Polska podobny trybut czy czynsz już w czasach Chrobrego opłacała i to nawet dość wczesnie przed jego koronacją, na to posiadamy dwa uzupełniające się nawzajem wiarygodne dowody, jeden zawarty w liście Brunona do cesarza Henryka II. pisanym około roku 1008 ²⁾, w którym Bruno wyraża się: »Sanctus Petrus, cuius tributarium se asserit« rozumie się Bolesław; drugi w Kronice Thietmara w opowiadaniu, gdzie Bolesław skarżył się u stolicy apostolskiej, że z powodu zasadzek Henryka II. nie może »promissum principi apostolorum Petro persolvere censum« ³⁾. Wobec tego na pozór istniałby pewien przyczynowy związek pomiędzy ową darowizną Polski a trybutem za Bolesława opłacanym, możnaby bowiem wnosić, że ów akt rodził skutki prawne, które Bolesława również wiązały. Przyjąwszy taką premisę, musielibyśmy konsekwentnie twierdzić, że ów Dagome judex był Mieszkiem I. Pomimo jednak prawdopodobieństwa tego przypuszczenia sądzimy, że opłacanie trybutu na rzecz stolicy apostolskiej za Bolesława inaczej cokolwiek należy tłumaczyć, a mianowicie, że polegało na osobnem zobowiązaniu Chrobrego. Gdyby

¹⁾ Zob. Spittler: Von der ehemaligen Zinsbarkeit der nordischen Reiche an den römischen Stuhl. (Sämmtl. Werke Stuttg. u. Tüb. 1836, B. IX.).

²⁾ Zob. najlepsze wydanie tego listu w Giesebrechta Gesch. der deutsch. Kaiserzeit II. V. Aufl. str. 703, tożsamo MP. I. str. 227.

³⁾ Thietmar ks. VI. c. 56.

nawet udowodnionem było, że darowizna pochodziła od Mieszka, to sam akt w tej formie i treści, jak go dziś znamy, nie byłby skutecznym wobec Bolesława. Wedle domniemanej daty aktu (czasu Jana XV.) należy wnosić, że był wystawionym za życia Bolesława, lecz osoby jego w akcie nie wymieniono, więc mimo jego wiedzy lub woli darowizna do skutku przysłała. Jeśli tedy i jego akt ów miał obowiązywać po zjednoczeniu dzielnic w jednym ręku, potrzeba było nowych z jego strony zobowiązań, a że je Bolesław rzeczywiście we własnym imieniu zaciągnął, dowodzą słowa Thietmara w przytoczonym wyżej ustępie, w którym wyrażenie »*promissum* persolvere censum«¹⁾ zdaje się wskazywać, że Bolesław sam przyrzeczenie owo złożył. Najstosowniejszą zaś do tego chwilą byłaby właśnie ta, kiedy się starał o zorganizowanie samoistnego kościoła polskiego; przypuszczenie takie zresztą popiera i analogia stosunków węgierskich, gdzie również w związku z organizacją kościoła i prośbą o koronę darowizna Węgier na rzecz stolicy apostolskiej uskuteczniłą została¹⁾. Z licznych śladów w źródłach wnosić można, że i Bolesław równocześnie w Rzymie o koronę się starał, prawdopodobnie mu ją nawet przyrzeczono, ale ze względu na Niemcy sprawa ta odwlekała się aż do schyłku życia Bolesława²⁾. Miała więc

1) Grzegorz VII. w liście z r. 1074 do króla Salomona, powołuje się wyraźnie na tę darowiznę: »Sicut a maioribus patriae tuae cognoscere potes, regnum Ungariae sanctae Romanae ecclesiae proprium est, a rege Stephano olim beato Petro cum omni iure et potestate sua oblatum et devote traditum«. Jaffé, Reg. Nr. 4886.

2) Polityczne znaczenie zjazdu gnieźnieńskiego, gdzie jak chce Gallus, ukoronował Otto III. Bolesława, w literaturze naszej jak najrozmaiciej bywa przedstawianem i pojmowanem. Sprawa owej koronacji, jak jest kwestyą bardzo ważną, tak też skutek braku wyraźnych a współczesnych dowo-

stolica apostolska wobec tych zobowiązań Bolesława powody do przychylnego traktowania jego życzeń, a nadto decydującym tu być musiał wzgląd pierwszorzędnej wagi, że z utworzeniem metropolii polskiej powstawało zarazem nowe ognisko, z którego światło wiary w dalekie obszary północy i wschodu szerzyć się mogło, ów zaś kościół przyszłości bezpośrednio byłby związany ze stolicą apostolską i przez nią wprost kierowany. Te motywa zupełnie wystarczające przeciwwały wszelkie względy dotyczące interesów episkopatu niemieckiego, w pierwszym rzędzie arcybiskupstwa magdeburgskiego. Opór wreszcie ówczesnego arcybiskupa Gizilera nie zaważył na szali, gdyż szczęśliwym dla planów Bolesława wypadkiem, Giziler był w niełasce u tronu i stolicy apostolskiej za przeniesienie się z stolicy merseburgskiej do Magdeburga i za przyczynienie się do zniesienia biskupstwa merseburgskiego. Jak i dziś jeszcze,

dów, bardzo zawiłą i trudną do wyjaśnienia. Zeissberg (Ueber die Zusammenkunft Kaiser Otto's III. mit Herzog Boleslaw I. von Polen zu Gnesen. Zeitschrift für d. österr. Gymnasien XVIII. Jahrg. 1867), dowodzi, że Otto zamianował Bolesława patrycyuszem; za nim poszedł Żukowski, podczas gdy Rawer: (Polityczne znaczenie zjazdu gnieźnieńskiego w r. 1000. Sprawozdanie Dyr. c. k. Gimnazjum im. Franciszka Józefa za r. 1882, str. 39 i nast.) broni hipotezy, że Bolesław uzyskał wówczas od cesarza zezwolenie na koronację. Nie wdajemy się tu w szczegółowy rozbiór tej kwestyi, bo leży ona po za przedmiotem tej pracy, podnieść jednak musimy, że bądź co bądź pewnem jest, że Bolesław w r. 1025 uroczyście się ukoronował (Ann. Corbei. Quedlinb. Wipo itd.). Jakie znaczenie miałby ów akt, gdyby już przedtem Bolesław był koronowanym? Dwoch koronacyj przypuścić nie można, tem bardziej, że koronacja posiadała pewną cechę religijną. Chociażby więc nawet, jak przedstawia Gallus, Otto III. włożył koronę na głowę Bolesława, to byłby to tylko pewien objaw uczczenia, ale nie koronacja i nie pociągałby za sobą żadnych skutków prawnych, jakie były następstwem koronacyi wedle wyobrażeń owego czasu.

ówczesne prawo kościelne również nie dozwalało przeniesienia się z jednej dyecezyi do drugiej, a praktyka wtedy była surowszą, aniżeli później. Za sprawą więc Ottona został wytoczony Gizilerowi proces kanoniczny o to, że posiadał dwie dyecezye, a synody rzymskie Grzegorza V. i Sylwestra II. zasuspendowały go i zagroziły złożeniem z urzędu¹⁾. A tak ów arcybiskup, który prawnie mógł się sprzeciwić uszczupleniu swej prowincyi, oskarżony o chciwość, nie mógł bronić skutecznie praw Magdeburga wobec interesu kościoła, bo i obrona taka stwierdziłaby zarzuty mu czynione.

Toku wypadków, które poprzedzały utworzenie metropolii gnieźnieńskiej, w szczegółach nie znamy. Po śmierci św. Wojciecha wysłał zapewne Bolesław poselstwo do cesarza i papieża wraz z desygnowanym na przyszłą metropolię bratem męczennika Gaudentym. Otto III. znajdował się od końca r. 997 we Włoszech, lecz układy z powodu zaburzeń w Rzymie musiały się toczyć zbyt opornie. Grzegorz V., który się nosił z wielkimi planami reformy, zmarł przedwcześnie, lecz i jego następcą Sylwester II., jeden z najgenialniejszych ludzi swego czasu, rychło po objęciu stolicy zaznaczył, że chce wstąpić w ślady Mikołaja I., tego papieża, którego idee i plany niewiele się różniły od późniejszych Grzegorza VII.²⁾. Nic dziwnego, że sprawa usamowolnienia kościoła polskiego i bliższego związania z Rzymem, zyskała w nim zwolennika. Na jednym ze synodów

¹⁾ Thietmar IV. c. 28 »Post haec imperator Gisilerum archiepiscopum, eo quod duas teneret parochias, in sinodo accusans Romana, iudiciali eum sententia ab officio suspendi ac per internuntios ab apostolico eundem illo vocari pracepit«. Nadto Jaffé, Regesta I. str. 494 i 496.

²⁾ Gregorovius, Geschichte der Stadt Rom im Mittelalter, Stuttgart 1860, T. III., str. 501 i nast.

rzymskich, jak to miało miejsce przy utworzeniu metropolii magdeburgskiej, być może, że na tym samym, który zasponsorował Gizilera ¹⁾, uchwalono założyć nową metropolię i przyjęto plan Bolesława podziału kraju na dyecezye. Gaudenty uzyskał sakrę biskupią i już jako arcybiskup gnieźnieński, z tytułem tym spotykamy go bowiem wymienionego jako sędziego na dokumencie dla klasztoru Farfy z daty 2 grudnia r. 999 ²⁾, wybrał się wraz z Ottonem III. w drogę do grobu św. Wojciecha. Ostateczne zorganizowanie nowej prowincyi kościelnej i oznaczenie granic dyecezyj nastąpiło dopiero na zjeździe gnieźnieńskim w marcu r. 1000 ³⁾, w czasie którego odbył się zarazem i synod kościelny, gdyż Ottonowi towarzyszyli kardynałowie ⁴⁾, widocznie w charakterze legatów ⁵⁾ Sylwelstra, a zapewne i przed-

¹⁾ W końcu kwietnia r. 999, Jaffé, Regesta I. str. 496.

²⁾ Mabillon, Annales Ordinis S. Benedicti, Lucae 1739 T. IV. str. 119—121. Podpis Gaudentego brzmi: Gaudentius archiepiscopus S. Adalberti martyris interfui et suscripsi. W podpisie tym należy dodać przed słowa »S. Adalberti«: słowo »ecclesiae«, a nie jak proponuje Zeissberg (Ueber die Zusammenkunft l. c. str. 324 uw. 42) słowo »germanus«.

³⁾ Dnia 15 marca r. 1000 wystawił Otto III. na rzecz Hieronima biskupa Vicenzy, który również w Gnieźnie musiał być obecny, przywilej. Miejsce wystawienia oznaczono »Actum in Scavania in civitate Gaemi ubi corpus beati Martyris... (Adalberti) quiescit«, zob. Stumpf, Regesta Nr. 1213.

⁴⁾ Thiethmar IV. 28 »Sed cum Ratisbonam veniret Otto a Gebehardo, eiusdem ecclesiae antistite, magnifico honore susceptus est, comitantibus secum Ziazone tunc patricio et Robberto oblacionario cum cardinalibus«. O synodzie, który się miał wtedy w Gnieźnie odbyć, wspominają Annales Altahenses i Hildeshemenses, (MP. II. str. 762) i Vita Meinverci ep. Paterbrunensis, c. 7 (MG. SS. T. XI., str. 109).

⁵⁾ Podobnie jak przy utworzeniu biskupstw w Brandenburgu i Havelbergu legat Marino de Bomarzo (Mon. Germ. Diplomata Ottonis I. Nr. 76 i 105, Dokumenty funducyjne biskupstw w Havelbergu i Brandenburgu). Również przy intronizacji pierwszego arcyb. magdeburgskiego i konsekracyi

stawiciele episkopatu niemieckiego wraz z Gizilerem. Po intronizacyi Gaudentego, odbył się także akt konsekracyi biskupów nowo utworzonych stolic: Poppona dla Krakowa, Jana dla Wrocławia i Niemca z okolic Merseburga, Reinberna, dla Kołobrzega na Pomorzu¹⁾. Wtedy też równocześnie określono granice biskupstwa poznańskiego, obejmującego dotąd całą Polskę, lecz Ungera, który się nie godził na uszczuplenie swych praw, pozostawiono i nadal w związku metropolitalnym magdeburgskim. O owem rozgraniczeniu wszystkich pięciu dyecezyj wspomirają wyraźnie najlepiej powiadomione *Annales Magdeb.*²⁾, i *Gesta archiep. Magdeb.*³⁾ mówiąc o Ottonie, że Polskę na pięć podzielił

jego suffraganów, byli obecni legaci papiescy, jak się to okazuje z dokumentu Ottona I. z r. 968 (ibid. Nr. 366). »Ne vero hec eius electio vel inthronisatio futuris quod absit temporibus, aliquorum valeat invidia molestari, tres ab illo episcopos: unum Merseburgu, alterum Citice, tertium Misne *in presentia legatorum domini pape* et vestra volumus ordinari«.

- 1) Thietmar IV. 28. Nec mora fecit ibi archiepiscopatum... — committens eundem praedicti martyris fratri Radimo eidemque subiciens Reinbernium Salsae Colbergensis aeccliesiae episcopum, Popponem Cracuaensem, Johannem Wrotislaensem, Ungero Posnaniensi excepto.
- 2) MG. SS. XVI. str. 159.
- 3) MG. SS. XIV. str. 390. Mylnie przedstawia owo urządzenie biskupstw w Polsce Żukowski (l. c. str. 33 i 34), opierając się na zapiskach *Annal. Hildesh. Annales Altah. i Vita Meinverci*, że Otto na synodzie w Polsce »septem episcopia disposuit« Żukowski wyjaśnia to miejsce tak, że Otto III. uporządkował, ułożył lub ugodził 7 biskupstw, t. j. oprócz polskich, misnijskie i praskie, a nie ufundował nowych dyecezyj. Pominąwszy, że zbyt subtelne tłumaczenie jednego słowa, nie może być wystarczającą podstawą do przyjmowania interpretacyi autora, wnioskom jego sprzeciwia się nadto i względ, że jeśli chodziło tylko o ułożenie spraw między biskupstwami, to należałoby było wciągnąć jeszcze i arcybiskupa magdeburgskiego i mogunckiego jako metropolitę Pragi. Okoliczność, że Giziler był wtedy zasuspendowanym, nie może wchodzić w rachubę, bo tu nie o jego osobę

biskupstw: »Hanc ergo (Poloniam) ... iste imperator *in quinque* dividens episcopatus, in ipsa urbe Gnezi Gaudentium S. Adalberti germanum, consecrari archiepiscopum fecit, eique tres alios episcopos in tribus locis id est Slazcholberg, Crakowe, Wortizlawo ordinatos subiecit«. Z przytoczonego ustępu, tudzież z wyrażen Thietmara wnosić należy, że oprócz poznańskiego biskupstwa wszystkie inne dopiero wtedy zostały założone. Thietmar, ile razy wspomina o ordynacyi biskupów, stara się być zawsze dokładnym, i tak pisząc o utworzeniu metropolii magdeburgskiej, zaznacza, którzy z poddanych jej biskupów jeszcze przed utworzeniem arcybiskupstwa byli konsekrowani, podobnej różnicy zaś nie robi wcale między biskupami Kołobrzega, Wrocławia i Krakowa. Nadto podaje, że w Gnieźnie Ottona przyjmował tylko Unger i nikt więcej z biskupów, a więc w Polsce oprócz niego żadnego innego biskupa nie było, bo inaczej z pewnością przy tak ważnej uroczystości byłby Ungerowi towarzyszył. Wreszcie wyraźnie podnosi tensam kronikarz, że Ungerowi cała podlegała Polska »cuius diocesi omnis haec regio subiecta est« (IV. 28) i że on sam tylko sprzeciwiał się uszczupleniu swej dyecezyi¹⁾. Taksamo wyrażają

lecz o metropolię jako taką chodziło. Z powyższemi zapiskami zgadza się i Annalista Saxo (MG. SS. VI. str. 644), lecz musimy wiadomości te przyjąć za błędne, które powstały później znacznie, kiedy Polska rzeczywiście 7 biskupstw posiadała. Jak źle wyżej wymienione źródła były poinformowane, świadczy najlepiej fakt, że pomięszwały zupełnie Polskę z Czechami.

¹⁾ Taksamo pojmuje to miejsce z Thietmara i Giesebrecht, *Gesch. der deutsch. Kaiserz.* I. str. 732, podczas gdy Zeissberg, *Ueber d. Zusammenkunft Kaiser Ottos I. c.* str. 325 uw. 43 sądzi, że Thietmar mylnie rzecz przedstawił, bo w pierwszym rzędzie chodziło o zezwolenie arcybiskupa magdeburgskiego i że do niego należy ową wiadomość o sprzeciwianiu się odnieść. Zdaniem naszym, nie można odmawiać w tem miejscu wiarygo-

się *Annales Magdeb.* (MG. SS. XVI., str. 159) w słowach »nam tota haec provincia unius Poznaniensis episcopi erat parochia«, a więc trudno przypuścić, aby w Polsce przed zjazdem gnieźnieńskim istniały już inne jakie obok poznańskiego biskupstwa ¹⁾. Nie można bowiem wcale wnosić ze słów Galla o Bolesławie »ipse namque Selenciam, Pomeraniam et Prussiam usque adeo vel in perfidia resistentes contrivit, vel conversas in fide solidavit, quod ecclesias ibi magnificas et episcopos per apostolicum immo apostolicus per eum ordinavit« ²⁾, jakoby już za czasów Mieszka w Krakowie biskupstwo istniało, gdyż Gallus pomijając zupełnie kwestyą biskupstwa, mógł mieć tylko wiadomości, że w ziemi krakowskiej tak, jak i w innych ziemiach polskich, których nie wymienia, już wtedy chrześcijaństwo było ugruntowane. Nie posiadamy też najmniejszej podstawy, aby Poppona, który w r. 1000 jest biskupem krakowskim, identyfikować z biskupem tegosamego imienia, który w r. 983 w Utrechcie dozorował księcia bawarskiego Henryka ³⁾. Ów Poppo

dnosci Thietmarowi, gdyż Giziler posiadał powody ważne, aby się na pierwszy plan w tej sprawie nie wysuwać, wołał więc zachowując się biernie, Ungera skłonić do protestowania, jeśli w ogóle protest taki miał rzeczywiście miejsce.

¹⁾ Jak sądzi Kętrzyński, *Biskupstwa* l. c. str. 613 i *Przew. nauk.* z r. 1891 str. 561 i nast.

²⁾ I. c. 6. Kętrzyński argumentuje na podstawie tego ustępu, że za czasów Bolesława powstały dopiero biskupstwa na Szląsku, Pomorzu i w Prusach, więc krakowskie już dawniej istniało. Dowód ten nie jest przekonującym, bo u Galla »Selencia« nie oznacza wcale Szląska, jak się to okazuje z jego ustępu o granicach Polski (I. wstęp) »ad mare autem septemtrionale vel amphitrionale tres habet affines barbarorum gentilium ferocissimas nationes, *Selenciam*, *Pomeranam* et *Prussiam*«. A więc chyba biskupstwo na Szląsku już przed Bolesławem musiało być istnieć.

³⁾ Jak to uczynił Lappenberg w wydaniu kroniki Thietmara (*MG. SS. III.* str. 767), a za nim Kętrzyński, *Biskupstwa*, l. c. str. 614.

wymieniony u Thietmara bez oznaczenia dyecezyi, mógł być jednym z biskupów missyjnych, a najprawdopodobniej biskupem z Danii, podówczas wypędzonym, i dlatego bawił u biskupa Utrechtu ¹⁾, nie będąc wcale »nominowanym biskupem krakowskim«. Imiona biskupów krakowskich z w. X. zamieszczone w katalogach, które posiadamy ²⁾, a powtórzone przez Długosza, nie mogą również dostarczyć materiału do jakichkolwiek wniosków w tym kierunku. Co do dwóch pierwszych biskupów, Prohoriusza i Prokulfa, otwarte jest pole do domysłów, gdyż ich istnienie niczem więcej popartem nie jest. Mogą to być imiona zupełnie zmyślane, jak tyle innych imion pierwszych biskupów, mogli być zresztą i biskupami morawskimi, czy z X. wieku, czy wcześniejszymi, przez Metodego ordynowanymi, na coby wskazywało imię Prohoriusza właściwe greckiemu kościołowi ³⁾, a wreszcie imiona te wprost z kalendarza, mogły przejść do katalogów biskupów. Dalszy następca owych dwóch, Lambert, którego również wymieniają niektóre katalogi, dodając, że go Mieszko wysłał po koronę do Rzymu, jest zapewne następcą Poppona, zmarłym wedle roczników w r. 1030 ⁴⁾, a którego może Bolesław Chrobry w r. 1024 podobną misją obarczył. Tak więc niczem nie można uzasadnić domysłu, że biskupstwo krakowskie przed r. 1000 istniało, lub że już w czasach Mieszka I. w r. 983 lub 984 było zało-

¹⁾ Zob. Dehio, Geschichte d. Erzb. Hamburg Bremen l. c. I. str. 136.

²⁾ MP. III. str. 528—332. Długosz, Historia, ks. II. pod r. 986 i Vitae episcoporum Cracoviensium (Opera omnia T. I. str. 381 i 382).

³⁾ Św. Prohoriusz był biskupem Nikomedyi, a święto jego obchodzono dnia 9 kwietnia. Imienia Proculfa nie mogliśmy znaleźć; natomiast częste jest w kalendarzach imię Proculus, tak w wschodnim jak i zachodnim kościele.

⁴⁾ Rocznik kapitulny krak. (MP. II. str. str. 794) »Romanus et Lambertus episcopi obierunt«.

żonem. Podobnie i o istnieniu biskupstwa kołobrzeskiego i wrocławskiego przed zjazdem gnieźnieńskim żadnych nie posiadamy dowodów¹⁾, owszem wszystko przemawia za tem, że jak to miało miejsce przy utworzeniu metropolii magdeburskiej lub jeszcze wybitniej przy organizacyi kościoła węgierskiego, tak i w Polsce, równocześnie z erekcją katedry metropolitalnej erygowano i jej suffraganie. Granic nowoutworzonych dyecezyj oznaczyć dokładnie niepodobna²⁾, tem bardziej, że musielibyśmy wnioski nasze opierać na materyale źródłowym z czasów późniejszych, kiedy rozwój stosunków kościelnych musiał na zmianę granic dawniejszych wpłynąć. Sądząc z rozmieszczenia poszczególnych katedr, podział dyecezyalny szedł do pewnego stopnia równorzędnie z podziałem politycznym, o ile chodziło o ziemie zamieszkałe przez te same szczepy i wskutek tego stanowiące pewną całość. Dyecezya wrocławska obejmowała ziemię Ślązan, krakowska ziemię krakowską, wiślicką i sandomierską; kołobrzeska pomorską z wschodnią gra-

1) Rzeczywiście nie rozumiemy, co mogło skłonić Kętrzyńskiego (Biskupstwa l. c. str. 618) do wypowiedzenia zdania, że Bolesław miał już w pierwszych latach swego panowania w obszernych granicach swego państwa cztery wielkie dyecezye, które były w zależności od arcybiskupstwa magdeburskiego, że więc na zjeździe gnieźnieńskim rozchodziło się jedynie o utworzenie katedry w Gnieźnie. Ani bowiem nie posiadamy dat zdobyczy Bolesława, ani nie możemy przypuścić, aby tenże w dopiero co zajęтым kraju pogańskim, jak n. p.: na Pomorzu wraz z kasztelanami mianował biskupa. Zresztą założenie biskupstw nie jest rzeczą tak prostą i łatwą, i wiele formalności wymaga, a ani arcybiskup magdeburski, a tem mniej Unger nie mogliby sami wedle widzimisię Bolesława, bez cesarza i papieża organizować dyecezyj.

2) Zob. Röpell, Gesch. Pol. dodatek IV. str. 631—650 i Kętrzyński, Biskupstwa l. c. str. 616 i nast. W przedstawieniu tej kwestyi obecnie korzystamy wiele z cennych uwag Łaguny, Pierwsze wieki kościoła polskiego (Kwartalnik hist. r. 1891, str. 555 i nast.).

nicą po Wisłę. Dyecezye gnieźnieńska, krakowska i poznańska, przy której zdaje się w r. 1000 przy założeniu arcybiskupstwa gnieźnieńskiego pozostawiono ziemie mazowieckie, z których później powstał archidyaconat warszawski¹⁾, posiadały na wschód granice prawdopodobnie w części otwarte, wrocławska natomiast musiała być ściślej odgraniczoną, tak, że granice jej z czasów późniejszych możnaby przyjąć z pewnem prawdopodobieństwem za pierwotne. Niejaką podstawę do oznaczenia niektórych przynajmniej granic dyecezyj dostarczają dwie bulle protekcyjne, jedna dla Gniezna z r. 1136 i druga dla Wrocławia z r. 1155²⁾. Wedle ostatniej dyecezya wrocławska obejmowała wówczas terytorya należące do grodów Ryczyn, Cieszyn, Goleszyce, Otmuchow, Warta, Niemcy, Gramolin, Strzygoń, Swidnica, Wlan, Godzinice, Sobolewsk, Głogów, Seitsch i Milicz³⁾, południową więc granicę od Cieszyna aż do rzeki Bober stanowiła granica czeska, zachodnią rzeka Bober, a może nawet i rzeka Queiss, przyczem terytoryum między Odrą a Bobrem lub Queissą zdaje się być odstąpione właśnie w r. 1000 dyecezyi wro-

¹⁾ Łaguna l. c. str. 560.

²⁾ Kod. dypl. WP. I. Nr. 7 i 586. Gdzie w aktach tych jest mowa o tem, że z pewnych terytoryów należy się biskupom plenaria decimatio, to należy sądzić, że terytorya te należały do związku dyecezalnego, a nie, że były tylko dobrami biskupstwa, dziesięcina bowiem ogólna jest właśnie oznaką przynależności dyecezyalnej.

³⁾ Dziwnem się wydaje, że w rzędzie wyliczonych miejscowości nie znajdujemy wcale starych grodów jak Wrocław, Koźle, Raciborz, Oleśnica, Opole, Lignica i Żegań, nadto wymienia jeszcze bulla trzy razy w wyliczeniu grodów »Gradice«. Trudno przypuścić, ażeby aż trzy grody tego nazwiska na Szląsku wówczas istniały. Łaguna l. c. str. 556 nie bez pewnej słuszności domyśla się, że »Godinice« mają oznaczać Lignicę, a »Sezesko«, które w tekście przez Seitsch oddaliśmy — Średsko czyli okolice miasta Środy.

ławskiej przez dyecezyę miśnijską¹⁾ stosownie do politycznych granic ówczesnej Polski, której grodem granicznym była Ilwa położona u ujścia Queissy do Bobru²⁾. Od dyecezyi poznańskiej odgraniczała wrocławską Odra od Krosna do Wilkowa³⁾, odtąd rzeka Barycz aż po Milicz, od dye-

1) Jeszcze w r. 1241 granica w tej stronie między biskupstwem miśnijskiem a Polską nie była pewną, jak się to okazuje z dokumentu króla Wacława czeskiego z 7 maja r. 1241 (Cod. dipl. Saxoniae regiae II. T. 1, Nr. 121) dotyczącego rozgraniczenia tego biskupstwa, w ustępie: »A Niza contra Poloniam per directum usque ad montem Yezwinche, abinde in cumulos Kamenicopkidua, inde in angulum Nakuthipozcki, inde in montem Tizow, abinde in Mostech, inde in sepulchrum Winichopez, *inde in rivum Quizt*. Ibi distinctio est suspensa propter distinctionem inter Zagost et Poloniam nondum factam«.

2) Gród ów jako graniczny w r. 1000 wspomina Thietmar (IV. 28), lecz w dokumencie Ottona III. z r. 995 (6 grudnia, Cod. dipl. Sax. reg. II. 1, Nr. 15), określone są granice biskupstwa miśnijskiego w ten sposób »ubi caput et fons aquae, quae dicitur Odera, inde quasi recta via usque ad caput Albiae inde deorsum in occidentalem partem, ubi divisio et confinium duarum regionum Behim et Nisenin, ibidem ultra Albiam et per silvam in occidentalem partem usque ad caput Mildae, et sic deorsum ambas plagas eiusdem fluminis scilicet prope occidentalem ripam Rochilnze, et sic usque dum Milta intrat in Albiam. Nec non ob hoc diximus in occidentali plaga, quia multae villae pertinent ad orientales urbes. Et sic sursum et ultra provinciam Nizizi ad eundem terminum sine dubio nec non in ultra parte Luzici et Selboli, et sic usque ad civitatem Zalbiza illam videlicet infra eundem terminum. *Et inde in aquam quae dicitur Odera, et sic Odera sursum usque ad caput eius*«. Z ustępu tego wnosiłoby wypadało, że cały lewy brzeg Odry jeszcze w r. 996 należał do biskupstwa Miśni.

3) Wedle spisu parafii w poznańskim Liber beneficiorum Lubrańskiego z r. 1510 (Łukaszewicz, Krótki opis historyczny kościołów parochialnych etc., w dawnej dyecezyi poznańskiej, Poznań 1858, T. 1, str. XII. i nast.). Wilkowo w dekanacie wschowskim, Łaguna l. c. str. 558 domyśla się raczej Wilkowa na Szląsku, chociaż zaznacza, że wieś ta nie wydaje się starożytną.

cezyi krakowskiej granica jest niepewną, zdaje się, że stanowiła ją naprzód Wisła, a dalej rzeczka Kocawa, gdyż dekanaty Oświęcimski i Sławkowski czyli Bytomski były częścią dyccezyi krakowskiej¹⁾. Do dyccezyi gnieźnieńskiej zaś w r. 1136 należały następujące grody z okręgiem Gniezno, Ostrów na Lednicy, Łekno, Nakło aż do rzeki Plitwicy, Łąd, Kalisz, Czestram, Ruda, Żnin, część kasztelanii Milicz po za rzeką Bober, Sieradz, Spicimierz, Małogość, Rosprza, Łęczycza, Wolborz, Żarnów, Skrzynno, Chrzastów aż do Wisły (z wsiami[?] Treblewici i Radlici) i Łowicz. Akt ten, jak słusznie zauważono, zawiera w sobie i uposażenie pierwotne arcybiskupstwa²⁾, ale nie posiadamy pewności, o ile ono w pierwotnym swym kształcie w dokumencie tym się przechowało. Treść jego rozpada się widocznie na dwie części, tak jakby złączono różne ze sobą dokumenty i na dodatek, który jest współczesnego z aktem pochodzenia. Wedle hipotezy, że arcybiskupstwo gnieźnieńskie powstało, kiedy inne dyccezye polskie już istniały, należy ów akt w ten sposób rozumieć, że jego część początkowa od słów »de Gnezden, de Ostrów« i t. d., obejmuje ziemie odebrane przy utworzeniu arcybiskupstwa gnieźnieńskiego biskupstwu poznańskiemu, a część druga od słów »item de castello Ziraz, Spitimir« i t. d., ziemie odjęte równocześnie w r. 1000 biskupstwu krakowskiemu. Nie da się zaprzeczyć, że terytorya wymienione w części pierwszej należą do Wielkopolski, a w drugiej przeważnie już do Małopolski, już do

1) Zob. Theiner, Vet. Mon. Pol. et Lit. I. str. 247 i 249 Liber rationis decimae sexannalis per Clementem V. in concilio Viennensi impositae et in Polonia collectae anno 1327 et seqq. Co do granic biskupstwa wrocławskiego zob. C. D. Sil. T. XIV. Liber foundationis episcopatus Vratislaviensis str. XLVI. i nast.

2) Kętrzyński, Biskupstwa I. c. str. 620.

Szląska, lecz wniosek na tej podstawie oparty niezupełnie zdaje się być uzasadnionym. Część początkowa należy bezwarunkowo do pierwotnego uposażenia arcybiskupstwa, na-przód dlatego, że wymienia ziemie wielkopolskie, a nastę-pnie, że niektóre wyrażenia w tym pierwszym ustępie za-warte, możnaby odnieść do czasów Chrobrego i biskupa Ungera. Pomijając bowiem nazwę Stare Biskupice, która może nawet jeszcze z pierwszym polskim biskupem dałaby się powiązać¹⁾, dwa głównie wyrażenia tej części aktu »Zambatino que fuit Dawgeri episcopi« i »villa... quam tenuit olim Stan arator episcopi«, każą się domyślać ich dawniejszego po nad wiek XII. pochodzenia. Ów Stan nie był »arator« arcybiskupi, lecz biskupi, a więc prawdopo-dobnie należał dawniej do biskupa poznańskiego, a Żębocin był własnością Ungera, bo do jego nazwiska owo słowo »Dawgeri« najwięcej jest zbliżonem²⁾, a trudno przypuścić, aby w połowie wieku XII. jeszcze wspomniano Ungera w akcie bez dodania »olim«. Widocznie do dokumentu w roku 1136 wciągnięto akt dawniejszy, sporządzony przy erekcyi biskupstwa, interpolując może tylko ustępy doty-czące praw arcybiskupich. Część druga natomiast, w której podobne ślady dawniejszego pochodzenia się nie znajdują, może się wprawdzie odnosić w części do pierwotnego upo-sażenia arcybiskupstwa, ale bezwątpienia obejmuje również i różne nadania późniejsze, bulla więc cała nie składa się tylko z dwóch, ale z kilku różnych dokumentów, już więc z tego powodu nie można przypuścić, że ziemie w tej czę-ści wymienione należały w chwili utworzenia metropolii

¹⁾ Kętrzyński l. c.

²⁾ Słowo to Dawgeri mogło łatwo powstać z pomyłki pisarza, który głoskę »D« należącą do skrócenia »domini« połączył z nazwiskiem Ungera, jak już zwrócił na to uwagę Lelewel.

gnieźnieńskiej do dyecezyi krakowskiej i w r. 1000 od niej odłączone zostały, a to tem bardziej, że w części tej oprócz terytoryów małopolskich mieszczą się terytorya szląskie (część kasztelanii milickiej) i wielkopolskie¹⁾. Mając to na względzie, nie potrzeba dla wytlómaczenia dotyczącego ustępu sięgać aż do r. 1000 i przypuszczać wcześniejsze istnienie biskupstwa krakowskiego, gdyż i później zaszyły fakta, które mogły nadanie pewnych ziem małopolskich na rzecz arcybiskupstwa gnieźnieńskiego spowodować. Ustanowienie nowych stolic biskupich na temsamem terytoryum, nie mogło się obyć bez okrojenia dawniejszych i dlatego jak później przez utworzenie biskupstwa płockiego poniosła pewne straty terytoryalne dyecezya poznańska, tak znowu zdaje się, przez utworzenie biskupstwa kujawskiego uszczuplono znacznie granice archidyecezyi gnieźnieńskiej, chcąc więc uzyskać zezwolenie metropolitalne^{na utworzenie} nowego biskupstwa należało tej dyecezyi ubytek ów wynagrodzić, oczywiście kosztem innych biskupstw. I wtedy to zapewne odjęto dyecezyi wrocławskiej część kasztelanii milickiej, a dyecezyi krakowskiej terytorya małopolskie w bulli z r. 1136 wymienione. Być może, że dyecezyi krakowskiej nadano w zamian inne ziemie na wschodnich kresach dyecezyi, lub pewne włości i większe dochody na rzecz biskupa przekazano. Przyjmując ten wniosek, możnaby na jego podstawie pierwotne granice dyecezyi wrocławskiej i krakowskiej z jednej, a gnieźnieńskiej z drugiej strony z większem prawdopodobieństwem oznaczyć. Między dyecezyą poznańską a gnieźnieńską prawdopodobnie pierwotna granica nie o wiele została później zmodyfikowaną²⁾. Wedle Liber beneficiorum

¹⁾ Łaguna I. c. str. 560 i 561.

²⁾ Gród Czestram należący w wieku XII. jeszcze do archidyecezyi gnieźnień-

Łaskiego ¹⁾, tudzież Lubrańskiego w początku wieku XVI ²⁾, granicznymi parafiami ze strony poznańskiej były Ujście, Chodzież, Margonin, Potulice, Rogoźno, Radzim, Uzarszewo, Iwno, Siedlce, Nekła, Giecz, Biechowo, Ciążyn, Brzostków, Jarocin, Wiłaszyce, Dobrzyce, Głogowa, Raszków, Ostrów, Odolanów; ze strony gnieźnieńskiej Łekno, Popowo kościelne, Raczkowo, Dobrówka, Stenszewo, Wronczyn, Pobiedziska, Grzybowo, Łąd, a dalej archidyaconat kaliski. Dyecezya poznańska od strony zachodniej przypierała prawdopodobnie do Odry, jakkolwiek nie wiadomo o ile wtedy ziemia lubuska do niej należała, północną zaś granicę tak jej jak i gnieźnieńskiej, stanowił zapewne Noteć, jakkolwiek rychło, bo jeszcze przed utworzeniem biskupstwa wolińskiego, granice te więcej na północ zostały posunięte ³⁾.

3. Znaczenie prawne zjazdu gnieźnieńskiego dla organizacji kościoła w Polsce.

Plan podziału Polski na dyecezye i ustanowienia metropolii wyszedł najprawdopodobniej z inicjatywy Bolesława, jako władcy państwa i właściwego fundatora katedr, podobnie jak to miało miejsce w analogicznych wypadkach na Węgrzech, za czasów św. Stefana i w Danii w czasie

skiej został później w początku w. XIV., jak się domyśla Łąguna (l. c. Kwartalnik hist. str. 556), włączony do dyecezyi poznańskiej.

¹⁾ Jana Łaskiego Liber Beneficiorum archidyecezyi gnieźnieńskiej, wydał Łukowski, 2 tomy, Gniezno 1880.

²⁾ Łukaszewicz, Krótki opis historyczny kościołów parochialnych itd. w dawnej dyecezyi poznańskiej. T. I. Poznań 1858, str. XII. i dalsze.

³⁾ Zob. Röpell l. c. str. 604. Kwestya oznaczenia granic pierwotnych naszych dyecezyj, mogłaby należycie być dopiero traktowana, gdyby naukowo opracowane zostały granice polityczne tak całego państwa, jak poszczególnych ziem i kasztelanii.

panowania Swena Estridsona. Aby owa fundacya mogła wejść w życie, potrzebną była obok przyzwolenia osób interesowanych, których prawa fundacyą uszczuplone być mogły (nad czem w dalszym toku przy omawianiu organizacji metropolitalnej się zastanowimy), również i zgoda czynników decydujących: cesarza i papieża. Nazwaliliśmy je decydującymi dlatego, gdyż prawo stolicy apostolskiej do zezwolenia na erekcyę nowych katedr, zwłaszcza w ziemiach nowonawróconych, podówczas powszechnie na Zachodzie było uznanem, cesarz zaś jako pan zwierzchni Polski, który dopiero na zjeździe gnieźnieńskim Bolesława, przedtem tributarium, »fecit dominum«, był również właściwą w tym kierunku instancją, bez której zezwolenia podobna fundacya, jako wchodząca w obręb państwa niemieckiego, do skutku przyjść nie mogła. Stosownie do tych wymagań prawnych musiały być równocześnie wygotowane odpowiednie akty prawne. Sylwester II. musiał wydać bullę streszczającą uchwałę synodu rzymskiego o utworzeniu nowej prowincyi kościelnej, bo tego rodzaju sprawy zawsze na synodzie były traktowane, Otto III. zaś podobny prawdopodobnie wystawił dokument, nadając przytem kościołowi polskiemu pewne przywileje w obrębie cesarstwa, jak uznanie jego osobowości prawnej i zdolności nabywania majątku nieruchomego w granicach cesarstwa, na modłę przywileju wydanego przez się dla biskupstw duńskich w roku 988¹⁾. Obok tych domniemanych dokumentów wydano je-

¹⁾ Hasse, Schleswig-Holstein-Lauenburgische Regesten und Urkunden. T. I. str. 12, Nr. 31. Przywilej ów wyraża się *Insuper concedimus predictarum ecclesiarum episcopis (Schleswig, Ripen, Aarhus, Odense) ut potestatem habeant emendi agros, possessiones et predia in omnibus regni nostri partibus, ubicunque velint aut possint. Servos vero et colonos in eorum proprietatibus habitantes nulli nisi iisdem episcopis servituros, ab omni etiam*

szcze i inne, o których pewne wiadomości podają źródła, a które określały stanowisko zorganizowanego kościoła wobec władzy państwowej, t. j. wobec Bolesława. Na wiadomościach tych mieszczących się w kronice Galla możemy bezpiecznie polegać, gdyż w ustępie o zjeździe gnieźnieńskim powołuje się na starsze źródło, jakąś bliżej nieznaną *Passio św. Wojciecha*, a przytem jego wyrażenia dotyczące uprawnień uzyskanych przez Bolesława posiadają wszelkie cechy wiarygodności, bo są wcale dokładne i robią wrażenie, jakgdyby polegały na autopsyi dokumentów¹⁾. Ustęp ten brzmi: »*Insuper (Otto) etiam in ecclesiasticis honoribus quidquid ad imperium pertinebat in regno Polonorum, vel in aliis superatis ab eo vel superandis regionibus barbarorum, suae suorumque potestati concessit, cuius pactionis decretum papa Silvester sanctae Romanae ecclesiae privilegio confirmavit*«. Wedle słów tych zostały podówczas wydane dwa przywileje dla Bolesława, jeden ze strony Ottona, drugi ze strony papieża podobnej treści, a mianowicie: Otto zrzekł się na rzecz Bolesława i jego następców²⁾ praw, które mu jako cesarzowi i zwierzchnikowi Polski wobec kościoła polskiego przysługiwały, a Sylwester II. owo zrzeczenie się zatwierdził. Do praw cesarza z owego tytułu pochodzących, dwa przedewszystkiem należały, t. j. najwyższa *advocatia* i prawo inwestytury, a z tych dwóch głównych

nostri iuris servitio absolvimus et sub nullius banno vel disciplina illos, nisi sub illarum ecclesiarum advocatis esse volumus.

¹⁾ Wojciechowski (O Rocznikach l. c. str. 191), domyśla się w ustępie tym (ks. I. c. 6) szczątków bulli Sylwestra.

²⁾ Otto, wedle Galla, prawa swe wobec kościoła »*suae* (t. j. Bolesława) *suorumque potestati concessit*«. Słowa te niewątpliwie należy odnieść do krewnych następców Bolesława, gdyż trudno przypuścić, aby wyrażenie »*suorumque*« odnosić się miało do poddanych jego.

uprawnień płynęły dalsze drugorzędne. Wnosząc z tekstu Galla, uzyskał Bolesław z nadania Ottona i jedno i drugie. Tak nazywa Gallus Bolesława »patronus et advocatus pontificum« i podaje, że »episcopos ordinavit«¹⁾, źródła zaś współczesne Gallowi stwierdzają, że następcy Chrobrego rzeczywiście prawo inwestytury wykonywali²⁾. Owo ustępstwo ze strony Ottona, nie było wcale anomalią wobec ówczesnych wyobrażeń prawnych. Wprawdzie w źródłach prawa kościelnego z owego czasu mieszczą się przepisy, wedle których właściwie tylko królom prawo inwestytury przysługuje³⁾, a Bolesław, jak sądzimy, na zjeździe gnieźnieńskim korony nie uzyskał, jednak pomimo tego owo zrzeczenie się Ottona skutek prawny posiadać musiało. Obsadzanie biskupstw bowiem uważano wówczas jeszcze nie za przywilej ze strony władzy kościelnej panującym udzielany, lecz za następstwo praw królewskich i cesarskich, i dlatego królowie lub cesarze mogli nietylko powierzać komuś wykonywanie owego prawa w ich zastępstwie, ale także mogli je przenosić w zupełności na pewną osobę z tym skutkiem prawnym, że osoba ta wykonywała je od-

¹⁾ I. c. 11.

²⁾ Wedle zapiski zawartej w dawnych spisach skarbcza i biblioteki kapitulnej krakowskiej »Anno d. i. 1101 indictione VIII. defuncto reuerentissimo presule ac bone memorie Lamberto, datus est episcopatus venerabili viro Cazlao ab invictissimo duce polonorum Wladizlao« (MP. I. str. 376).

³⁾ Jan X. w liście do Herimanna arcyb. Kolonii z r. 921 z powodu obsadzenia biskupstwa wbrew woli króla Karola, wyraźnie zaznacza: »cum prisca consuetudo vigeat, qualiter nullus alicui clerico episcopatum conferre debeat, nisi rex, cui divinitus scepra collata sunt«. Jaffé, Reg. Nr. 3564, podobnie synod w Rheims z r. 975 ekskomunikował pod przewodnictwem legatów papieskich Theobalda z Amiens za to, że został »infulatus contra regium velle«. Mansi, Conciliorum Coll. T. XIX. str. 59.

tał we własnem imieniu ¹⁾. Licznych przykładów wykonywania prawa inwestytury przez wasalów korony dostarczają źródła francuskie ²⁾, a i w Niemczech podobne przykłady spotkać można. Najwybitniejszym z nich było udzielenie księciu bawarskiemu Arnulfowi prawa inwestytury przez Henryka I. ³⁾. Podobnie jak Arnulf był »miles« cesarza, taksamo później Bolesława w tej roli spotykamy, nie stało to jednak na przeszkodzie uzyskaniu prawa inwestytury. Fakt ów więc był wprawdzie zjawiskiem wyjątkowym, ale prawnie dopuszczalnym ⁴⁾. Polityka niemiecka nie dozwoliła na udzielenie korony Bolesławowi, lecz natomiast zatrzymując go w obrębie państwa niemieckiego, nadać mu musiano prawa równające się królewskim ⁵⁾. Obok owych dwóch praw uzyskał

¹⁾ Zob. Schröder, Lehrbuch der deutschen Rechtsgeschichte, Leipzig 1889, str. 451.

²⁾ Zob. Phillips, Kirchenrecht T. VIII. (ed. Vering). Regensburg 1889, str. 317—321, 341 i nast., tudzież Hinschius, System des katholischen Kirchenrechts II. B. Berlin 1878, str. 531 i nast.

³⁾ Liudpranda Antapodosis MG. SS. III. str. 293 »Aequum autem iustumque nobis videtur, ut a caeteris non dissentiens hunc regem eligeres, ipse vero te, ut tam fortunatum et praedivitem virum, hoc pacto bearet, animique tui furorem mulceret, ut quod decessores non habuere tui, tibi concedatur, scilicet quatinus Bogoariae pontifices tuae subiaceant dicioni, tuaeque sit potestati, uno defuncto alterum ordinare«. Convens igitur Arnaldus suorum hoc optimo bonoque consilio Heinrici regis miles efficitur et ab eo... concessis totius Bogoariae pontificibus honoratur«. Podobnie tensam fakt opisany u Thietmara I. c. 15. Zwracamy uwagę, że Gallus również przywilej Ottona III. dla Bolesława nazywa paktem.

⁴⁾ W XII. wieku cesarz Fryderyk I. nadał w r. 1154 księciu Henrykowi saskiemu, nietylko prawo inwestytury, ale i prawo zakładania biskupstw. (Meklenburg. Urkundenbuch I. str. 471, Helmold Chron. Slav. ks. I. c. 87. MG. SS. XXI., str. 81).

⁵⁾ Nie leży w zakresie naszej pracy badanie, w jaki stosunek do państwa niemieckiego weszła Polska po zjeździe gnieźnieńskim, zaznaczyć jedynie musimy, że nie ma najmniejszej podstawy do twierdzenia, jakoby odtąd

Bolesław jeszcze i trzecie dalej nawet cokolwiek sięgające, a mianowicie prawo urządzania pod względem kościelnym ziem na poganach zdobytych, o czym można wnosić z przytoczonych wyżej słów Galla »vel in aliis superatis ab eo vel superandis regionibus barbarorum«. Uprawnienie to o ile się odnosiło do ziem przez Chrobrego jeszcze nie zajętych, nie mogło tyle wypływać z nadania cesarskiego, ile z mocy przywileju papieża, do którego władzy kierownictwo misjami należało. Sądzymy więc, że treść bulli Sylwestra,

wszelki związek z cesarstwem ustał. Tytuły, jakie wtedy Bolesław od Ottona uzyskał, są obojętne, królewskiej godności nie otrzymał, a tytuł patrycyusza, którym go prawdopodobnie odznaczono (Zeissberg. Ueber die Zusammenkunft l. c. str. 341) sam przez się zawisłości jego od Niemiec zmodyfikować nie mógł. Ważniejszym było, że jak wspomina Thietmar, Otto Bolesława »tributarium« »fecit dominum«, a więc uwolnił Polskę od trybutu i samoistniejsze przyznał jej stanowisko. Dziwna jednak zachodzi analogia pomiędzy stanowiskiem, jakie wedle Liudpranda uzyskał od Henryka I. Arnulf, a późniejszym stanowiskiem Bolesława. Arnulfowi nadał Henryk prawo wyboru króla niemieckiego i prawo inwestytury, a Arnulf za to stał się jego »miles«, a więc lennikiem. I Bolesław uzyskał prawo inwestytury i on po śmierci Ottona III. był obecnym przy dodatkowym odbiorze Henryka II. w Merseburgu (Thietmar V. 9), a w r. 1013 stał się »miles« Henryka (Thietmar VI. 55), za co uzyskał jakieś bliżej nieoznaczone beneficium. Wszystkie te względy przemawiają za tem, że Bolesław był lennikiem cesarstwa i liczył się do rzędu książąt państwa. (Zob. Stasiński, De rationibus l. c. str. 50 i nast. i Wersche, Das staatsrechtliche Verhältniss Polens zum deutschen Reich während des Mittelalters, Zeitschr. d. hist. Gesellschaft für die Prov. Posen. 3 Jahrg. Poznań 1888, str. 253 i nast.). Nie stał się zaś lennikiem dopiero z tytułu owego uzyskanego »beneficium« (o którym nawet nie wiadomo czy polegało na odstąpieniu pewnego terytorium), gdyż tok opowiadania kronikarza wskazuje, że dopiero po uroczystościach wszystkich wraz z darami cesarskimi uzyskał owo »beneficium diu desideratum«. Posiadał więc Bolesław w rządzie książąt państwa prawa innym przysługujące, lecz stanowisko jego o tyle było lepszem, że posiadał i prawa wyjątkowe.

o której Gallus wspomina, była obszerniejszą od treści przywileju Ottona, że obok wymienienia praw przez tegoż Bolesławowi udzielonych, obejmowała nadto i ustęp dotyczący właśnie wspomnianego uprawnienia. W celu stwierdzenia tego faktu możemy również posłużyć się pewną analogią ze stosunków węgierskich. Gdy bowiem królowi Stefanowi nadał w r. 1000 Sylwester II. tytuł królewski, wtedy również obdarzył go szeregiem pewnych przywilejów. Dotycząca bulla Sylwestra nie przechowała się w oryginalnem brzmieniu, lecz w tekście mocno zepsutym i w części sfałszowanym. Mieszczą się jednak w niej ustępy, co do których da się stwierdzić, że polegają na tekście pierwotnym, gdyż obejmują uprawnienia przez samego Stefana i królów węgierskich XI., XII. i XIII. wieku wykonywane¹⁾. Tyczy się to przedewszystkiem ustępu, o który nam tu głównie chodzi, a którego brzmienie jest następujące: »Et quia nobilitas tua Apostolorum gloriam aemulando apostolicum munus, Christum praedicando eiusque fidem propagando gerere non est dedignata, nostrasque ac sacerdotii vices supplere studuit atque Apostolorum Principem prae ceteris

¹⁾ Zob. Jaffé, Regesta Nr. 3909, Wattenbach w Mon. Germ. SS. XI., str. 233, Nr. 35. W najnowszej literaturze kwestyą autentyczności pewnych ustępów tej bulli znowu poruszono. Zob. Reiner, Die Besetzung der Bisthümer in Ungarn in historischer Entwicklung bis zur Gegenwart (Archiv für kathol. Kirchenrecht T. 59 z r. 1888, str. 429 i nast.). St. Böredy, Die Echtheit des sog. Privilegiums des heil. Königs Stephan von Ungarn (ibid. str. 194 i nast.), Knautz w Monumenta ecclesiae Strigon. Tom I. Strig. 1874, str. 19, tudzież Krajner, Die ursprüngliche Staatsverfassung Ungarns seit der Gründung des Königthums bis zum J. 1382, Wien 1872, str. 98, który dowodzi, że była źródłem Hartwiga, a przeciw autentyczności J. Böredy, Einige Bemerkungen zur Abhandlung von Dr. Reiner über die Besetzung der Bisthümer in Ungarn (Archiv f. kath. Kirchenr. T. 61 z 1889, str. 44 i nast.).

singulariter honorare, idcirco et nos singulari insuper privilegio excellentiam tuam tuorumque meritorum intuitu, haeredes ac successores tuos legitimos, qui sicut dictum est electi atque a sede apostolica approbati fuerint, nunc et perpetuis futuris temporibus condecorare cupientes, ut postquam tu et illi corona quam mittimus rite iuxta formulam legatis tuis traditam, coronatus vel coronati extiteritis, crucem ante te Apostolatus insigne gestare facere possis et valeas, atque illi possint valeantque, et secundum quod divina gratia te et illos docuerit, ecclesias tui regni praesentes et futuras nostra ac successorum nostrorum vice disponere atque ordinare apostolica auctoritate similiter concessimus, volumus et rogamus«¹⁾. Nie myślimy wcale bronić autentyczności poszczególnych wyrażen tego ustępu, ale stwierdzić musimy, że główna treść jego, dotycząca prawa określania dyecezyi, zakładania nowych i obsadzania biskupstw, jest zgodną z innemi autentycznemi źródłami²⁾, królówie węgierscy bowiem obsadzają stale katedry biskupie³⁾, a jeszcze w wieku XIII. król Bela IV. powołuje się w liście do Grzegorza IX. na nadane św. Stefanowi prawa określania dyecezyi, co papież rzeczywiście w części uznaje⁴⁾, nie należy zaś zapomi-

1) Fejer, Codex diplom. Hungariae, Budaë 1829, T. I., str. 276.

2) Hartvici Vita S. Stephani regis c. 9 »Ego inquit, sum apostolicus, ille vero merito Christi apostolus, per quem tantum sibi populum Christus convertit, *quapropter dispositioni eiusdem*, prout divina ipsum gratia instruit, *ecclesias dei simul cum populis utroque iure ordinandis, relinquimus*«.

3) Zob. St. Böredy, l. c. i Reiner l. c. str. 432 i 433.

4) Raynald, Annales Eccl. T. XIII., str. 463 ad a. 1238, Nr. XII. Bela IV. pisze do papieża: »Petimus ut officium legationis non alii sed nobis in terra Assani committatur, ut habeamus potestatem limitandi dioeceseos, distinguendi parochias et in hac prima institutione potestatem habeamus ibi ponendi episcopos de consilio praelatorum et virorum religiosorum, *quia haec omnia b. m. antecessori nostro S. Stephano sunt concessa*«.

nać, że stanowisko stolicy apostolskiej w wieku XIII. było już inne, niż za czasów Sylwestra II. A tak jak króla Stefana dla Węgier, tak i Bolesława możnaby uważać za właściwego apostoła Polski; jak Stefan tak i on poddał się stolicy apostolskiej, a więc i przywileje, jakie w zamian za to uzyskał tamten, winny się były stać również udziałem Bolesława, tembardziej, że mu dla względów politycznych wzbroniono korony. Wobec tego sądzimy, że i Bolesław uzyskał obok prawa obsadzania biskupstw również i prawo urządzania katedr i organizowania kościoła w zajętych ziemiach pogańskich, i że w ten sposób należy tłómaczyć treść zacytowanego ustępu Galla. Przemawiają nadto za tą interpretacją i inne wzmianki tejsamej kroniki. Gallus aż w trzech różnych miejscach omawia działalność Bolesława w sprawach kościoła, raz podając, że nawrócił »Selenciam, Pomeraniam et Prussiam« i że »ecclesias ibi magnificas et episcopos per apostolicum, ymmo apostolicus per eum ordinavit«, drugi raz w ustępie »erga divinum cultum in ecclesiis construendis et episcopatibus ordinandis... ita devotissimus existebat, quod suo tempore Polonia duos metropolitanos cum suis suffraganeis continebat«, a wreszcie sławiąc zasługi Chrobrego słowami »Gentes vero barbarorum in circuitu quas vincebat, non ad tributum pecuniae persolvendum, sed ad verae religionis incrementum coercebat, insuper etiam ecclesias ibi de proprio construebat, et episcopos honorifice clericosque canonicè cum rebus necessariis apud incredulos

na co odpowiada papież (ibid. str. 464, Nr. XVII): »Cum enim a nobis petieris tibi legationis officium in terra Assani... committi et concedi etiam potestatem limitandi dioeceseos, instituendi episcopos et distinguendi parochias... etsi non id quod ad literam petitur, idem tamen tibi de fratrum nostrorum consilio concedimus in effectu, ut videlicet possis assumere quemcumque malueris de archiepiscopis vel episcopis regni tui, qui nostra fretus auctoritate praemissa, de tuo consilio exequatur«...

ordinavit«¹⁾. Ustępy te na pierwszy rzut oka zdają się odnosić do jednego i tego samego faktu, jeśli się im jednak bliżej przypatrzymy, okaże się, że tak nie jest. Tylko ustęp drugi odnosi się do organizacyi kościoła we właściwej Polsce, ustępy zaś pierwszy i trzeci dotyczą kościelnego urządzenia ziem przez Bolesława dopiero zdobytych, jako to Pomorza, Prus i nieznaney bliżey krainy Selencia, która jednak z pewnością, jak to ze słów samego Galla wypływa, nie jest Szląskiem. Żałować wypada, że Gallus nie podał żadnych dat dokładniejszych co do założonych w tych ziemiach przez Bolesława biskupstw, ale w każdym razie słowa te powinny dla nas stanowić dowód, że Bolesław nie poprzestał na zorganizowaniu biskupstw w samej Polsce, lecz że w miarę postępu swych zdobyczy korzystał w szerokiej mierze z przywileju Sylwestra. Nawet brzmienie słów Galla w ustępie, gdzie podaje, że »apostolicus per eum episcopos ordinavit« robią wrażenie, jak gdyby zdanie to zostało sformułowane w myśl i w duchu bulli Sylwestra II., którą podobne prawo Bolesławowi nadano. Że rozumowanie nasze, o ile dotyczy tego prawa, nie jest pozbawione pewnej realnej podstawy, stwierdzić mogą próby Bolesława, w kierunku rozwoju organizacyi kościoła polskiego.

4. Arcybiskup Bruno.

Chcąc wzniesioną dopiero budowę kościoła polskiego wzmocnić, prosił Bolesław wracającego do Włoch Ottona o przysłanie stamtąd zakonników, którzyby zakładając klasztory, w pracy około ugruntowania chrześcijaństwa w Polsce pomocnymi być mogli. I rzeczywiście na wezwanie

¹⁾ I. c. 6 i 11.

Otona dwóch z towarzyszy św. Romualda w Pereum Benedykt i Jan oświadczyli swą ku temu gotowość, a cesarz zaopatrzwszy ich w potrzebne książki i sprzęty kościelne, wyprawił do Polski¹⁾. Z nimi miał się również połączyć młody jeszcze, lecz pełen żarliwości religijnej zakonnik Bruno z Querfurtu, rówieśnik Thietmara z Merseburga, i wychowaniec szkoły w Magdeburgu, z której wyszedł św. Wojciech. Jako potomek jednego z najznakomitszych rodów w Saksonii, wcześniej już został zaliczony w poczet kanoników katedry magdeburskiej i odtąd przebywał przeważnie na dworze Otona III., z którym łączyła go bliska przyjaźń, a także i pewne pokrewieństwo ducha i usposobienia. Ów do pewnego stopnia marzycielski umysł był powodem, że rychło opuścił dwór i w czasie podróży włoskiej cesarza w r. 997 lub 998²⁾ przywdział habit zakonny przybierając imię Bonifacego i przyłączył się do św. Romualda, jako jeden z jego najgorętszych zwolenników. Ideą dlań był św. Wojciech; taksamo jak on pałał i Bruno żądzą apostołowania i jak on pragnął korony męczeńskiej, to też czekał na sposobność, aby się z braćmi, którzy przed nim do Polski się udali, połączyć. Przedtem jednak musiał dla siebie i dla nich wystarać się u stolicy aposolskiej o pozwolenie do pracy misyjarskiej i w tym celu wybrał się z Pereum

¹⁾ Zob. Brunona Vita quinque fratrum Poloniae MP. VI. c. 13, str. 414.

²⁾ Zob. Zeissberg, Die Kriege Kaiser Heinrich's II. mit Herzog Bolesław I. von Polen (Sitzungsberichte d. Phil. hist. Classe d. k. Akad. d. Wiss. Wien 1868 T. 57) str. 346 i dalsze, gdzie zarazem zestawiono w tłumaczeniu wszystkie ważniejsze źródła odnoszące się do żywota Brunona. Dodać tylko należy właśnie wspomnianą »Vita quinque fratrum«, w której acz nieliczne, przecież znajdują się pewne o autorze wzmianki. Zob. nadto W. Giesebrecht, Wendische Geschichten B. II. Berlin 1843, str. 19, 20 i nast. Rozprawka Karwowskiego, Św. Brunon z Kwerfurtu, Poznań 1891, zestawia tylko główne wyniki dotychczasowej literatury o Brunonie.

do Rzymu, do papieża Sylwestra II., który przychylił się do jego prośby, a nadto udzielił mu pallium, co znaczyło, że dozwolił wyświęcić go na arcybiskupa. Z pozwoleniem tem przybył Bruno do Niemiec na dwór Henryka II. i w Merseburgu przez arcybiskupa magdeburgskiego Thagiona, zdaje się w r. 1004, został na arcybiskupa »gentium« wyświęcony¹⁾. W Niemczech prawdopodobnie łączono z tą

¹⁾ Kętrzyński w recenzji pierwszego wydania niniejszej pracy (Przew. nauk. z roku 1891, str. 664) dowodzi obszernie, że Bruno nie był wcale arcybiskupem, bo różne źródła tylko biskupem go nazywają, a i źródło współczesne najwiarygodniejsze, t. j. Thietmar o jego arcybiskupstwie nie wspomina. Zarzut ten byłby bardzo doniosłym i obalałby całą hipotezę naszą w tym ustępie przedstawioną, gdyby był uzasadnionym. Tak jednak nie jest. Szan. recenzent nie zastanowił się bliżej nad znaczeniem rozstrzygającego ustępu Thietmara, chociaż go dosłownie cytuje, gdyby mu się był bliżej przypatrzył, byłby zapewne powyższego zarzutu nie stawiał. Ustęp ten brzmi: »Is... regnante tunc secundo d. g. Heinrico, ad Merseburg veniens benedictionem cum licencia d. papae episcopalem ab eo petiit et eius iussione ab archiepiscopo Taginone consecracionem et quod ipse detulit huc, pallium ibidem suscepit« (VII. 34). W ustępie tym jest wprawdzie mowa o święceniu biskupiem, gdyż święcenia arcybiskupiego nie ma, ale jest tam także wzmianka, że Bruno uzyskał od papieża palliusz i że mu arcybiskup magdeburgski po konsekracyi ten palliusz wręczył. W kościele zachodnim od VIII. wieku począwszy ustaliło się zapatrywanie, że palliusz jest odznaką godności metropolitalnej, a zapatrywanie to przeszło i do prawa późniejszego. W tem znaczeniu uzyskał palliusz n. p. apostoł Niemiec św. Bonifacy, który także pierwotnie nie był niczem innym jak arcybiskupem misyonarzem, który miał sobie stworzyć nową prowincję. W wieku IX. ustawy kościelne nakazują wprost metropolitom udawać się do stolicy apostolskiej z prośbą o palliusz, a później obowiązek ten był jeszcze więcej zastrzony. Stolica apostolska mogła wprawdzie i zwykłemu biskupowi w uznaniu jego szczególnych zasług udzielić tej odznaki honorowej, ale kto otrzymywał palliusz zaraz przy konsekracyi, ten bezwątpienia otrzymywał go dla tego, że się miał stać metropolitą. Nie zmienia to rzeczy, że niektóre źródła nazywają Brunona biskupem, bo jak

missyą Brunona plany daleko idące, tembardziej, że w pierwszym rządzie miał on zamiar udać się do Polski. Jako arcybiskup miał prawo wyświęcać biskupów i urządzić sobie prowincję kościelną, więc Henryk II. spodziewał się może, że w ten sposób będzie można rozbić dzieło Ottona i Bolesława i kościół polski oddać ponownie w zawisłość Niemiec. Lecz stosunki polityczne nie sprzyjały podróży Brunona do Polski, gdzie tymczasem towarzysze jego z Pe-reum, wyglądając go napróżno, ponieśli śmierć męczeńską. Udał się więc naprzód do Węgier, następnie na czas krótszy do jednego z książąt ruskich i do Pieczyngów, wszędzie opowiadając słowo Boże, a dopiero w r. 1007 spotykamy go w Polsce. Nie wiadomo, czy podążył tu na wezwanie Bolesława i czy już dawniej pozostawał z nim w stosunkach, i bliższe szczegóły z pobytu jego w Polsce są nieznane.] Dochował się tylko z tego czasu, prawdopodobnie z r. 1008 obszerny list jego do cesarza Henryka II., rzucający jasne światło na jego w Polsce stanowisko, list dla nas tem sympatyczniejszy, że pochodzi od człowieka nawskróś szlachetnego i dla nas nieuprzedzonego ¹⁾.] Niektóre wyrażenia tego listu pozwalają wnosić, że nie bawił u Bolesława w charakterze gościa, ale że go odtąd z nim bliższe łączyły węzły. Wszędzie niemal w swoim piśmie nakłaniając cesarza do zgody z Polską, solidaryzuje się z Bolesławem i jego państwem,] a słowa tego rodzaju jak

długo prowincyi metropolitalnej nie posiadał, ten jego charakter nie występował na pierwszy plan, chociaż arcybiskup był w każdym razie tylko biskupem i te tylko funkcyje sprawował. Te jednak źródła, którym właściwy stan rzeczy nie mógł być obcy, jak Thietmar lub Petrus Damiani, nie odmawiają mu godności metropolitalnej.

¹⁾ Ustępy z owego listu cytujemy wedle wydania w Giesebrechta Gesch. d. deut. Kaiserzeit T. II., wyd. 5, str. 702—705.

»Quomodo conveniunt Zuarasiz vel diabolus et dux sanctorum vester et *noster* Mauricius«, lub »Sed hoc quid ad nos?« pozwalałyby nawet wnosić, że Bruno uważał się za należącego do Polski, jeśli nie w charakterze poddanego Bolesława, to przynajmniej w charakterze członka episkopatu polskiego. Inaczej trudnoby było bliżej wyjaśnić ustęp w jego liście »Si quis etiam hoc dixerit, quia huic seniori (to jest Bolesławowi) fidelitatem et maiorem amicitiam porto, hoc verum est«, wszak słowo »fidelitas« wskazywać musi na pewien stosunek prawny, z którym obowiązek wierności się łączył. Jeśli do tego dodamy okoliczność, że śmierć Brunona zapisał nasz najdawniejszy rocznik ¹⁾, tudzież wzmianki Thietmara, jakie się odnoszą do pobytu jego w Polsce, to wniosek ów tem więcej nabierze prawdopodobieństwa. Thietmar bowiem podaje, że Bruno »multa a Boleslao ceterisque divitibus bona suscepit, quae mox ecclesiis ac familiaribus suis et pauperibus, nil sibi retinendo divisit« ²⁾. Ów rozdział uzyskanych dóbr ³⁾ wskazuje na pierwotny sposób administracyi mienia kościelnego w czasie, gdy jeszcze poszczególne beneficya osobno datowane, nie powstały. I organizacya kościoła w Polsce prawdopodobnie jeszcze do tego późniejszego stadyum rozwoju nie doszła, a więc to postępowanie Brunona dowodziłoby, że należycie zarządzał powierzonym sobie majątkiem, zgodnie z trybem

¹⁾ Rocznik kap. krak. (MP. II. str. 793) 1009. »Bruno episcopus martirizatus est« już Wojciechowski (O Rocznikach l. c. str. 191) z tego powodu miał Brunona za biskupa polskiego i wnosił, że istniał wtedy zamiar założenia tu katedry in partibus.

²⁾ VI. 58.

³⁾ Wojciechowski l. c. sądzi, że wyrażenie Thietmara »bona suscepit« wskazuje, że Bruno uzyskał od Bolesława nieruchomości; naszym zdaniem wniosek taki nie jest koniecznym.

w Polsce istniejącym, rozdzielając dochody kościołom, biednym i przeznaczając część na utrzymanie swego kleru. W tem jednak był wyższym po nad episkopat ówczesny, że dla siebie nic nie pozostawiał. Wobec tych poszczególnych wskazówek źródłowych, większej wiarygodności, przynajmniej w niektórych kierunkach, może nabrać odsądzony od wiary przez krytykę, Wiperta opis męczeństwa św. Brunona¹⁾. Nie ulega wątpliwości, że jest to list żebraczy, jakich wiele było podówczas, ale nie należy zapominać, że list ten był niemal współczesnym śmierci Brunona. Mógł więc zawierać przesadne lub fałszywe opowiadania o cudach Brunona i udziale Wiperta w missyi, ale co do szczegółów głównych dotyczących stanowiska Brunona i samej missyi, musiał być więcej do prawdy zbliżonym, jeśli miał znaleźć wiarę. A w liście tym znajdujemy właśnie ustęp, który wyraźnie podaje, że Bruno posiadał własną dyecezyę, a więc że się w Polsce stale osiedlił i z tej dyecezyi, opuściwszy ją, udał się na missyę²⁾. Na jego dłuższy i stały w Polsce pobyt wskazują również jego prace literackie, jak żywot św. Wojciecha i pięciu braci zakonnych niewątpliwie tutaj

¹⁾ MP. I. str. 229 i 230. Zob. Wattenbach, Deutschlands Geschichtsquellen im Mittelalter, wyd. 5, T. I. Berlin 1885, str. 331 i 332. Przeciw wiarygodności tego pisma nie można jednak przytaczać opisu cudu św. Brunona, t. j. próby ogniowej, tego rodzaju opowiadania spotykamy u najzupełniej wiarygodnych pisarzy, jak n. p.: opis próby ogniowej misyjnarza Danii Poppona u Widukinda III. c. 65, współczesnego wypadkom opowiedzianym. Nie sądzimy również, aby i liczba towarzyszy św. Brunona i szczegóły o ich śmierci, jak Wipert podaje, odbierały wszelką tej opowieści wiarę, tembardziej, że Wipert tylko o kapelanach Brunona mówi, a nie o innych jego towarzyszach. Natomiast imię księcia Nethimera zdaje się być prawdziwe.

²⁾ »Ille etiam pontifex et martir Christi Brunus *dimisso episcopatu una cum grege sibi credito* cum suis capellanis ambulavit Prusciam».

powstałe ¹⁾, tudzież prace missyonarskie. Z Polski bowiem wysłał Bruno missyonarzy do Szwecyi, a nawet wyświęcił, oczywiście wraz z biskupami polskimi jako assystentami, biskupa dla tego kraju, wyczekiwał jego relacyj i missyą z Polski kierował ²⁾. Jakkolwiek niektórzy z pisarzy starają

¹⁾ Że »Vita quinque fratrum« powstała w Polsce, nie ulega wątpliwości, lecz natomiast co do żywota św. Wojciecha twierdzi krytyka niemiecka (zob. Wattenbach, D. Geschichtsquellen l. c. I. str. 331), że go Bruno pisał na Węgrzech. Jednym z głównych tego dowodów ma być, że Bruno mając za podstawę żywot pisany przez Kanaparza, zmienił jego tekst w miejscu, gdzie ten mówi o Gdańsku, na Gniezno, coby dowodziło, że bliżej Polski nie znał. Że Bruno zmienił ów tekst umyślnie z całą świadomością, na to już wskazał Semkowicz, Kryt. Rozbiór Dziejów Długosza l. c. str. 89.

²⁾ Ustęp z listu Brunona »Inter haec non lateat regem, quia episcopus noster — cum egregio monacho, quem nostis, Rodberto, ultra mare in euangelium Svisgis transmisseram — quomodo venientes nuncii verissime dixerunt, ipsum seniore[m] Suigiorum, cuius dudum uxor christiana erat, gratias Deo baptizavit«. Bruno udziela tej wiadomości Henrykowi II. jako królowi »qui me perfecit in euangelio«. Nie sądzimy jednak, aby to wskazywało na jakiś stosunek zależności między Henrykiem II. a krajami przez Brunona nawróconymi. Kętrzyński (Przew. nauk. z r. 1891, str. 759) podaje inną interpretację powyższego ustępu, a mianowicie, że Bruno dla tego wyraża się »episcopus noster«, bo ów biskup »musiał być osobistością dobrze królowi i Brunonowi znaną, że go mógł nazywać noster, t. j. mój i twój biskup, a cała sprawa obmyślana była z Henrykiem razem, skoro Bruno nie wymieniwszy imienia tegoż biskupa, przypuszcza, że król się domyśla o czem i o kim tu mowa«. Wnosi więc dalej Kętrzyński, że wysłanie tego biskupa do Szwecyi miało miejsce jeszcze w czasie pobytu Brunona w Niemczech, że więc on bawiąc w Polsce, organizowaniem prac missyjnych się nie zajmował. I ten wniosek polega na nieporozumieniu. Bruno nazywa tego biskupa »noster«, bo jako arcybiskup używa o sobie liczby mnogiej i chce wyrazić, że biskup ten jest mu podległy; o tem, że biskupa tego miał kiedykolwiek Henryk II. znać, tak jak mnicha Rodberta, niema mowy i dla tego Bruno nazwiska tego biskupa nie podał.

się w śmieszność te usiłowania Brunona obrócić¹⁾, to jednak widocznie nie były one tak dalece pozbawione gruntu, skoro myśl apostołowania Szwecyi, podyktowana zapewne myślą rozszerzenia prowincyi metropolitalnej polskiej i po śmierci Brunona pozostała w kościele polskim, a dowodem tego jest wysłanie Osmunda, biskupa wyświęconego w Polsce, nieuznającego zwierzchnictwa Hamburga, do Szwecyi w pierwszej połowie wieku XI²⁾, więc stosunki kościelne nawiązane przez Brunona, może się i nadal utrzymywały.

Bruno zyskał w Polsce stały punkt oparcia i podstawę do swej działalności, a wskutek osiedlenia się jego w Polsce stworzoną została możność powstania drugiej nowej prowincyi metropolitalnej, bo nie mamy najmniejszego powodu do przypuszczenia, że Bruno objął stolicę gnieźnieńską, gdyż Gaudenty wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zmarł dopiero po r. 1011³⁾. Jeżeli zaś te wyniki porównamy z wia-

¹⁾ Dehio, *Gesch. d. Erzb. Hamburg-Bremen* I. c. I., str. 156 i 157.

²⁾ »Adami Gesta Hammab. Eccl. pontif.« około r. 1055 »Emund... non multum de nostra religione curavit, habuitque secum episcopum nomine Osmund, acephalum, quem dudum Sigafridus Nortmannorum episcopus Breme scolis docendum commendavit. Verum is postea beneficiorum oblitus, pro ordinatione Romam accessit, indeque repulsus, per multa loca circuitivit erroneus, et sic demum *ordinari meruit a quodam Poloniae archiepiscopo*. Tunc veniens Suediam, iactavit se a papa consecratum in illas partes archiepiscopum«. (MG. SS. VII. str. 340). Ustęp ten napisany zbyt namiętnie, świadczy jednak o tem, że w Polsce łączono może pewne z wyświęceniem Osmunda widoki — lecz na skutek zabiegów Hamburga musiał Osmund opuścić Szwecyę i zmarł w późnym wieku w roku 1070 w jednym z klasztorów angielskich.

³⁾ Dzień śmierci Gaudentego zanotowały trzy nekrologi, dwa czeskie: »Necrologium Bohemicum« (Dobner, *Monumenta historica Bohemiae* Pragae 1774 T. III., str. 15) i »Necrol. Podlaticense (?)« (Dudik, *Forschungen in Schweden*, Brünn 1852 str. 422) pod datą IV. Idus Octobr. zaś »Necrol. Lüneburgense Monasterii S. Michaelis« (Wedekind, *Noten zu einigen Ge-*

domością Galla bliżej nieoznaczoną, która się i do późniejszych dostała źródeł, że za czasów Bolesława, Polska obejmowała dwie metropolie wraz z sufraganiami, to łatwo się nam wyjaśni, jakie stosunki Gallus mógł mieć na myśli. Ze słów jego bowiem niepodobna wnosić, że pisał o metropolii magdeburskiej, której jeszcze jedno z biskupstw polskich podlegało, lub metropolii kijowskiej (tembardziej, że niewiadomo, czy ta ostatnia już wówczas istniała, chociaż Thietmar o niej wspomina), gdyż zbyt wyraźnie zaznacza, że w granicach samej Polski obie prowincje metropolitalne wraz z podległymi biskupstwami istniały. Podejrzywać wiarygodności Galla w tym kierunku nie mamy podstawy, a gdy niewiadomo dotąd nic o pobycie w Polsce jakiegoś

schichtsschreibern des deutschen Mittelalters III. B. Hamburg 1836, str. 77) pod datą XII. Kal. Nov., a raczej II. Idus Octobr., bo zaszła w rękopisie pomyłka. O prawdopodobnej dacie śmierci Gaudentego możnaby wnosić tylko z tego ostatniego nekrologu, który zawiera zdaje się zapiski współczesne. Zapiska, o którą nam chodzi, brzmi: XII. Kal. O. Herduichus episc. O. Suuithgerus ep. et Gaudentius archiepisc. et Runtagus et Tandilo qui in aqua perierunt, wnosić więc należy, że gdy poszczególne nazwiska chronologicznie wciągano, więc zapisani przed Gaudentym biskupi, przed nim umrzeć musieli. Ów zaś biskup Suitger był, jak się z Necrol. fuldańskiego okazuje, biskupem z Münster i zmarł w tym samym dniu w r. 1011, a więc sądzimy, że Gaudenty również do r. 1011 żył. Zastanawia i fakt, że Thietmar o jego śmierci wcale nie wspomniał, a przecież brat św. Wojciecha musiał być osobą bardzo znaną. Na jakiej podstawie wymienia Długosz jako datę śmierci Gaudentego r. 1006, nie wiadomo. Korytkowski, który również ten rok przyjmuje (Arcybiskupi gnieźnieńscy, Poznań 1888, T. I., str. 160), powołuje się na notę w wydaniu kroniki Thietmara z r. 1807, str. 92, nota 10. W nocie tej powołano nawet nekrolog lüneburski, który rocznych dat śmierci wcale nie posiada, zapewne więc wiadomość ta polega na Długoszu. Mylnem jest również powołanie się u Dobnera (Wenceslai Hageck a Liboczan Annales Bohemorum, Pars V. Praga 1777, str. 27) na Bolandystów Vitae Sanctorum, gdzie znowu jest podana data 5 Januarii.

innego arcybiskupa, przeto sądzimy, że Gallus posiadał wiadomość pewną, że równocześnie obok Gaudentego, inny jeszcze arcybiskup, t. j. Bruno w Polsce przebywał, organizując własną prowincję kościelną, i wskutek tego zamieścił wiadomość o owych dwóch metropoliach ¹⁾.

Wracając zaś do działalności Bolesława, stwierdzić temsamem musimy, że jemu należy zawdzięczać pozyskanie Brunona dla pracy w Polsce i że on, korzystając z przywileju Sylwestra II., starał się za pośrednictwem Brunona organizację Kościoła polskiego rozwinąć i rozszerzyć. O losach tych planów po śmierci Brunona (w r. 1009) nie mamy wiadomości i nie znamy również bliższych szczegółów o działalności pierwszych naszych biskupów i ich bezpośrednich następców. Unger zmarł 9 czerwca r. 1012 ²⁾, Reinbern, gorliwy apostoł Pomorza, zginął na Rusi przed r. 1018 ³⁾, o Gaudenty zaś, który może i Thietmara przeżył i był świadkiem pożaru katedry gnieźnieńskiej 26 kwietnia 1018 r. ⁴⁾, wspomina tylko Gallus ⁵⁾, że niewiadomo, z jakiego powodu rzucił klątwę na ziemię polską, być może za to, że lud opierał się jeszcze przykazaniom Kościoła, może Bolesław zbyt arbitralnie z episkopatem postępował,

¹⁾ Gfrörer (Allgemeine Kirchengeschichte, Stuttgart 1847, T. 4, str. 40) domyśla się, że Bolesław Chrobry miał zamiar osadzić Brunona na stolicy arcybiskupiej w Pradze. Tak ten domysł, jak i inne tego autora, dotyczące Brunona (Papst Gregorius VII. T. 6, Schaffhausen 1860, str. 51 i 76 i nast.) nie znajdują w źródłach uzasadnienia.

²⁾ Thietmar VI. 43.

³⁾ ibid. VII. 52.

⁴⁾ ibid. VIII. 8. Słowa te jednak nie pochodzą od Thietmara, lecz są dodatkiem pisarza N., którego dopiski do tej kroniki są z reguły wiarygodne. Kurze, Thietmari Merseburgensis epi. Chronicon, Hanoverae 1889, str. 240 (IX. 15).

⁵⁾ I. 19.

lub prowincję metropolitalną gnieźnieńską chciał okroić, a może, co najprawdopodobniejsze, w czasie wypraw na Niemcy niejedną kościół jego drużyna spalić lub złupić musiała.

Bolesław bystrym swym umysłem pojął, jaką dla władzy państwowej posiada doniosłość ścisły pomiędzy episkopatem a panującym związek, to też chciał prawdopodobnie na stolicy gnieźnieńskiej osadzić swego syna, który we Włoszech wstąpił do klasztoru św. Romualda ¹⁾. Czy ów syn Chrobrego wrócił kiedy do Polski i czy przewodził po myśli ojca Kościołowi polskiemu, także niewiadomo, o następach bowiem Gaudentego: Hipolicie, Bossucie i Stefanie oprócz imion, żadnych więcej szczegółów nie przekazały nam źródła ²⁾, a bezpośrednich następców reszty polskich biskupów nawet imion nie znamy. Jedną tylko suchą pozostała z tych czasów zapiska rocznikarska »a. 1030 Romanus et Lambertus episcopi obierunt« ³⁾, pozostawiająca wolne dla domysłów pole, jaką katedrę biskupi ci zajmowali. Katalogi biskupów, które posiadamy, pochodzą wszystkie z czasów późniejszych, a gdy ich wiadomości jak i Długosza stoją niejednokrotnie w sprzeczności ze źródłami wcześniejszemi i wiarygodnemi, przeto trudno na ich podstawie układać szereg biskupów naszych z XI., a nawet poniekąd i XII. w. Najwięcej niepodejrzanego materiału w tym względzie dostarczają roczniki i im zawdzięczać należy, że przynajmniej następstwo biskupów krakowskich, począwszy od Arona (zm. r. 1059) i wrocławskich od Hieronima (zm. r. 1062) możemy uważać za ustalone. Trudniej

¹⁾ Petrus Damiani w żywocie św. Romualda (MP. I., str. 326).

²⁾ Rocznik kapitulny krakowski: 1027 Ypolitus archiepiscopus obiit, Bossuta successit. »1028 Stephanus archiepiscopus obiit« (MP. II. str. 794).

³⁾ ibid.

natomiast ułożyć katalog arcybiskupów gnieźnieńskich i biskupów poznańskich. Trzej pierwsi po Gaudentym arcybiskupi, widocznie mylną, bo zbyt bliską siebie posiadają w rocznikach datę śmierci, po nich wymienia dopiero rocznik świętokrzyski dawny, arcybiskupa Bogumiła, zmarłego w r. 1092¹⁾, którego prawdopodobnie następcą był wspomniany w życiorysie Ottona bamberskiego przez Ebbona, Henryk opat wüzburgski²⁾, w początku zaś wieku XII. zasiadał już, wedle Galla, na stolicy gnieźnieńskiej Marcin, a po nim Jakób, wymieniony po raz pierwszy w bulli papieża Innocentego II. z 7 lipca r. 1136³⁾. Z następców Ungera na stolicy poznańskiej znanym jest dopiero z końca wieku XI. biskup Franko, po którym zdaje się bezpośrednio nastąpił Paweł. Jak długo rządził on dyecezyą, nie wiadomo, gdyż dalszy znany biskup poznański Boguchwał w r. 1142 dopiero występuje. Być może, że należałoby między Pawłem a Boguchwałem umieścić jeszcze dwóch, dla których miejsca w katalogach innych biskupów znaleźć nie można: Michała kanclerza Bolesława Krzywoustego⁴⁾ i Ederamma, którego wymienia tensam nekrolog weltenburski, który zapisał śmierć Franka⁵⁾.

1) MP. II. str. 773.

2) ks. I. c. 3, MP. II. str. 34.

3) KDWP. I. Nr. 7.

4) Gallus w przedmowie do księgi drugiej, MP. I. str. 427. Nekrolog kanoników bamberskich (Böhmer, *Fontes l. c. T. IV., str. 506*) 17 sierpnia zanotował »Michael epus Polonie«, może za dary przysłane katedrze w czasie pertraktacyi z Ottonem bamberskim o missye na Pomorzu.

5) Böhmer, *ibid.* str. 569, 21 marca Franco episcopus i str. 572, 29 listopada »Ederammus epus de Polonia«. Zapiski te cytuje już Wojciechowtki. O Rocznikach l. c. str. 196. W Siebenter Bericht ueber das Bestehen und Wirken des hist. Vereins zu Bamberg, Bamberg 1844, str. 41, mieści się wiadomość »1085 beiläufig, schickt Herzog Ladislaus v. Polen für

5. Biskupstwa: płockie, kujawskie, lubuskie i pomorskie.

[Obok skreślonych szczegółów o działalności Bolesława Chrobrego w kierunku dalszego rozwoju organizacyi kościelnej w Polsce, nie możemy nic więcej na podstawie wiarygodnych a współczesnych lub bliskich owego czasu źródeł wywnioskować, dlatego też i twierdzenia późniejszych kronikarzy włącznie z Długoszem, że również do czasów Bolesława należy odnieść powstanie reszty polskich biskupstw, które w w. XII. istnieją, musimy pozostawić bez uwzględnienia, gdyż nie polegają one na źródłach nam nieznanach a zaginionych, lecz są dowolną kombinacją autorów, stojącą w sprzeczności w wielu kierunkach z niepodejrzanym materiałem źródłowym.] Nie uważamy także za stosowne polemizować z podobnemi hipotezami niczem nieudowodnionemi, które i w najnowszej literaturze znaleźć można, gdyż są niczem innem, jak tylko domysłami od gruntu pozytywnego, t. j. podstawy źródłowej oderwanymi. (Być może, że Bolesław jeszcze to lub owo biskupstwo ufundował, ale dowodu na to dotąd nie posiadamy żadnego¹⁾.)

sein und seiner Gemahlin Judith Seelenheil dem Bischof Rupert (b. bamberski z lat 1075—1102) durch die Bischöfe Eberhard und Heinrich zwei goldene Kreuze, welche entwendet, und in seinem Lande wieder erworben wurden«. Czy ci dwaj biskupi są biskupami polskimi ocenić niepodobna. (Zob. Kętrzyński, Studya nad dokumentami XII. wieku. Kraków 1891, str. 113).

¹⁾ Nie możemy wskutek tego zgodzić się żadną miarą na wywody Małeckiego (Kościelne stosunki l. c. str. 307 i nast.), który powstanie biskupstw płockiego, włocławskiego i lubuskiego w czasy Chrobrego przynosi, nie popierając wniosków tych żadnymi źródłowymi dowodami, a Kronikę wielkopolską chyba w tym kierunku za klasyczne źródło uważać trudno.

Również i działalność jego następcy Mieszka II. w tej mierze nie da się bliżej określić, jakkolwiek wnosićby wypadało, że nie była ona wcale skąpą w rezultaty, skoro na zachodzie współcześnie głośną się stała. Księżna Matylda bowiem w liście pisanym w r. 1026 lub 1027 sławi go, że Bogu »regni primitias« poświęcił i że nikt z jego poprzedników takich jak on nie wybudował kościołów¹⁾, a rocznik hildesheimski, wspominając o jego śmierci, dodaje, że wiara chrześcijańska, którą wprowadzili do Polski jego przodkowie, została przez niego »melius roborata«²⁾. W świetle tych wzmianek nabiera pewnej wiarygodności wiadomość Kroniki wielkopolskiej, że Mieszko założył biskupstwo kujawskie, tembardziej, że stanowcze wyłączenie owej katedry z rzędu fundowanych przez Bolesława, robi wrażenie, jakoby autor kroniki oparł się na jakiejś pozytywnej wzmiance źródłowej³⁾. Celem założenia tego biskupstwa miało być zapewne chrystyanizowanie Pomorza, gdyż biskupstwo kolobrzesckie upadło może już za czasów Bolesława. Dyecezyja ta pomimo gorliwej pracy Reinberna była jeszcze krajem zupełnie pogańskim, który równocześnie ze zmianą zależności politycznej wrócił do dawnej wiary. Lecz i byt owej nowo założonej katedry trwałym nie był, gdyż kościół polski ciężkie czekały przejścia, zanim się jego organizacya ostatecznie ustaliła. Podobnie jak w połowie w. XI. na Węgrzech tak i w Polsce po śmierci Mieszka II., gdy bra-

1) »Quis enim praedecessorum tuorum tantas erexit ecclesias?« (MP. I. str. 323).

2) MP. II. str. 766.

3) c. 11. »Kuiaviensem vero filius eius pro eum Myesko nomine, quae Vladislaviensis nuncupatur, fundavit«. Zob. Lewicki, Mieszko II. (Rozpr. i sprawozd. z posiedz. Wydz. hist. filoz. Akad. Umiej. T. V., Kraków 1876, str. 140).

kło silnej władzy monarszej, będącej podporą rozwijającego się kościoła, musiała się rozegrać decydująca walka między nim a niewygasłymi dotąd tradycjami pogańskimi. Jeszcze podówczas w Polsce żyli zapewne starcy, którzy pamiętali ksiąząt, składających bogom rodzimym ofiary, a tu i owdzie po poświęcanych gajach i uroczyskach w święta pogańskie nieraz się jeszcze zbierały gromady, niezadowolone z nowego stanu rzeczy, wyczekujące stosownej chwili do zrzućcenia gniotącego jarzma ładu, wprowadzonego silną organizacją państwową i kościelną. Niepowodzenia i klęski, które zewsząd spadały na Mieszka, podsycaly coraz więcej tendencje przewrotu, a gdy i Mieszka nie stało, reakcja groźną podniosła głowę. Sądząc z przekazanych nam z tych czasów wiadomości, strasznie musiało być to starcie idei porządku z żywiołami anarchii, wśród którego owoce przeszło półwiekowej pracy cywilizacyjnej Mieszków i Bolesława zniknęły niemal bez śladu. Ówczesne wypadki na ziemi polskiej głośno u postronnych odbiły się echem, wspomniany rocznik hildesheimski zapisał pod datą r. 1034¹⁾, że chrześcijaństwo po śmierci Mieszka upadło zupełnie, a późniejszy Nestor uważał za stosowne pod mylną wprawdzie datą r. 1030²⁾ wciągnąć do swej kroniki wiadomość, że było wtedy »zaburzenie wielkie w ziemiach polskich, powstawszy ludzie, pozabijali biskupów, kapłanów i panów swoich«. Że reakcja obok urządzeń państwowych głównie przeciw kościołowi się skierowała, o tem świadczą wymowne i pełne smutku słowa Galla: »Insuper etiam a fide

1) »Misacho Polianorum dux immatura morte interiit, et christianitas ibidem a suis prioribus bene inchoata et a se melius roborata, flebiliter proli dolor! disperiiit«. MP. II. str. 766.

2) MP. I. str. 697 i nast. Kosmas również pod mylną datą »A. d. inc. 1022 in Polonia facta est persecutio christianorum« (I. 40).

catholica deviantes, quod sine voce lacrimabili dicere non valemus, adversus episcopos et sacerdotes dei seditionem inceperunt, eorumque quosdam gladio quasi dignius peme-
merunt, quosdam vero quasi morte dignos viliori, lapidibus obruerunt«, a dalej »in ecclesia S. Adalberti martiris sanctique Petri apostoli sua ferae cubilia posuerunt«¹⁾. A więc biskupi i kapłani pomordowani, kościoły opustoszałe, oto obraz, jaki przed nami roztaczają wiadomości z tych czasów.

Wzniesiona szczodłą i rozumną dłonią pierwszych chrześcijańskich władców budowa kościoła polskiego runęła w gruzy, i wątpić należy, czy wśród tej zawieruchy ostała się chociażby jedna z polskich katedr. Opuszczenie katedry gnieźnieńskiej i poznańskiej sam Gallus dosadnie skreślił, a przechowane w niektórych źródłach wiadomości, jakoby dopiero Kazimierz założył biskupstwo wrocławskie w r. 1051, tudzież, że pierwotnie siedziba wrocławska znajdowała się jużto w Smogorzewie, jużto w Ryczynie, skąd ją dopiero w r. 1046 do Wrocławia przenieść miano, każą się domyślać, że i ją spotkał los innych, i biskup wrocławski wygnany, tułać się musiał po różnych miejscach²⁾. Wrocław zresztą leżał na drodze Czechom, którzy korzystając z wewnętrznych zamieszek, łupieżką na Polskę zrobili wyprawę, a nie leżało w charakterze ówczesnych, chociaż chrześcian,

¹⁾ I. 19.

²⁾ Zob. Grünhagen, Regesten str. 12 i 13. Najdawniejszy kat. bisk. wrocł. znajdujący się w Liber fund. Claustrī in Heinrichow (l. c. str. 124) zapisuje: »fuit itaque huius Wratislaviensis dyocesis primus episcopus Ieronimus. Hic ordinatus est Anno domini 1046«, a katalog w Monum. Lubensia (l. c. str. 10) »Quondam per monachum regem dictum Kazimirum est institutus Wratislaus pontificatus«, a dalej »anno d. 1051 ordinatus Ieronimus primus episcopus Wratislaviensis«. O przenoszeniu stolicy biskupiej zob. Spominki Trzemeszeńskie (MP. III. 134), Chron. Princ. Pol. (ibid. III. str. 546) i Długosz, Historia pod r. 1052.

uszanować kościoły na nieprzyjacielskiej stojące ziemi. Ow napad czeski wedle Kosmasa ¹⁾ i Krakowa nie oszczędził, a więc nie było zakątka w Polsce ówczesnej, którego by nie nawiedziły przewrót i anarchia. Jak najdawniejsze katalogi biskupów wrocławskich jako pierwszego biskupa wymieniają Hieronima, zmarłego w r. 1062, tak w najdawniejszych rocznikach pierwszym biskupem krakowskim, którego zapisano, jest Aron współczesny Kazimierzowi. Żadna więc ze znanych nam katedr nie ocalała, a jeśli obok nich jeszcze istniały jakie, n. p. kruszwicko-kujawska, to i one wśród ogólnego zamętu ostać się nie mogły. Prawego dziedzica tronu, który z obcą pomocą do Polski przybył, czekało żmudne zadanie podźwignienia z upadku, a raczej zupełnego na nowo odbudowania zniszczonych instytucyj i zdobyczy cywilizacyi. Że zadaniom podolał, świadczy przydomek Odnowiciela, którym go wdzięczna potomność w najbliższych zaraz czasach darzyła, czy jednak w zupełności przywrócił dawny stan rzeczy, to więcej niż wątpliwe. Do odbudowania tego, co jedna chwila zniszczyć potrafi, dłuższego zwykle czasu potrzeba, zwłaszcza, jeśli jak wtedy w Polsce, należało z gruntu nietylko kościelne instytucye, ale przedtem jeszcze podstawy państwowego porządku ugruntować i umocnić. Zresztą Kazimierz nie owładnął od razu całą Polską, lecz musiał stopniowo dzielnicę jedną po drugiej zdobywać i do posłuszeństwa zmuszać, a Szląsk ku końcowi dopiero swych rządów odzyskał ²⁾. Bliższych szczegółów, dotyczących jego restauracyjnej pracy niestety nie znamy, że nie była łatwą i że iść musiała dość opornie, to

¹⁾ Ks. II. c. 2. »Krakov autem eorum metropolim ingressus a culmine subvertit, et spolia eius obtinuit«.

²⁾ Zob. Steindorff, Jahrbücher des deutschen Reichs unter Heinrich III Leipzig 1881, T. 2, str. 276.

pewne. [O ile chodzi o organizację naszego kościoła, poświadczane jest tylko istnienie dwóch w tym czasie katedr, wrocławskiej i krakowskiej, katedrę gnieźnieńską dopiero za następcy Kazimierza konsekrowano¹⁾ i jak już wyżej wspomnieliśmy, dopiero z końca wieku XI. posiadamy nazwiska arcybiskupów gnieźnieńskich i biskupów poznańskich. Że [w chwili, kiedy Bolesław Śmiały obejmował rządy, nie zostały jeszcze wszystkie dawne katedry biskupie przywrócone, świadczy list Grzegorza VII. do Bolesława z daty 20 kwietnia r. 1075, w którym papież wyraża się, że zbyt mało jest dotąd w Polsce biskupów (»adeo pauci sunt episcopi«). Gdyby już wtedy były obsadzone wszystkie dawne siedziby, t. j. cztery lub pięć, do tego rodzaju ustęp w piśmie papieskim nie byłby bardzo zrozumiałym; Polska ówczesna bowiem nie posiadała obszerniejszych niż w czasach Chrobrego granic, a wyludnione zaburzeniem i najazdami ziemie nie liczyły prawdopodobnie większej liczby ludności niż w początku wieku XI. Widocznie Kazimierz ugruntował swoje panowanie w Krakowskim i części Szląska, tym ziemiom, które może najmniej ucierpiały, przedewszystkiem poświęcił swą pracę organizacyjną, a dopiero z chwilą zajęcia innych, powoli i na inne swoją rozciągnął działalność. [Odnowienie jednak organizacyi kościelnej w całej pełni przechodziło kompetencję Kazimierza, chociażby nawet z tego powodu, że z początku brakło w Polsce biskupów, którzyby akt konsekracyi innych przedsięwzięć mogli. Należało się więc udać do Niemiec lub do stolicy apostolskiej. [W Niemczech oddawna zawistnem patrzano okiem na samoistność kościoła polskiego, a i ze stolicą apostolską

¹⁾ Rocznik Traski pod r. 1064 MP. II. str. 831. Rocznik Małopolski (Kod. królew. pod r. 1076 (MP. III. str. 147).

układy wobec intryg niemieckich biskupów musiały iść opornie aż do chwili, gdy na tej stolicy zasiadł papież tej miary i tyle oddany dobru i samoistności kościoła, co Grzegorz VII. Dlatego też sądzimy, że dopiero za jego zarządzeniem legaci do Polski wysłani ¹⁾ odbudowali dawną organizację kościelną, z tą zmianą, że w miejsce katedry kruszwickiej utworzono może biskupstwo płockie ²⁾ w ziemi, która była siedliskiem buntu przeciw Kazimierzowi. Nadto żadnej więcej wówczas katedry nie erygowano, jak wnosić należy z przedmowy do pierwszej księgi Kroniki Galla,

¹⁾ O wysłaniu legatów wyraźnie wspomina cytowany list Grzegorza VII.:

»legatos ad vos direximus, vobiscum pettractatis negotiis que ad ecclesiasticam curam et edificationem corporis Christi, quod est fidelium congregatio, pertinere videntur, que emendanda sunt aut ipsi diffiniant... aut nobis diffinienda referant«. Nie mamy powodu wątpić, że legaci ci rzeczywiście do Polski przybyli, a skoro w początku w. XII. nie posiadamy śladów istnienia biskupstw lubuskiego i wrocławskiego, przeto działalność ich głównie odnosiła się do restytucji tego, co wśród reakcji pogańskiej upadło.

²⁾ Przekonanie, że wówczas zostało założone biskupstwo płockie, wyraziliśmy na podstawie przedmowy do pierwszej księgi i ustępu 49 księgi III. Kroniki Galla, wedle których biskupstwo to już w początku w. XII. istniało. Wprawdzie Gallus opisując śmierć Władysława Hermana w Płocku (II. 2), wspomina tylko o obecności tamże arcybiskupa gnieźnieńskiego, a milczy zupełnie o biskupie płockim, z czegoby wnosić można, że biskupa płockiego podówczas jeszcze nie było, to z drugiej strony w przedmowie swej umieścił go na pierwszym miejscu po arcybiskupie gnieźnieńskim, co wskazuje, że biskup Szymon był dawniej niż inni konsekrowanym, a więc, że biskupstwo płockie i przed śmiercią Władysława Hermana już było założonym, bo nie znając daty ordynacji biskupa Pawła, nie mamy powodu przypuszczać, że dopiero po r. 1102 został wyświęconym. Gdybyśmy utworzenie biskupstwa płockiego wstawić mieli dopiero w pierwsze lata panowania Krzywoustego, musielibyśmy twierdzić, że zostało założonym w czasie, gdy legat Gualo bawił w Polsce. Tymczasem Gallus opowiadając o pobycie legata podaje, że dwóch biskupów złożył, lecz o założeniu biskupstwa nie wspomina.

którą tenże episkopatowi polskiemu poświęca, wymieniając obok arcybiskupa gnieźnieńskiego Marcina, tylko Szymona biskupa płockiego, Pawła poznańskiego, Maura krakowskiego i Żyrosława wrocławskiego. Gdyby ówczesny episkopat więcej obejmował członków, to bez najmniejszej wątpliwości byłby im Gallus także pracę swoją przypisał, gdyż tego wymagały przecież względy zwykłej grzeczności i należnego wyższym duchownym od niższego szacunku, a nie posiadamy powodu do mniemania, że wówczas właśnie inne katedry, o których Gallus nie wspomina, były opróżnione. Wprawdzie źródło wcześniejsze, Lambert hersfeldeński podaje, że przy koronacji Bolesława Śmiałego było 15 biskupów¹⁾, lecz nikt tej cyfry nie weźmie za liczbę ówczesnych polskich biskupów. Mamy tu widocznie do czynienia z pewną przesadą, chociażbyśmy nawet przypuścili, że obok pięciu biskupów polskich znajdowało się kilku legatów, którzy koronę przywieźli i kilku biskupów węgierskich lub saskich, którzy wobec stosunku do Henryka IV. z Bolesławem chętnie łączyć się mogli. A zresztą czy nie zaszła tu pomyłka odpisywacza »quindecim« zamiast »quinque?« Pomimo tego więc uważamy ową przedmowę Galla za klasyczniejsze i wiarygodniejsze źródło i na jej podstawie twierdzimy, że aż do czasu, w którym Gallus swą kronikę pisał, t. j. do r. 1112, istniały w Polsce obok arcybiskupstwa gnieźnieńskiego tylko jeszcze cztery biskupstwa: krakowskie, poznańskie, wrocławskie i płockie.

Dalsze uzupełnianie organizacji dyecezyjalnej było już dziełem Bolesława Krzywoustego, bo pierwsze wzmianki o biskupstwach: pomorskiem, wrocławskiem i lubuskim z ostatnich lat jego rządów się datują. Pierwszym znanym

¹⁾ MG. SS. V. str. 255.

biskupem wrocławskim jest Swidger, który w r. 1033 wraz z pierwszym znanym biskupem lubuskim Bernardem dokonał poświęcenia kościoła klasztoru Premonstratentek w Strzelnie¹⁾. Poczytywani przez dotychczasową naszą literaturę za biskupów kruszwicko-wrocławskich: Franko »episcopus Poloniensis«²⁾, który doradził Władysławowi Hermanowi, aby się zwrócił z prośbami o potomstwo do św. Idziego, patrona klasztoru w Saint Gilles, tudzież Paweł »episcopus Poloniensis«, któremu Gallus drugą księgę swej kroniki wyłącznie poświęcił, byli z pewnością biskupami poznańskimi, jak tego dowodzi sama nazwa »Poloniensis« wówczas i długo jeszcze później Wielkopolskę oznaczająca, tudzież Liber fraternitatis klasztoru lubińskiego³⁾. Zapisano tam bowiem w rzędzie dobrodziejów klasztoru w części najstarszej rękopisu obu powyższych biskupów⁴⁾, czem zobowiązano zakonników do modłów za ich dusze. Nie trudno odgadnąć z jakiego tytułu i z jakiej okazji obaj ci biskupi klasztorowi się zasłużyli. Klasztor lubiński znajdował się w diecezji poznańskiej, a więc przy jego założeniu i uposażeniu, jak to powszechnie było w zwyczaju, biskup diecezjalny przekazał klasztorowi pewne dziesięciny i tem go sobie zobowiązał. Do biskupów poznańskich należała także benedykcja opata lubińskiego, a gdy w wspomnianej księdze zapisano obok powyższych, tylko arcybiskupów gnieźnieńskich

1) Długosz, Historia ks. IV. pod r. 1133, Decimo septimo Cal. Apr. Petrus... fundat monasterium... in villa sua Strzelno Crusviciensis diocesis. Cui quidem monasterio prefatam villam suam Strzelo contulit ...in dotem in die dedicationis ecclesiae prefatae, quam in praesentia Bernhardi episcopi Lubuczensis... Swiderus episcopus Crusviciensis peregit«.

2) Gallus I. c. 30.

3) MP. V. str. 562 do 584.

4) I. c. str. 575.

i biskupa krakowskiego Radosta, a zresztą żadnego innego biskupa, przeto jasnym jest, że obaj ci biskupi byli biskupami dyecezyalnymi klasztoru, i jako tacy, przy jego fundacyi udział brać musieli. Dziwnem zaś byłoby co najmniej, gdyby w miejsce biskupów dyecezyi inni biskupi odleglejsi, w bliższych od nich, z klasztorem w ich dyecezyi, pozostawali stosunkach. Wobec tego upada jedyny poważny zarzut, jaki przeciw naszemu twierdzeniu mógł być podniesiony, nadto zaś wniosek, że dopiero za Bolesława Krzywoustego powstało biskupstwo wrocławskie, potwierdza i najdawniejszy katalog biskupów tej siedziby, który również Swidgera jako pierwszego biskupa wymienia¹⁾. W r. 1133, w którym Swidger po raz pierwszy występuje, istniały już inne wymienione wyżej biskupstwa. Bulla papieska Innocentego II. z r. 1133, poddająca pod zwierzchnictwo metropolii magdeburskiej biskupstwa polskie, wymienia następujące: »Inter Albiam et Oderam Stetin et Lubus, ultra Oderam vero Pomerana, Poznan, Gnezen, Craco, Wartzlav,

¹⁾ MP. IV. str. 24. Kętrzyński, Biskupstwa l. c. zeszyt 10, str. 25. odnosi założenie tego biskupstwa do czasów Władysława Hermana, a to na podstawie ustępu kroniki Wielkop., w którym jest mowa z założeniu biskupstwa tego przez Mieszka II., twierdząc, że kronika miała przed sobą zapiskę rocznikarską tej treści: »Boleslaus dux fundavit ecclesiam cathedralem Plocensem, vero successor eius post eum ecclesiam Kuiaviensem quae Wladislaviensis nuncupatur.« Zapiskę tę autor kroniki żyjący w w. XIV tłumaczył w ten sposób, że biskupstwo płockie założone zostało przez Bolesława Chrobrego, któremu w ogóle założenie biskupstw przypisywano, więc zmienił słowo successor na »filius Myesco nomine«. Lecz ponieważ nie Bolesław Chrobry, lecz Śmiały był fundatorem katedry płockiej, więc jego następcą mógł być tylko założycielem biskupstwa wrocławskiego. Na tę dość sztuczną interpretację zgodzić się nie możemy, bo istnienie tej pierwotnej, a później przekształconej zapiski, wydaje nam się bardzo wątpliwe.

Cruciwiz, Mazovia et Lodilaensis«¹⁾). Liczba tu podana, jest prawdopodobnie cokolwiek za wielką, gdyż pomijając na razie kwestyę biskupstw pomorskich, podnieść musimy fakt uderzający, bo obok biskupstwa włocławskiego, jako osobne, wymienione jest kruszwickie. Znane nam źródła dziejowe stylizacyi tej niczem nie usprawiedliwiają. Tradycya łączy zawsze te biskupstwa razem jako jedno, podając, że pierwotnie założono katedrę w Kruszwicy, a potem ją za Onolda²⁾ do Włocławka przeniesiono, a i pierwszy biskup włocławski Swidger jest równocześnie nazwany biskupem kruszwickim³⁾). Pomimo tego jednak, musimy na podstawie owej bulli przyjąć jako fakt, że w r. 1133 musiało istnieć pojęcie pewnej samoistności, czy odrębności dyecezyi kruszwickiej od włocławskiej, skoro je tak wyraźnie od siebie odróżniono. Tłómaczyć ów fakt można jedynie w ten sposób, że albo jeszcze przed r. 1133 nastąpiło przeniesienie katedry z Kruszwicy do Włocławka, albo, że pierwotnie utworzono dwie dyecezye, jedną dla Kujaw z misyą chryścyanizowania Pomorza, drugą dla nawracania Prusaków, lecz gdy praca Ottona bamberskiego na Pomorzu taki plon wydała, że można było myśleć o założeniu osobnego pomorskiego biskupstwa, złączono je w jedno, gdyż ich zakres działania temsamem znacznie się zmniejszył. Ta druga możliwość jest mniej prawdopodobną, gdyż trudno przypuścić, aby tworzono w tym samym czasie w jednej ziemi kujawskiej aż dwie dyecezye, których obszar musiałby być

¹⁾ KDWP. I. Nr. 6.

²⁾ Zob. II. Katalog biskupów włocławskich (MP. IV. str. 25). tudzież Damałowicz, *Vitae Vladislaviensium episcoporum*, Kraków 1642, str. 124 i Z. Komarnicki, *O biskupach kruszwickich, początek dziejów katedry kujawskiej* (Biblioteka Warsz. z r. 1857, IV. str. 649).

³⁾ Długosz, l. c. ks. IV. pod r. 1133.

zbyt mały, a nadto wyprawy misyjne Ottona i utworzenie biskupstwa kruszwicko-włocławskiego zdają się być równoczesne. Gdyby owo biskupstwo istniało już w czasie przed podróżą Ottona, to list Bolesława Krzywoustego do tegoż, gdzie się skarży, że nie może znaleźć nikogo, co by się podjął pracy apostołskiej na Pomorzu¹⁾, byłby zbyt smutnym dla biskupa kruszwickiego lub włocławskiego świadectwem, któremu samo położenie geograficzne wskazywało dostatecznie zakres i kierunek działania. Wobec tego należy raczej przypuścić, że już po wezwaniu Ottona do pracy misyjnej, biskupstwo kujawskie zostało założone i to z siedzibą we Włocławku, że jednak biskupstwu temu poddano ziemię, która należała niegdyś do biskupstwa kruszwickiego, za Mieszka II. utworzonego i stąd ta dwoistość nazwy, wyrażająca pojęcie prawne, że dwie katedry biskupie razem złączone zostały²⁾. Czas, w którym

¹⁾ Herbord, Vita Ottonis ks. II. c. 6 (MP. II, str. 76) »Sed ecce per trinium laboro, quod nullum episcoporum vel sacerdotum idoneorum mihi coafinium ad hoc opus inducere queo«.

²⁾ Ów wniosek, że biskupstwo kruszwickie założone zostało za Mieszka II., że po jego śmierci upadło i dopiero za Bolesława Krzywoustego do nowo erygowanego biskupstwa włocławskiego włączone zostało, posiadający cechy dość sztucznej hipotezy oparliśmy na tem: 1. że kronika Boguchwała Mieszkowi II. założenie tego biskupstwa przypisuje, 2. że Gallus o niem w przedmowie swej nie wspomina, i wreszcie 3. że w bulli do arcybiskupa Norberta z r. 1133 biskupstwo to jako odrębne obok włocławskiego, stylistycznie nawet przedzielone występuje. Gdyby nie owa bulla, rozróżniająca te biskupstwa, nie wahałibyśmy się twierdzić, że biskupstwo kruszwickie aż po czasy Bolesława Krzywoustego, nie wyjmując czasów Mieszka II., wcale nie istniało, a dwoistą jego nazwę rozumielibyśmy tak, że biskupstwo kujawskie dwie oznaczone posiadało katedry, przy których istniały osobne kapituły. Bulli tej nie możemy odrzucać jako źródła mętnego polegającego na złych informacjach Norberta, jak to czyni Kętrzyński (Przew. nank. z r. 1891, str. 842 i nast.), bo z Magdeburga nietrudno

to biskupstwo utworzono, da się nawet bliżej oznaczyć na podstawie bulli Eugeniusza III. z roku 1148, zatwierdzającej granice dyecezyalne tej katedry¹⁾. Bulla została wystosowaną do Wenera, biskupa włocławskiego, a więc już wtedy bezwarunkowo siedziba biskupia we Włocławku istniała, granice zaś zatwierdza papież, tak jak zostały wytyczone »a bonae memoriae Aegidio, Tusculano episcopo, tunc apostolicae sedis legato et a Boleslao nobili eiusdem terrae duce«. Czas, w którym legat Idzi w Polsce przebywał, można na podstawie znanych z tego czasu bull papiejskich w przybliżeniu określić, gdyż kardynał Idzi podpisuje się w bullach w czasie od 28 grudnia 1121 do 6 kwietnia 1123 i od 7 marca 1125 do 1 marca 1139²⁾, wobec czego czas jego legacyi do Węgier i Polski przypada (między kwietniem r. 1123 a marcem r. 1125, a temsamem w tym czasie musiało mieć miejsce utworzenie biskupstwa kujaw-

było o stosunkach polskich zasięgnąć wiadomości dokładnych, zwłaszcza, jeżeli na nich miały się opierać pretensye prawne. Norbert przecież mógł przypuszczać, że z powodu jego skargi rozpocznie się proces, a trzebaby go nazwać wprost lekkomyślnym, gdyby swe żądania opierał na mylnem określeniu przedmiotu sporu. W owych czasach ludzie tak dobrze pilnowali swych spraw jak i dziś, i jeżeli było potrzeba, to mogli znaleźć środki do uzyskania dobrych informacyj. Jako dowód, że biskupstwo to sięga czasów Chrobrego, przytaczano (Małecki, Kościelne stosunki l. c. str. 308 i nast.), że biskup kujawski w senacie polskim miał miejsce po arcybiskupach i biskupie krakowskim, a przed poznańskim, tak, jak na synodach kościelnych, i że na wypadek nieobecności prymasa, koronował króla. Pomijając kwestyę koronacji króla i miejsca w senacie, co dopiero z późniejszych datuje się czasów, mylnem jest zapatrywanie, jakoby ów biskup na synodach przed poznańskim zasiadał. Zob. KDWP. I. Nr. 66, z r. 1210, CDP. III. Nr. 7 z r. 1213, zasiadano tam bowiem zwykle wedle starszeństwa sakry biskupiej.

¹⁾ MP. II. str. 13 i CDP. II. Nr. 1.

²⁾ Jaffé, Regesta I. str. 780, 823 i 840.

skiego i lubuskiego ¹⁾. Idzi jako legat a latere Kaliksta II. był osobą kompetentną do przedsięwzięcia w imieniu stolicy apostolskiej tak ważnych dla dalszego rozwoju organizacji kościoła w Polsce kroków, i prawdopodobnie w tym właśnie celu, na prośbę Bolesława, do Polski wysłany został. Sądząc z daty pobytu Idziego w Polsce, nie chodziło wtedy jedynie o założenie tego lub owego biskupstwa, ale o przeprowadzenie daleko sięgających politycznych planów, których twórcą był zdaje się Bolesław. Pierwszych 20 lat rządów Bolesława wypełniły, pomijając rokosze Zbigniewa, ciągle zapasy jużto z Czechami, jużto z Niemcami i z Po-

¹⁾ O początku biskupstwa lubuskiego oprócz dzieła Wohlbrücka, *Geschichte des ehemaligen Bisthums Lebus und des Landes dieses Namens*, Berlin 1829—1832, 3 T., traktuje również praca Marońskiego, *O założeniu biskupstwa lubuskiego* (Bibl. Warsz. 1883, T. 2, str. 167 i nast.), który zgodnie z dotychczasową literaturą odnosi owo założenie do czasów Bolesława Śmiałego. Tylko Kętrzyński, *Biskupstwa l. c.* zeszyt 10, str. 27, domyśla się fundacyi Krzywoustego. Biskupstwo lubuskie jak wiadomo wykonywało później jurysdykcję nad katolikami w ziemiach ruskich, lecz przyczyna tego faktu nie jest znaną. List papieża Aleksandra IV. z roku 1257 świadczy, że jurysdykcję tę posiadali biskupi lubuscy od czasów niepamiętnych »ut cum Lubucenses Episcopi praedecessores tui, qui fuere pro tempore in possessione spiritualis iurisdictionis super omnes Latinos existentes in Ruscia, et aliorum legem colentium eorundem, fuerint a tempore, cuius memoria non extitit... (Theiner, V. Monum. Pol. I., Nr. 144), a wobec tego bylibyśmy skłonni do przypuszczenia, że ją nabyli już w chwili założenia biskupstwa. Biskupstwo lubuskie bowiem uzyskało zbyt szczupły okręg terytorjalny, więc należało jego dotację i zakres działania w inny sposób uzupełnić. Polityka polska zwracała się ciągle ku wschodowi, tam mogło się otworzyć dla działalności biskupów polskich szerokie pole, powierzono więc misję tę temu, którego zakres działania był najmniejszy. Okoliczność, że siedziba biskupa lubuskiego od ziem ruskich była zbyt oddaloną, wydawała się podrzędniejszą, wszak i biskupa poznańskiego, archidiecezya gnieźnieńska od archidyaconatu warszawskiego przedzierała.

morzem. Z walk tych wyszedł Bolesław zwycięzcą, a chociaż w r. 1109 cesarz Henryk V. zdobył Lubusz i darował go arcybiskupstwu w Magdeburgu, to jednak Bolesław odzyskał utraconą ziemię, a w walkach z Pomorzanami coraz to dalej posuwał granice Polski. W r. 1108 zdobył Czarnków, a w następnym Nakło i zajął wschodnią część Pomorza, którą ostatecznie w r. 1119 zupełnie zhołdował. Po r. 1119 rozpoczął walkę z Pomorzem zachodnim, która również uwieńczoną została zwycięstwem; w r. 1121 dotarł aż do Szczecina, gdzie mu się książę Warcisław poddał. Równocześnie z postępem oręża polskiego starał się Bolesław nakłaniać Pomorzan do przyjęcia wiary chrześcijańskiej; usiłowania jednak w tym kierunku, datujące się jeszcze od zajęcia Czarnkowa¹⁾, nie odniosły znacniejszego rezultatu. Dopiero gdy książę Warcisław po klęsce w r. 1121 przyrzekł przyjąć chrzest, a gdy zarazem wschodnia część Pomorza już stanowczo do Polski włączoną została, otwierały się lepsze dla misyi widoki. Biskupi polscy jednak dość biernie się zachowywali, być może, że nie mieli nadziei, aby ich praca odniosła skutek, głównie dla nienawiści Pomorzan do Polski, wiekową utrwaloną walką. Dlatego musiał Bolesław szukać obcych misyonarzy, lecz pierwsza próba jego z biskupem dla misyi poświęconym, hiszpanem Bernardem, którego w r. 1122 na Pomorze wysłał, wypadła dość fatalnie²⁾. Wtedy zwrócił się z propozycją apostołstwa na Pomorzu do znanego w Polsce jeszcze z czasów Władysława Hermana, dawnego swego nauczyciela, świętobliwego biskupa bamberskiego Ottona, prosząc go w pełnym życzliwości i czci liście o podjęcie się tej misyi³⁾.

¹⁾ Gallus II. c. 44.

²⁾ Ebbo, Vita Ottonis ep. Babenberg., ks. 2 c. I. (MP. II. str. 34—37).

³⁾ Z licznych prac o Ottonie wymieniamy przedewszystkiem obszerną najno-

Otto chętnie przyjął wezwanie i rychło po uzyskaniu zezwolenia stolicy apostolskiej¹⁾ w maju r. 1124 wybrał się w podróż, obierając drogę na Polskę, gdzie musiał się przed rozpoczęciem pracy na Pomorzu z Bolesławem bliżej co do tej wyprawy porozumieć. W czasie tygodniowego w Gnieźnie pobytu omówiono prawdopodobnie wszelkie ważniejsze, dotyczące misyi sprawy i naradzano się nad przyszłą kościelną organizacją Pomorza. Praca Ottona nie była bezowocną, popierany gorliwie przez księcia Warcisława i przez Bolesława, w krótkim stosunkowo czasie, bo niemal w pół roku dokonał nawrócenia Pomorza. W głównych miastach Szczecinie i Wollinie pierwsze stanęły świątynie, a umieszczeni tam duchowni mieli dalej prowadzić dzieło tak pomyślnie rozpoczęte. Otto odwiedziwszy jeszcze pewne bliżej nie oznaczone okoliczności w ziemi Lutyków z początkiem lutego r. 1125, znowu do Polski powrócił. Sądząc z porównania dat, w czasie gdy jeszcze bawił na Pomorzu, przybył legat Idzi do Polski. Na zachodzie i u stolicy apostolskiej głośnem podówczas było imię Bolesława, nietyle wskutek powodzenia jego oręża, ile dla zasług, położonych

wszą: Juritsch, Geschichte des Bischofs Otto I. von Bamberg des Pommern Apostels, Gotha 1889, która zaleca się sumiennem uwzględnieniem źródeł i literatury, a nadto oryginalnością poglądów, jakkolwiek tu i owdzie grzeszy stronniczymi poglądami co do stosunków polskich. Prace zmierzające do nawrócenia Pomorza, jak również historię kościoła na Pomorzu aż do połowy wieku XIII. skreśla bardzo dokładnie i w sposób naukowy dzieło Wiesenera, Geschichte der christlichen Kirche in Pommern zur Wendenzeit. Berlin 1889.

¹⁾ Ebbo, Vita Ottonis, II. c. 3. Ideoque missis ad apostolicum Kalixtum honorabilibus legatis, licentiam evangelizandi Pomeranis impetravit (MP. II. 37). Tożsamo w Żywotach Herborda II. 7 i Mnicha prieflingeńskiego II. (MP. II. str. 77 i 130).

około szerzenia chrześcijaństwa ¹⁾. Nic więc nie było w tem nienaturalnego, że papież Kalikst II. chętnem okiem patrzył na plany jego w kierunku utwierdzenia zdobyczy krzyża i był gotów je poprzeć bez względu, że kler niemiecki tym usiłowaniam Bolesława mniej był przychylny.

Chwila więc była bardzo stosowna, do urzeczywistnienia dawno zapewne ułożonych na polskim dworze planów dalszego rozwinięcia organizacyi kościoła polskiego w ziemiach od niedawna pozyskanych, a temsamem silniejszego związania ich z Polską. Dla wschodniej więc części Pomorza, przyłączonej do Polski, umyślił Bolesław założyć biskupstwo we Włocławku, dla części ziemi Lutyków, odzyskanej na Niemcach, biskupstwo lubuskie. Ustanowieniem biskupstwa lubuskiego i włączeniem go do metropolii gnieźnieńskiej, chciał temsamem skutki prawne darowizny tej ziemi przez cesarza arcybiskupstwu magdeburgskiemu, ubezwładnić. Obie te siedziby biskupie nadto, ze względu na swe położenie geograficzne, mogły czuwać nad dalszem utwierdzeniem chrześcijaństwa na Pomorzu z dwóch różnych stron, a przytem mogły być środkiem do wciągnięcia Pomorza również w związek metropolitalny gnieźnieński. W czasie pobytu w Polsce Idziego, który plan ten usankcyonował, toczyły się prawdopodobnie rozprawy dotyczące późniejszego stanowiska kościoła pomorskiego, gdyż powodzenie pracy Ottona nie było w Gnieźnie tajemem. Być może, że wyczekiwano tutaj jego powrotu w celu narady nad przyszlą organizacją powstającego kościoła, zdaje się jednak, że Otto wracając nie zastał już w Polsce legata, ten bo-

¹⁾ Zeissberg, Die öffentliche Meinung im XI. Jahrhundert über Deutschlands Politik gegen Polen. Zeitschrift f. österr. Gymnasien T. 10, Wien 1868, str. 98 i nast.

wiem na wieść o śmierci Kaliksta¹⁾ musiał się spieszyć z powrotem do Rzymu. Dlatego też na razie kwestya owej organizacyi kościoła pomorskiego pozostała w zawieszeniu. W czasie pobytu w Wollinie umyślił wprawdzie Otto wraz z księciem Warcisławem i zgromadzeniem narodowem założyć w tem mieście stolicę biskupią²⁾, lecz myśl ta, wymagająca wedle zapatrywań prawnych ówczesnych aprobaty stolicy apostolskiej, z powodu odjazdu legata nie mogła na razie być w życie wprowadzoną. A zresztą i sam Otto spieszył się do swej stolicy, więc plany swe powierzył Bolesławowi, który jednego z kapelanów swoich Adalberta towarzysza misyi Ottona zamierzył na biskupstwie wollinśkiem osadzić³⁾. Lecz założenie tego biskupstwa nie prędko zostało urzeczywistnionem.

Na Pomorzu rychło po odjeździe Ottona wzięły górę żywioły chrześcijaństwu wrogie, tak, iż zdawało się, że cała praca jego pójdzie na marne, i dlatego Otto postanowił po raz drugi w r. 1127 udać się na Pomorze. Tym razem obrał drogę nie na Polskę, lecz na Magdeburg, a okoli-

¹⁾ 13 Grudnia r. 1124.

²⁾ Ebbo ks. II. c. 15 »illicque (Otto) sedem episcopalem statuit«. MP. II. str. 47. Herbord, Vita Ottonis ks. II. 37. »Sed quia civitas haec in meditullio sita est Pomeraniae, civesque Iulinenses fortes et durae cervicis, tam dux Vratizlaus quam principes terrae sedem episcopatus illic constituendum fore censuerunt« MP. II. str. 97.

³⁾ Że Otto z Idzim się nie zetknął, dowodzi tego brak jakiegokolwiek w tym kierunku wzmianki w żywotach Ottona. Narada z legatem była to rzecz podówczas wagi pierwszorzędnej, więcby jej z pewnością nie pominięto. Również nie uważam za usprawiedliwione mniemanie (Małecki, Kościelne stosunki l. c. str. 316 i nast.), jakoby już legat Idzi określił granice biskupstwa pomorskiego, być może, że o tem wtedy rozprawiano, ale pierwszego biskupa pomorskiego konsekrował dopiero papież Innocenty II. i bliżej jego dyaeczyę oznaczył.

czność ta nie zdaje się być przypadkową. W Niemczech podówczas, na dworze Lotara i wśród episkopatu niemieckiego za wpływem arcybiskupa magdeburskiego Norberta panowały prądy Polsce wprost nieprzychylnie, a Norbert oddawał się nadziei, że mu się powiedzie poddać kościół polski znowu pod zwierzchnictwo swej metropolii. Te względy skłoniły zdaje się Ottona, że obecnie unikał zetknięcia z Bolesławem, a w Niemczech starano się o to, aby powtórna ta podróż misyjarska nie odbywała się pod patronatem Polski. Norbert usiłował nawet odwieść od niej Ottona, lecz gdy mu się nie udało, nie omieszkał zapewne wpływać na niego w tym celu, aby ziemie pracą niemieckiego misyjarsza dla chrześcijaństwa zdobyte, przy kościele niemieckim pozostały¹⁾. Lecz w czasie, gdy Otto bawił na Pomorzu, wybuchły groźne między ks. Warcisławem a Polską niesnaski. Pośrednictwem osobistemu Ottona powiodło się po długich układach przywrócić pokój, ale książę pomorski oprócz hołdu musiał się zobowiązać do opłacania trybutu na rzecz katedry gnieźnieńskiej²⁾. Fakt to bardzo charakterystyczny, pozwalający wglądnać bliżej w intencje Bolesława. Widocznie nie były mu tajne zabiegi Norberta i usiłowania odwrócenia Pomorza od Polski, a przyciągnięcia do Niemiec; cała jego wyprawa więc miała na celu pokrzyżowanie tych planów. Ów trybut na rzecz katedry gnieźnieńskiej nic innego też nie oznacza, jak uznania, że Pomorze pod względem kościelnym ma podlegać metropolii gnieźnieńskiej i że biskupstwa na tej ziemi założone,

¹⁾ Juritsch. I. c. str. 326 i nast.

²⁾ Ebbo, I. c. III. c. 13. »Ipse quoque dux Pomeranorum in testimonium devotionis suae magnam pecuniae quantitatem super altari beati Adalberti martiris kanonicorum illic Deo servientium usibus profuturam obtulit«. (MP. II. str. 64).

mają być biskupstwami polskimi¹⁾. I Otto sam nie wierzył w powodzenie swych missyj bez poparcia Bolesława, skoro zgodził się na te warunki i wracając nie ominął Polski. Toczyły się wtedy w Gnieźnie ważne narady nad tem, jak się mają ułożyć stosunki między kościołem pomorskim a niemieckim, i we własnym interesie kościoła polskiego domagał się zapewne Otto pewnych ustępstw na rzecz Niemiec, a przekonywujące jego argumenta nie były bszkuteczne. Wynikiem bowiem tych narad był plan podzielenia Pomorza na dwie dyecezye, wolińską, któraby obejmowała wschodnie brzegi Odry i szczecińską dla ziem pomorskich na zachód od Odry położonych; pierwsza miała podlegać Gnieznu, podczas gdy druga do kościoła niemieckiego miała być przyłączoną. Dla wolińskiej Bolesław miał ustanowić biskupa, dla szczecińskiej sam Otto²⁾, który też w tym celu posłał do Rzymu pierścień z prośbą, aby go papież Honorusz II. poświęcił i pozwolił nim inwestować osobę przez Ottona na biskupa pomorskiego wybraną³⁾. Że rzeczywiście

¹⁾ Juritsch, l. c. str. 336.

²⁾ O treści tych układów wnosimy z ówczesnego położenia politycznego, tudzież z treści bulli papieża Innocentego II. do Norberta z r. 1133, a wreszcie z dwóch faktów dotyczących zamiarów Ottona względem biskupstwa pomorskiego, a mianowicie: że po pierwszej podróży powierzył utworzenie biskupstwa Bolesławowi, po drugiej sam to chciał uczynić. Wobec stosunków Ottona z Bolesławem nie zdaje nam się, aby chodziło w obu razach o jedno i to samo biskupstwo. Wiesener, l. c. str. 112, sądzi, że okręg nazwany w owej bulli dyecezyą szczecińską, oznacza terytorjum, które miało być włączone do dyecezyi havelberskiej. Gdyby tak rzeczywiście było, to Norbert w swej skardze inaczej byłby rzecz przedstawił.

³⁾ Mnich prieflingeński, Vita Ottonis III. c. 15. »His rite peractis, reversus ad propria est, et cum summa omnium exultatione susceptus, beatae memoriae Honorio, Romano Pontiſici, anulum misit, rogans, ut eundem sibi consecratum remitteret, quatenus per hunc aliquem scientia et moribus

miano na myśli wówczas utworzenie dwóch na Pomorzu dyecezyj, świadczy wspomniana nieprzychylna Polsce bulla Innocentego II. do Norberta z 4 czerwca r. 1133, gdzie wyraźnie o biskupstwie szczecińskim z lewej strony Odry i pomorskiem z prawej jest mowa¹⁾. I te plany Ottona również nie weszły w wykonanie, a pierścień, który miał zdobić biskupa szczecińskiego pozostał w skarbcu bamberskim. Zmianie usposobienia na rzecz Polski w kurii rzymskiej i na dworze cesarskim, a przytem niezłomnej energii i powodzeniu Bolesława należy przypisać, że metropolia gnieźnieńska nie utraciła Pomorza²⁾. Gdy wszystkie przeszkody zostały usunięte, tensam papież Innocenty II., który

commendatum sede episcopali, quam in illis partibus locare decreverat, investiret. Et deinceps quidem receptum anulum reservavit, sed vario rerum eventu et ipso demum mortis articulo praeditus, id quod intenderat adimplere non potuit». Otto widocznie miał zamiar założyć samoistnie biskupstwo na Pomorzu, nawet jeszcze wówczas, gdy sprawa utworzenia biskupstwa wolińskiego ze strony Bolesława była w Rzymie popieraną.

- ¹⁾ »Inter Albiam et Oderam *Stetin* et Lubus, ultra Oderam vero *Pomerana*, Poznan etc.« KDWP. I. Nr. 6. Nie mamy podstawy do przypuszczenia, że zachodzi tu prosta omyłka.
- ²⁾ Wiesener l. c. str. 119 mniema na podstawie słów bulli z r. 1140 »*Huius rei gratia, vener. fr. Alberte episcopo, tuis iustis postulationibus clementer annuimus et commissam tibi Pomeranensem ecclesiam, sub b. Petri et nostra protectione suscipimus, et presentis scripti privilegio communitus*«, że Innocenty II. wyjął biskupstwo pomorskie z pod wszelkiej metropolitalnej władzy. Nie należy jednak zapominać, że zapewnienie protekcji papieskiej nie nadaje jeszcze exemty, a zresztą biskupstwa pomorskiego w wieku XII. i początku XIII. nie uważano za samoistne, jak świadczy udział biskupa pomorskiego w zjazdach biskupów polskich, n. p. w zjeździe łęczyckim z r. 1180, tudzież pretensye Magdeburga do zwierzchnictwa nad tem biskupstwem podnoszone wtedy, gdy arcybiskup Henryk Kietlicz prawa metropolii gnieźnieńskiej utrzymać się starał. (KDWP. I., Nr. 55). Twierdzenia, które Wiesener stawia, bronili już dawniej

przysądził kościół polski zwierzchnictwu Magdeburga, konsekrował Adalberta, wybranego przez Bolesława Krzywoustego i księcia Warcisława biskupa, jako jedyne biskupa pomorskiego¹). Było to ostatnie biskupstwo, które w obrębie metropolii gnieźnieńskiej po koniec wieku XII. powstało²).

Klempin, D. Exemption d. Bisth. Cammin (Baltische Studien T. 22) i Lüpke, Der Dom zu Cammin (ibid. T. 26).

¹) W akcie z r. 1153 na rzecz klasztoru w Stolpe uznaje biskup Adalbert wyraźnie, że »communis eorundem principum (t. j. Warcisława i Bolesława Krzywoustego) electio et domini pape Innocentii consecratio me quamvis indignum *primum* Pomeranie prefecit episcopum sub apostolice confirmationis testamento«. (Hasselbach et Cosegarten CDPom. I., Nr. 21, str. 49). Sam się tu nazywa biskupem całego Pomorza, a za takiego uznaje go również i bulla Innocentego II. z 14 października 1140 (MP. II. str. 19), która określa granice tego biskupstwa, w których i Szczecin się mieścił i postanawia, aby siedziba biskupia znajdowała się w Wolinie. Bulla ta ze względu właśnie na ową treść różni się od zwykłych bull protekcyjnych, w których z reguły brak oznaczenia miejsca katedry biskupiej; wnosić więc wypada, że z okazji erekcji biskupstwa została wydana. Wobec tego przypuścić należy, że dopiero w r. 1139 lub 1140 ostatecznie zadecydowane zostało utworzenie katedry pomorskiej, świadczą o tem zresztą dokumenta Hasselb. et Coseg. CDPom. I. Nr. 14 i 15.

²) Wspomnieć jeszcze przynajmniej mimochodem musimy, że w żywocie Ottona, przez Herborda pisanym, znajduje się wzmianka o biskupstwie kaliskiem, tej treści, że droga Ottona do Gniezna prowadziła »per tres episcopatus Poloniae, Brezlavensem videlicet et Calissiensem atque Poznansensem usque ad archiepiscopatum Gneznensem«. Jeśli nie mamy tutaj do czynienia z wprost mylną informacją autora, to możnaby z połączenia wrocławskiego biskupstwa z kaliskiem wnosić, że obie te nazwy jedno tylko biskupstwo oznaczały, że więc Kalisz należał do dyccezji wrocławskiej i z powodu utworzenia biskupstwa wrocławskiego, odstąpiony później został dyccezji gnieźnieńskiej. Jestto jednak tylko domysł, którego niczem zresztą poprzeć nie można.

6. Obrządek słowiański.

Do rzędu hipotez dotyczących pierwotnych dziejów naszych, a niczem nieuzasadnionych, należy i owa o istnieniu w Polsce ówczesnej organizacji kościelnej obrządku słowiańskiego, tudzież o walce tego obrządku z łacińskim po śmierci Chrobrego, osądzona należycie w nowszej naszej literaturze ¹⁾ tak, że jej obecnie znowu poruszać nie ma potrzeby. Pominąć jednak nie możemy samej kwestyi istnienia w Polsce innego obok łacińskiego obrządku, sprawa to bowiem do tej pory niedostatecznie załatwiona, gdyż pomimo, że wiele o tem rozprawiano, nie wiadomo, jakie właściwie obrządki w Polsce Chrobrego miały istnieć, w jakim zakresie i jakie było ich znaczenie. Mówi się wprawdzie o istnieniu wtedy obrządku słowiańskiego, ale czy ów obrządek należał do kościoła rzymskiego, czy carogrodzkiego, o tem nie wspomniano, a kwestya ta właśnie byłaby pierwszorzędnej wagi, bo od tego zależy, kiedy ów obrządek w Polsce się mógł pojawić i czy była dla niego potrzebną inna obok rzymskiej organizacja. Dowody, jakie w celu uzasadnienia hipotezy o istnieniu u nas obrządku słowiańskiego przytaczano, są następujące:

1. Że działalność apostolska św. Metodego objęła i część ziem polskich, a zwłaszcza krakowską;
2. że w starodawnych brzewiarzach duchowieństwa naszego znajdowała się modlitwa do św. Cyryla i Metodego. (MP. I. str. 89);
3. że pochodzenie istniejącego w Krakowie staroda-

¹⁾ Małecki, Kościelne stosunki l. c. str. 393 i nast., tudzież Lewicki, Mieszko II. l. c. Dodatek I. i VIII.

wnego kościółka św. Salwatora należy odnieść, wskutek owego wezwania analogicznego z częstem wezwaniem św. Spasa, do wpływów wschodniego kościoła;

4. że księżna Matylda w liście do Mieszka II. wyraźnie o istnieniu innych obrządków wspomina w słowach: »*Quis in laudem Dei totidem coadunavit linguas? Cum in propria et latina Deum digne venerari posses, in hoc tibi non satis Graecam superaddere maluisti*«. (MP. I. str. 323);

5. że Gallus w wierszu żałobnym na śmierć Bolesława mówi o dwóch w Polsce obrządkach: łacińskim i słowiańskim w słowach: »*Latinorum et Sclavorum quotquot estis incolae*«. (MP. I. str. 413).

Do tego możnaby jeszcze dodać mieszczące się wzmianki w źródłach ruskich, jako to:

6) Wiadomość zawartą w rękopisie diaka z Dubkowa (MP. I. str. 90), że św. Cyryl i Metody apostołowali w Polsce, lecz że następnie św. Wojciech przyszedłszy »zniszczył wiarę prawdziwą i słowiańskie pismo odrzucił i zaprowadził pismo łacińskie i obrządek łaciński; obrazy wiary prawdziwej popalił, biskupów i księży jednych pozabijał, drugich rozegnał«;

7. ustępy z żywota Mojżesza Węgrzyna (MP. IV. str. 810, 815), o pobycie w Polsce mnicha z góry Athos i o wypędzeniu czarnoryzców — tudzież wspomnioną w kronice Thietmara okoliczność:

8. że Bolesław Chrobry nawiązał stosunki z Konstantynopolem, wysyłając na dwór tamtejszy z Kijowa poselstwo. (VIII. 16)¹⁾.

¹⁾ Literatura dawniejsza, prawda że bardzo wyjątkowo, podnosi jeszcze, że Mieszko przyjął pierwotnie chrzest w obrządku greckim. Wniosku takiego nie zgola nie popiera, tem mniej fakt, że Mieszek po przybyciu Dobrowki

Jeśli dowody te porównamy ze sobą, to się okaże, jak dalece nierówną posiadają wartość, a przytem, że nie odnozą się do jednej i tejsamej kwestyi. Owe ustępy ze źródeł ruskich pochodzą z czasów znacznie późniejszych i przebija z nich stronniczość kościoła wschodniego, inne dowody polegają właściwie tylko na tradycyi, jak apostołstwo św. Metodego; resztę zaś wzmianek źródłowych, biorąc je na-

a więc niejako z Czech chrzest przyjął. Chociażby nawet z Czech nam chrześcijaństwo przyniesiono, to trudno mówić o tem, jakoby miał to być obrządek słowiański lub grecki. Sprawa istnienia podówczas liturgii słowiańskiej w Czechach już jest w nauce dawno przesądzoną. (Wattenbach, D. slav. Liturgie in Böhmen. Breslau 1857). Liturgia ta po śmierci Metodego stanowczo przez stolicę apostolską potępiona, i z państwa morawskiego została wypartą zupełnie, chyba może tu i ówdzie jej ślad się przechował. Wpływ Bułgarii lub Carogrodu przez najazd Węgrów stał się niemożliwym, a Czechy zostały wskutek tego poddane zupełnie wpływom kościoła Zachodniego i Niemiec. Świadczy o tem nawet legenda słowiańska o św. Waclawie, który miał założyć w Pradze kościół św. Wita, a sam się poświęcić św. Emmeramowi, patronowi Ratysbony. (Wattenbach, l. c. str. 286). Czechy należały do dyecezyi ratysbońskiej i widoczne są w w. X. ślady działalności biskupów tych w Czechach. Jeśli więc Dobrówka udała się do Polski z missyonarzami, to najpewniej nie byli oni słowiańskiego, a tem mniej greckiego obrządku. Za tem, że Mieszko w innym obrządku, a nie w łacińskim już przed przybyciem Dobrówki miał być ochrzczony, przemawiałyby mogły słowa Thietmara, że Dobrówka postanowiła Mieszka do swej skłonić wiary »dum coniugem suum vario gentilitatis errore implicitum esse perspiceret«, a więc, że Mieszko znajdował się jeszcze w wielu błędach pogaństwa, chociaż już był chrześciani-
nem tylko nie obrządku tego co Dobrówka. Słowa te jednakowoż niczego nie dowodzą, tembardziej, że dalej opowiada Thietmar o Mieszku, że przez chrzest pozbył się błędów »innatae infidelitatis«. Co do hipotezy Bielowskiego, że Mieszko przyjął naprzód chrzest w obrządku słowiańskim (Wstęp krytyczny do dziejów Polski, Lwów 1850, str. 517 i 518), zob. Merwart, Erster Zusammenstoss Polens mit Deutschland, Graz 1874, str. 112.

wet dosłownie, możnaby tak dobrze odnieść do istnienia obrządku słowiańskiego, ale zachodniego, jak i do greckiego. Chcąc więc z tych dowodów pewne, przynajmniej w przybliżeniu uzasadnione wysnuć wnioski, musimy je przejść po szczególe i zbadać o ile na każdym z nich polegać można.

O apostołstwie św. Cyryla i Metodego w ziemiach polskich, posiadamy wskazówkę w żywocie św. Metodego w opowieści o nawróceniu księcia Wiślicy i w istnieniu kościółków pod wezwaniem św. Klemensa na ziemi krakowskiej¹⁾, na tej podstawie więc możnaby przypuścić, że w końcu wieku IX. istniał w krakowskim obrządek słowiański św. Metodego, brak jednak dostatecznych wskazówek, że się i nadal utrzymał. Rychło po śmierci św. Metodego obrządek ten i w ziemiach, gdzie główna była jego siedziba, ustąpić musiał łacińskiemu, księgi słowiańskie popalono, a duchownych wypędzono. Uszli oni z Moraw nie do Czech lub do Polski, lecz na południe do Bułgarów²⁾. Odtąd więc musiał być odcięty kościół słowiański w krakowskim od wszelkiego związku z tym kościołem gdzieindziej, z zachodnim w Illyrii i wschodnim w Bułgarii. Czy wobec tego mógł się dłużej utrzymać? tem bardziej, że za pośrednictwem Czech musiał być wystawiony na działanie missyj łacińskich³⁾. Owa modlitwa do apostołów słowiań-

1) Choć i to wezwanie mogłoby polegać na późniejszych dopiero wpływach czeskich, zob. Łaguna, Pierwsze wieki kościoła polskiego (Kwartalnik hist. r. 1891, str. 565).

2) Wattenbach, Die slavische Liturgie in Böhmen. Breslau 1857, przekonywująco dowodzi, że i w Czechach ów obrządek nie miał powodzenia i rychło upadł.

3) Zob. Gromnicki, Św. Cyryl i Metody. Kraków 1880, str. 176 i nast. Dudik, Mährens allg. Geschichte I. str. 285, a ze źródeł teraz odkrytych

skich nie dowodzi wcale dalszego istnienia owego obrządku w Polsce, wszak sama ta modlitwa jest łacińską i mogła być z brewiarzy w Czechach używanych, gdzie się pamięć apostołów Słowian bez ich obrządku przechowała, wyjętą. Żadnego dowodu w tym kierunku nie stanowią także ani wezwanie kościółka św. Salwatora, ani wzmianka Galla. Dla wezwania kościółka krakowskiego nie potrzeba wcale szukać analogii w wezwaniach św. Spasa, gdyż jak wspomnieliśmy, kościół jednego z pierwszych klasztorów zachodu, t. j. klasztoru fuldajskiego to samo wezwanie nosił, wyrażenie zaś Galla możnaby o wiele prędzej tłómaczyć tem, że kronikarz miał na myśli nie różnicę obrządków, ale narodowości i chciał uwydatnić, że nad grobem Chrobrego rozpaczali nietylko krajowcy Słowianie, lecz i cudzoziemcy, ci, którzy się po łacinie ze sobą porozumiewali. Nie wspominał o Niemcach, lecz tylko o rasie romańskiej, bo i sam pałał dla Niemiec nienawiścią i wiedział, że oni dla Bolesława zbyt wielkiej sympatyi żywić nie mogli. Wobec tego o istnieniu w Polsce obrządku słowiańskiego, który mógłby być odniesiony do św. Metodego, a więc obrządku słowiańskiego zachodniego¹⁾, nie może być mowy, gdyż się żaden ślad po nim u nas nie dochował.

Lecz wątpić należy również, jakoby obrządek słowiań-

Ewald, Die Papstbriefe der Britischen Sammlung (Neues Archiv d. Gesellschaft f. ält. deut. Geschichtskunde T. V. z r. 1880, str. 408—410), Commonitorium Dominico episcopo Johanni et Stephano presbyteris euntibus ad Scavitas c. 14.

¹⁾ Że ten obrządek był zachodnim i że nad tem stolica apostolska czuwała, dowodzą dokumenty zapisane w regestach Jaffégo pod Nr. 3319, 3344, 3407 i 3408. Zob. nadto Jagić, Głagolitica. Würdigung neuentdeckter Fragmente. (Denkschriften d. k. Akad. d. Wiss. Wien 1890, Philosoph.-hist. Cl. B. 38, II. Abt., tudzież uwagi o tej pracy Kaliny, Przegląd Polski z r. 1891, T. 102, str. 386—403.

ski grecki zajmował wówczas w Polsce wybitniejsze stanowisko. Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że Kijów ówczesny musiał na Polskę silnie oddziaływać, gdyż na zachodzie w pobliżu tak świetnego ogniska cywilizacji nigdzie nie było, a oddziaływanie to wzmacniały nadto ciągłe stosunki polityczne i handlowe z Rusią i częste małżeństwa między członkami domów panujących obu tych krajów zawierane. Wpływy rusko-bizantyńskie uwydatniały się wtedy i w stroju i w architekturze, a nawet w tłoku mennicznym¹⁾, mogły więc oddziaływać również i na kościół polski. Kościół nasz jednak wpływom tym zdaje się wcale nie uległ, a obrządek słowiański grecki donoślejszego znaczenia, ani też organizacji kościelnej w Polsce nie zyskał. Ustęp z kroniki Thietmara dotyczący stosunków z Konstantynopolem, żadnego dowodu w tym względzie stanowić nie może, bo Thietmar wyraźnie podaje i treść listu, wcale nieprzyjazną dla dworu w Carogrodzie²⁾. Ile zaś można polegać na podaniach diaka z Dudkowa i żywotu Mojżesza Węgrzyna, z których pierwsze znane są tylko z rękopisu wieku XV. i pełne są nienawiści dla Rzymu, podając o św. Wojciechu szczegóły widocznie tendencyjnie zmyślane, a drugie są utworem mnicha Polikarpa z wieku XIII., wykazano już dostatecznie³⁾. Pozostałby więc tylko list Matyldy, z którego rzeczywiście wnosiłoby wypadało, że w Polsce podówczas obok łacińskiego istniał i słowiański i grecki obrządek.

1) Zob. Grünhagen, Geschichte Schlesiens, Gotha 1884, str. 17 i M. Sokołowski, Bizantyńska i ruska średniowieczna kultura (Przegląd Polski, T. 88 z r. 1888, str. 109 i nast.

2) L. c. «ad Greciam quoque sibi proximam nuncios misit, qui eiusdem imperatori bona, si vellet fidelis amicus haberi, promitterent, sin autem hostem firmissimum ac invincibilem fieri intimarent».

3) Lewicki, Mieszko II. l. c. Dodatek I.

Wprawdzie wyrażenie »cum in propria« możnaby rozumieć, że tu mowa nie o obrządku słowiańskim, lecz tylko o kazaniach w języku polskim, pomimo tego jednak pozostanie fakt obrządku greckiego, który trudno odeprzeć, tembardziej, że należałoby się spodziewać, że księżna Matylda zostająca widocznie z Mieszkiem w bliższym stosunku przyjaźni, o sprawach kultu w Polsce mogła być dobrze poinformowaną¹⁾. Przyjmując więc tę wiadomość jako pewną i zestawiając z niektórymi faktami ujemnymi, a mianowicie, że

1. Bolesław Chrobry ściśle, o ile nam wiadomo, łączył się z Kościołem zachodnim łacińskim, czego już dostatecznym dowodem są chociażby imiona biskupów z jego czasów;

2. że nigdzie nie posiadamy w Polsce śladu istnienia liturgii słowiańskiej i jej właściwości²⁾;

3. że w spisach skarbca i biblioteki katedry krakowskiej z pierwszych lat wieku XII. nie zanotowano żadnego sprzętu, właściwego kościołowi greckiemu, lub obrządkowi słowiańskiemu, tudzież ani jednej księgi w innym, aniżeli łacińskim języku³⁾;

jedynie możemy twierdzić, że i obrządek słowiański wschodni wybitnej w Polsce nie odgrywał roli, i że prawdopodobnie nigdzie na tej ziemi należycie ugruntowanym nie był. W początkach wieku XII. metropolita kijowski, Nice-

¹⁾ Czy ustępu tego nie możnaby także rozumieć w ten sposób, że Mieszko II. władał tymi językami?

²⁾ Pewne zwyczaje, właściwe rytuałowi kościoła krakowskiego, są jedynie archeologicznymi zabytkami, które należy odnieść do starożytnych zwyczajów wogóle w kościele zachodnim istniejących, a nie do wpływów obrządku słowiańskiego. (Wattenbach, D. Slav. Lit. in Böhmen, str. 227).

³⁾ MP. I., str. 376 i 377.

for (1104—1119) w liście do księcia Jarosława Światosławicza, mówiąc o Polakach, uważa ich wszystkich za łacinników ¹⁾, a w kronice Nestora dyabeł, który kusi czernców, przybiera postać i strój Lacha jako łacinnika ²⁾. Że pomiędzy Polską a Rusią wspólności obrządku wówczas nie było, dowodzi również list biskupa krakowskiego Mateusza do św. Bernarda z Clairvaux ³⁾ około r. 1150 pisany, w którym biskup zachęca świętobliwego opata, aby przybył na Ruś i zajął się nawracaniem tego ludu, który od początku przyjęcia chrześcijaństwa nie wyznaje prawdziwej wiary »neque enim latine vel grece vult esse conformis ecclesie«. Miał tu prawdopodobnie biskup na myśli słowiański obrządek na Rusi i o nim z takim potępieniem się wyraża ³⁾. W Czechach jeszcze w w. XI. tu i owdzie ów obrządek (ale zachodni) istniał, jak np. w klasztorze Szawskim, przez księcia Udalryka w r. 1032 założonym, lecz nie ma śladów ciągłości między nim a dawnym obrządkiem św. Metodego. Udalryk jak i jego następca Brzetysław, sprzyjali mu, widząc w nim zdaje się środek do uwolnienia kościoła czeskiego od zależności Niemiec, pomimo tego jednak wskutek opozycji kleru łacińskiego, zarzucającego mnichom szawskim herezję, rychło wyrugowano ich z Czech. Książę Wratysław domagał się jeszcze od Grzegorza VII. zezwolenia na wprowadzenie li-

¹⁾ Makarij, Istorija russkoj Cerkwy, T. II., Petersburg 1868, Dodatek Nr. 9, str. 352.

²⁾ MP. I. str. 739.

³⁾ MP. II. str. 16. M. Sokołowski, Bizantyńska i ruska średniow. kultura (l. c. str. 110) odnosi ten ustęp do rozpowszechniania się nauki Bogumiłów na Rusi, naszym zdaniem jednak, sekta ta nie mogła tam wówczas poczynić takich postępów, aby biskup krakowski mógł twierdzić, że cały kraj został przez nią opanowany (zob. Gołubiński, Istorija russkoj Cerkwy T. I. cz. II. Moskwa 1881, str. 685 i nast.).

turgii słowiańskiej, lecz bezskutecznie ¹⁾. W ziemiach polskich obrządek słowiański, jeżeli pod wpływem Rusi tu i owdzie był wprowadzony, mógł się tylko utrzymać, bez własnej organizacyi kościelnej, tolerowany przez panujący w czasach Bolesława Chrobrego kler łaciński. Być może, że Mieszko II. podobnie, jak współcześnie w Czechach, zwrócił nań uwagę bliższą i starał się go ożywić przez nawiązanie stosunków z Kościołem greckim, lecz usiłowania jego wywarły tylko skutki przemijające ²⁾. Wskutek bowiem rychłej śmierci Mieszka, wśród zaburzeń wewnętrznych i reakcyi pogańskiej, utonąć musiał nietylko słowiański lub grecki, ale i łaciński obrządek. Kazimierz Odnowiciel, urodzony z Niemki i wychowany w Niemczech, restaurując Kościół polski, nie wiele prawdopodobnie żywił przychylności dla obrządku słowiańskiego, który obok łacińskiego reprezentował ideę odrębności religijnej. I powoli obrządek ten, który w własnym interesie musiał się trzymać łacińskiego, nikał, tak, że w w. XII. nie wiele już z niego zapewne pozostało śladów.

¹⁾ Jaffé, Regesta Nr. 5151. Codex iuris bohem. I. Nr. 12.

²⁾ Wedle dzisiejszego stanu nauki więcej można wykazać wpływów kościoła zachodniego na wschodni na Rusi, aniżeli odwrotnie. (Zob. Suworow, Słjedy zapadno katoliczeskago prawa w pamiatnikach drewniago ruskago prawa. Jarosław 1888, tudzież Linczenko, Wzaimnyja odnoszenia Rusi i Polski do połowiny XIV. stoljetia, Kiew 1884).

Rozdział III.



Związek metropolitalny.

Jak w niejednym kierunku trudno zupełnie rozjaśnić dzieje powstania biskupstw polskich, tak też i na wiele pytań dotyczących samej organizacyi metropolitalnej, niezawsze zadawalniająca da się w źródłach znaleźć odpowiedź. A przedewszystkiem zaraz pierwsze, jakie się nasuwa pytanie, do jakiej prowincyi metropolitalnej przed utworzeniem arcybiskupstwa, należał pierwszy biskup polski Jordan, musimy pozostawić nierozstrzygnięte, bo ten lub ów domysł nie wystarczy. Że Jordan był konsekrowanym przed introyacją pierwszego arcybiskupa w Magdeburgu, staraliśmy się wyżej na podstawie słów Thietmara i Annalisty Saxo wykazać, a więc możnaby przypuszczać, że już wtedy myślano w Niemczech o przyłączeniu Polski do jednej z dawniejszych metropolii niemieckich, czy to do metropolii hamburskiej, której legacya apostolska w myśl interpretacyi odnośnych bull papieskich mogła się i do Polski odnosić, albo do mogunckiej, której podlegały graniczące z Polską

biskupstwa między Elbą i Odrą położone¹⁾, lecz nie byłaby wykluczoną możliwością, że inne, jak kolońska, trewirska, lub salzburska, także z Polską przez Czechy granicząca, starały się o rozszerzenie swych wpływów na dalekie słowiańskie ziemie. W aktach, dotyczących utworzenia arcybiskupstwa magdeburskiego nigdzie ani słowem nie wspomniano o Polsce, lub biskupstwie poznańskim²⁾ pomimo, że dokładnie wyszczególniano dyecezye, które do tej metropolii należeć miały, widocznie biskupstwa poznańskiego nie włączono zaraz do prowincyi magdeburskiej i dlatego akta urzędowe o niem milczą. Być bardzo może, że skoro Jordan był biskupem dla missyi wyświęconym, a okręg jego missyjnym, przeto dotąd nie rozstrzygano kwestyi związku metropolitalnego, dokąd się nie okazał widoczny plon jego pracy, tak, że można było myśleć o wprowadzeniu prawidłowej i stałej w Polsce organizacji kościelnej. W tej chwili już arcybiskupstwo magdeburskie istniało, które właśnie jako metropolia nawróconych krajów Słowian zostało założonem, dlatego też do tej prowincyi włączono rychło biskupstwo poznańskie. Kiedy to nastąpiło, dokładnie nie wiemy, w każdym jednak razie za życia Jordana, a prawdopodobnie i za Ottona I. Nietylko bowiem Thietmar i Annalista Saxo³⁾ fakt ten do jego postanowień odnoszą, ale nadto i później-

¹⁾ Że biskupstwo poznańskie podlegało pierwotnie arcybiskupowi mogunckiemu, sądził już Friese, Kirchengeschichte des Königr. Polen, I. str. 87, a podobnie i Wojciechowski (O rocznikach l. c. str. 194).

²⁾ Zob. Mülverstedt, Regesta Archiepisc. Magdeburg. Nr. 207, tudzież Grossfeld, De archiepiscopatus Magdeburgensis originibus, Monasterii 1857 Regesta. Wydrukowany w I. tomie Kod. dypl. Wielkopol. Nr. I. fragment »breve papieskiego z końca w. X. jest późniejszym falsyfikatem, zob. Jaffé, Regesta Nr. 3823, Grossfeld l. c. str. 54.

³⁾ Thietmar II. 14, Saxo pod r. 969 »His confratribus cooptavit *imperator* tres prius consecratos hoc est Dudonem Havelbergensem, Dudelinum Bran-

sze roszczenia Magdeburga do zwierzchnictwa nad Kościołem polskim, również do niego się odwołują¹⁾.

Wątpić należy, czy w tym względzie zasięgano decyzji stolicy apostolskiej, zdaje się bowiem, że prawo swe do zwierzchnictwa nad ziemiami polskimi wywodziła metropolia magdeburska z aktów ogólnej treści, poddających jej biskupstwa po za Elbą i Salą, jak z uchwały synodu w Rавennie z 20 kwietnia 967²⁾, tudzież z obu bull papieskich z października r. 968³⁾. Z porównania zwłaszcza dotyczącego ustępu bulli z 18 października »Si pastores ovium« z treścią skargi arcybiskupa Norberta⁴⁾, okazuje się, że ja-

denburgensem et Jordanem Poznanensem, omnes subiectionem episcopo suisque successoribus promittentes», MG. SS. VI. str. 622.

1) Bulla Innocentego II. z 4 czerwca r. 1133, streszczająca skargę arcyb. Norberta podaje, że Norbert powołał się na postanowienia papieża Jana i cesarza Ottona. Zestawienie dwóch tych osób każe się domyślać, że o Janie XIII. i Ottonie I. jest mowa, gdyż za ich sprawą powstało arcybiskupstwo w Magdeburgu, wskutek tego upadłby domysł, że biskupstwo poznańskie dopiero po utworzeniu biskupstwa praskiego, t. j. około r. 974 do metropolii magdeburskiej zostało włączone, podczas gdy metropolia moguncka w zamian za to, poddaniem biskupstwa praskiego wynagrodzoną została. (Wojciechowski, O rocznikach l. c. str. 194). Hypoteza ta wtedy byłaby tylko prawdopodobną, gdyby w jakiś sposób można wykazać, że biskupstwo poznańskie kiedykolwiek do metropolii mogunckiej należało.

2) Jaffé, Regesta Nr. 3715.

3) ibid. Nr. 3728 i 3731.

4) Bulla z 18 października r. 968: »in praedicta Magadaburg civitate archiepiscopalem sedem privilegio apostolicae sedis statui ordinaverunt, quae ultra Albiam et Salam in congruentibus locis subiectos episcopos, qui non ordinati sunt et ordinandi futuris post temporibus erunt, habeat nostro post deum iudicio, qualiter eadem archiepiscopalis sedes ordinari debeat, deliberandum precantes, ne per invidiam fidei tanta Sclavorum plebs deo noviter acquisita callidi hostis, quod absit, rapiatur insidiis« (Cod. dipl. Sax. reg. II. Hauptht. I. B. Nr. 5), a podobnie także wyraża się bulla z czerwca r. 1133: »Asserebas equidem prefate regionis episco-

kiegoś aktu stolicy apostolskiej z czasów Ottona I., któryby poddawał biskupstwo poznańskie pod jurysdykcję arcybiskupstwa w Magdeburgu, prawdopodobnie wcale nie było, tembardziej, że wyrażenia powyższych aktów »*ultra Albiam et Salam*« dopuszczały dość dalekiej, a zresztą zgodnej nawet z duchem tych aktów interpretacji¹⁾.

pos ex antiqua constitutione Magdeburgensi ecclesie iure metropolitico subiacere et ad confirmationem tue partis auctoritatem predecessorum nostrorum Johannis, Benedicti et Leonis beate memorie pretendebas; *quos nimirum episcopatus, qui ultra Salam Albiam et Oderam esse tunc temporis videbantur seu qui ibidem inantea divina essent cooperante clementia disponendi interventu Ottonis piissimi Augusti supposuisse Magdeburgensi ecclesiae astruebas*« (KDWP. I. Nr. 6).

- ¹⁾ Pytanie, czy pewna część ówczesnego Kościoła polskiego nie należała do innej jeszcze prowincji metropolitalnej, a w szczególności czy ziemia krakowska nie była częścią diecezji praskiej i wraz z nią podlegała metropolii mogunckiej, należy zdaniem naszym załatwić przecząco. Cała kwestya zwierzchnictwa katedry praskiej nad ziemią krakowską i sandomierską opiera się jedynie na przywileju Henryka IV. dla kościoła praskiego z r. 1086, gdzie rzekome dawne granice tego biskupstwa ponownie zostały zatwierdzone. Wszystko jednak przemawia za tem, że akt ten polegał na fałszywych informacyach, a zapewne i fałszywych dokumentach, przedstawionych cesarzowi przez ówczesnego biskupa praskiego Jaromira-Gebharda, który jako były kanclerz cesarza, łatwo mógł posiadać w ręku środki do skutecznego fałszerstwa. Że przed tego rodzaju krokiem nie byłby się cofnął, świadczy jego przewrotny charakter, a nadto akt ten miał zapewne poprzeć pretensye do Polski brata Jaromira Wratisława, któremu wówczas nadano tytuł króla polskiego (Zeissberg, *Miseco I.*, Archiv f. österr. Gesch. T. XXXVIII. str. 80. Lewicki, Wratisław II. czeski królem polskim. (Sprawozd. dyr. gimn. w Przemyślu za rok szk. 1876). Loserth, *Der Umfang des böhmischen Reiches unter Boleslaw II.* Mittheilungen d. Instituts f. österr. Geschichtsforsch. T. 2, Innsbruck 1881, str. 15—28). Że Czesi w końcu wieku X. Kraków przemijająco posiadali, zdaje się, jak to wyżej zaznaczyliśmy, nie ulegać wątpliwości, lecz owo zajęcie Krakowa mogło mieć miejsce po założeniu biskupstwa praskiego, a w takim

Zadzierzgnięty postanowieniem Ottona I. węzeł zależności kościelnej pozostał nienaruszony aż po r. 1000, kiedy nie bez wpływu męczeńskiej śmierci św. Wojciecha uznano Polskę za dostatecznie przygotowaną do nadania jej samostnej organizacyi kościelnej. Ze strony kronikarstwa niemieckiego podniesiono jednak zarzut, że utworzenie metropolii gnieźnieńskiej odbyło się w sposób nieprawny, a więc temsamem nie było ważnem. Z współczesnych Thietmar wyraził pierwszy w tym kierunku pewne wątpliwości, jakkolwiek bardzo ostrożnie w słowach: »Nec mora, fecit ibi archiepiscopatum, *ut spero legittime*, sine consensu tamen praefati praesulis, cuius diocesi omnis haec regio subiecta est« (IV. 28), kładąc temsamem nacisk na to, że wadliwość całego aktu mógł stanowić brak zezwolenia ze strony Ungera, którego dyecezya została uszczuploną. Źródła późniejsze zaś, jak Annalista Saxo¹⁾, Annales Magdeb.²⁾ i Gesta archiep. Magdeburg.³⁾ uderzają wprost na ważność prawną ustanowienia metropolii gnieźnieńskiej, twierdząc, że nietylko bez zezwolenia Ungera poznańskiego, ale i bez zezwolenia ówczesnego arcybiskupa magdeburskiego Gizilera utworzoną została. Przyznać rzeczywiście należy, że wedle ówczesnego

razie ziemi krakowskiej przy erekcyi tego biskupstwa nie można było w jego granice włączać. Zresztą wszelkie względy, przytaczane za prawdziwością szczegółów, stanowiących podstawę tego aktu (Kalousek, Ueber d. Umfang. d. böhm. Reiches unter Boleslaw II. Sitzungsber. der K. böhm. Gesellschaft d. Wissensch. 1883) nie mogą osłabić faktu, że w czasie założenia biskupstwa praskiego istniało biskupstwo morawskie (Boczek, Cod. dipl. Mor. I. Nr. 113 i Cosmas II. 21), a więc biskupstwo praskie tak rozległych granic, jak chciał Jaromir, posiadać wówczas nie mogło.

¹⁾ MG. SS. VI. str. 644.

²⁾ MG. SS. XVI. str. 159 »Hanc ergo sine utrorumque episcoporum consensu, iste imperator in quinque dividens episcopatus...«

³⁾ MG. SS. XIV. str. 390.

prawa kościelnego do założenia biskupstwa, którego granice miały naruszać terytoryum innej dyecezyi lub metropolii, potrzeba było zezwolenia tych, których prawa tym faktem naruszone być miały, lecz obok tego wymagane były jeszcze i inne formalności prawne. Jakie w tym względzie były zapatrywania na kwestyą tworzenia biskupstw, świadczyć może najlepiej glossa do Hadryana z wieku IX., która wypowiada swe zdanie w sposób następujący: »Omnis episcoporum constitutio quatuor modis fit nec aliter aliquo modo fieri potest; I. nisi aut ab apostolorum antiquitate maneat ut Roma, Aquileja, Alexandria, Antiochia, Helia, II. aut *legibus ab imperatoribus orthodoxis iustitiae custodibus datis*... III. aut *consensu circumquaque conprovincialium metropolitanorum*... IV. aut *si a prima sede Petri in his datur sedibus, ubi prius non fuit adhibita lege imperatoris orthodoxi*...¹⁾ Obok wymagania zezwolenia biskupów, interesowanych, mogło więc być w pewnych wypadkach decydującem i zarządzenie papieża i cesarza, a gdy powaga stolicy apostolskiej w wieku XI., w kierunku tym była bezwarunkowo już uznana, o czem świadczy odwoływanie się do niej ze strony cesarzy w każdym podobnym przypadku, przeto nie ulega wątpliwości, że ze stanowiska prawa kościelnego²⁾ nie można zaczepiać zarządzenia Sylwestra II., Ottona III. i Bolesława Chrobrego. Za Ottonów używano właśnie współdziałania stolicy apostolskiej przy zakładaniu biskupstw w tym także celu, aby złamać opór interesowanych biskupów, a fakt podobny widocznie i przy utworzeniu metropolii gnieźnieńskiej miał miejsce.

¹⁾ Maassen, *Glossen des canonischen Rechts aus dem karolingischen Zeitalter*. Wien 1877, str. 32.

²⁾ Zob. Hinschius, *Kirchenrecht* II. str. 382.

Z powyżej przytoczonych słów Thietmara, na którym jako współczesnym więcej niż na późniejszych podaniach polegać można, okazuje się, że tylko jeden Unger oponował, podczas gdy arcybiskup magdeburski, którego głos więcej mógł zaważyć, z jawną opozycją wcale nie wystąpił. Już wyżej zaznaczyliśmy, że Giziler dość wiele posiadał powodów, aby Ottona III. i papieża opieraniem się ich planom nie jątrzyć, z drugiej zaś strony zapewne za to, że się utworzeniu metropolii gnieźnieńskiej nie sprzeciwiał, postępowano w procesie przeciwko niemu z powodu biskupstwa merseburskiego, bardzo oględnie ¹⁾. Wskutek tego protest Ungera wywołał jedynie to następstwo, że go i nadal pozostawiono w związku metropolitalnym magdeburskim. Czy jednak owo pozostawienie dotyczyło osoby Ungera, związanego przysięgą wobec dawnego metropolity, tak że diecezja poznańska po jego śmierci miała wejść pod zwierzchnictwo metropolii gnieźnieńskiej, (jakby się ze słów Thietmara »Ungero poznaniensi (a nie episcopatu) excepto« może domyślać należało), ocenić nam trudno. Że wyłączenie części Polski z pod samoistnej metropolii polskiej, nie leżało w planach Bolesława Chrobrego, to więcej niż pewne, dlatego należałoby przypuścić, że wszelkich dokładał starań, aby ten ślad zależności kościelnej od Niemiec zatrzeć. Kiedy mu się to udało, nie wiadomo. Jeszcze z czasów Ungera posiadamy pewne wskazówki, że ów biskup, z powodu polityki Bolesława ²⁾ został przez cesarza Henryka II. uwię-

¹⁾ Zob. Pflug-Hartung, Das Bisthum Merseburg unter den sächsischen Kaisern (Forschungen zur deutschen Geschichte. T. XXV. z roku 1885, str. 168).

²⁾ W ten sposób bowiem można tłómaczyć ustęp z Brunona »Vita quinque fratrum« (MP. VI., str. 419, c. 21). »Cum autem me gyrovagum nusquam vidisset (t. j. Brunona jeden z pozostałych przy życiu braci) cum

ziony, a więc musiał się do woli swego księcia naginać, nie sądzimy jednak, żeby już wtedy rozerwany został związek biskupstwa poznańskiego z Magdeburgiem. Po śmierci Ungera bawił w Polsce przez dwa dni arcybiskup magdeburgski Walter, wezwany przez Bolesława do omówienia pokoju, lecz te układy nie doprowadziły do rezultatu¹⁾. Być może, że była wtedy mowa o stanowisku biskupstwa poznańskiego, może przy preliminariach pokojowych z roku 1013²⁾, gdy Bolesław otrzymał owo »beneficium diu desideratum« nie zapomniano i o owej sprawie, nic jednak w tej mierze pewnego powiedzieć się nie da³⁾, tylko na podstawie źródeł stwierdzić można, że nigdzie w aktach ówczesnych, gdzie arcybiskup magdeburgski wraz ze swymi sufraganami występuje, nie ma wzmianki o biskupie poznań-

propter hoc ipsum interrogare et martyrium eorum renunciare rursus Romeus esse cepisset, quia discordia magna cum rege Saxonum erat, dum timetur, ne in damnum sui imperii *illorum cursus foret, cum satis bono Ungero episcopo in itinere comprehenditur*, et missus Parthenopolim, in monasterio sub diligenti custodia tenetur«. Czy i Unger miał zamiar podróży do Rzymu?

¹⁾ Gesta Archiep. Magd. MG. SS. XIV. str. 396, inaczej Thietmar VI. 45.

²⁾ Thietmar VI. 55.

³⁾ Przypuszczenie Kętrzyńskiego (Biskupstwa l. c. zeszyt 9, str. 621), oparte na ustępie z kroniki Thietmara VI. 24, »fraternitatem, quam in Christo cum Parthenopolitanis prius coniunxerat, hostili asperitate dirupuit (rozumie się Bolesław«, że wtedy t. j. w r. 1007 nastąpiło odłączenie biskupstwa poznańskiego od metropolii magdeburgskiej, nie zdaje mi się uzasadnionem. Owe słowa Thietmara wskazują tylko na to, że Bolesław dawniej dla jakichś darów został zaciągnięty w rejestr dobrodziejów w »liber fraternitatis« katedry magdeburgskiej, lecz że następnie w czasie wojny w r. 1007, prawdopodobnie wskutek zniszczenia dóbr kościoła tego, ową fraternitas rozerwał i stał się niegodnym modłów w Magdeburgu. Nic więcej, jak sądzę, z tego ustępu wywnioskować nie można.

skim¹⁾, tudzież, że w żywotach arcybiskupów magdebur-
skich, gdzie skrętnie notowano, jakich który biskupów wy-
święcił, nie wspomniano wcale o wyświęcaniu biskupów po-
znańskich²⁾. Z drugiej strony pierwszą wzmiankę o biskup-
stwie poznańskim, jako należącym do prowincyi metropo-
litalnej gnieźnieńskiej, posiadamy z początku wieku XII.
w przedmowie do pierwszej księgi kroniki Galla, a wyra-
źniejszą dopiero w bulli papieża Innocentego II. z 4 czerwca
r. 1133, która raz jeszcze porusza kwestyę zwierzchnictwa
metropolii magdeburskiej, nietylko nad biskupstwem poznań-
skim, lecz w ogóle nad wszystkimi biskupstwami pol-
skimi, nie wyjmując Gniezna. Zapewne w Niemczech, po-
mimo wypadków z r. 1000, nie uważano jeszcze sprawy tej
za załatwioną przez cały wiek XI. i początek XII., a świad-
czą o tem dowody, które arcybiskup Norbert dołączył do
swej skargi, żądając od Innocentego II. orzeczenia, że bi-
skupstwa polskie należą do metropolitalnej prowincyi ma-
gdeburskiej. Powołuje się bowiem nietylko na postanowie-
nie Jana XIII., ale zarazem i na potwierdzenia praw Ma-
gdeburga przez papieży Benedykta i Leona. Bulli z r. 1133
a temsamem i zamieszczonej w niej treści skargi Norberta,

1) Np.: w akcie synodu we Frankfurcie z r. 1007 dotyczącym utworzenia
biskupstwa bamberskiego, na którym był nawet obecnym jeden z bisku-
pów węgierskich (Jaffé, *Bibl. rer. Germ. T. V. Mon. Bamb.* str. 27
i nast.), w akcie arcyb. Gerona z 13 grudnia 1016 dla kasztora Panny
Maryi w Magdeburgu, zanotowano jako świadków pięciu biskupów, lecz
żadnego z Polski (Hertel, *Urkundenbuch des Klosters Unser Lieben
Frauen zu Magdeburg, Halle 1878, Nr. 1*), taksamo na synodzie mogun-
ckim z r. 1049, gdzie obok Leona IX. i cesarza znajdowało się 40 bi-
skupów, nie ma wzmianki o obecności biskupów polskich, wymienieni są
wprawdzie »duo episcopi Lcuticicorum«, ale zapewne oznaczają te słowa
biskupów meklemburskich. (Jaffé, *Regesta* str. 534).

2) Zob. *Gesta Arch. Magd. i Annales Magd.* (MG. SS. XIV. i XVI.).

nie mamy powodu uważać za falsyfikat, a więc na faktach tam podanych przy ocenieniu związku metropolitalnego biskupstw polskich opierać się musimy. Który z Benedyktów był tym, o którym bulla owa wspomina, czy VII. (974 do 983), czy VIII. (1012—1024) lub IX. (1033—1048), nie wiemy, lecz co się tyczy papieża Leona nie ulega wątpliwości, że wspomniany jest Leon IX. (1048—1054), gdyż w tym czasie innego papieża tego imienia nie było. Akta papieży, na które się Norbert powołuje, nie musiały być zwykłymi przywilejami protekcyjnymi, bo tych mogłoby arcybiskupstwo magdeburskie wyliczyć więcej, lecz były zapewne treści takiej, która się wprost do sprawy przez Norberta poruszonej odnosiła. A więc należy przypuścić, że w toku wieku XI. zaszły wypadki popierające skutecznie roszczenia metropolii magdeburskiej i że ona z wypadków tych korzystała.

Chociaż dzieje wewnętrzne Polski tego czasu zbyt są ciemne, to przecież posiadamy pewne wskazówki, które o rzeczywistym stanie rzeczy objaśnić poniekąd mogą. Ważnem zwłaszcza źródłem rzucającem jasne na stosunki te światło, jest list Grzegorza VII. do Bolesława Śmiałego z 20 kwietnia r. 1075¹⁾, a w szczególności tylokrotnie już omawiany, lecz jak sądzimy mylnie rozumiany w literaturze jego ustęp: »illud nobis primo attendendum est, quod episcopi terre vestre non habentes certum metropolitane sedis locum nec sub aliquo positi magisterio, huc et illuc pro sua quisque ordinatione vagantes, ultra regulas et decreta sanctorum patrum, liberi sunt et absoluti«. Ze słów tych nie wypływa wcale, że kościół polski pozostawał w niepewności, do jakiej metropolii należy, czy n. p.: do gnieźnień-

¹⁾ KDWP. I. Nr. 4.

skiej lub magdeburgskiej, a wreszcie krakowskiej, lecz jedynie, że nie był podówczas związany żadną metropolitalną władzą¹⁾. Papież przedewszystkiem podnosi z naciskiem fakt, że biskupi polscy »nec sub aliquo positi magisterio, liberi sunt et absoluti«, że dla przyjęcia sakry biskupiej muszą się tu i owdzie błąkać i tułać. Gdyby w Polsce istniała katedra metropolitalna, chociażby jedna, czyby władza państwa ścierpiała, aby gdzieindziej szukali metropolitów, którzyby ich wyświęcali, a temsamem rościli sobie pretensye do zwierzchnictwa nad nimi? Gdyby w Polsce było trzech przynajmniej biskupów, t. j. liczba jaką zwyczaj prawny do przedsięwzięcia konsekracyi wymaga²⁾, czyżby potrzebnem było, aby się udawali gdzieindziej po wyświęcenie? A że rzeczywiście biskupi w tym celu po za granice Polski musieli się wyprawiać, świadczyć może i ta okoliczność, że z tego czasu posiadamy wiadomości wiarygodne o dwóch tylko biskupach, krakowskim i wrocławskim, tudzież, że wedle jednogodnych prawie relacyj naszych roczników, Aron krakowski w Kolonii wyświęconym został³⁾. Wreszcie

¹⁾ Domysł ten już dawniej wyraził Gfrörer: Papst Gregorius VII. und sein Zeitalter VII. str. 567 i nast., mieszając jednak biskupa krakowskiego Arona ze św. Stanisławem, który miał być w r. 1075 pierwszym arcybiskupem w Polsce.

²⁾ C. 4 sob. nicejskiego — c. 5 D. 51, c. 6, 7, X. de temp. ordin. (I. 11) i t. d.

³⁾ O miejscu konsekracyi Arona, znajdują się zapiski w następujących naszych rocznikach: w roczniku krótkim, (MP. II. str. 794). Traski (ib. 830), krakowskim (ibid.), Sędziwoja (ib. 873), małopolskich (MP. III. str. 146 i 147), świętokrzyskim (ib. str. 66) i Annales Silesiae comp. (ibid. 672), tudzież w III. katalogu biskupów krakowskich (ibid. 338). Wszystkie roczniki zgodnie z wyjątkiem krótkiego i świętokrzyskiego późniejszego podają, że Aron w Kolonii był wyświęcony, podczas gdy owe dwa notują, że fakt ten odbył się w Rzymie. Trudno nam ocenić w jaki sposób wia-

czy możliwym byłby w liście Grzegorza zwrot »liberi sunt et absoluti«, gdyby w granicach państwa istniała władza metropolitalna, którąby władza państwowa we własnym zresztą interesie wspierała? Jeśli przytem zwrócimy uwagę i na inne wskazówki w źródłach współczesnych zawarte, że od śmierci arcybiskupa Stefana, która miała nastąpić w r. 1028 (choć data ta zdaje się być niedokładną), zapisują źródła dopiero arcybiskupa Bogumiła w r. 1092 i że po zgonie Mieszka II. w czasie reakcji pogańskiej, pozabijano biskupów i księży, a świątynie opustoszały, to wniosek, że od śmierci Mieszka II. aż po r. 1075 metropolia gnieźnieńska wcale nie istniała, nie okaże się zbyt dowolnym. I ów do tego czasu odnoszony fakt arcybiskupstwa krakowskiego, nietylko wniosku tego nie osłabia, lecz owszem jest stanowczym jego poparciem. W myśl źródeł niepodważanej wartości przyjąć musimy za pewnik, że reakcja pogańska i napad czeski zmiotły za jednym zamachem, wraz porządkiem państwowym i całą organizacją kościelną. A więc trudno przypuścić, aby Kazimierz Odnowiciel mógł od razu wszystko z gruntu zupełnie odbudować, tembardziej organizacją kościelną, do której przywrócenia władza jego nie wystarczała. Należało się wprzód postarać o biskupów i w tej

domości te do roczników się dostały, ale skoro w roczniku Traski i krakowskim, które są nam znane z rękopisów wieku XIV. znajdujemy zapisaną Kolonię, gdy przeciwnie owe dwa, które o Rzymie wspominają, dopiero z XV. pochodzą wieku, przeto już ten wzgląd przemawiałby za tem, aby Kolonię jako miejsce konsekracji Arona przyjąć. Zresztą o wiele łatwiej przypuścić, że dodatek o konsekracji w Rzymie nie polega na wiadomości pewnej, lecz później został wtrącony; szczególny zaś o Kolonii jest tak w swoim rodzaju oryginalny, że można go jedynie tłómaczyć rzeczywiście istniejącą tej treści zapiską dawniejszą, która do znanych nam roczników następnie się dostała.

mierze rozpocząć, czy to ze stolicą apostolską, czy z kościołem niemieckim pewne układy. Udać się po biskupów do Magdeburga znaczyło tyle, co kościół polski poddać znowu pod zwierzchnictwo tej stolicy, — w Rzymie zaś wówczas wszechwładnym był Henryk III., któremu samostność Polski w jakimkolwiek kierunku z pewnością na rękę nie była. Zresztą owe dowody w skardze Norberta z r. 1133 przywiedzione wskazują, że arcybiskupstwo magdeburgskie baczna na wypadki polskie zwracało uwagę, gdyż powołanie się jego na postanowienia papieża Benedykta (może VIII. lub IX.), a zwłaszcza Leona IX. wyraźnie świadczą, że korzystając z upadku metropolii gnieźnieńskiej, starano się w Magdeburgu i to nawet ze skutkiem, o przywrócenie związku istniejącego przed r. 1000. Ze strony Kazimierza nie brakło natomiast usiłowań w przeciwnym kierunku. Przy obsadzeniu stolicy biskupiej w Krakowie, wysłał upatrzonogo na katedrę kandydata, opata tynieckiego Arona, po sakrę nie do Magdeburga, lecz do Kolonii do swego rodzzonego wuja, brata matki, Hermana, który na kolońskiej zasiadał stolicy od r. 1036 do 1056¹⁾. On jeden, arcykanclerz Włoch, osobistość wówczas nader wpływowa, mógł przynajmniej pośrednio poprzeć zamiary siostrzeńca, bez obawy na głośniejsze protesta Magdeburga. Kazimierz miał przytem zamiar wyjednania dla Arona godności metropolity w Polsce, chociaż z siedzibą w Krakowie; być może, że Aron przybrał sam tytuł arcybiskupa, a może nawet od papieża Benedykta IX., od którego z łatwością wszystko

¹⁾ W r. 1043 spotykamy w otoczeniu arcybiskupa Hermana opata Arona. Lacomblet, Urkundenbuch für die Geschichte des Niederrheins, B. I. Düsseldorf 1840, Nr. 179.

można było otrzymać, uzyskał palliusz arcybiskupi ¹⁾. Wobec bowiem jednozgodnych prawie podań źródłowych, musimy Arona za arcybiskupa poczytywać, tembardziej, że najdawniejszy katalog biskupów krakowskich ten tytuł również mu przyznaje, a przytem dodaje liczbę, którym z porządku był arcybiskupem, wyrażając się »Aron archiepiscopus quintus«. Gdy w katalogu tym zliczy się jego poprzedników, biskupów krakowskich, których zapisano pięciu, to zdawałoby się, że liczba porządkowa Arona jest mylną, jestto jednak tylko omyłka pozorna i właśnie za prawdziwością podania przemawia, bo wedle roczników, arcybiskupów gnieźnieńskich było przed nim czterech, on więc był piątym z kolei ²⁾, lecz nie arcybiskupem gnieźnieńskim lub krakowskim, ale w ogóle polskim. Po śmierci Arona nie znaleziono już metropolity, któryby arcybiskupa dla Polski wyświęcił, a w Rzymie trudno było spodziewać się uznania

¹⁾ Znana bulla Benedykta IX. dla Arona (MP. I. str. 358) nadająca mu palliusz i wynosząca katedrę krakowską do godności metropolitalnej widocznym jest falsyfikatem, lecz mogła polegać na jakiej pewnej o udzieleniu Aronowi palliusza wiadomości. Bulla ta wraz z wiadomością o konsekracji Arona przez papieża w Kolonii, już w XIII. wieku w pismach Wincentego z Kielec się mieści. Benedykt IX., który nigdy w Kolonii nie był, nie mógł Arona tamże wyświęcać, więc połączono tu prawdopodobnie dwie wiadomości pewne o konsekracji Arona w Kolonii i o udzieleniu mu palliusza, odnosząc je do jednej chwili i stąd powstała niedorzeczność.

²⁾ Katalog bisk. krak. z XIII. wieku, (MP. II. str. 816) wylicza: Prohorius, Proculphus, Poppo, Gompo, Rachelinus, Aaron archiepiscopus quintus, (tożsamo MP. III. str. 328). Zob. Wojciechowski, O Roczn. l. c. str. 176 uw. 1. Z tem, jakoby całe arcybiskupstwo Arona było bajką, w w. XIII. dla poparcia pretensji biskupa Iwona ułożoną, jak chce Kętrzyński (Czy Aron był arcybiskupem krakowskim, Przew. nauk. r. 1877, str. 282 do 288 i MP. III. str. 323 i nast.), nie możemy z powodów w tekście wyrażonych się zgodzić.

katedry krakowskiej za metropolitalną. Arcybiskupstwo krakowskie Arona datuje się z czasów, gdy Kazimierz w Wielkopolsce jeszcze organizacyi kościelnej przywrócić nie mógł, lecz ustalenie tej metropolitalnej stolicy, natrafiać musiało na wielkie trudności, gdyż wedle zasad prawa kościelnego równałoby się to albo translacyi katedry arcybiskupiej z Gniezna do Krakowa, albo utworzeniu zupełnie nowej metropolii. Gdyby rzeczywiście Kazimierz miał podobny zamiar, nie świadczyłby on o jego zmyśle politycznym, pocóż bowiem było obierać drogę dłuższą tworzenia nowej organizacyi i narażać się na różne przeszkody ze strony Magdeburga ¹⁾, gdy przywracając metropolię gnieźnieńską wznawiało się tylko stan prawny dawniej istniejący i aktami prawnymi poręczony. Lecz katedra gnieźnieńska była zniszczoną i pozbawioną najkosztowniejszych swych ozdób, relikwii świętych, a zwłaszcza ciała św. Wojciecha. Toczył się wprawdzie o bezprawny zabór tych drogich Polsce zwłok u stolicy apostolskiej proces przeciwko Czechom, ale nie doprowadził do rezultatu korzystnego dla Polski ²⁾, trzeba się więc było o inne postarać relikwie, a tymczasem rozpocząć odbudowę świątyni, do której godność katedry metropolitalnej była przywiązaną i wyczekiwać chwili stosownej, aby katedra ta obsadzoną być mogła. A nie tak rychło chwila ta nadeszła, bo dopiero wtedy, gdy na tronie polskim zasiadł Bolesław Śmiały, a stolicę apostolską objął Grzegorz VII. Polityka genialnego tego papieża wobec ce-

¹⁾ W czasie, gdy metropolia gnieźnieńska nie istniała, roszczenia Magdeburga posiadały nawet po swej stronie wszelkie podstawy prawne, bo oczywiście wtedy kościół polski, który powinien był podlegać jakiejś władzy metropolitalnej, musiał powrócić do dawnej zawisłości od Magdeburga.

²⁾ Kosmas ks. II. c. 6 i 7.

sarstwa nakazywała mu szukać sprzymierzeńców tam, gdzie ich najłatwiej mógł znaleźć i to był pierwszy jego punkt styczny z Polską, nadto zaś papież tyle dbały o dobro i potęgę kościoła musiał bacznie zwracać uwagę na jego niedostatki, gdziekolwiek były widoczne. Opłakany stan kościoła polskiego miał sposobność Grzegorz VII. bliżej poznać w czasie pobytu swego w Niemczech w r. 1057, gdzie, na zjeździe w Pöhlde 27 grudnia przy konsekracyi Gundehara, biskupa z Eichstädt ¹⁾, zetknął się osobiście z jednym z biskupów polskich. Człowiek tej miary nie pominął z pewnością sposobności, aby się bliżej o stanie dalekiego od Rzymu kościoła dowiedzieć, a gdy później i Polska szukała we własnym interesie bliższego ze stolicą apostolską zetknięcia, nie brakło mu na potrzebnych informacjach. Rezultatem tego obustronnego zbliżenia był właśnie list Grzegorza VII. do Bolesława z r. 1075, w którym papież oznajmia o wysłaniu do Polski legatów dla uporządkowania spraw kościelnych, dla wskrzeszenia siedziby metropolitalnej i dla rozgraniczenia, ewentualnie utworzenia dyecezyi. Ze strony Magdeburga nie należało się wówczas obawiać opozycji, gdyż biskupi sascy wraz z arcybiskupem magdeburskim z powodów politycznych w ścisłym z Bolesławem pozostawali związku ²⁾, chwila więc była najstosowniejsza do

¹⁾ Gundehari Liber pontif. Eichstätt. MG. SS. VII. str. 246: »Obok cesarza i jego matki« interfuit etiam eidem consecrationi dominus *Hildebrandus* S. R. et Ap. sedis cardinalis subdiaconus, tunc temporis in has partes ad regem Heinricum apostolica legatione functus«, nadto był obecny oprócz arcybiskupów i biskupów niemieckich i obcych »unus de regione, quae dicitur Bolani«.

²⁾ Bolesław sam nawet szukał w r. 1075 z książętami saskimi i episkopatem zbliżenia (Lambert Hers. MG. SS. V. str. 254), zapewne omówiono wtedy bliższe warunki przymierza, w rządzie których i kwestya arcybiskupstwa gnieźnieńskiego musiała być poruszana.

zupełnego odbudowania organizacyi kościoła w Polsce. I katedra gnieźnieńska już została odbudowaną i poświęconą, nie wiadomo tylko, czy w r. 1064, czy dopiero za przybyciem legatów w r. 1076¹⁾. Legaci w gronie biskupów polskich, których jeszcze niewielu być musiało, może dwóch lub trzech, wywiązując się z poleceń stolicy apostolskiej, przywrócili metropolię gnieźnieńską, wyświęcając na arcybiskupa Bogumiła²⁾. Z tą chwilą dopiero można było organizacyę kościelną, a i metropolitalną za ustaloną uważać.

Równocześnie z układami o przywrócenie polskiej organizacyi metropolitalnej, toczyły się w Rzymie pertraktacye o utworzenie odrębnej, od Niemiec niezawisłej metropolii duńskiej w Lundzie³⁾ i dziwnym zbiegiem wypadków, losy tej metropolii aż po r. 1136 były bardzo podobne do losów gnieźnieńskiej stolicy. Zdawało się bowiem, że wskutek zarządzeń Grzegorza VII., kwestya związku metropolitalnego w Polsce raz na zawsze załatwioną zostanie, tymczasem inaczej się stało. Gdy stolicę cesarską w Niemczech objął Lotar saski, a metropolitalną w Magdeburgu św. Norbert, wtedy wobec ciągłych postępów potęgi Polski za

¹⁾ Wedle roczników Traski i małopolskiego I. (Kod. Kurop.) konsekracya miała nastąpić w r. 1064, wedle małopolskiego IV. (Kod. król.) w roku 1076. I Gallus również opowiada o konsekracyi podobnej, lecz odnosi ją do końca wieku XI. Nie sądzimy, aby wiadomość jego była tąsamą, którą pod mylną w takim razie datą podawałyby roczniki. Być może, że wskutek krwi rozlewu, pożaru itp. okazała się potrzeba ponownej w r. 1096 konsekracyi katedry.

²⁾ Ślad arcybiskupstwa Arona przechował się i później, bo odtąd biskup krakowski pierwsze po arcybiskupstwie zajmował miejsce, co uznała stolica apostolska w bulli protekcyjnej dla biskupstwa krakowskiego z r. 1186 (KKK. I. Nr. 3).

³⁾ Jaffé, Regesta Nr. 3688. Hasse, Regesten Nr. 48.

Bolesława Krzywoustego, wobec chrystyanizowania Pomorza, ponawiają się usiłowania położenia im ze strony Niemiec skutecznej tamy, nietylko w kierunku polityki państwowej, lecz i kościelnej. Sposobność do podobnego przeciwdziałania rychło się nadarzyła, gdyż ówczesny papież Innocenty II. dworowi niemieckiemu, a głównie poparciu Norberta zawdzięczał, że się na tronie papieskim wobec anti-papieża Anakleta II. utrzymał. Korzystając z tego, wniósł arcybiskup Norbert przed trybunał papieski skargę przeciw biskupom polskim, żądając, aby się poddali jego metropolitalnej władzy, a równocześnie podobną skargę sformułował arcybiskup hamburski Adalbero przeciw biskupom duńskim i arcybiskupstwu w Lundzie. Zdwojonym ich usiłowaniom, tudzież przyczynieniu się Lotara należy przypisać, że skargi te znalazły przychylną ocenę. Biskupi duńscy i polscy, wezwani przed trybunał papieski, nie stanęli, snąc im za mało pozostawiono czasu ¹⁾ i wskutek tego zapadły wyroki zao-

1) W bulli z 4 czerwca z r. 1133 wyrażono: *unde legitimis datis indutiis, earundem ecclesiarum episcopos, ut tibi de tua querimonia responderent, tam per litteras quam per nuntios semel atque secundo ad nostram presentiam invitavimus*, wnosić więc należy, że pozwy w należyтым doręczono czasie. Wedle ówczesnego prawa kanonicznego, stałej w tym kierunku nie było normy, jaki czas należy pozostawić pozwanemu do przygotowania się do obrony, lub stawiennictwa w sądzie. Trzymano się norm prawa rzymskiego, że trzy pozwy, albo jeden peremptoryczny należy wystosować, (c. 6 §. 1. C. 24 q. 3) wedle c. 2 C. 3 q. 3 udzielane bywają induciae różnie *»De induciis vero episcoporum super quibus consultuistis diversas a patribus regulas invenimus institutas. Quidam enim... annum et sex mandaverunt menses concedi. Quidam autem annum in quo plurimi concordant, minus vero quam sex menses non reperi*, w praktyce zaś połowy w. XII., jak świadczy dictum Gratiani do C. 3 q. 3 trzymano się również okresu 6-miesięcznego, lecz natomiast wedle c. 1 C. 5

czne, na biskupów duńskich pod datą 27 maja 1133¹⁾, na polskich 4 czerwca tegoż roku, niemal równobrzmiące, a zgodne z żądaniem skarg. Co do Polski, papież powołując się na zasługi Norberta i nie przyznając arcybiskupstwu gnieźnieńskiemu należnego tytułu, przysądził wszystkie biskupstwa polskie zwierzchnictwu metropolitalnemu Magdeburga²⁾, opierając się na przedstawionych dokumentach Ottona I. i papieży Jana XIII., Benedykta i Leona IX. Gdyby Polska wówczas nie była tak potężną, wyrok ten byłby niewątpliwie wykonany, lecz dzięki wypadkom politycznym, tak wyrok na biskupów duńskich jak i polskich pozostał martwą tylko literą. A nawet bardzo rychło zmieniło się dla Polski usposobienie tak Lotara, jak i papieża. Norbert zmarł

q. 3 i c. 4 X de apell. (II. 28) (Alexander III.) udzielanie potrzebnej zwłoki jest pozostawione uznaniu sędziego. Trudno przypuścić, aby biskupi polscy z opieszałości tylko na skargę Norberta nie odpowiedzieli, tembardziej, że i duńscy nie stanęli, więc prawdopodobniejszem się zdaje, że im za mało do przybycia pozostawiono czasu.

- 1) Hasse, Regesten Nr. 68. Bulla ta tem się głównie różni od bulli przeciw biskupom polskim, że w niej powołał się papież na przyczynienie się cesarza, podczas gdy w drugiej o Lotarze nie wspomniano.
- 2) »Ideoque k. fr. Norberte archiepiscopo ex apostolice sedis benignitate atque iustitia, de predictis episcopatibus et terminis quos iam dicti predecessores nostri antecessoribus tuis concessisse et ecclesie tue pertinere noscuntur, te in possessionem misimus et investivimus, et ut de cetero idem episcopi fr. tue obediant, per vos Magdeburgensi ecclesie, quemadmodum prenomnatos episcopatus, sic etiam qui in posterum inibi auxiliante Domino fuerint ordinandi, ir retractabiliter possidendo, iure perpetuo confirmamus«. Obliczono tu widocznie, aby bulla owa posiadała skuteczność i wobec później założyc się mających biskupstw, a w pierwszym rzędzie chodziło o pomorskie. Czy Norbert miał zamiar na podstawie tej bulli zrealizować rzeczywiście swoje zwierzchnictwo nad kościołem polskim, czy tylko za jej pomocą chciał pewne, n. p. na Pomorzu wymusić ustępstwa, przy dzisiejszym stanie źródeł nie można rozstrzygnąć.

w r. 1134, więc z jego potężną osobistością liczyć się nie było potrzeby, dlatego też zażalenia biskupów polskich na wyrok niesłuszny, oparty na jednostronnych dowodach z pominięciem późniejszych aktów prawnych, a decydujących, znalazły posłuch, tembardziej, że ze strony dworu niemieckiego przeszkód nie stawiano. Następstwem tej zmiany prądów politycznych był akt tegożsamego papieża Innocentego II. z 7 lipca 1136¹⁾, w którym poręczono posiadłości kościoła gnieźnieńskiego i uznano ubocznie jego metropolitalne stanowisko. Gdy bowiem w bulli z roku 1133 katedra gnieźnieńska zaliczoną została do rzędu zwykłych biskupstw, to w owej z r. 1136 arcybiskupowi Jakóbowi tytułu arcybiskupa nie odmówiono. Z uznaniem tytułu arcybiskupa, uznał temsamem papież samoistność i byt metropolitalnego związku w Polsce. Lecz przed wydaniem tej bulli, w Niemczech już sprawę tę załatwiono. Ironią losu w rok po śmierci Norberta i kościół magdeburgski musiał się przed Bolesławem Krzywoustym ukorzyć. Wracającemu ze zjazdu w Merseburgu w r. 1135 księciu polskiemu zgotował cesarz wspaniałą niespodziankę, skoro się tylko bowiem Bolesław u bram Magdeburga pojawił, przyjęto go uroczyscie biciem we wszystkie dzwony miasta. Takiego odznaczenia głowy niekoronowanej nie pamiętano od przeszło stu pięćdziesięciu lat, od czasu, kiedy arcybiskup Adalbert taksamo przyjął, ku wielkiemu oburzeniu Ottona I., księcia saskiego Hermana Billinga. »A przecież — dodaje zgorszony kronikarz saski — był księżę saski wyżej stojącą osobistością, aniżeli ów Słowianin i cudzoziemiec«²⁾. Lecz

¹⁾ KDWP. I. Nr. 7.

²⁾ Annalista Saxo pod r. 1135 (MG. SS. VI. ztr. 769) por. Juritsch, Otto v. B. l. c. str. 434, Giesebrecht, Gesch. d. d. Kaiserz. T. 4, wyd. 4, str. 106 i nast.

na tym cudzoziemcu wiele Lotarowi zależeć musiało, skoro mu polecił oddać honory królewskie i uznać jego samostność ze strony tego kościoła, który nastawał na samostność kościoła w jego państwie. Owo przyjęcie Bolesława w Magdeburgu, położyło kres stanowczy dalszym z tej strony roszczeniom.

Rozdział IV.

Organizacya w obrębie dyecezyj.

1. Kapituły.

Tesame dwa okresy, które zarysowują się w pierwotnych dziejach naszych biskupstw, należałoby wyróżnić przy skreśleniu pierwotnej organizacyi kościelnej w poszczególnych dyecezyach, bo i ona tym samym losom po śmierci Mieszka II. co stolice biskupie uległa i w czasie restauracyi znowu z gruntu musiała być odbudowaną. Brak jednak dostatecznych podstaw źródłowych, któreby bliżej określały pierwiastkowe naszego kościoła urządzenia, nie dozwala na odmienne tych okresów traktowanie, a porównać trudno, czy, lub o ile, instytucye kościelne w Polsce z końca w. XI. i początku XII. oparły się na tradycyach z czasów Chrobrego i Mieszka II. O istnieniu nawet tak wybitnych w organizacyi dyecezyalnej instytucyj, jak kapituły, z pierwszej połowy wieku XI., żadnej nie posiadamy wieści, chociaż przypuścić należy, że równocześnie z założeniem biskupstw i kler biskupi odpowiednio do ówczesnych stosunków został zorganizowany. W czasie, w którym Polska przyjęła urządzenia kościelne, organizacya kapituł na Za-

chodzie, polegająca na ścisłych regułach Chrodeganga lub akwizgrańskiej z r. 817, znacznie się zmieniła. Członkowie kapituł nie przestrzegali już przepisów o *vita canonica*, o wspólnem pożyciu pod jednym dachem w *temsamem* »monasterium« lub *claustrum*«, a do rozluźnienia karności przyczynił się głównie podział majątku między biskupem a kapitułą, w której potworzyły się odrębne, bogato uposażone prebendy. Lecz stosunki w poszczególnych kapitułach nie ułożyły się jednakowo. W Niemczech zwłaszcza, tam, gdzie nawrócenia dokonały klasztory, rząd kościelny pierwotnie w ich ręku spoczywał, lecz i później z utworzeniem biskupstw, związek między katedrą a klasztorem nie został zerwany. Mnisi, prowadzący *vitam monasticam* pod nadzorem opata, poddanego biskupowi, i kler katedralny, prowadzący *vitam regularem*, tworzył jedną kongregację, a wskutek tego i część członków niezakonników żyła przeważnie wedle reguły zakonnej. Lecz w ciągu wieku X. i pierwszej połowie XI. i w tym kierunku nastąpiła zmiana, zakony wydzielono z kapituł, dzieląc zarazem wspólny majątek, i odtąd zaczęła się kształtować organizacja kapituł wszędzie na modłę więcej jednolitą. W siedzibach biskupich, Polsce pobliskich, istniała również ta różnorodność urządzeń, właściwa czasom przed połową wieku XI. W Salzburgu, Ratisbonie i wielu innych biskupstwach bawarskich, tudzież w Utrechcie i w Hamburgu tworzyli kanonicy razem z zakonnikami jedną kapitułę ¹⁾. W Hamburgu zwłaszcza jeszcze

¹⁾ Hinschius, *Kirchenrecht*, II. str. 54. Rettberg, *Kirchengeschichte Deutschlands*, B. II. Göttingen 1848, str. 662—668. Hirsch, *Jahrbücher d. deutsch. Reichs unrer Heinrich II.*, T. I. Berlin 1862, str. 105 do 118 i 129, T. II. str. 215, 254 i nast. Riezler, *Geschichte Baierns*, Gotha 1878, T. I., str. 284 i 975. Ten stan rzeczy był w części wpływem dawnej pierwotnej organizacyi kościelnej w Niemczech, która nie wszędzie była dyce-

za czasów Liawizona I. (988—1013) cały kler miasta biskupiego mieszkał wraz z arcybiskupem, było to urządzenie, przypominające czasy dawniejsze, ale nadające się właśnie w tych siedzibach biskupich, które były ogniskiem missyj¹⁾. W Magdeburgu przeciwnie, gdy kościół św. Maurycego został podniesiony do godności katedry metropolitalnej, musieli Benedyktyni, do których kościół ten należał, opuścić dotychczasową siedzibę, aby zrobić miejsce kapitule katedralnej, z kanoników tylko złożonej, a wówczas zorganizowanej²⁾.

Czy przy kształtowaniu organizacji kościelnej za Bolesława Chrobrego czerpano wzory z bliskiego Magdeburga czy skądinną, nie wiemy, a na podstawie kilku luźnych wiadomości, które się w źródłach z różnych pochodzących czasów dochowały, możemy jedynie stwierdzić, że kler biskupi w Polsce ówczesnej żył wedle dawniejszych ścisłych reguł kanonicznych, na modłę pierwotnych kapituł z końca VIII. i IX. w., lub podobnie jak to miało miejsce w Hamburgu. Thietmar nazywa biskupa Ungera »Posnaniensis coenobii pastor«³⁾, a temsamem pozwala wnosić, że obok katedry poznańskiej znajdować się musiał rodzaj klasztoru, w którym kler katedralny był umieszczony. I znacznie późniejszy autor cudów św. Wojciecha, snąc czerpiąc ze źródeł dawniejszych, przekazał nam skądinną nieznana wiadomość, że Otto III. miał Bolesława Chrobrego uwieńczyć

zyczną, lecz po większej części klasztorną. Gdzie opat klasztoru wykonywujący nad pewnym okręgiem jurysdykcję został biskupem, okręg stawał się dyecezą, a klasztor kapitułą. Zob. Scherer, Handbuch des Kirchenrechtes B. I., Graz 1886, str. 555, uw. 4.

¹⁾ Dehio, Geschichte d. Erzb. Hamb. Br. I. str. 260 i nast. Dopiero arcybiskup Unwan (1013—1030) dokonał rozdziału.

²⁾ Zob. Köpke-Dümmeler, Jahrb. d. deutsch. Gesch. Kaiser Otto der Grosse. Leipzig 1876, str. 450.

³⁾ VI. 43.

dyademem »in monasterio Gneznensi«¹⁾. Obie te wzmianki uzupełnia określenie miejsca wystawienia dokumentu biskupa wrocławskiego Cypryana dla klasztoru lubiąckiego z roku 1202 »in Vroslavia in *monasterio* S. Johannis«²⁾ bo ze słów tych domyślać się można, że jakkolwiek w tym czasie już dawniejsze wspólne pożycie kanoników we Wrocławiu więcej nie istniało, wskutek tradycyi dom, gdzie niegdyś kanonicy razem pod wspólnem przełożeniem mieszkali, zatrzymał jeszcze do początku wieku XIII. charakterystyczną nazwę »monasterium«³⁾. Owo wspólne pożycie łączyło się zarazem ze wspólnością majątkową. I w Polsce w czasach Chrobrego niewątpliwie nie istniały jeszcze poszczególne beneficya i prebendy odrębnie dotowane, lecz cały majątek kościelny w obrębie dyecezyi stanowił jedną całość, której zarząd w ręku biskupa spoczywał. Biskup zaś dzielił uzyskane dochody na kilka części, z których jedną przeznaczał na utrzymanie swego kleru. Gdzie ów kler jeszcze wspólne na podstawie reguł ściślejszych prowadził życie, tam też podobna wspólność majątkowa między biskupem a kapitułą istniała, a upadła równocześnie wraz z rozluźnieniem życia kanonicznego. Być może, że kler biskupi przy katedrach polskich był nawet zakonnym, lecz o tem wiemy. Biskupa otaczali kapelani i oni prawdopodobnie byli członkami biskupiego presbyterium⁴⁾.

1) *Miracula S. Adalberti* c. 9. MP. IV. str. 237.

2) Zob. Grünhagen, *Regesten* Nr. 77. Podobnie i w Misnii było takie monasterium (*Cod. dipl. Sax. reg. II. 1, str. XX.*), a w Halberstadt jeszcze w r. 1145 proboszcz katedralny tytułuje się »*prepositus maioris monasterii de Halberstadt*« (*Mülverstedt, Regesta* Nr. 1202).

3) Czy jednak można fakt istnienia tego monasterium odnieść do czasów Chrobrego jest wątpliwem.

4) Thietmar VI. 8 »*capellanus Reinberni praesulis sui*«.

W czasie odnowienia organizacyi kościelnej po reakcyi pogańskiej, musiały się i w kierunku urządzenia kapituł naszych pewne uwidocznić zmiany. W połowie wieku XI. dokonał się już wszędzie rozdział nie tylko między klasztorem a kapitułą, lecz i wspólność majątkowa między biskupem a kanonikami została zniesioną. Ów upadek życia kanonicznego wywołał silną dążność ku reformie w duchu dawniejszej karności, a prąd ten stał w związku z wielkimi planami reformy całej dyscypliny kościelnej, które z klasztoru w Clugny wzięły swój początek, a od połowy w. XI. przez stolicę apostolską silnie poparte zostały. Synody rzymskie z r. 1059 i 1063 zaostrzyły przepisy o *vita canonica* ¹⁾ i nie bez skutku, gdyż tu i ówdzie postanowienia tych synodów rzeczywiście wprowadzano w wykonanie ²⁾. Prąd reformy zdawał sobie jasno sprawę, że głównym powodem upadku życia kanonicznego był brak ślubu ubóstwa u kanoników, dlatego starano się równocześnie związać ich regułą, któraby i ten warunek w sobie mieściła, a powoływano się w tej mierze na regułę św. Augustyna i ją do kapituł stosowano. Usiłowania owe wywarły pewien wpływ jeszcze w końcu wieku XI., a kapituły, które ową regułę przyjęły, przekształciły się w zakony kanoników regularnych, w odróżnieniu od *canonici saeculares* ślubem ubóstwa i regułą zakonną niezwiązanych. Reforma ta jednak nie dała się konsekwentnie i wszędzie w życie wprowadzić nawet mimo prób w pierwszej połowie wieku XII. zastąpienia

¹⁾ Synod z r. 1059 c. 4, postanowił *«iuxta ecclesias, quibus ordinati sunt, sicut oportet religiosos clericos, simul manducant et dormiant et quidquid eis ab ecclesiis venerit, communiter habeant»* (Mansi, Concil. T. XIX. str. 898), podobnie synod z r. 1063 c. 4 (*ibid.* str. 1025, c. 6, §. 2, D. XXXII.).

²⁾ Zob. Hinschius, Kirchenrecht II, str. 57.

kleru świeckiego przy kapitułach katedralnych zakonnikami reguły św. Norberta; dawne surowe życie kanoniczne upadło bezpowrotnie, a kapituły i nadal nie związane ślubami zakonnymi, zachowały swoją samoistność majątkową i rozdział majątku na poszczególne prebendy.

Na czas owych właśnie usiłowań reformy przypadła chwila odbudowania kościoła polskiego. Gdybyśmy bliżej znali osobistości, które wówczas zasiadły na stolicach biskupich w Polsce, moglibyśmy łatwiej wyrobić sobie pewien sąd o tem, jak się wtedy zachowano i czy ten prąd reformatorski oddziałał również na urządzenie kapituł polskich. Lecz brak nam tych środków pomocniczych. Źródła dziejowe wspominają wprawdzie o kanonikach w końcu w. XI. w Krakowie ¹⁾, ale ile na tej wiadomości polegać należy, ocenić trudno. W pobliskich Polsce Czechach w tym właśnie czasie stosunki dotyczące organizacyi kapitulnej były bardzo opłakane, kler nieoświecony, prowadzący życie na sposób świecki, nie był związany żadną regułą, dopiero proboszcz kapitulny Marek (od r. 1068 do 1098) przeprowadził skuteczną reformę, wznowił przepisy reguł kanonicznych, określił liczbę kanoników na 25 i wyznaczył im odpowiednie dochody ²⁾. Nie sądzimy jednak, aby w Polsce ówczesnej podobny stan istniał jak w Pradze przed reformą Marka. Zjawisko to bowiem zwykle, że w chwili wprowadzenia pewnych instytucyj, są one zawsze żywotne i nie okazują śladów rozkładu. Dlatego trudno przypuścić, aby w Polsce już za Kazimierza I. instytucye kościelne znajdowały się

¹⁾ Rocznik krótki pod r. 1088 »Sacrum corpus b. Stanislai Lambertus episcopus et canonici Cracovienses transtulerunt ad ecclesias maiorem« (MP. II. str. 796, podobnie Roczn. śtokrzyski ibid. III. str. 68). Cała ta zapiska jednak wydaje się być dodatkiem późniejszym.

²⁾ Kosmas II. c. 26.

w rozprzężeniu. Kazimierzowi stał bez wątpienia u boku jakiś doradca z rzeczą obeznany, może wuj arcybiskup kołoński dał mu pewne instrukcye, lub kogoś, na kim polegać było można polecił.

O pierwszym z czasów restauracyi biskupie krakowskim w Kolonii wyświęconym Aronie, dochowała się zagadkowa, i może jemu współczesna wiadomość, którą starano się odnieść do urządzenia kapituły krakowskiej w czasach Kazimierza I.: »Hic Aaron deposuit gradus viuorum de monachis et assignavit suis presbyteris in sua diocesi degentibus«¹⁾. Słowa te rzeczywiście dość niezrozumiałe mogą dać pole do różnych domysłów, lecz naszym zdaniem nie można z nich wnosić, ani, że określono niemi rozdział kapituły krakowskiej, która się dotąd z mnichów i świeckich kanoników składała, na oba te elementa, przyczem mnichów wydzielono i gdzieindziej osadzono²⁾, ani też, że kapituła krakowska przyjęła regułę mniszą św. Augustyna, t. j. kanoników regularnych i dlatego musiała ustąpić miejsca przy katedrze duchowieństwu świeckiemu³⁾. Do przyjęcia jednej lub drugiej interpretacyi, nie uprawnia już sam tekst zacytowanego ustępu, brak bowiem najmniejszej podstawy do przyjmowania, że »gradus viuorum« oznaczają stopnie kanoników. Wówczas jeszcze kapituła krakowska nie należała do rzędu kapituł zamkniętych (capitula clausa)⁴⁾, gdzieby poszczególne prebendy jako »gradus« byłyby wyznaczone⁵⁾, a zresztą jest w owym ustępie mowa widocznie

1) III. Kataloż biskupów krakowskich. (MP. III. str. 340).

2) Jestto zdanie Wojciechowskiego. (O rocznikach l. c. str. 225).

3) Smolka, Mieszko Stary. Warszawa 1881, str. 529.

4) Stało się to dopiero później.

5) Nadto słów tych w takim znaczeniu nigdzie źródła kościelne nie używają, a przynajmniej nie mieliśmy sposobności w tem znaczeniu ich spotkać.

nie o godnościach kościelnych, lecz o obowiązkach, które z mnichów zostały przeniesione na księży świeckich. Również trudno przypuścić, aby w czasie restauracji organizacji kościelnej, po zburzeniu Krakowa przez Czéchów, złożono na nowo zorganizowaną kapitułę z kanoników i mnichów i aby zaraz pierwszy biskup, pod którego patronatem taka organizacja była dokonana, usiłował ją zmienić. O przekształceniu kapituły krakowskiej w kongregację mniszą kanoników regularnych za Arona i mówić nie można, bo instytucja ta rozwinęła się dopiero wskutek usiłowań z drugiej połowy wieku XI., a trudno przypuścić, aby Polska ówczesna wyprzedziła w tym względzie rozwój stosunków na Zachodzie ¹⁾. Długosz, który sam był kanonikiem i któremu nie obce być musiały wyrażenia techniczne prawa kościelnego lub liturgii średniowiecznej, chociażby wyjątkowo tylko używane, inaczej tłómaczy te słowa, biorąc je w znaczeniu »psalmi graduales« ²⁾. Nie widzimy też

¹⁾ Nie wiemy dlaczego Smolka l. c. sądzi, że wspomniani w katalogu »monachi« byli to z pewnością nie Benedyktyni. Samo brzmienie ustępu nie daje do takiego tłómaczenia żadnej podstawy. a mylnem jest, jakoby *vita canonica* lub *regularis* w źródłach kościelnych przed połową wieku XI. była równoznaczną z *vita monastica*. Gdzie w źródłach przed wiekiem XI. jest mowa o *canonici regulares*, nie oznacza to wcale mnichów, lecz duchownych żyjących wedle reguły Chrodeganga lub akwizgrańskiej, która jakkolwiek bardzo podobna do zakonnej, zakonną przecież nie była. Pod względem prawnym zachodzi tu bowiem wielka różnica. Lecz gdy wspólne życie w kapitułach upadło, upadła i *vita regularis*, a została przywróconą w końcu wieku XI. tylko tam, gdzie przyjęto regułę św. Augustyna. Te kongregacje dopiero stały się zakonnymi.

²⁾ »Hic (Aron) creditur et in ecclesiam et in diocesim suam Cracoviensem *gradus vivorum* induxisse, et diocesim suam ad complendum huiusmodi gradus in diebus Quadagesimalibus obligasse et onerasse«. (Historia Lib. III. pod r. 1059, tożsamo w Catalogus episc. Cracov. Opera omnia T. I. str. 386).

powodu odstępowania od tej interpretacji. Owe psalmy nazywały się właściwie »cantica graduum«, a spotykamy je jako osobny cykl modłów dopiero w wieku XI. i XII. u mnichów z Clugny i Benedyktynów hirschauskich. Śpiewano je po 5 psalmów w trzech odstępach, pierwszych 5 za dusze zmarłych, 5 następnych za siebie samych, a ostatnich 5 »pro regibus et omnibus suis familiaribus adhuc viventibus«¹⁾, odprawiano więc te modły i za żyjących, i w celu zaskarżenia życia wiecznego, więc stąd może pochodzić nazwa »gradus vivorum«²⁾. Ponieważ zwyczaj odśpiewywania tych psalmów był praktykowany w klasztorach zreformowanych wedle planów reformy z Clugny, przeto wnosić możemy, że Aron był tych planów zwolennikiem i starał się po ich myśli dokonać w Polsce reformy kleru świeckiego, wkładając nań obowiązki mnichom właściwe. Gdybyśmy więc na podstawie zacytowanego ustępu katalogu, mieli wysnuwać pewne wnioski o urządzeniu kapituły krakowskiej za czasów Arona, moglibyśmy jedynie twierdzić, że kler przy katedrze biskupiej był świeckim (wnosiłby to można poniekąd ze słowa: »presbyteri«), i że Aron starał się go związać zwyczajami u mnichów benedyktyńskich praktykowanymi. Tego, wedle jakiej żył ów kler reguły, ustęp ten nie wskazuje, lecz gdyby w nim nie było do-

1) Zob. Wetzer u. Welte's Kirchenlexicon, 2 Aufl. T. V. str. 983.

2) Modły te za żyjących i za osobę tego, które je odprawiał, nazywały się rzeczywiście w wieku XV. gradus vivorum, o czym świadczy najlepiej rękopis Biblioteki Ossolińskich Nr. 1873, gdzie je zamieszczono z napisem »Gradus vivorum secundum rubricam ecclesiae Cracoviensis«. O gradus vivorum i mortuorum mieści się odpowiednie postanowienie w Statutach synodalnych Zbigniewa Oleśnickiego z r. 1436, gdzie jest mowa o tem, że obowiązek ich odmawiania ciąży na całym klerze. (Star. Prawa Pol. Pomn. IV. str. 92).

datku przy presbyteris: »in sua diocesi degentibus«, z którego wypływa, że jest tam mowa nietylko o klerze katedralnym, chociaż on właśnie główny rdzeń kleru dyecezyjalnego musiał wówczas stanowić, lub gdybyśmy mogli wykazać, że dodatek ten jest późniejszą interpolacją, nie wahałobyśmy się twierdzić, że kler katedralny prowadził »vitam canonicam« na podstawie reguł dawniejszych, bo przestrzeganie godzin kanonicznych przy modłach, było właściwem przedewszystkiem w kongregacjach związanych wspólną kanoniczną regułą. Zresztą już owo postępowanie Arona dążące do rozciągnięcia obowiązków mnichom właściwych na kler świecki, daje pewną podstawę do przypuszczenia, że ów biskup krakowski musiał dbać, aby jego kler przestrzegał życia kanonicznego.

Ówczesna kapituła krakowska nie posiadała zapewne samoistnego wobec biskupa stanowiska, a i majątku nie posiadała odrębnego. Dopiero gdy Władysław Herman zaczął budowę nowej katedry krakowskiej, przysłała do skutku fundacya na rzecz kapituły ¹⁾, która pociągnęła za

¹⁾ O fundacyi tej wspominają obok kroniki wielkopolskiej (c. 16 MP. II. str. 493): »Iste Wladislaus piissimus princeps ad honorem S. Wenceslai martyris, olim ducis Bohemiae, in castro Cracoviensi cathedralem ecclesiam primus fundavit, in qua viginti quatuor canonicos constituit, quibus praebendas magnificentia regali dotavit«, roczniki: Traski, krakowski pod r. 1138 i 1139 (MP. II. str. 832), małopolski I. i II. pod r. 1095, 1098, 1138 i 1139 (MP. III. str. 154), a małopolski IV. pod r. 1138 (MP. III. str. 155). Wiadomości roczników tem się różnią od kroniki wielkopolskiej, że w ich zapiskach wszędzie jest mowa o ustanowieniu tylko 20 kanonij, a nadto roczniki Traski, krakowski i małopolski II. pod r. 1095 jako właściwego fundatora tych kanonij wymieniają Bolesława Krzywoustego, a nie Władysława Hermana. Wojciechowski w pracy swej o rocznikach (l. c. str. 223), opierając się na wyczerpującej krytyce źródeł, postawił twierdzenie, że nie Bolesław, lecz Władysław fundując kościół

sobą pewną zmianę dotychczasowych stosunków. Kapituła zyskała odrębny majątek, podzielony na 20 prebend dla

św. Wacława, zarazem udotował poszczególne prebendy kapitulne, przy czem i jego żona Judyta dobra Chropy od siebie dodała. Ze zdaniem tem polemizuje Smolka (Mieszko Stary l. c. str. 524 i nast.), dowodząc, że pierwotną zapiskę tych roczników stanowiła tylko wiadomość o śmierci Bolesława Krzywoustego, do której późniejszy kompilator dołączył komemoracyę o ukończeniu budowy katedry i założeniu kapituły, że wskutek zmian tekstu w późniejszych redakcyach roczników, Władysław, który był fundatorem kościoła, stał się założycielem kapituły, czemu nadto ma się sprzeciwić fakt, że Władysław był stronnikiem antipapieży, a więc nie mógł przedsięwziąć reformy w duchu gregoryańskim, jaką było założenie kapituły. W gruntownej krytyce odnośnych wzmianek pominął jednak Smolka tę okoliczność, że w I. i II. redakcyi rocznika małopolskiego (kodeks Kuropatnickiego i lubiński), zapiska o fundacyi na rzecz kapituły dwa razy jest powtórzona, raz pod r. 1098 i 1095, drugi raz pod r. 1139 i 1138. Musimy więc przypuścić, że podstawę do kompilacyi tych roczników stanowiły dwa odrębne roczniki, jeden gdzie zapiska o kapitule krakowskiej znajdowała się pod rokiem 1098 lub 1095, jako należąca do czasów Władysława, drugi gdzie ją do Bolesława odniesiono. Wprawdzie owe roczniki małopolskie różnią się od siebie tem, że jeden Władysława, drugi Bolesława jako właściwego wymienia dobrodzieja, a zresztą dosłownie się zgadzają, lecz trudno na tej podstawie jakiegokolwiek wysnuwać wnioski, zwłaszcza wobec częstego mięszania w źródłach średniowiecznych tych dwóch imion. I kronika wielkopolska, która z pewnością z roczników czerpała (Wojciechowski l. c. i Smolka l. c.), fakt ten do czasów Władysława odnosi, zapewne i jej wzorem był podobny rocznik, który tę zapiskę pod r. 1098 lub 1095 w sobie mieścił. Czyżby więc dlatego ów rocznik miał być późniejszym i mniej zasługiwać na wiarę, aniżeli te, które fakt pomieniony do czasów Bolesława odnoszą?

Nie możemy się również zgodzić na zdanie Smolki, jakoby fundacya na rzecz kapituły była założeniem kapituły, tudzież jakoby była reformą w kierunku idei gregoryańskich. Kapituła i przed tą fundacyą istniała, lecz jak życie kanoników było wspólnem, tak też i odrębnych prebend nie posiadali. Ustanowienie takich prebend było wyłomem w *vita canonica*, a wątpić należy, czy to wypływało z planów Grzegorza VII.

każdego z kanoników, a temsamem stała się kapitułą zamkniętą o oznaczonej ilości członków. Za Władysława Hermana odbyła się także konsekracja katedry gnieźnieńskiej, być więc może, że fakt ten dał również powód do fundacyi na rzecz kapituły metropolitalnej¹⁾. O istnieniu kapituły w Gnieźnie wspomina już Gallus²⁾, a z żywota św. Ottona bamberskiego dowiadujemy się, że w czasie swej pierwszej na Pomorze podróży, mieszkał w domu proboszcza katedry gnieźnieńskiej³⁾, tudzież, że ksiązę pomorski Warcisław zobowiązał się do płacenia na rzecz kanoników gnieźnieńskich trybutu⁴⁾. A więc i w Gnieźnie majątek kapituły stanowił odrębną całość, a prawdopodobnem jest, że już i tam był dokonany rozdział majątku między poszczególne prebendy⁵⁾, skoro proboszcz dom swój posiadał (jeżeli oczywiście dom ten nie stanowił jego prywatnej wła-

i reformatorów z Clugny. W początku wieku XII. stolica apostolska starała się o wzrost stanowiska kapituł, które miały być korporacją, stojącą na straży praw kościoła, lecz starała się równocześnie o to, aby kanonicy nie żyli po świecku, lecz aby dawna *vita canonica* powróciła.

1) Gallus II. c. 5 i 7.

2) III. c. 25 »De canonicis autem beati martyris, de custodibus ecclesiae vel ministris...«

3) Ebbo, ks. II. c. 4 (MP. II. str. 39) »in episcopatu Gneznensi secum detinuit, in domo Jacobi praepositi maioris ecclesiae, qui postea episcopus factus est«.

4) ibid. III. c. 13 (MP. II. str. 64). »Ipsae quoque dux Pomeranorum in testimonium devotionis suae magnam pecuniae quantitatem super altari beati Adalberti martiris *kanonicorum illic Deo servientium usibus* profuturam obtulit«.

5) W przywilejach arcybiskupa gnieźn. Jana i biskupa krakowskiego Gedki, dla klasztoru w Jędrzejowie, przypadających na drugą połowę wieku XII. (KDMP. II. Nr. 374), jest wyraźnie mowa o dobrach biskupa, »ad mensam pertinentibus«. Lecz autentyczność tych dokumentów jest podejrzana.

ności). I w kapitule wrocławskiej, jak wnosić możemy z bulli papieskiej z r. 1155, nie istniała już więcej wspólność majątkowa między biskupem a kapitułą¹⁾. Ponieważ więc kapituły polskie, o których pewną z tych czasów posiadamy wiadomość, pod względem majątkowym już się wyemancypowały, przeto możemy wnosić, że i przepisów o wspólnem pożyciu kanoników w czasach Bolesława Krzywoustego nie przestrzegano, nie posiadamy zaś żadnego śladu, czy w której z ówczesnych naszych kapituł została wprowadzona reguła zakonna, w myśl usiłowań z końca XI. i z XII. wieku²⁾.

Prawdopodobnem jest jednak, że jeszcze w czasie, o którym piszemy, nie wszystkie kapituły katedralne polskie były urządzone na modłę krakowskiej, lecz może przy niektórych istniała jeszcze dawna wspólność pożycia, przy odrębności majątkowej kapituły i może jeszcze nie przyszło do podziału majątku między poszczególne prebendy i do zorganizowania całego szeregu wyższych w kapitule urzędów³⁾. O kapitule pomorskiej w Kamieniu, dokąd katedra ta została przeniesioną, wiemy z pewnością, że do urzędzenia jej wedle norm ogólnie wówczas przyjętych przyszło dopiero w r. 1175 lub 1176⁴⁾, kapituła poznańska natomiast

¹⁾ KDWP. I. Nr. 586 »castrum Milich ad usus *fratrum* supradicte ecclesie deputatum«.

²⁾ Możliwy jest może domniemywać tego co do kapituły wrocławskiej, na podstawie miejsca wystawienia wyżej cytowanego aktu biskupa Cypriana z r. 1202 (Grünh., Regest. Nr. 77), »in Vroslavia in monasterio S. Johannis«. W początku wieku XII. usiłowano w Magdeburgu w r. 1129 i w Brandenburgu w r. 1161, złożyć kapitułę z Premonstratensów. (Zob. Mülverstedt, Regesta Nr. 1034, 1146 i 1407).

³⁾ Kapituła ołomuniecka została w ten sposób zorganizowana dopiero w r. 1132 (Boczek, C. dipl. Mor. Nr. 233).

⁴⁾ Has. et Cos., C. D. Pom. I. Nr. 41. Pierwotnie była ta kapituła kolle-

już w latach 1113—1125, wyższe godności kapituły posiadała¹⁾, a o włocławskiej dzięki wzmiance, która się dochowała w katalogu biskupów kujawskich, a starszej zapewne od samego katalogu²⁾ dowiadujemy się, że pierwszym dziekanem tej kapituły był późniejszy biskup Onulf, który jako biskup w r. 1161 przy konsekracji kościoła w Łęczycy występuje³⁾. W Płocku może z powodu konsekracji katedry przez biskupa Aleksandra r. 1144 (?), przyszło również do pewnych zmian organizacyjnych⁴⁾; o kapitule wrocławskiej posiadamy już wiadomości z r. 1139⁵⁾, bliższe dopiero z r. 1189, a wtedy była ona już tak jak inne urządzoną⁶⁾.

O organizacji urzędów kapitulnych w pierwszej połowie wieku XII., możemy tylko wnosić ze źródeł późniejszych, więc nie łudzimy się, że zdołamy skreślić obraz pod

gialną, a dopiero w r. 1180 zmieniono ją w katedralną, zob. Wiesener, Die Gründung des Bisthums v. Pommern und die Verlegung des Bischofssitzes von Wollin nach Cammin. (Zeitschr. f. Kirchengesch. Gotha 1889, T. X.).

- ¹⁾ Wspomniany w Liber fraternit. Lubin. w najstarszej części obok biskupa Pawła »Godefridus decanus«, zdaje się być także dziekanem poznańskim (MP. V. str. 575).
- ²⁾ MP. IV. str. 26. »Ecclesia deinde Unelfo episcopo concreditur, qui primus ibidem decanum gessit«. Poczytujemy tę wiadomość za starszą od katalogu dlatego, bo nie uważamy za możliwe, aby późniejszy kompilator mógł ją sam zmyślić, raczej byłby odniósł istnienie urzędu dziekana do czasów założenia katedry, w czasy Bolesława Chrobrego lub Mieszka, jak wtedy sądzono.
- ³⁾ KDMP. II. Nr. 373. O odrębnym majątku tej kapituły wspomina akt Leszka Mazowieckiego z r. 1185 (jeśli autentyczny), na jej rzecz zdziałany. (CDP. II. Nr. 2).
- ⁴⁾ MP. III. str. 119. Spominki płockie. Pierwszy raz wymienieni są kanonicy płocki w akcie z r. 1155 (KDWP. I. Nr. 3).
- ⁵⁾ Schirmmacher, Urkund v. Liegnitz. Nr. 1.
- ⁶⁾ Grünhagen, Regesten Nr. 55.

każdym względem wierny. Z wieku XII. posiadamy wiadomości o istnieniu następujących urzędów:

- a) W kapitule metropolitalnej gnieźnieńskiej:
proboszcz (r. 1124. Ebbo, Vita Ottonis Bamb. II. c. 4),
kustosz (r. 1153. KDWP. I. Nr. 18),
archidyakon (przed r. 1109. Gallus II. c. 43),
kanclerz (r. 1153? KDWP. I. Nr. 18),
scholastyk (r. 1153. *ibid.*);
- b) w w kapitule poznańskiej:
proboszcz (r. 1145. KDWP. I. Nr. 10)¹⁾,
dziekan (*ibid.*);
- c) w kapitule krakowskiej:
dziekan (r. 1166. KKK. I. Nr. 1),
archidyakon (r. 1166. *ibid.*),
proboszcz (r. 1179. Roczn. kap. krak. MP. II. str. 799),
scholastyk (r. 1166. KKK. I. Nr. 1),
kustosz (r. 1166. *ibid.*),
kantor (r. 1166. *ibid.*);
- d) w kapitule wrocławskiej:
dziekan (r. 1189. Grünhagen, Regesten Nr. 55),
archidyakon (r. 1189. *ibid.*),
kantor (r. 1189. *ibid.*),
kanclerz (r. 1200. *ibid.* Nr. 70);
- e) w kapitule płockiej:
proboszcz (r. 1187. CDP. I. Nr. 5);
- f) w kapitule wrocławskiej:
dziekan (przed r. 1161. katalog bisk. włocł. MP. IV.
str. 26);
- g) w kapitule pomorskiej:
proboszcz (r. 1175. CDPom. I. 41),

¹⁾ Jeśli ów sfałszowany akt polega na autentycznym.

scholastyk (r. 1198. *ibid.* Nr. 76),
archidyakon (r. 1198. *ibid.*).

Z zestawienia tego wprawdzie nie możemy wnosić, że w owych kapitułach istniały tylko te dostojęstwa, które źródła podają, lecz w każdym razie nie będzie oddalonym od prawdy wniosek, że nie we wszystkich kapitułach wszystkie wyższe godności uznane w prawie kościelnem istniały, gdyż różnorodność pod tym względem była powszechnie właściwością kapituł. Porządek dostojęstw w poszczególnych naszych kapitułach w końcu wieku XII. i początku XIII. także odmiennie się przedstawia. W Gnieźnie na czele kapituły stał proboszcz, po nim szedł dziekan, kustosz, archidyakon, scholastyk ¹⁾; w Poznaniu przeciwnie pierwszym był dziekan, potem proboszcz, kustosz, kanclerz, scholastyk, razem 24 kanoników ²⁾, w Krakowie przed r. 1210 był porządek: dziekan, archidyakon, proboszcz, scholastyk (*summus magister*), kantor, kustosz, *subcustos* ³⁾, we Wrocławiu przed r. 1212: dziekan, archidyakon, kanclerz, kantor, kustosz ⁴⁾; w Płocku w r. 1207: proboszcz, dziekan, archidyakon, scholastyk, kantor ⁵⁾ i 10 kanoników; we Włocławku

¹⁾ Z zestawienia aktów KDWP. I. Nr. 80, r. 1213 i Nr. 590 r. 1222, tudzież *ibid.* Nr. 18 i 47. Lecz z drugiej strony akta KDMP. II. Nr. 381 r. 1210 i Nr. 386 (r. 1221) kładą dziekana przed proboszczem. Trudno na tej podstawie przypuszczać, że może w kapitule gnieźnieńskiej pierwotnie dziekan szedł przed proboszczem, tembardziej, że w aktach KDWP. I. Nr. 590 i KDMP. II. Nr. 386, te same osoby zajmują oba urzędy, więc nawet starszeństwo wieku nie rozstrzygało.

²⁾ Zob. KDWP. I. Nr. 104 (r. 1218), 127 (r. 1230) i 74 (r. 1211).

³⁾ Zob. KKK. Nr. 1 (r. 1166), 6 (r. 1206), CDP. I. Nr. 7 (r. 1207), i KDMP. II. Nr. 380 (r. 1210).

⁴⁾ Grünhagen, *Regesten* Nr. 55, 70, 78 i KKK. I. Nr. 6.

⁵⁾ CDP. I. Nr. 5 i K. Kuj. str. 151 (r. 1207). W akcie z r. 1222 (CDP. I. Nr. 16) porządek pierwszych dostojęstw jest odwrotny, podobnie jak

w r. 1215: dziekan, archidyakon, kustosz i 4 kanoników ¹⁾, wreszcie w katedrze lubuskiej w r. 1244: dziekan, proboszcz, scholastyk ²⁾.

W tym składzie dostojęństw, dwie przedewszystkiem właściwości na szczególniejszą zasługują uwagę, naprzód, że w większej części kapituł, na czele stał dziekan, podczas gdy godność proboszcza zdaje się być dopiero później (np. w Krakowie) wprowadzoną, a powtóre, że obok urzędu dziekana i proboszcza istnieje jeszcze osobne dostojęństwo archidyakona.

Prawidłem niejako powszechnem w urządzeniu kapituł podówczas było, że pierwsze dostojęństwo zajmował proboszcz »*praepositus*«, a po nim dziekan. Godność proboszcza powstała pod wpływem reguły benedyktyńskiej, służącej pierwotnie za wzór regule kanonicznej. W kapitułach, Polsce bliższych, wszędzie podobne było urządzenie, tak w Pradze ³⁾ jak w Magdeburgu ⁴⁾, Miśnii ⁵⁾, Zeiz i Naumburg ⁶⁾, Brandenburgu ⁷⁾, Havelbergu ⁸⁾, Schwerinie ⁹⁾, Lubece ¹⁰⁾, Halber-

to wyżej w przypisku o kapitule gnieźnieńskiej zaznaczyliśmy. Tej chwilejności w aktach nie umiemy wytłómaczyć.

¹⁾ KDWP. I. Nr. 84.

²⁾ Riedel, Cod. dipl. Brand. I. 24, Nr. 5.

³⁾ Erben, Regesta Boh. Nr. 304 (r. 1160) i 337 (r. 1172).

⁴⁾ Mülverstedt, Regesta I. Nr. 886 (r. 1108).

⁵⁾ Cod. dipl. Sax. reg. II. 1, Nr. 52 (r. 1160) i 53 (tudzież Machatschek, Geschichte der Bischöfe des Hochstiftes Meissen, Dresden 1884, str. 39).

⁶⁾ *ibid.* Nr. 51 (r. 1159).

⁷⁾ Mülverstedt, Regesta I. Nr. 1406 (r. 1161).

⁸⁾ *ibid.* Nr. 1529 (r. 1173) o założeniu zob. Riedel, Cod. dipl. Brand. T. I. 2, Nr. 4, str. 438.

⁹⁾ Hasselb. et Coseg., Cod. dipl. Pom. I. Nr. 31 (r. 1171).

¹⁰⁾ Hasse, Regesten Nr. 75 (r. 1139), 77, 80, 81 i t. d.

stadt¹⁾, Hamburgu²⁾ i Bambergu³⁾, jedynie w niektórych kapitułach francuskich, n. p. Tours, Angers i Besançon⁴⁾, tudzież w kapitule ołomunieckiej⁵⁾ godność dziekana, która również da się odnieść do reguły benedyktyńskiej, na pierwszym stała miejscu. Być więc może, że w tym kierunku działały na Polskę i na Morawy wpływy z Francji. Wnioseków pewnych o powstaniu kapituł polskich na podstawie owego ich ustroju wyprowadzać nie można, gdyż równie mogłoby być uzasadnionem mniemanie, że skoro na czele stał dziekan, a nie proboszcz, więc kapituły nasze nie przekształciły się z zakonów, bo w nich praepositus wyższe niż dziekan zajmuje stanowisko, jak i wniosek, że kapituły te powstały z wydzielenia z pośród świeckich kanoników zakonników, nad którymi pozostało dawne przełożństwo, podczas gdy nad częścią ze świeckiego kleru złożoną, został przełożonym dziekan.

Również z reguły niemal w kapitułach ówczesnych urząd archidyakona był złączony z dostojenstwem proboszcza, jak znowu urząd archipresbytera, czuwającego w zastępstwie biskupa nad sprawami kultu, z dziekaństwem. Czasami łączono te urzędy odwrotnie⁶⁾, ale urządzenie spotykane już w XII, w. w kapitułach polskich, że obok proboszcza i dziekana, istnieje osobna godność archidyakona, jest w każdym razie wyjątkowe, tembardziej, że może jak n. p. w Krakowie dostojenstwo proboszcza powstało z ar-

¹⁾ Mülverstedt, Regesta I., Nr. 957 (r. 1121).

²⁾ Hasse, Regesten Nr. 116, 117, 126 (r. 1170).

³⁾ Jaffe, Monum. Bamb., str. 39 (Cod. Udalrici Nr. 20 r. 1057).

⁴⁾ Zob. Hinschius, Kirchenrecht II. str. 92, uw. 5.

⁵⁾ Codex iur. bohemicus I. str. 37, dokument z r. 1206.

⁶⁾ W Pradze w roku 1143 dziekan kapituły był zarazem archidyakonem, Erben, Reg. Boh. Nr. 238.

chidyakonatu, tak, że urząd ten na dwa urzędy został rozdzielony i dlatego proboszcz posiadał pierwotnie w Krakowie miejsce trzecie. Zakres działania jednak tych dwóch najwyższych dostojęństw kapitulnych był w Polsce takim jak i gdzieindziej, do dziekana należało przestrzeganie statutów i dyscypliny kościelnej w kapitule¹⁾, podczas gdy proboszcz zarządzał sprawami majątkowymi²⁾. Godności kapitulne nazywają i polskie źródła z XII. w. »personae«, »personatus«³⁾, nazwy innej, jak np. »dignitas«, nie spotkałiśmy. Zbytecznem byłoby dodawać, że kanonicy ówczesni nie wszyscy posiadali święcenia wyższe, i dopiero po reformie kościelnej w Polsce za Henryka Kietlicza lepsze w tym kierunku zapanowały stosunki. W r. 1222 zapisano na dokumencie, przy którym członkowie kapituły krakowskiej jako świadkowie występowali, oprócz dygnitarzy kapitulnych, obecność 5 kanoników presbyterów, 4 dyakonów i 5 kanoników subdyakonów⁴⁾.

W wieku XII. zaczęła się w prawie kościelnem powszechnem wytwarzać zasada, popierana przez stolicę apostolską, że kapitułom przysługuje pewien wpływ donioślejszy na zarząd dyecezyi. Wpływ ów przejawiał się głównie w tem, że przy przedsięwzięciu pewnych aktów jurysdykcyjnych ważniejszych, dotyczących czy to zmiany stanu beneficjów w obrębie dyecezyi, czy zmian majątkowych, jak alienacyi mienia kościelnego, biskup był związany warunkiem zezwolenia kapituły. Istnienie tego prawa kapituł w Polsce, da się również z aktów wieku XII. stwierdzić.

1) W jego ręku znajdowała się pieczęć kapituły. CDP. I. Nr. 7.

2) KKK. I. Nr. 11.

3) Np. KKK. I. Nr. 1 »presentibus personis eiusdem ecclesie«, podobnie ibid. Nr. 2 i Grünhagen, Regesten Nr. 55.

4) K. Mog. Nr. 2.

I tak: wedle dokumentu z roku 1149 biskup wrocławski Robert w r. 1139 »consilio et ammonicione fratrum suorum, canonicorum videlicet eiusdem ecclesie« zatwierdził oddanie kościoła św. Michała we Wrocławiu klasztorowi św. Wincentego ¹⁾, a w r. 1166 przyszła do skutku zamiana pewnych wsi między księżną Maryą a biskupem krakowskim Gedką, również »communi consensu capitolii« ²⁾. W obu tych aktach jest mowa o zezwoleniu kanoników bez różnicy ich godności, natomiast w akcie biskupa wrocławskiego Sierosława z r. 1189 znajduje się ustęp dość oryginalny: »consilio simul et consensu *majorum personarum chori Vratizlaviensis*« ³⁾, co by znaczyło, że koniecznem było wówczas tylko zezwolenie dostojników kapitulnych. Ponieważ jednak ów akt nie różni się pod względem prawnym od obu poprzednich, gdyż dotyczy oddania kościoła pewnego braciom szpitalnym św. Jana Jerozolimskiego, więc nie mamy powodu większej do tych słów przywiązywać wagi, jakkolwiek należałoby na ich podstawie wnosić o pewnem ograniczeniu praw reszty kanoników na rzecz dostojenstw kapitulnych.

Podnieść przytem musimy, że ani o zezwoleniu, ani o radzie kapituły nie wspomniano wcale w akcie arcybiskupa gnieźnieńskiego Jana, tudzież biskupa krakowskiego Gedki (z lat 1174—1176), który dotyczył alienacji dóbr stołowych tych biskupów na rzecz klasztoru jędrzejow-

¹⁾ Schirmacher, Urk. v. Liegnitz Nr. 1.

²⁾ KKK. I. Nr. 1. Nie chodziło tu o zamianę między księżną a kapitułą jakby wpływało z napisu nad tym aktem przez wydawcę zamieszczonego, lecz o zamianę między księżną a biskupem, o czem świadczą słowa aktu: »*Maria... duas villas b. Venceslai... sibi cambiri ab episcopo ex-postulavit.*«

³⁾ Grünhagen, Regesten Nr. 55.

skiego¹⁾, natomiast w akcie z r. 1207 dotyczącym również odstąpienia dziesięcin przez biskupa krakowskiego Pełkę, zezwolenie to jest wyrażonem²⁾.

O innych uprawnieniach kapituł w rządzie kościoła milczą źródła.

Obok kanoników należał do katedry liczny kler, nie zaliczający się do kanoników, jako to: »capellani« biskupa³⁾ lub »vicarii« przy kapitule umieszczeni⁴⁾. Niektórzy z nich zajmowali później nawet pewne urzędy, stojące w związku z dostojenstwami kapitulnemi, o ile jednak ten stan rzeczy istniał już w pierwszej połowie wieku XII, stwierdzić nie umiemy⁵⁾.

O wiele mniej wiadomo o istnieniu kapituł kolegialnych w tych czasach. Kolegiaty sandomierska, łęczycka i kaliska powstały dopiero w drugiej połowie wieku XII, a do czasów Krzywoustego możnaby tylko odnieść kolegiatę kruszwicką, wobec stanowiska tego kościoła, jako

¹⁾ KDMP. II. Nr. 374.

²⁾ CDP. I. Nr. 7. W dokumencie tym jest wzmianka, że biskup udawał się również do stolicy apostolskiej z prośbą o zezwolenie na tę alienację, należy ją jednak tak rozumieć, że Pełka, który w Rzymie był konsekrowany przy konsekracji złożył stolicy apostolskiej zwykłą przysięgę, że bez zezwolenia jej dóbr kościelnych pozbywać nie będzie.

³⁾ KDWP. I. Nr. 104 (r. 1218), 176 (r. 1235), KKK. I. Nr. 13 (r. 1224) i t. d.

⁴⁾ KDWP. I. Nr. 104 (r. 1218) Poznań, KKK. I. Nr. 6 (r. 1206) Wrocław, ibid. Nr. 8 (r. 1212) Kraków.

⁵⁾ Ów akt z r. 1212 wymienia również magistra »puerorum«, nie zaliczając go jednak do kapituły krakowskiej (tożsamo w akcie z r. 1236 CDP. I. Nr. 26 »submagister«). Był to przełożony szkoły przy kapitule się znajdującej, zapewne szkoły dla młodych kanoników »domicelli«. Natomiast godność podkustosza (subcustos) była już godnością kapitulną (KDMP. II. Nr. 380 r. 1210 i Kod. Mog. Nr. 5 r. 1227).

drugiej katedry w obrębie dyecezyi wrocławskiej¹⁾, kollegiatę głogowską, ufundowaną pono w r. 1120²⁾, i kollegiatę przy kościele św. Michała w Krakowie, której prepozyturę w bulli protekcyjnej papieża Eugeniusza III. z r. 1148 dla biskupstwa wrocławskiego, wymieniono³⁾. Prawdopodobnem jest jednak, że pierwotnie nie była to kollegiata, lecz klasztor kanoników regularnych, taksamo jakby się można również domyślać o wspomnianem w bulli protekcyjnej dla Wrocławia z r. 1155 opactwie św. Marcina we Wrocławiu. Może w chwili organizowania kapituły krakowskiej, lub wrocławskiej przeniesiono do tych kościołów kanoników, którzy na skutek prądu reformy, przyjęli regułę św. Augustyna, podczas gdy canonici saeculares pozostali przy katedrze. O późniejszej kollegiacie łęczyckiej możemy z pewnością twierdzić, że przedtem była klasztorem Benedyktynów, czy kanoników regularnych, opactwo łęczyckie bowiem już w r. 1136 jest wspomniane⁴⁾. Było to zwykłym w owych czasach zjawiskiem, że klasztory, w których dyscyplina kościelna upadała, przemieniano w kollegiaty⁵⁾.

Może i kollegiata kruszwicka podobne przechodziła koleje, że z klasztoru kanoników regularnych została w kapitułę świecką przeobrażoną, a wniosek ten poparłby bar-

¹⁾ W akcie z r. 1233 (K. Kuj. str. 177), dotyczącym przywrócenia zniesionego w początku w. XIII. archidyakonatu kruszwickiego wyraził się biskup kujawski Michał: »nos nichilominus... maluimus *germanas ecclesias* debitis gaudere personatibus«.

²⁾ Grünhagen, Regesten str. 27, Heine, Dokum. Geschichte des Bisthums und Hochstiftes Breslau, T. I., Breslau 1860, str. 153 i 440, tudzież Neuling, Schlesiens ältere Kirchen und kirchliche Stiftungen, Breslau 1884, str. 29.

³⁾ CDP. II. Nr. 1.

⁴⁾ KDWP. I. Nr. 7.

⁵⁾ Hurter, Geschichte Papst Innocenz III., Hamburg 1843, T. III., str. 405.

dzo akt Leszka mazowieckiego z roku 1185, gdzie kościół kruszwicki »monasterium b. Petri« nazwano ¹⁾. Dokument księżnej Salome z r. 1143 (?) dla klasztoru w Mogilnie ²⁾ przedstawia jeszcze pierwotny obraz kollegiaty kruszwickiej. Między świadkami tego aktu występuje bliżej nieznanymi: Bernardus praepositus Sti Petri, a wraz z nim »Bero, Bebo, Chuno, Vernerus, Vilhelmus capellani eius«. Ów Bernard nie był współczesnym prepozytem trzemeszeńskim lub mogilnickim, bo żaden z tych kościołów podobnego wezwania nie posiadał, nie był też w ogóle prepozytem klasztornym, gdyż niezrozumiałym byłby fakt, że mu towarzyszą kapelani, mógłby więc być albo proboszczem kapituły poznańskiej, lub kruszwickiej. Oświadczamy się za tą ostatnią możliwością, gdyż Mogilno bliżej leżało Kruszwicy niż Poznań, więc tam może ów akt do skutku przyszedł. Gdyby miejsce wystawienia jego miało być w Poznaniu, byłaby przecież jakaś wzmianka w akcie o biskupie poznańskim. Nazwa capellani nie powinna zastanawiać, bo nią czasami również i członków kapituł oznaczano ³⁾.

Natomiast późniejszy klasztor przy kościele P. Maryi w Płocku pierwotnie prawdopodobnie był kollegiatą, założoną w czasach biskupa płockiego Aleksandra, a może jeszcze za życia Bolesława Krzywoustego ⁴⁾.

¹⁾ »et hoc salvo concambio Crusviciensis monasterii b. Petri apostoli« (CDP. II. Nr. 2). Jeśli autentyczność aktu tego jest podejrzaną, to ten właśnie zwrot mógłby na jego korzyść świadczyć.

²⁾ KDWP. I. Nr. 9.

³⁾ Np. w kapitule hamburskiej (Hasse, Regesten Nr. 77 r. 1139, lub schwe-rinskiej (Hasselb. et Coseg. CDPom. I. Nr. 31 r. 1171).

⁴⁾ W r. 1206 poświadcza biskup płocki, że wdowa po jego pradziadzie Wojsławie, Dobiechna, wybudowała kościół P. Maryi w Płocku i wraz z majątkiem nieruchomym oddała go biskupowi płockiemu i »institutit in

W początkach panowania Bolesława został również poświęcony kościół w Rudzie, lecz nie wiadomo, czy był tym samym, przy którym później mieściła się jedna ze starszych w Polsce kolegiat¹⁾.

2. Archidyakonowie i ich zastępcy.

Na wiek XI. i XII. przypada właśnie czas najwyższego rozwoju stanowiska i władzy archidyakonów. Gdyby nie opozycja, która się przeciw nim już z wiekiem XIII. rozwijać poczyna, mógł z tej instytucji powstać prawidłowy organ rządu kościelnego w dyecezyi, wprowadzić podporządkowany biskupowi, ale wyłączający go zarazem od bezpośredniego zarządu dyecezyą. Pierwotnie jako przełożony dyakonów²⁾ archidyakon sprawował nadzór nad niższym klerem i zawiadywał sprawami majątkowymi dyecezyi, a pomagając biskupowi przy sprawowaniu ważniejszych obowiązków jego urzędu, rychło stał się zastępcą biskupa w wykonywaniu jego praw jurysdykcyjnych. Archidyakonowie badali kwalifikacje kandydatów do święceń, udzielali inwestytury beneficyatom, a zwłaszcza plebanom, nadzorowali prowadzenie się kleru i w tym celu wizytowali swe okręgi, zwołując kler i świeckich, odbywali sendy, nakła-

ea quattuor canonicos et unum praepositum, addens eis quasdam alias villas, post hec dominus Wernerus factus episcopus Plocensis constituit in ea bertoldum abbatem cum suis monachis« (Kod. Maz. Nr. 2 i Kod. Kuj. str. 150). Nie była to donacya ani dla kanoników katedry plockiej, ani dla kanoników regularnych, bo jest tam mowa o osobnych dla kanoników prebendach (quattuor canonicos), lecz zapewne Dobiechna ufundowała kolegiatę, i oddała ją biskupowi, a wskutek tego następca Aleksandra († 1156) Werner osadził tam mnichów.

¹⁾ Gallus, ks. II. c. 33 »in consecratiene Rudensis ecclesiae«.

²⁾ Jeszcze w XII. wieku wystarczało dla urzędu tego święcenie dyakona.

dali kary i cenzury, a nadto wykonywali rzeczywiste sądownictwo, jako niższa pod biskupami instancja. W czasie wizytacyi ściągali od kleru koszta utrzymania, t. zw. prokuracye. Biskupi utracili nawet wyłączny wpływ na obsadzenie urzędu archidyakonów, gdyż ci stali się członkami kapituł przez połączenie funkcji tego urzędu z dostojenstwem proboszcza. W wieku XI. i XII. dokonał się na zachodzie podział dyecezyj na poszczególne okręgi, archidyakonaty, w których archidyakonowie już nie jako zastępcy biskupa, ale jako »iudices ordinarii« władzę swą sprawowali.

O archidyakonach w Polsce najdawniejszą wiadomość zamieścił Gallus w swej kronice, opowiadając o pojmaniu przez Pomorzan (około r. 1108) archidyakona gnieźnieńskiego¹⁾. Ów archidyakon posiadał zdaje się jeszcze święcenie dyakona²⁾ i nie występował jako samoistny urzędnik, lecz jako pomocnik arcybiskupa, towarzyszący mu w jego podróżach dla wizytacyi kościołów dyecezyi³⁾. I prawdopodobnie wówczas jeszcze archidyecezya gnieźnieńska nie była podzieloną na okręgi archidyakonalne, gdyż Gallus nie nadaje wspomnianemu archidyakonowi żadnego określenia, a więc sądzić należy, że pisząc o archidyaconie arcybiskupa Marcina, miał tylko na myśli jedyne, jaki w dyecezyi gnieźnieńskiej się znajdował. O archidyakonach innych dyecezyj znajdujemy w źródłach z drugiej połowy wieku XII. liczne wzmianki, wówczas byli już członkami kapituł, zajmującymi drugą po dziekanie, lub trzecią po dziekanie i proboszczu godność i wtedy również we wszystkich dye-

1) II. c. 43.

2) Gallus wymienia obecne osoby w tym porządku: »praesul, sacerdos, archidiaconus.

3) Arcybiskup bawił właśnie w kościele spicimierskim i gotował się do dalszej drogi.

cezyach podział na poszczególne okręgi archidyakonalne, może do pewnego stopnia zgodny z podziałem politycznym, zaczął się wytwarzać. Obok archidyakona krakowskiego (r. 1166)¹⁾ wymieniają źródła archidyakona lubelskiego (r. 1198)²⁾, i w biskupstwie pomorskiem było także dwóch archidyakonów³⁾, a z aktu biskupa wrocławskiego Michała z r. 1233⁴⁾ dowiadujemy się, że już w początku w. XIII. za biskupa Ogeriusa połączono archidyakonat kruszwicki, dawniej istniejący, z archidyakonatem wrocławskim⁵⁾. Po ukonstytuowaniu się ostatecznym kapituł, zatrzymali prawdopodobnie biskupi wpływ swój tylko na mianowanie archidyakonów nie należących do kapituły katedralnej, jak to można wnosić z nadawania członkom tej kapituły archidyako-

1) KKK. I. Nr. 1.

2) KDMP. II. Nr. 376 »Johannes archidiaconus de Lubelnia«.

3) Perlbach, Pommerell. Urk. Nr. 9. Przy akcie z daty Swiec 11 listopada r. 1198 między dostojnikami pomorskimi »Bertoldus et Walterus archidiaconi«.

4) K. Kuj. str. 177 »quod nos archidiaconalem personatum ecclesie restituimus Crusviciensi, quem dominus Hogerius iam dicte decisum ecclesie, Vladizlaviensi archidiaconatui, qua nescimus univerat intencione«.

5) W XIII. wieku podział ten coraz dalej postępował, tak, że spotykamy w dyecezyi gnieźnieńskiej obok gnieźnieńskiego archidyakonów: łączyckiego (r. 1218 KDWP. I. Nr. 102), kaliskiego (r. 1234 KDWP. I. Nr. 160) i rudzkiego (r. 1239 KDWP. II. Nr. 221); w dyecezyi krakowskiej: krakowskiego, lubelskiego, sandomierskiego (r. 1207 CDP. I. Nr. 7) i zawichostskiego (r. 1212 KDMP. I. Nr. 9); w poznańskiej: poznańskiego (r. 1220 KDWP. I. Nr. 109, o dalszych jego losach ibid. II. Nr. 770) i czerskiego (r. 1252 KDWP. I. Nr. 599); w wrocławskiej: wrocławskiego (r. 1189 Grünhagen, Regesten Nr. 55), głogowskiego (r. 1232 ibid. Nr. 393) i opolskiego (r. 1230 ibid. Nr. 355); w kujawskiej: wrocławskiego, kruszwickiego i pomorskiego (r. 1241 CDP. II. Nr. 29); w płockiej: archidyakonat dobrzyński pojawia się dopiero w roku 1316 a pultuski powstał w r. 1443 (Łaguna, Kwartalnik hist. z r. 1891, str. 567).

natu okręgów, archidyakonowi katedralnemu nie podlegających¹⁾.

Kompetencyę archidyakonów określają dopiero bliżej ustawy synodalne z wieku XIII., a przedstawia się ona tam taką, jaką była w prawie powszechnem. Archidyakonowie są w ogóle władzą wykonawczą biskupów, mają prawo wizytować dyecezye, i reformować obyczaje kleru nawet za pomocą cenzur kościelnych, czuwać nad sprawowaniem obowiązków przez duchownych, nad stanem majątkowym beneficjów i nad budynkami kościelnymi, tudzież zezwalać na ustanowienie zastępców plebanów i badać ich uzdolnienie²⁾. Również uznano i określono ich prawa do poboru prokuracyj³⁾. Zastępców archidyakonów: archiprezbyterów

¹⁾ W dokumencie biskupa krak. Wincentego z r. 1210 (KDMP. II. Nr. 380) występuje między świadkami »Radolphus Sandomiriensis archidiaconus«, jako należący do kapituły krakowskiej, tożsamo w akcie z r. 1214 (ibid. Nr. 383) archidyakonowie sandomierski i zawichostski. Wprawdzie możnaby na podstawie tych aktów mniemać, że odwrotnie ci archidyakonowie zajmując już swe godności w kollegiatach, uzyskali następnie kanonią krakowską, lecz może na stosunki, dotyczące mianowania archidyakonów, rzuci jaśniejsze światło dokument biskupa krakowskiego, odnoszący się do obsadzania archidyakonatu w Lublinie z r. 1419 (KKK. II. Nr. 355), a więc pochodzący z czasów, kiedy kapituły wobec biskupów więcej jeszcze samoistne posiadały stanowisko. W akcie tym wyraża się biskup Albert: »...de archidiaconatu Lublinensi... cuius provisio, collatio et omnimoda juris dispositio ad nos pertinet«. Nie sądzimy, aby w tym przypadku na innym tytule prawnym polegało to prawo biskupów krakowskich, jak tylko na prawach, wpływających w ogóle z jurysdykcji biskupiej.

²⁾ Statut synodu prowincjonalnego w Sieradzu z r. 1233 c. 4 i 15 (wydania Hubego w *Antiquissimae constitutiones synodales provinciae Gneznensis*. Petropoli 1856, lub §§. 2 i 10 wyd. Helcla w *Starodawnych Prawa Pol.* Pomn. I. str. 344 i 346).

³⁾ ibid. tudzież w liście Innocentego III. z r. 1207 (KDWP. I. Nr. 45).

lub dziekanów, nie wymieniają nigdzie źródła dziejowe aż do połowy wieku XIII. Statuta Synodu prowincjonalnego w Sieradzu z r. 1233 c. 4, uznają możliwość zastępstwa archidyakonów tylko w razie słusznej przeszkody¹⁾, a dopiero statut z r. 1285 o dziekanach jako o instytucyi znanej i prawidłowej wspomina²⁾.

3. Kapelanie, parafie i niższe urzędy kościelne.

Znaczniejsze pośród kleru w kraju miejsce, zajmował kler pałacowy książęcy, składający się z kapelanów nadwornych, których obowiązkiem było sprawować służbę bożą u dworu. Tym to kapelanom poświęcił Gallus trzecią księgę swej cennej kroniki, dając temsamem do zrozumienia, że ich stanowisko za dość wysokie uważał³⁾. Byli oni zapewne członkami kancelaryi książęcej, jako tacy używani do różnych szczególniejszych poruczeń⁴⁾, i z pośród nich książę

1) l. c. »Praecipimus etiam specialiter archidiaconis omnibus, ut suum officium diligenter exerceant, *personaliter* ecclesias et sacerdotes visitantes, *non per alios*, nisi sint iusto et sufficienti impedimento detenti«.

2) c. 4 (wyd. Hubego str. 179) »Archidiaconi vel decani suorum subditorum excessus, episcopis suis fideliter studeant intimare«. Może wymieniony już w akcie z r. 1212 Stephanus decanus Opatoviae (KDMP. I. 9) był takim dziekanem, lecz podobnemu przypuszczeniu sprzeciwia się dokument z r. 1213 (CDP. III. Nr. 7), w którym ów dziekan w rządzie dziekanów kapitulnych jest umieszczony.

3) Gallus l. c. MP. I. str. 459 »capellanis ducalibus venerandis«, a w księdze I. c. 9 opowiada o Bolesławie Chrobrym, że »episcopos... suosque capellanos in tanta veneratione retinebat, quod eis astantibus sedere non praesumebat«. To uszanowanie panującego dla biskupów i kapelanów, miał Gallus zapewne sposobność zauważyć na dworze Krzywoustego.

4) Piotr, kapelan Judyty, żony Władysława Hermana, został wysłany do grobu św. Idziego w Saint Gilles z darami dla braci zakonnych, aby wymodlili dla Judyty potomstwo (Kosmas II. c. 36).

wybierał kandydatów na stolice biskupie¹⁾. Czy stanowili osobne kolegium, odpowiednio zorganizowane i o ile podlegali jurysdykcji biskupiej, nie wiemy. Umieszczeni przy dworze wraz z księciem prawdopodobnie odbywali podróże, nie posiadając stałego w diecezji pewnej mieszkania. Być może, że jeden z biskupów krajowych był zarazem pierwszym z kapelanów i sprawował nad nimi jurysdykcję²⁾, lecz że pomimo tego stanowisko ich było dość niezawisłe i że uchylali się często od obowiązków i świadczeń na rzecz biskupów diecezjalnych, dowodzą stosunki z początku w. XIII.³⁾ A jak książę na swoim dworze, tak i możni panowie utrzymywali swoich nadwornych kapelanów, dla odprawiania służby bożej. I oni starali się równie niezawisłe jak kler książęcy osiągnąć stanowisko⁴⁾.

Jako pewnik przyjąć należy, że za Krzywoustego jeszcze w Polsce podziału na parafie i okręgi plebanalne nie było. W Czechach, które wcześniej niż Polska poczęły roz-

1) Adalbert, pierwszy biskup pomorski, był przedtem również kapelanem Bolesława Krzywoustego. Herbord, Vita Ottonis ep. Bab. II. c. 42 (MP. II. str. 100).

2) Zdaje się, że i autor kroniki Gallus był jednym z kapelanów książęcych. Drugą księgę tej kroniki poświęcił biskupowi poznańskiemu Pawłowi, może więc on był wówczas przełożonym kapelanów. Po śmierci Władysława Hermana modły żałobne wraz z kapelanami książęcymi odprawiał arcybiskup Marcin (Gallus II. c. 21).

3) Innocenty III. w osobnym liście, wystosowanym do kapelanów książęcych i przy dworach możnych panów umieszczonych, z r. 1207 (KDWP. I. Nr. 45) surowo ich gani: »Cum ex eo quod secularibus dominis diversitis, prelati ecclesiasticis debitam subtrahere vos non deceat reverentiam et honorem, presentium vobis auctoritate mandamus... quatenus archidiaconos vestros, cum parochiam visitando, ad loca vestra pervenerint, honeste recipere studeatis, et procuracionem eis debitam exhibentes, cathedratice, que debentur archiepiscopo et episcopis, cum integritate debita persolvatis«.

4) Zob. uw. poprzedzającą.

wijać swą organizację kościelną, w pierwszej połowie w. XII. był jeszcze brak kościołów parafialnych, tak, że legat Guido, bawiąc tam w r. 1143, musiał biskupom szczególnie zalecić zakładanie takich kościołów¹⁾. Tensam legat został później i do Polski wysłany²⁾ i tu zapewne podobne wydał zarządzenia, lecz skutku ich naprózno byśmy szukali, bo aż po koniec wieku XII. nie posiadamy wiadomości o istnieniu chociażby jednej parafii w ziemiach właściwej Polski. Kościołem parafialnym w obrębie dyecezyi była katedra biskupia, tam winni byli wierni udawać się dla przyjmowania sakramentów i słuchania Słowa Bożego. Lecz jeśli ów stan mógł wystarczyć potrzebom ludności w początkach w. XI., to później ze zwiększeniem się wyznawców wiary Chrystusowej, a i z przyrostem ludności, tembardziej, że dyecezye były dość obszerne, nie odpowiadał już celom i interesom kościoła. A więc najpierw sami biskupi musieli się starać o budowanie kościołów po za siedzibą biskupią po grodach znaczniejszych³⁾, klasztory były im w części również w tym

1) Erben, Regesta Boh. Nr. 238 «Ad haec episcopis praecipimus ut in parochiis suis *plebales ecclesias* distinguant».

2) Między 13 lipca 1146 a 23 stycznia 1150 (Jaffé, Regesta II. str. 20 i KDWP. Nr. 16). Że był tym samym Gwidonem, który przedtem w Czechach legację sprawował, dowodzi fakt, że inny kardynał dyakon tego imienia podpisuje bulle papieskie bez przerwy od r. 1145 do 1153 (Jaffé l. c.).

3) Podobny kościół istniał prawdopodobnie w Gieczu już przed napadem czeskim w r. 1039 i przy nim był umieszczony jako presbyter ojciec Kosmasa, który się wówczas dostał do niewoli czeskiej (Kosmas II. c. 5). Arcybiskup gnieźnieński Marcin posiadał również kościół biskupi w Spicimierzu (Gallus II. c. 43 «Spicimir in ecclesia sua confessionem cum sacerdote missam audituras faciebat»), a takim kościołem była zdaje się i świątynia w Sandomierzu, o której wspomina bulla protekcyjna dla biskupstwa wrocławskiego z r. 1148 (CDP. II. Nr. 1).

względnie pomocne. najwięcej zaś do powstania w różnych stronach kraju kościołów, oratoryów i kaplic, przyczyniła się ofiarność prywatna, tak książąt, jak i możnych¹⁾. W obszernych ich włościach coraz to więcej powstawało kościelnych fundacyj, a chociaż fundator sam swego kapelana przy zbudowanej świątyni osadził i odpowiednie utrzymanie mu wydzielił, lub kościół przekazał klasztorowi — to zawsze duchowny tam umieszczony nie był zupełnie wyjęty z pod nadzoru biskupa i archidyakona. O ile z kronik i dokumentów możemy stwierdzić, istniały w Polsce w XII. w. obok kościołów biskupich i klasztornych, wyłącznie same podobne prywatne kościoły i kapelanie²⁾, które były związkiem tworzenia się z massy majątkowej na użytek kościoła przeznaczonej, odrębnych, osobno datowanych beneficjów, a następnie kościołów parafialnych. Kościołami, posiadającymi pewne stanowisko kościołów parafialnych bez wyznaczonego jednak stale okręgu, bo zastępywały kościół katedralny, były obok katedry pierwotnie tylko kościoły bisku-

1) Gallus II. c. 33 »Sorte quidam nobilis in confinio terre ecclesiam construxit« (około r. 1107), a o Piotrze Włostowicu opowiada kronikarz zwifaltenjskiego klasztoru, że sam 70 kościołów ufundował (Ortliebi Zwif. Chron. MP. II. str. 3). Liczne przykłady budowania kościołów przez księcia i panów i oddawania ich następnie klasztorom, są zamieszczone w wielu dokumentach wieku XII. Zob. KDWP. I. Nr. 3, Schirmacher, Urkundb. v. Liegn. Nr. 2 i t. d.

2) O innych kościołach nigdzie źródła nie wspominają. Charakterystycznym dla owych stosunków jest dodatek do wiadomości Wincentego o statutach zjazdu łęczyckiego z r. 1180, zawarty w »Dopelniaczu Mierzwy«, a dotyczący rozszerzenia przywileju o zrzeczeniu się *ius spoli* i na kapelanów prywatnych »*Simile puto indicium de militibus, qui habent conferre capellas, qui mortuo sacerdote statim omnem supellectilem eius diripiunt*« (MP. II. str. 400). Kapelanów prywatnych wspominają liczne dokumenty np. KKK. I. Nr. 8, 13, 14 i t. d.

pie, lecz biskupi z czasem dla zaradzenia potrzebom duchownym ludności, nie mogli się ograniczać na duchownych, przy swoich kościołach umieszczonych, lecz i duchownym kościołów klasztornych, książęcych i prywatnych, nadawali obok prawa odprawiania służby bożej również prawo udzielania pewnych zastrzeżonych katedrze sakramentów, zwłaszcza sakramentu chrztu i w ogóle prawo sprawowania pieczy dusz. Owe »ecclesiae baptismales« stały się rychło kościołami parafialnymi. Dokumenty pomorskie z XII. w., które pod względem prawnym więcej od naszych mówią, stwierdzają skreślony tu rozwój parafij. Gdy w r. 1187 niejaki Berengar wybudował kościół w Szczecinie ¹⁾, wówczas biskup pomorski Zygfryd, udzielił mu »baptismum et liberam sepulturam«, a więc te prawa, które do rzędu praw kościołów parafialnych należały. Kościół ów został oddany przez fundatora klasztorowi, więc domniemywać się należy, że w pierwszym rzędzie biskupi prawa owe kościołom klasztorным nadawali ²⁾. Wskutek takich przywilejów biskupich przekształcały się w drugiej połowie XII. kościoły prywatne i kapelanie w parafie z oznaczonymi granicami, a śladem dawniejszych stosunków pozostała nazwa kapelana, którą w pierwszej jeszcze ćwierci w. XIII. oznaczano duchownych przy parafialnych kościołach umieszczonych ³⁾.

¹⁾ Hasselb. et Coseg. Cod. dipl. Pom. I. Nr. 61, str. 145.

²⁾ W r. 1174 zezwala Kazimierz, ks. pomorski, klasztorowi Dargun na zakładanie parafii (parochias et presbyteros constituendi) (Hass. et Coseg. C. D. Pom. I. Nr. 36). Tworzeniem i rozgraniczeniem parafii na Pomorzu zajął się w szerszej mierze pierwszy biskup Sigwin w latach 1190 do 1194, zob. Wiesener, Gesch. der christl. Kirche in Pommern, str. 283.

³⁾ CDP. I. Nr. 12 r. 1221 »Florianus capellanus de Sarnowe, Hosovoaldus capellanus de Slovena« KKK. I. Nr. 13 r. 1224 »Kylianus capellanus de Zalesenie... Radwan capellanus de Ksenic« K. Maz. Nr. 10 r. 1237

W miastach znaczniejszych zapewne wcześniej już osobne parafie powstały, być może, że jeszcze nie ze wszystkimi prawami¹⁾, lecz dla braku źródeł odpowiednich, bliżej rozwoju dotyczących stosunków jak i organizacyi niższego kleru, zbadać nie możemy, a stosunków późniejszych z w. XIII. wstecz przenosić nie należy. Domyślać się tylko można, że i w Polsce w ciągu wieku XII., tworzyły się beneficya proste, mniejsze prebendy²⁾; przytem istniał cały szereg urzędów dla duchownych niższych stopni święceń zastrzeżonych, a nadto tułała się po kraju, tak jak i w Czechach, znaczna ilość duchownych różnych stopni, krajowców i obcych, wyświęconych bez tytułu, t. j. nieposiadających żadnego oznaczonego urzędu kościelnego, a temsamem sta-

»Janek capellanus de Poltouzck«. Nie posiadamy wprawdzie wyraźnego dowodu, że przytoczeni kapelani byli plebanami, ale równocześnie nigdzie w aktach nie spotkaliśmy nazwy plebanus, parochus, rector ecclesiae, przeto osoby te za plebanów uważać musimy, bo w tym czasie podział na parafie w Polsce był dokonany. Zob. Statuta synodalne z r. 1233 postanowienia końcowe.

¹⁾ I w miastach, gdzie się znajdowały siedziby biskupie, zaczęły się w początku XIII. wieku obok katedry tworzyć odrębne parafie, jak np. w Krakowie kościół św. Trójcy, który biskup Iwo w r. 1227 oddając go Dominikanom, uwolnił »ab omni solitudine cure parochialis« (CDP. I. Nr. 18). Wówczas również istniała już przy kościele P. Maryi w Krakowie osobna parafia, a wspomniany jako świadek aktów Leszka Białego z r. 1224 (KKK. I. Nr. 13 i 14) »Stephanus parrochianus Sancte Marie de Cracov«, może był pierwszym tej parafii plebanem, gdyż słowa »parrochianus« nie możemy brać w znaczeniu należącego do parafii, bo nie byłoby ono określeniem godności świadka. Wymieniona w dokumencie pomorskim z roku 1168 (Hass. et Coseg. C. D. Pom. I. Nr. 26), »ecclesia forensis« była może już również kościołem parafialnym.

²⁾ CDP. I. Nr. 3, r. 1155 »prebendam Zaxichow«, a z czasów późniejszych zob. KKK. I. Nr. 9 (r. 1213) i K. Mog. Nr. 9 (r. 1229).

łego utrzymania, lecz szukających miejsca jużto przy dworze biskupim, jużto przy dworach panów ¹⁾).

4. Klasztory.

Z czasów przed reakcją pogaństwa, posiadamy wiadomości o istnieniu tylko trzech oznaczonych w Polsce klasztorów: w Międzyrzeczu ²⁾, w Kazimierzu pod Poznaniem, który stanął o ile wnosić możemy, na miejscu męczeństwa pięciu braci zakonnych ³⁾, pierwszych tego klasztoru osadników i w Trzemesznie założonem przez św. Wojciecha. Klasztory te należały do zakonu Benedyktynów ⁴⁾, a były osa-

1) Przeciwno święceniom bez tytułu występował w Czechach wspomniany wyżej legat Guido »Praeterea quia multos invenimus illic presbyteros ad nullos certos titulos ordinatos, ac per hoc multas enormitates emersisse agnovimus, praecipimus eis, ut sicut in canonibus mandatur, nullus altaris minister absque certo titulo deinceps ordinetur« (Erben, Regesta Boh. I. Nr. 238). Przykładem takiego tułającego się duchownego, był ów »clericus pauper extraneus«, którego Bolesław Śmiały hojnie obdarował (Gallus I. c. 26).

2) Thietmar (VI. c. 20), pod r. 1005 opowiada: że cesarz Henryk II. w czasie wtargnięcia do Polski, w drodze do Poznania doszedł »ad abbaciam, quae Mezerici dicitur«.

3) Międzyrzecz poczytuje również wydawca Brunona »Vita quinque fratrum« w Mon. Germ. Kade, za miejsce męczeństwa owych pustelników, podczas gdy Kętrzyński, Biskupstwa I. c. str. 625 i nast., tudzież Brunonis Vita quinque fratrum MP. VI. str. 385 i nast., opierając się na miejscowej tradycji i odpowiedniej interpretacji dotyczących ustępów z Brunona Vita quinque fratrum, przenosi ów fakt męczeństwa, jak sądzimy słusznie, do Kazimierza pod Poznaniem.

4) Że przybyli z Włoch zakonnicy Benedykt i Jan, założyli w Kazimierzu klasztor, a nie jakąś pustelnię, tudzież, że po ich śmierci na miejscu męczeństwa stanął kościół, przytykający do klasztoru, świadczą liczne wzmianki w owej »Vita quinque fratrum Poloniae« zawarte. I Trzemeszno jeśli

dzzone mnichami nie z Niemiec, ale z Włoch sprowadzonymi, bo nie leżało w planach Bolesława Chrobrego, bliższe wiązanie się z kościołem niemieckim. Dlatego, chociaż pierwszy posiew chrześcijaństwa na ziemi polskiej Niemcom zawdzięczyć należy, nie pozostał ślad żaden po niemieckich misyjonarzach, tem mniej ślad bliższych związków, z klasztorami niemieckimi utrzymywanymi¹⁾. Prawdopodobnie w czasie dość długiego panowania Chrobrego, musiało więcej powstać klasztorów²⁾, lecz ich nazwisk nie znamy. Wspomnianego u Thietmara opata nazwiskiem »Tuni«³⁾, trudno poczytywać za opata tynieckiego, a z późniejszych klasztorów tylko klasztor w Łęczycy, wymieniony w bulli protek-

wtedy istniało, mogło być tylko klasztorem benedyktyńskim, bo jak wiadomo za czasów Bolesława Chrobrego, zakonu kanoników regularnych jeszcze nie było. Z wzmianki zawartej w Brunona »Vita quinque fratrum« c. 13, MP. VI. str. 410, że siostry Polaków, Izaka i Mateusza, dwóch towarzyszy zakonnych Benedykta i Jana, również do klasztoru wstąpiły, możnaby się domyślać o istnieniu podówczas w Polsce klasztoru żeńskiego, być może, że w jednej i tejsamej miejscowości obok męskiego. O mniszkach wspomina to samo źródło również w ustępie, opowiadającym o przybyciu na miejsce męczeństwa 5 braci, biskupa poznańskiego z orszakiem »clericorum et sanctimonialium« (MP. VI. str. 415). Wipert znowu podaje, że w miejscu, gdzie św. Bruno został pochowany, zbudował Bolesław Chrobry »monasteria« (MP. I. str. 230).

- ¹⁾ Z wyjątkiem może tylko klasztoru lüneburskiego, jak wyżej zaznaczyliśmy. Co do Nowej Korbei natomiast, istnieją względy przemawiające przeciw wszelkim z klasztorem tym stosunkom, a mianowicie fakt, że święto translacji św. Wita, jednego z głównych patronów Korbei obchodzono w Polsce (dyecezyi krak.) 9 marca, podczas gdy w Korbei przypadało na 13 czerwca. (Zob. Wojciechowski, O Rocznikach l. c. str. 209, przyp. 6).
- ²⁾ »Mauri ep. Quinqueecclesiensis Vita s. Zoerardi, s. Andreae confess.« (Endlicher, Monumenta Arpadiana P. I. str. 134), opowiada o wstąpieniu wówczas pewnego Polaka (?) Zoerarda do klasztoru na Węgrzech.
- ³⁾ VII. c. 12 i VIII. c. 16.

cyjnej z r. 1136, dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, przekształcony następnie w kollegiatę, możnaby odnieść do tradycyi tych czasów, z powodu wezwania »św. Alexego«, jakie pierwotnie nosił¹⁾. Była to może również fundacya św. Wojciecha lub Brunona, którzy w ten sposób chcieli uczcić pamięć patrona klasztoru na Awentynie, w którym spokojne a podniosłe przeżyli chwile. W czasie zaburzeń po śmierci Mieszka II. wraz z całą organizacją kościoła w Polsce i klasztory zostały zniszczone. Nie posiadamy żadnej wskazówki, aby który z nich przetrwał te chwile ogólnego przewrotu. Klasztor trzemeszeński znowu później zre-staurowany, nie był już więcej osadą benedyktyńską, lecz nowym klasztorem kanoników regularnych; jeden tylko klasztor tyniecki położony w Małopolsce, która zdaje się najmniej wówczas ucierpiała, gdyby istniał, mógłby się być ostać, lecz nawet późniejsze źródła starające się uświetnić początki klasztorów i w najdalsze przesunąć czasy, uważają go dopiero za fundacyę Kazimierza I.²⁾. O nim to opowiada Gallus,

¹⁾ Zob. Łuszczkiewicz, Kościół kollegiacki łączycki dziś parafialny we wsi Tumie z XII. w. (Sprawozdania komisji do badania historii sztuki w Polsce. T. I. Kraków 1879, str. 83).

²⁾ Spominki trzemeszeńskie (MP. III. str. 134) i Długosza Historia ks. III. pod r. 1044. Pytanie dotyczące założenia klasztoru tynieckiego w literaturze naszej historycznej, począwszy od Naruszewicza, żywo był roztrząsane na tle dokumentu z początku w. XII. obejmującego uposażenie klasztoru. Prawie powszechnem jest zdanie, że założenie to należy odnieść do czasów Chrobrego, gdyż w dokumencie owym jest mowa o królu Bolesławie i królowej Judycie, jedynie Wojciechowski (O Rocznikach str. 225) przypuszcza zgodnie z datą dokumentu, że fundacya właściwa miała miejsce dopiero około r. 1104, lecz Bolesława Chrobrego o tyle można uważać za założyciela tynieckiego klasztoru, że on osadził Benedyktynów przy katedrze krakowskiej, skąd przy reorganizacji kapituły w końcu XI. w. przenieśli się do Tyńca. W ustępie o kapitułach staraliśmy się uzasadnić

że gorliwie starał się o pomnożenie klasztorów tak męskich jak żeńskich i rzeczywiście należy przypuszczać, że z jego inicjatywy liczne domy zakonne powstać musiały ¹⁾. Oprócz tynieckiego istniały już prawdopodobnie w wieku XI. kla-

nasze zapatrywanie na rozwój kapituły krakowskiej, której początku nie można odnosić do czasów Chrobrego, bo zaburzenia po śmierci Mieszka II. przerwały ciągłość rozwoju. Kapituła otaczająca pierwszego z czasów restauracji biskupa Arona, była zwykłym presbyteryum biskupiem związanem wspólnością życia, którego reguła za wpływem Arona coraz to więcej do mniszej reguły się zbliżała. O dwoistym składzie kapituły krakowskiej z mnichów i z duchownych świeckich żaden ślad historyczny nie świadczy, lecz gdyby nawet fakt ten rzeczywiście dał się udowodnić, to raczej przypuszczalibyśmy, że mnisi przy katedrze umieszczeni zostali następnie po wyłączeniu z kapituły, osadzeni przy kościele św. Michała na zamku krakowskim, aniżeli w Tyńcu, tembardziej, że ów klasztor już w drugiej połowie wieku XI. niezawisłe od kapituły krakowskiej istniał, a dowodem tego może być nie tylko fakt, że biskup Aron wyraźnie w rocznikach opatem tynieckim jest nazwany, lecz także wzmianka w owym dokumencie tynieckim, o królu Bolesławie, która jak słusznie podniósł Wojciechowski, mogłaby się do Bolesława Śmiałego odnosić. Lecz niestety, wszystkie domysły o założeniu Tyńca na zbyt kruchych muszą spoczywać podstawach, gdyż jedyny dokument, któryby mógł jakąś w tej mierze dać wskazówkę, dochował się w formie bardzo skażonej, tak że trudno ocenić, o ile może za drugorzędnej przynajmniej wartości źródło uchodzić. Zob. Papée, Najstarszy dokument polski, Kraków 1888. (Odbitka z T. XXIII. Rozpr. i Sprawozd. Wyd. fil. hist. Akad. Umiej.), Piekosiński, Jeszcze słowo o dokumencie legata Idziego dla Tyńca (Kwartalnik hist. z r. 1889 zes. I., str. 49 i nast.) i Kętrzyński, O przywileju kardynała Idziego z r. 1105 (Przewodn. naukowy i liter. z r. 1889, str. 316—330 i 404—419).

¹⁾ Ks. I. c. 21. »Dicitur quoque sanctam ecclesiam affectu magno pietatis honorasse, sed praecipue monachos sanctarumque monialium congregationes augmentasse«. W źródłach dziejowych niestety nie dochowały się wiadomości o żadnym z czasu tego klasztorze żeńskim, dlatego prawdopodobnie, że one z męskimi były łączone. Przytoczone słowa Galla jednak kazałyby się domyślać zakładania samoistnych klasztorów żeńskich.

sztory benedyktyńskie w Mogilnie ¹⁾, w Łęczycy ²⁾, w Lubiniu ³⁾, klasztor kanoników regularnych w Trzemesznie ⁴⁾, a może i klasztory niewiadomej reguły: we Wrocławiu przy kościele św. Marcina ⁵⁾, w Krakowie przy kościele św. Michała ⁶⁾, i w Gnieźnie ⁷⁾. Do połowy zaś wieku XII. przyszedł do

-
- ¹⁾ Klasztor w Mogilnie uważamy za fundację w. XI. głównie dla wzmianki w dokumencie księżnej Salomei, na rzecz tego klasztoru w r. 1143 (?) wystawionym (KDWP. I. Nr. 9), jakoby Bolesław Krzywousty żalił się przed nią we śnie, że za życia nic dla tego klasztoru nie uczynił; należy więc przypuścić, że Mogilno już dawniej przed Bolesławem istniało, jako fundacya książęca, którą następcy fundatora mieli mieć w swej pieczy.
- ²⁾ »Abbatia S. Marie in castello Lancicie« wymieniona w bulli Innocentego II. z r. 1136 (KDWP. I. Nr. 7).
- ³⁾ Papée »Liber fraternitatis Lubinensis« MP. V. str. 570 domyśla się tego słusznie z powodu zapisania w albumie biskupa Franka, którego do końca wieku XI. odnieść należy. Taksamo Kętrzyński w przedmowie do »Liber mortuorum Monasterii Lubinensis« (MP. V. str. 597).
- ⁴⁾ W interpolowanym dokumencie Mieszka Starego z r. 1145 (?) (KDWP. I. Nr. 11) znajduje się wzmianka, że »monasterium Cheremesense regularium canonicorum« było przez Bolesława Krzywoustego »instauratum«, domyśleć się więc można, że klasztor ten podupadły, został wówczas osadzony kanonikami regularnymi.
- ⁵⁾ »Abbaciam S. Martini cum pertinentiis suis«. Bulla protekcyjna Hadryana IV. dla biskupstwa wrocławskiego z r. 1155 (KDWP. I. Nr. 586).
- ⁶⁾ »Prepositura S. Michaelis in Cracovia« wspomniana w bulli protekcyjnej Eugeniusza III. z r. 1148 dla biskupstwa wrocławskiego. O istnieniu klasztorów Benedyktynów słowiańskiego obrządku (Małecki, Klasztory i zakony w Polsce w obrębie wieków średnich. Przewodn. nauk. i liter z r. 1875, T. I. str. 508) żadnej nie posiadamy wiadomości. O rzekomem założeniu klasztoru lubiąskiego w r. 1044, zob. Grünhagen, Ueber die Zeit der Gründung von Kloster Leubus. (Zeitschr. d. Ver. f. Gesch. und Alterth. Schlesiens, T. V., Breslau 1863, str. 193—221).
- ⁷⁾ Rocznik wielkopolski: »Item sub a. d. 1192 Gneznense castrum combustum et *monasterium* ibidem« (MP. III. str. 7). Zakonnikiem z tego klasztoru był zapewne brat Krystyn, zapisany w album Bożogrobców mie-

skutku dalsze fundacje klasztorów benedyktyńskich na Łysej górze, w Sieciechowie¹⁾, we Wrocławiu przy kościele św. Wincentego²⁾, w Jeżowie (prepozytura)³⁾; — kanoników regularnych laterańskich na górze Sobótce, przeniesiony następnie do Wrocławia na Piaski⁴⁾ i w Czerwińsku⁵⁾; — Premonstratensów pod Kaliszem (opactwo św. Wawrzyńca), w Brzesku, w Strzelnie⁶⁾ i może w Płocku⁷⁾, prepozytury Norbertanek); wreszcie Cystersów w Brzeźnicy (Jędrzejo-

chowskich z r. 1198 («Fratrem Christinum de Guenezne recepimus» KDMP. II. Nr. 376).

- 1) Klasztory świętokrzyski i sieciechowski poczytuje kronika wielkopolska za fundacye Krzywoustego (c. 30 MP. II. str. 518), a wobec tego trudno polegać na legendach, które starają się datę założenia w czasy wcześniejsze przenieść. Tradycya w. XIII., a więc najwcześniejsza, jaką stwierdzić możemy, legend tych jeszcze nie znała.
- 2) Założony około r. 1139 Schirmmacher, Urkundb. v. Liegnitz Nr. 1.
- 3) Prepozyturę tu istniejącą w r. 1215 (K. kuj. str. 288), należy odnieść do połowy w. XII. W Jeżowie odbył się Synod legata Reynalda, między r. 1166 a 1185 (KKK. I. Nr. 2), a przytem w »Liber fraternitatis Lub.« zapisani są jako »fratres de Gesou« osoby, które żyły w połowie w. XII. (MP. V. str. 574).
- 4) Bulla Eugeniusza III. z r. 1148 (Grünhagen, Regesten Nr. 30) i przywilej biskupa wrocławskiego Waltera z r. 1149 lub 1150 (Heyne, Dok. Gesch. d. Bisth. Breslau l. c. I. str. 160). O założeniu tego klasztoru w r. 1108. Zob. Grünhagen, Regesten str. 20 i 21.
- 5) Klasztor czerwiński, wedle Paprockiego miał być założony jeszcze w r. 1073. Małecki (Klasztory l. c. str. 511) oświadcza się za r. 1117, toż samo Buliński, Historia kościoła polskiego, Kraków 1873, T. I., str. 292, przypisując jego założenie Piotrowi Włostowicowi, zapewne na podstawie kroniki wielkopolskiej (MP. II. str. 520). W r. 1155 papież Hadryan IV. wziął ów klasztor pod opiekę stolicy apostolskiej (CDP. I. str. 3). Do czasów Bolesława Krzywoustego odnosi istnienie tego klasztoru, podejrzany przywilej Konrada Mazowieckiego z r. 1222 (ibid. Nr. 15).
- 6) Zob. Knapieński, Św. Norbert i jego zakon. Warszawa 1885, str. 145—174.
- 7) »Preposito monialium de Plocsc conferre« r. 1218, KDWP. I. Nr. 102.

wie) ¹⁾, Łędzie ²⁾ i Łeknie ³⁾. W wieku XII. organizacja kościoła polskiego była niemal zupełnie ustaloną, więc i klasztory wówczas zakładane, o ile wywierały nieobliczalne wpływy na wychowanie społeczeństwa i wzmocnienie stanowiska kościoła, o tyle dla rozwoju jego organizacji podzędniejsze posiadały znaczenie. Natomiast klasztory benedyktyńskie powstałe w początkach restauracji kościoła polskiego, niezupełnie rozwiniętą jego organizację nie tylko wspierały i uzupełniały, lecz nadto oddziaływaniem swoim jej rozwojowi dalszemu pewien kierunek zakreślić mogły. Przypuścić zarazemby należało, że stamtąd, skąd sprowadzono pierwszych za Kazimierza I. do Polski mnichów, zasilala się również hierarchia naszego kościoła i stamtąd szły wpływy, które na dalsze wyrobienie się organizacji i jej właściwości silnie oddziaływały.

Domysłu Długosza, że Benedyktyni tynieccy mieli pochodzić z klasztoru kluniackiego, niczem uzasadnić nie można ⁴⁾, natomiast liczne w źródłach mieszczą się wskazówki o związkach klasztorów polskich z innymi klaszto-

¹⁾ Dokument arcyb. gnieźn. Jana z r. 1153 (KDMP, II. Nr. 372).

²⁾ O ile na dacie sfałszowanego przywileju Mieszka Starego z roku 1145 KDWP. I. Nr. 10) polegać można.

³⁾ R. 1153 fundacya Zbyluta (KDWP. I. Nr. 18). Co do czasu założenia klasztorów Cystersów w Polsce, zob. Winter, Die Cistercienser des nordöstl. Deutschlands, Gotha 1868, T. I., str. 149 i nast., tudzież str. 329, Nr. 215, 332, Nr. 278, 333, Nr. 301, 334, Nr. 355, 335, Nr. 365 (Annales Cisterc.). Tamże str. 301 i nast. polemnik z Grünhagenem o datę założenia klasztoru w Lubiążu, względnie o zastąpienie Cystersami Benedyktynów, dawniej już tam osadzonych. Do klasztoru jędrzejowskiego sprowadzono zakonników z Morimundu w Burgundyi, Łąd i Łeko podlegały opactwu w Altenberg pod Kolonią.

⁴⁾ Zob. Wojciechowski, O Kazimierzu Mnichu (Pamiętn. Akad. Umiej. w Krakowie, Wyd. filol. i hist. filoz. T. V., Kraków 1885, str. 22, przyp. 1).

rami, jużto belgijskimi, jużto francuskimi. Kronika szląsko-polska, opowiadając o założeniu klasztoru tyńckiego przez Kazimierza I., dodaje, że powołał »conventum de Leodio«¹⁾, wprawdzie wiadomości tej co do Tyńca sprawdzić nie możemy, lecz natomiast o innym klasztorze polskim z końca wieku XI., t. j. lubińskim, możemy niemal niewątpliwie przypuszczać, że pierwsza jego osada pochodziła z dyecezyi leodyjskiej²⁾, z klasztoru Gembloux³⁾, lub klasztoru św. Jakóba w Leodyum⁴⁾. Na drugą połowę wieku XI. przypada najwyższy rozkwit szkoły leodyjskiej, która do siebie uczniów z dalekich stron ściągała⁵⁾. I pierwszy kronikarz czeski Kosmas tam pobierał nauki pod kierunkiem jednego z najświetniejszych wówczas nauczycieli Franka⁶⁾, a jego może uczniem był także biskup krakowski Suła-Lambert, poprzednik św. Stanisława, który wyświęcony na presbytera, przyjął nazwisko patrona leodyjskiego. Dyecezya leodyjska należała do prowincyi kolońskiej, gdzie właśnie na stolicy metropolitalnej w połowie wieku XI., zasiadał wuj Kazimierza I. i gdzie jego matka stała sobie obrała mieszkanie. Dlatego naturalnemby było oddziaływanie i w kierunku kościelnym najznakomitszych katedr lub klasztorów prowincyi kolońskiej na Polskę, bo do swego wuja Kazimierz nieraz musiał się po radę udawać. W Kolonii, jak staraliśmy się

1) MP. III. str. 621.

2) Papée w przedmowie do wydania »Liber fraternitatis Lubinensis« (MP. V., str. 570).

3) Kętrzyński, w przedmowie do wydania »Liber mortuorum monasterii Lubinensis« (MP. V., str. 596 i nast.).

4) D. U. B. Une colonie de moines Liégeois en Pologne au XII. siècle, Revue Bénédictine, VIII. année, Nr. 3, r. 1891, str. 115.

5) Zob. Wattenbäch, Deutschlands Geschichtsquellen. 5 Aufl., II. B., Berlin 1886, str. 127 i nast.

6) Kosmas, Kronika ks. III. c. 59.

wykazać, został wyświęcony biskup krakowski Aron, lecz i później stosunków nie zerwano, czego dowodem jest list biskupa krakowskiego Lamberta, następcy św. Stanisława, pisany między r. 1086 a 1089¹⁾ do Wratysława czeskiego z prośbą, o powtórne doprowadzenie posła Lamberta do arcybiskupa kolońskiego Siegwina. Wiadomo, że biskup Aron były opat tyniecki, gorliwy w działalności kościelnej, starał się zwyczaj odśpiewywania psalmów gradualnych i na kler katedralny rozciągnąć. Zwyczaj ów należał do zwyczajów kluniackich, przyjętych w drugiej połowie w. XI przez klasztor leodyjskie, i w tym więc kierunku wpływ Leodyum byłby widoczny, a wiadomość kroniki szląsko-polskiej o sprowadzeniu zakonników do Tyńca z Leodyum, nie wieleby była od prawdy oddaloną. Wyniki te stwierdzają badania archeologiczne nad najdawniejszymi pomnikami architektury kościelnej w Polsce, jak nad kościołem farnym lubińskim i nad kryptą św. Leonarda w katedrze wawelskiej²⁾. Może i ów biskup Franko, który skłonił Władysława Hermana do udania się z prośbami o potomstwo do klasztoru francuskiego, był tąsamą osobą co nauczyciel Kosmasa³⁾. Ów Franko współdziałał przy fundacyi kla-

¹⁾ MP. I. str. 373. O dacie tego listu zob. Stefczyk, Po upadku Bolesława Śmiałego (Ateneum z r. 1887, T. IV., str. 96 przyp.). Autor ów zwraca również uwagę, że Ryksa pośredniczyła w szukaniu pomocy dla reorganizacyi kościoła w Polsce u obcych.

²⁾ M. Sokołowski, Kościoły romańskie w Gieczu, Krobi, Lubiniu i Kottowie w W. Ks. Poznańskim, Kraków 1886 (Odbitka z III. T. Sprawozd. kom. do badań hist. szt.) str. 22 i nast., opierając się na właściwościach architektury, tak kościoła lubińskiego, jak i krypty na Wawelu, tudzież na wspólności wezwania św. Leonarda, stwierdza wpływy z Leodyum na ówczesną Polskę.

³⁾ W źródłach historycznych jest ów Franko ostatni raz wspomniany w kronice ze St. Trond jako scholastyk pod r. 1083 (Wattenbach, Deutsch-

sztoru lubińskiego¹⁾, który bezsprzecznie z tamtych stron początek swój wywiódł, a tak te drobne szczegóły, mogłyby się wzajemnie uzupełniać. Podobnie więc jak Bolesław Chrobry, starał się wpływy niemieckie zastąpić włoskimi, zanimby można było pomyśleć o rodzimej hierarchii kościelnej, tak też i przy odbudowaniu upadłej organizacji, zwrócono się w Polsce nie do Niemiec, lecz dalej na Zachodzie szukano poparcia i sił odpowiednich. Zależności politycznej od Niemiec, nie można było wzmacniać zależnością kościelną. I w czasach Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego, stosunki polityczne i kościelne z Francją nie ustały²⁾, pierwsza bowiem osada klasztoru kanoników regularnych na górze Sobótce, założonego pono w r. 1109, pochodzić miała z Arrovaise we Flandryi³⁾, a i później jeszcze biskup wrocławski Walter (zmarły w r. 1169), wprowadził w katedrze wrocławskiej »officium Laudunense cum cantu«, t. j. officium przyjęte w Laon bliskim Flandryi⁴⁾. W okręgu Laon leżało Prémontré, metropola Norbertanów, a więc być może, że i Norbertanie polscy pierwotnie wprost stamtąd pochodzili⁵⁾. Ów biskup wrocławski zaś, przedtem proboszcz katedry płockiej, był bratem biskupa płockiego

Geschichtsquellen I. c. str. 130), a więc data ta nie sprzeciwiałaby się powyższemu domysłowi.

1) I dlatego został wpisany do »Liber fraternitatis« klasztoru lubińskiego.

2) Stosunki te dość obszernie omawia również Grünhagen, Geschichte Schlesiens I. str. 15-23.

3) Grünhagen, Regesten I. c. str. 21.

4) Monumenta Lubensia, (herausgeg. v. Wattenbach Breslau 1861) str. 11. Czy nie należałoby może na podstawie wiadomości tej wnosić, że biskup Walter starał się świecką kapitułę wrocławską zastąpić kapitułą z Norbertanów złożoną, nie chcemy rozstrzygać.

5) O francuskim pochodzeniu Premonstatensów kaliskich, zob. Knapiński, Św. Norbert I. c. str. 150.

Aleksandra (1129—1156) i obaj byli rodem z diecezji leodyjskiej z Malonne ¹⁾.

W końcu wieku XI. z klasztorów w Niemczech, starał się tylko z Polską nawiązać stosunki klasztor Benedyktynów szkockich pod wezwaniem św. Jakóba w Ratysbonie, założony w roku 1076, lecz z jakim skutkiem nie wiemy ²⁾.

Nie należy jednak sądzić dla braku odpowiednich wskazówek źródłowych, że wówczas już wszelkie oddziaływanie Niemiec na Polskę ustało, bo mniemaniu takiemu sprzeciwiałby się fakt powołania na stolicę metropolitalną gnieźnieńską opata wüzburgskiego, stanowisko Ottona bamberskiego w czasie pobytu jego w Polsce za Władysława Hermana i później, stosunki dworu polskiego z klasztorem

¹⁾ Miraeus, Opera diplomatica (Diplomatum Belgicorum nova collectio) T. III. Bruxellis 1734, str. 718 ogłasza dokument z r. 1149 wystawiony przez biskupa leodyjskiego Henryka, a dotyczący opactwa Malonne, w którym mieści się ustęp następujący: »Deus... virum honestum ecclesiae nostrae natum et renatum, *in terra aliena* vero episcopali dignitate a Deo sublatum, Alexandrum voluntatis nostrae conscium, cuius cor desolatio eiusdem loci saepe tetigerit, nobis suscitavit, qui fratrem suum carne et spiritu ecclesiaeque quam regebat prepositum, Gualterum nomine, ad nos transmisit rogans... quatenus ea quae in eadem ecclesia neglecta fuerant corrigere... nostra concessione liceret«. Że ów Aleksander był właśnie biskupem płockim, zob. D. U. B. Une colonie de moines Liégeois en Pologne au XII. s. Revue Bened. l. c. str. 115.

²⁾ W końcu listu imieniem tego zakonu do króla Wratysława czeskiego wystosowanego, znajduje się ustęp: »Per ipsam deprecamur vos, ut per Dominum Albinum, fidelem vestrum regali vestro praecepto pacifice nostrum nuntium in Poloniam deducere, et reducere dignemini«. (MP. I., str. 373). W żywocie założyciela tego klasztoru (Boland. Acta Sanctorum. Febr. T. II. str. 365—372), gdzie jest mowa o różnych osadach zakonu, nie ma wzmianki o Polsce.

Zwifalten (MP. II. str. 2—7), wreszcie pielgrzymka Krzywoustego do Hildesheim (Annal. Saxo pod r. 1135).

Organizacja klasztorów polskich w tej epoce, nie wiele przedstawia szczególnych właściwości.

Bruno w żywocie pięciu braci wspominając o zakonnikach klasztoru, który po ich śmierci coraz to więcej dzięki szczodropliwości Bolesława Chrobrego się rozwijał, wymienia obok opata, mnicha ze święceniem dyakona, presbytera, który był wtedy nowicyuszem i odźwiernego, nie ma więc powodu wątpić, że reguła św. Benedykta w całej pełni była tam stosowaną¹⁾. O przyjęciu z tej reguły w Polsce instytucji »oblatów«, t. j. oddawania dzieci do klasztorów, świadczą dzieje Kazimierza I.²⁾ Najdawniejszy, więcej dokładny spis braci zakonnych klasztoru benedyktyńskiego w Polsce³⁾, przechował się w »Liber fraternitatis Lubinensis«, gdzie zapisano obok opata i przeora, 8 mnichów presbyterów, 3 dyakonów, 9 subdyakonów i 12 fratres conversi⁴⁾. Brak w tym spisie urzędów proboszcza (praepositus) i dziekana, przewidzianych w regule benedyktyńskiej i w ca-

¹⁾ C. 12, 14, 23, 24, 26 (MP. VI. str. 27, 37, 41, 43).

²⁾ Gallus ks. I. c. 21. Zob. przekonywujący wywód Wojciechowskiego w rozprawie »O Kazimierzu Mniehu« (Pam. Akad. Um. T. V., str. 14).

³⁾ Prawdopodobnie z czasów około r. 1170.

⁴⁾ Conversi byli to członkowie zakonu, którzy nie posiadali ani święceń, ani nie składali pełnych ślubów i nie przyjmowali wszystkich obowiązków zakonników. Oprócz ślubu czystości i posłuszeństwa, przyrzekali tylko »stabilitas loci«, wskutek czego nie wolno im było samowolnie z klasztoru się wydać. Instytucja ta została wprowadzoną, aby mnichów uwolnić od zajęć, wskutek których musieliby się ciągle stykać ze światem zewnętrznym, tudzież od zajęć należących do kategorii najniższych posług. Conversi pojawiają się po raz pierwszy w połowie wieku XI., w klasztorach Vallombrosanów.

pitulare akwizgrańskim z 10 lipca r. 817¹⁾), nie jest zdaje się przypadkowym; »*praepositus*« jednak był przełożonym osady Benedyktynów lubińskich w Jeżowie, urzędu dziekana natomiast, który był pierwszą godnością w niektórych polskich kapitułach, prawdopodobnie organizacja klasztorów naszych w w. XII. wcale nie znała. Zwierzchność nadzorczą nad wszystkimi klasztorami Benedyktynów w Polsce, posiadał prawdopodobnie już wówczas opat tyniecki²⁾, co mogłoby świadczyć, że klasztor ten był pierwszym, założonym czasie restauracji Kazimierza I.

W klasztorze kanoników regularnych w Trzemesznie³⁾ stał na czele *praepositus*, a pod nim prior, natomiast we wrocławskim klasztorze na Piasku⁴⁾ i Czerwińsku opat⁵⁾,

1) Reg. 61 (MG. Capitularia T. I., str. 347).

2) W dokumencie z roku 1176, gdzie opat tyniecki wraz z innymi opatami jako świadek jest wymieniony, pierwsze między nimi zajmuje miejsce (KDMP. II. Nr. 374), nadto w sporze toczącym się od końca w. XII. między polskimi Benedyktynami a Premonstratensami osadzonymi w wrocławskim klasztorze św. Wincentego, opat tyniecki ze strony Benedyktynów całą tę sprawę w imieniu wszystkich opatów prowadzi (*«electi arbitri inter d. Luthfridum et alios coabbates ipsius nigri ordinis et conventus ipsorum in Polonia ex una parte, et d. Albertum abbatem S. Vincentii»* r. 1234 (KDWP. I. Nr. 160). Odkąd opaci tynieccy byli zarazem kanonikami kapituły krakowskiej, dociec trudno, ow opat Ludfrid już w kapitule zasiadał, jak świadczy kalend. krak.: *«Ludfridus abbas Tynecensis et Cracoviensis canonicus obiit»*. (MP. II. str. 931). Ponieważ jednak kalendarz ów wcześniejszego opata kanonika nie wymienia, przeto możnaby wnosić, że on był pierwszym, który ten przywilej posiadał.

3) KDWP. I. Nr. 11, 12, 15, 86.

4) Grünhagen, Regesten Nr. 34 i 59.

5) CDP. I. Nr. 16 jest mowa o opacie czerwińskim z czasów Bolesława Kędzierzawego, natomiast bulla protekcyjna dla tego klasztoru (CDP. I. Nr. 3) z r. 1155 jest wystosowaną *«Guidoni priori ecclesie b. Mariae in Cirvenz»*, być może, że urząd opata był wtedy opróżnionym.

urząd przeora zaś był drugim z kolei. Podobnie męskie klasztory Norbertanów w Kaliszu i późniejsze w Brzesku ¹⁾ i we Wrocławiu (św. Wincentego) ²⁾ były opactwami, co mogłoby również wskazywać, że ich osady pierwotne z Francji zostały sprowadzone, tam bowiem przełożeni posiadali tytuł opata, podczas gdy Norbertanie magdeburscy i inni niemieccy pozostali i nadal pod przełożeniem prepozytów ³⁾, których władza była takąsamą jak opatów.

W klasztorach Cystersów wreszcie wymieniają źródła urzędy opata, priora, subpriora i celleraryusza ⁴⁾. Co do klasztorów żeńskich, domyślaćby się można, że pierwotnie obok męskich się mieściły, w połowie jednak w. XII. tak w Polsce jak i gdzieindziej starano się je oddzielić i osobno zakładać. Klasztor Norbertanek w Strzelnie był może dawniej złączony z kaliskim ⁵⁾, później zostawał pod przełożeniem prepozyta, który przy sobie miał kilku braci zakonnych ⁶⁾, podobnie klasztor płocki ⁷⁾. Z pod jurysdykcji biskupiej klasztory ówczesne polskie wyjętymi nie były, a pierwszy

¹⁾ Knapiński, Św. Norbert, l. c. str. 150, 152.

²⁾ W dokumencie z r. 1204 (Grünhagen, Regesten Nr. 98) obok opata wymienieni są jeszcze: prior, superior, praepositus i custos.

³⁾ Winter, Die Prämonstratenser des XII. Jahrh., Berlin 1865, str. 246 i nast.

⁴⁾ Jędrzejów KDMP. I. Nr. 4 i 22, r. 1238, Łekno KDWP. I. Nr. 88, r. 1216, Łąd KDWP. I. Nr. 137, r. 1235.

⁵⁾ Co do klasztoru Premonstratensów w Kaliszu, zob. Knapiński, Św. Norbert l. c. str. 150, a co do Strzelna dokumenty z XIII. wieku w Kod. Kuj. str. 116 i nast.

⁶⁾ Dokumenty kujawskie wyżej cytowane. Jeszcze w końcu w. XII. klasztor założony w Busku, był prawdopodobnie wspólnym CDP. I., Nr. 6, r. 1190 »fratribus et sororibus sub regula b. Augustini in Buzsk manentibus«.

⁷⁾ KDWP. I. 102.

znany przykład oddania klasztoru pod opiekę papieską, przedstawia klasztor w Trzemesznie, jak świadczy bulla protekcyjna papieża Eugeniusza III. z r. 1147¹⁾. W roku następnym uzyskało podobny przywilej opactwo na górze Sobótce²⁾, przywilej taki jednak nie nadawał sam przez się exemty.

¹⁾ KDWP. I. Nr. 15. Może klasztor tyniecki jeszcze przedtem protekcyę uzyskał w następstwie przywileju legata Idziego.

²⁾ Grünhagen, Regesten Nr. 30.

ROZDZIAŁ V.

Stosunki ze Stolicą apostolską¹⁾.

W toku usiłowań około urządzenia i ugruntowania organizacyi kościelnej, począwszy od r. 1000, musiała od czasu do czasu pomiędzy Polską a Rzymem pewna zachodzić łączność, którą obok domniemanej bulli Sylwestra II. stwierdzają: list Grzegorza VII. do Bolesława Śmiałego z r. 1075, działalność legata Idziego w kierunku rozgraniczenia dyaecyzj polskich, tudzież dwie bulle papieża Innocentego II. jedna, protekcyjna dla arcybiskupa gnieźnieńskiego z r. 1136, i druga sankcyonująca fundacyę biskupstwa pomorskiego z r. 1140. Te pisma papieskie i legacya Idziego dowodzą przytem, że ilekroć w Polsce od czasów restauracyi Kazimierza I. chodziło o przedsięwzięcie jakiegoś ważniejszego kroku, dotyczącego uzupełnienia lub ustalenia organizacyi kościoła, zawsze odnoszono się do Rzymu, uznając temsamem jego naczelne wobec kościoła polskiego stanowisko. Nadto druga jeszcze sprawa, niemniej dla Polski

¹⁾ Monografj, dotyczących tego przedmiotu niestety dotąd jest zbyt mało, przytoczyć możemy tylko Żukowskiego, Stosunki Bolesława Chrobrego ze Stolicą apostolską, Kraków 1877 i Maydorn'a, Die Beziehungen der Päpste zu Schlesien im XIII. Jahrh., Breslau 1882.

jako państwa ważna, wymagała nietylko bliższego ze stolicą apostolską związku, lecz nawet jej zezwolenia, t. j. sprawa korony królewskiej. Oba te względy były powodem, że Polska weszła w pewien, na podstawie istniejących źródeł bliżej nie dający się określić, stosunek zawisłości od Rzymu, a oznaką jego było świętopietrze, które Polska od bardzo dawnych, bo od czasów Bolesława Chrobrego opłacała¹⁾. Opłatę tę pierwotnie mógł uzasadnić ow zagadkowy akt darowizny Gniezna i Polski na rzecz stolicy apostolskiej w czasie pontyfikatu Jana XV. (zamieszczony pierwotnie w rzymskim pontyfikale prawdopodobnie w Liber pontificalis t. j. historii papieży), następnie osobne zobowiązanie Bolesława I. Jak wnosić możemy z wyrażeń źródłowych, początkowo nie opłacała jeszcze Polska tytułem święto-

¹⁾ Opłatę tę uiszczala począwszy od VIII. w. Anglia, od XI. w. Węgry i Dania, a w Szwecyi i Norwegii wprowadził ją dopiero w połowie w. XII. (r. 1152) legat Mikołaj Breakspear. Z innych krajów właściwie tylko Niemcy, Francya i częściowo Włochy od placenia świętopietrza były wyjęte. Zob. Spittler, Von der ehemaligen Zinsbarkeit der nordischen Reiche an den römischen Stuhl. (Sämtl. Werke ed. Wächter B. IX. Stuttgart und Tübingen r. 1836 str. 96 do 166. Phillips, Kirchenrecht B. V. Regensburg 1854 str. 547 i nast. Woker, Das Kirchliche Finanzwesen der Päpste, Nördlingen 1878 str. 34—45, nadto Muratori, Antiquitates Italiae medii aevi. T. V. Mediolani 1741 str. 795—908. O świętopietrze w Polsce oprócz pism historyków i badaczy naszych (Czacki, Lipiński, Buliński i t. d.), które jednak w tym względzie są bardzo niedostateczne, zob. Grünhagen, König Johann v. Böhmen und Bischof Nanker v. Breslau (Sitzungsber. d. phil. hist. Cl. d. k. Akad. d. Wiss. Wien 1864 T. 47 str. 13 i nast. i Maydorn, Der Peterspfennig in Schlesien bis in die Mitte des XIV. Jahrh. (Zeitschr. des Ver. f. Gesch. und Alterth. Schlesiens, Berlin 1883, T. XVII). W C. dipl. Sil. V. (Formelbuch des Domb. Arnold v. Protzan) mieści się kilka cennych uwag o świętopietrze, tudzież kilka ważniejszych dokumentów z XIV. w. do tej instytucyi się odnoszących (str. 76, 77, 222—224 i 241).

pietrza podatku, rozłożonego wedle z góry oznaczonej taksy na poszczególne domy lub rodziny, lecz stałą rokrocznie sumę w oznaczonej stale wysokości¹⁾, jak n. p. w VIII. i IX. wieku płaciła Anglia²⁾. Był to więc właściwie trybut lub czynsz, opłacany przez panującego, który się dopiero później w świętopietrze przekształcił. Kiedy to miało miejsce, nie wiadomo. Nasze źródła historyczne, pochodzące z w. XIII, opowiadają, że Polska przyjęła na siebie ten obowiązek za dyspensę od ślubów zakonnych, udzieloną przez papieża Kazimierzowi I.³⁾ W braku innych wskazówek źródłowych,

1) Bruno w liście do Henryka II. »S. Petrus, cuius *tributarium* se (Bolesław) asserit« i Thietmar (VI. 56), który opowiada o liście Bolesława Chrobrego do papieża, że nie może »*promissum principi apostolorum Petro persolvere censum*«.

2) Winkelmann, Geschichte der Angelsachsen bis zum Tode König Aelfreds, Berlin 1883 str. 124.

3) Vita minor S. Stanislai c. 24 »Denique papa Benedictus... ducem Kazimirum ad tenenda regni Polonie gubernacula redire decrevit... Ob cuius dispensationis beneficium ac recordationis memorabile signum indictum est Polonis ut in tonsura rotunda conformarent se moribus religiosorum. Statutum est nichilominus *ut censum solverent, quod vocatur Swatopetrse, beati Petri ecclesie Rome pro alendo lumine*« (MP. IV. str. 272). Kronika wielkopolska c. 12 »Apostolicus... ducem Kazimirum... exire de monasterio concessit... Ratione cuius dispensationis dux Kazimirus cum gente Polonica, pro luminariis sancti Petri et fabrica ecclesiae eiusdem, *denarium de quolibet capite se soluturos, perpetue submiserunt*« (MP. II. str. 485) i Kronika polska »dominum suum obtinuerunt et reduxerunt tali pacto, ut videlicet habitum non mutaret, sed uxore ducta heredem terre generaret, et ut ipsi Poloni dominum suum in tonsura et in amplitudine vestium imitantes, semper a dominica septuagesime usque in pascha ab esu carniū absterent, *et in singulis annis de singulis familiis unum denarium cum impressione capitis S. Johannis vel duas mensuras avene darent S. Petro Rome pro lumine*« (MP. III. str. 620). Podobnie Vita maior S. Stanislai MP. IV. str. 382 i Kronika książąt polskich MP. III. str. 446. Źródła te różnią się co do opisu sposobu opłacania świętopietrza, czy ma

trudno prawdziwość tej opowieści stwierdzić, więc należałoby na niej polegać, chociaż więcej skłonni bylibyśmy do przypuszczenia, że zmiana trybutu na ogólny podatek odbyła się w czasie panowania Bolesława Śmiałego, z powodu zezwolenia stolicy apostolskiej na koronację. Stolica apostolska w owym czasie, nadając panującym koronę¹⁾ lub inną jaką honorową odznakę²⁾, uważała siebie za zwierzchnika dotyczącego państwa i zobowiązywała je do płacenia trybutu. Nadto wówczas właśnie spotykamy się z tendencją,

być opłacane od rodziny, t. j. od domu, jak n. p. w Szwecyi i Norwegii, czy od głowy. Zarazem nie podają, czy na wszystkich mieszkańcach ten obowiązek ciążył, czy szlachta i panujący byli wyjęci? Sposób opłacania świętopietrza w Polsce w wieku XIII charakteryzują pismo arcybiskupa Jakóba zaraz po synodzie łęczyckim z r. 1285 do trzech kardynałów w Rzymie wystosowane, w słowach »Cum terra Polonie Romane ecclesie specialiter sit subiecta, in cuius subjectionis indicium *certa pensio de personis singulis* in eadem degentibus persolvitur, que dicitur denarius S. Petri...« (Stenzel, Urkunden d. Bisth. Breslau l. c. str. 151 i KDWP. I. Nr. 616) tudzież dokładniej jeszcze Rocznik Miechowski zapisując pod r. 1318 »Census S. Petri mutatur, scilicet denarius de capite, cum prius solverentur tres denarii de familia, aut cribrum avene« (MP. II. str. 883). Cennym szczegółem jest wzmianka Kroniki polskiej i Rocznika miechowskiego, że zamiast pieniędzy można było płody naturalne w zamian składać, podobnie jak n. p. w Islandyi. Zgadniają się zaś źródła powyższe w tem, że świętopietrze jako powszechny podatek istniało w Polsce dopiero po śmierci Chrobrego i Mieszka II. (Oryginalny przykład uwolnienia od opłaty świętopietrza przez panującego przedstawia dokument Władysława Odonicza z r. 1232 (KDWP. IV. Nr. 2054) dla dóbr klasztoru Cystersów w Altenbergen w Polsce leżących »contuli villam Stopanowo... liberam a podwoda, a prewoda et Swentego Petra«).

¹⁾ N. p. Zwonimirowi, księciu kroackiemu w r. 1076. Fejer, Cod. dipl. Hung. I. str. 440.

²⁾ Książę czeski Spitygniew za udzielenie mu prawa noszenia mitry zobowiązał się również do płacenia rocznego trybutu »C. libras argenti sub nomine census«. Deusdedit, Collectio canonum l. c. str. 333.

aby dotychczasowe trybuty lub czynsze, zmienić w stały podatek, t. j. we właściwe świętopietrze, lub aby skłonić kraje, które go dotąd nie opłacały, do przyjęcia tego obowiązku. Tak papież Aleksander II. w liście do króla duńskiego Swena z r. 1062 lub 1063 wzywa go o zapłacenie należnego trybutu »ita tamen ut non sicut *oblatio* in altari ponatur, sed ut supra diximus, tam nobis quam successoribus nostris, ut certius approbetur, praesentialiter offeratur«¹⁾. Czynsz ten rychło się zmienił w podatek, nad którego ściąganiem mieli czuwać biskupi duńscy²⁾. Grzegorz VII. nawet starał się na Francję nałożyć świętopietrze, lecz bezskutecznie³⁾. W jedynym dokumencie z tego czasu, który do spraw polskich się odnosi, t. j. w liście Grzegorza VII. do Bolesława z r. 1075, a więc przed jego koronacją pisanym, jest również wzmianka o »oblatio« na rzecz św. Piotra⁴⁾. Oblatio oznacza wprawdzie dar, lecz z czasem słowo to nabrało znaczenia obowiązkowej opłaty, gdy właśnie z dobrowolnych darów powstawały później zobowiązania. Może więc Grzegorz VII. trybut przez Bolesława zapłacony, wyrażając się oględnie, nazwał »oblatio«, ale trudno z tego wyrażenia wnosić, że wówczas już ten trybut został zmieniony w podatek od poszczególnego domu lub głowy opłacany. W czasie układów o uzyskanie korony musiał Bolesław Śmiały,

¹⁾ Deusededit, Coll. Can. l. c. str. 328. Jaffé, Reg. Nr. 4495.

²⁾ Za Paschalisa II. Jaffé, Reg. Nr. 6335.

³⁾ »Dicendum est omnibus Gallis et per veram obedientiam praecipuendum, ut unaquaeque domus saltem unum denarium viritim annuatim solvant beato Petro«. Deusededit l. c. str. 329. Do trybutu wówczas zobowiązała się Hiszpania. Jaffé, Reg. Nr. 5098.

⁴⁾ »In hoc autem cognoscimus quod excellentia vestra b. Petrum apostolorum principem sinceris affectibus diligit et ad reverentiam eius ardenti spiritu dilatatur, quoniam gratuita devotione *vestris eum oblationibus* honorantes, debitorem vobis fieri desideratis« (KDWP. I. Nr. 4).

jak to wówczas było regułą, poczynić pewne przyrzeczenia i oddać się nawet pod opiekę stolicy apostolskiej. Gdybyśmy przyjęli hipotezę, że już w czasach Kazimierza I. Polska zobowiązała się do płacenia świętopietrza, to z owych niewątpliwych zobowiązań Bolesława nie pozostałby ślad żaden w późniejszych dziejach Polski, pomimo, że jak wiadomo, stolica apostolska zawsze energicznie praw swych dochodziła¹⁾. Z tego więc powodu mniemamy, że raczej z okazji koronacji Bolesława Śmiałego, niż dyspenzy Kazimierza I. trybut dawniej przez Polskę opłacany, w świętopietrze się zmienił. I wskutek uiszczania tego podatku stolica apostolska uważała Polskę za państwo sobie bezpośrednio podległe i znajdujące się pod jej szczególną opieką²⁾.

¹⁾ Przeciw rozumowaniu temu zarzuciłby można, że może Bolesław Śmiały wcale do Rzymu po koronę lub zezwolenie na koronację się nie udawał, lecz zarzut podobny nie wydaje się nam uzasadnionym. Ciągłość koronacji została przerwana po śmierci Mieszka II., cesarstwo niemieckie uważało ją za naruszenie swych praw, więc należało krok podobny w jakiś sposób uprawnić, najlepszem zaś uprawnieniem było zezwolenie papieskie, które wówczas łatwo było Bolesławowi wyjednać. Dodać jednak musimy, że w żadnym ze zbiorów przywilejów i praw kościoła rzymskiego obok darowizny Dagomy, nie wymieniono ani zobowiązań Bolesława Chrobrego, ani Kazimierza I. lub Bolesława Śmiałego. A nawet *Liber censuum Romanae Ecclesiae*, ułożony przez Cenciusa w końcu XII. w. chociaż szczegółowo wylicza, ile z jakiego państwa lub kraju należy się stolicy apostolskiej, ile i w jaki sposób opłacają świętopietrze Anglia lub Szwecya i Norwegia, nie wspomina nigdzie o opłacaniu świętopietrza przez Polskę. Że już w XII. wieku niewątpliwie opłacała je Polska, świadczy nietylko tradycja w wieku XIII., ale i list papieża Innocentego III. z r. 1207 (KDWP. I. Nr. 51), wystosowany do wszystkich wiernych w Polsce z powodu, że świętopietrze opłacali lichszą monetą. Puszczanie w obieg coraz to gorszych monet weszło w zwyczaj w Polsce, jak wiadomo, za Mieszka Starego, więc ów zarzut papieża mógł jeszcze wstecz do wieku XII. sięgać.

²⁾ Innocenty IV. w liście z r. 1253 (Theiner, *Vet. Mon. Pol. et Lith. T. I. Nr. 108* KDWP. I. Nr. 314) do legata opata de Mezano oświadcza:

Lecz pomimo, że między Polską jako państwem a stolicą apostolską bliższy zachodził związek, pomimo, że dla urządzenia organizacji kościelnej zawsze odnoszono się do

»Cum itaque, sicut ex parte dil. fil. nos. virorum principum Polonie fuit propositum coram nobis, progenitores eorum, postquam christiane fidei notitiam habuerunt, eidem sedi solummodo subiecti fuerint et ipsi adhuc existant, et in signum subiectionis huiusmodi censum, qui denarius S. Petri vulgariter appellatur, idem et habitatores Polonie ipsi sedi annis singulis persolverint hactenus et persolvant, mandamus...« Ustęp ten świadczy, że w Polsce ówczesnej sądzono, że zwyczaj opłacania świętopietrza pochodzi z czasów bardzo dawnych, tudzież, że książęta polscy uznawali, że znajdują się pod opieką stolicy apostolskiej. Zgodnie z tem pojęciem, określa powód opłacania świętopietrza księga prawa zwyczajowego z w. XIII »Dy Polensche recht können wellen, den sie wissintlich, daz dy polen von ir cristenheit anegende, habin dem romyschen stule des bobistes undirtenik gewesin, und nicht dem keyser. Wen sy der romysche stul in synen schirm inpfig, dorch daz ze deste de gernir cristen wordin. *Durch daz orkunde gebyn ze ierlich zal pflēge eywir hande-geld dem vorgeanten stule, daz heiset sente Petirs pfenning*«. (Helcel, Star. Prawa Pol. Pomn. II. str. 15). Z tych wyrażeń wnosić można, że między Polską a stolicą apostolską wywiązał się stosunek opieki. Do pocztywania Polski za lenno papieskie nie ma, jak sądzimy, podstawy w źródłach. List z obedyencyą Leszka białego z r. 1217 (Raynald, Annales Eccl. T. XIII. str. 243 Nr. 48) do nowoobranego papieża Honorjusza III., w którymby się należało spodziewać bliższego określenia tego stosunku, również za istnieniem stosunku lennego nie przemawia. Lecz w każdym razie ów list dla stolicy apostolskiej ważny musiał stanowić dokument, skoro go wciągnięto do regestów Honorjusza III. (Regesta Vatic. Honorius III. anno I. fol. 92 Nr. 352, zamieszczony między pismami papieskimi z kwietnia r. 1217). Przytaczamy go tu w całości wedle brzmienia rękopisu: »Honorio pape L. dux Polonie filialem obedientiam. Omnes quos aqua baptismatis in unitate ecclesiastice discipline solidavit, scire debent et confiteri sanctam Romanam ecclesiam esse totius orbis magistram et dominam, nam ut ex instructione patrum nostrorum episcoporum et aliorum ecclesie rectorum didicimus, quod hec ecclesia est mater nostra, que ex uberiori iure celitus sibi concesso in soluendo et ligando plenitudinem habet potestatis, *huic sic nos filii ecclesie* Organizacya kościoła w Polsce.

papieża, ściślejszej łączności między kościołem polskim a Rzymem w tych czasach jeszcze nie było. Prądy, dążące do reformy kościoła i jego emancypacji z pod wpływów świeckich, które od połowy niemal wieku XI. wstrząsały ówczesnym światem cywilizowanym, na kościół w Polsce albo wcale nie, albo bardzo mało tylko oddziaływały, być może dlatego, że episkopat polski głównie z krajowców się składał. Ani spór o inwestyturę¹⁾, ani ustawodawstwo kościelne z pierwszej połowy wieku XII., dotyczące celibatu, silniejszem w Polsce nie odbiły się echem, nie spotykamy z tego czasu ani jednego przykładu w źródłach odnoszenia się w sprawach zawilszych dyscypliny kościelnej po radę do

submittere colla humiliter debemus ut et ipsa materne caritatis affectu nos pertractet et nos ei debitam exhibeamus reuerentiam. Ego igitur inspecto tenore uestrarum litterarum deum laudauim deo referens gratias, quod singulis prout uult sua dona largitur, et quod uos patrem et rectorem totius orbis constituit, promitto igitur Ste Romane ecclesie omnimodam fidelitatem et me paratum in defensionem ecclesiarum quandocunque eas per aliquos inuasores opprimi uidebo. Peto etiam uos, ut in omnibus meis necessitatibus, uos meum sentiam protectorem»

- ¹⁾ Męczeństwa św. Stanisława nie można wcale poczytywać za następstwo walki o inwestyturę w Polsce, może rozchodziło się wówczas o pewne kwestye polityki wewnętrznej, lub zewnętrznej, lecz nie ma najmniejszej podstawy do przypuszczenia, że św. Stanisław był w Polsce rzecznikiem idei Gregoriańskich, gdyż kościół polski do przyjęcia tych idei nie był jeszcze wcale przygotowanym. W tej mierze godzimy się na wyniki pracy Stefczyka, Upadek Bolesława Śmiałego (Ateneum z r. 1885 T. I. str. 62—87, 279—301 i 443—476). Hypoteza Angersteina (Der Konflikt des polnischen Königs Boleslaus II. mit dem krakauer Bischof Stanislaus. Zeitschr. d. hist. Gesellschaft f. d. Prov. Posen. IV. Jahrg. 1889 str. 259—281), który za Świeżawskim główną przyczynę konfliktu między królem a biskupem krakowskim widzi w starciu pogańskiego sądownictwa z kościelnem prawem małżeńskim, nie znajduje żadnego w źródłach uzasadnienia, a wobec słów Galla jest wprost mylną.

stolicy apostolskiej¹⁾ a i protekcyje papieskie dla biskupstw i klasztorów polskich pojawiają się dopiero od r. 1136. Nie posiadamy również śladu, wskazującego, aby arcybiskupi gnieźnieńscy po Bogumile, który pallium prawdopodobnie przy swej konsekracyi od Grzegorza VII. uzyskał, udawali się kiedy do Rzymu po tę odznakę godności arcybiskupiej²⁾, a wszystko to wskazuje, że kościół polski nie posiadał jeszcze poczucia większej łączności z głową świata chrześcijańskiego i nie zrozumiał celu, do którego kościół zachodni pod wodzą papieży zdążał. Dopiero z chwilą wstąpienia na tron Bolesława Krzywoustego widocznem jest większe zbliżenie. Chcąc zawrzeć związek małżeński z Zbysławą, córką księcia kijowskiego Świętopętka a krewną swoją, udał się książę polski po dyspenzę do papieża Paschalisa II. i z prośbą tą wysłał przeznaczony na stolicę biskupią w Krakowie Balduina, któremu papież w Rzymie

¹⁾ Pierwsze tego rodzaju przykłady datują się dopiero z końca w. XII. z r. 1199 (odpowiedź Innocentego III. na zapytanie biskupa wrocławskiego (c. 28 X. 1, 3 i c. 29 X. 5, 59), 1201 (na zapytanie biskupa krakowskiego (Theiner, Vetera Monumenta Slavorum merid. Romae 1864 Nr. 77 str. 49) i r. 1205 (na zapytanie arcybiskupa gnieźnieńskiego KDWP. I. Nr. 38).

²⁾ Zamieszczona w Kod. dypl. wielkopolskim Nr. 5 bulla Paschalisa II., w której jest mowa, że arcybiskup nie chce z powodu otrzymania palliusza złożyć papieżowi przysięgi wierności i posłuszeństwa, a którą literatura nasza historyczna do stosunków polskich odnosi, nie dotyczy wcale Polski, lecz arcybiskupstwa podległego koronie węgierskiej. W bulli tej nietylko wspomniano o królu i królestwie (*»regem et regni maiores admiratione permos»*), a tak przecież papież nie byłby tytułował księcia polskiego, lecz nadto najwyraźniej wymieniono panującego węgierskiego (*»Numquid Hungarico principi dictum est: Et tu conversus confirma trates tuos?»*) należałoby więc zaprzestać cytowania tego dokumentu w pracach nad dziejami kościoła polskiego.

udzielił sakry biskupiej¹⁾. Podobnie wyświęcił później Innocenty II. pierwszego biskupa pomorskiego, a chociaż aktów tych nie możemy poczytywać za przykłady obsadzania stolic biskupich w Polsce przez stolicę apostolską, bo chodziło tylko o wyświęcenie wskazanego kandydata²⁾, to zawsze świadczą one o uznawaniu powagi stolicy Piotrowej w sprawach rządu kościelnego w Polsce i o większem do niej zbliżeniu. Z drugiej strony i papieżę starali się baczniejszą na te odległe ziemie chrześcijańskie zwracać uwagę i czuwać nad poprawą karności kościelnej w tych stronach. Wysyłani do Polski legaci Walo biskup z Beauvais w roku 1104³⁾, kardynałowie Idzi w r. 1124, Humbaldus w roku 1146⁴⁾ i Guido w r. 1149⁵⁾ obok misyi politycznej lub dotyczącej uzupełnienia organizacyi kościoła, posiadali zapewne instrukcyę, aby donioślejszym reformom kościelnym, przez

1) Gallus II. c. 23. «Qualiter hoc autem a Paschali papa secundo concessum fuerit, quod nuptias initas de consanguinitate licuerit, Balduinus Cracoviensis episcopus, ab eodem papa Romae consecratus, fidei ruditatem et patriae necessitatem intimavit, sicque Romanae sedis auctoritas ut fertur, hoc coniugium misericorditer, non canonice nec usualiter, sed singulariter collaudavit».

2) Pierwszy biskup pomorski Adalbert w akcie z r. 1153 (Hass. et Coseg. CDPom. I. Nr. 21) oświadcza, że «communis eorundem principum (Bolesława Krzywoustego i Wacisława) electio et domini pape consecratio, me quamvis indignum primum Pomeranie prefecit episcopum sub apostolice confirmationis testamento».

3) Rocznik kapituły krakowskiej »1104 Gualo episcopus Baluacensis sedis apostolice legatus intrat Poloniam Urbano II.(!) sedi apostolice presidente, et duos episcopos deponit», tudzież Gallus II. c. 27. Grünhagen, Regesten str. 18 czas legacyi Gualona kładzie na r. 1102. W r. 1105 Gualo już znajdował się w swej dyecezyi, jak świadczą listy papieskie z tego czasu, Jaffé, Regesta Nr. 6041 i 6062. Ów legat nie był jedną i tąsamą osobą co Gualo biskup paryski (zob. Jaffé, Reg. Nr. 6019).

4) KDWP. I. Nr. 12.

5) ibid. Nr. 16.

ówczesne ustawodawstwo papieży i soborów podjętym, zjednać uznanie i je skutecznie w życie wprowadzić. Legat Walo okazał się nawet w tej mierze bardzo energicznym, gdyż w czasie swego w Polsce pobytu dwóch biskupów z urzędu złożył, snąc przekroczyli przepisy o celibacie lub dopuścili się synonii, były to bowiem dwa występki, przeciwko którym ówczesne ustawy kościelne z całą występowały surowością. Lecz nie tak rychło należało się spodziewać plonu z owych usiłowań papieży lub ich legatów, idee Zachodu zbyt powoli się do Polski wciskały, a całego wieku niemal było potrzeba, zanim obyczaj rodzimy przed niemi się ugiął.

Kiedy arcybiskup Jakób wyjednał u stolicy apostołskiej bullę protekcyjną dla swego arcybiskupstwa, obalającą roszczenia metropolii magdeburskiej, kiedy w r. 1140 zezwolił papież na ustanowienie biskupstwa pomorskiego, a w r. 1148 wziął w swoją opiekę katedrę wrocławską¹⁾ i gdy i inne polskie instytucje kościelne pod opiekę papieską oddawać się zaczęły, zdawałoby się, że odtąd kościół polski ściślej z Rzymem będzie związany; tymczasem już w najbliższej przyszłości zaszedł fakt wykazujący, że ów węzeł hierarchiczny jeszcze nie był dość silnym i że episkopat polski ówczesny nie pojął własnego na tym związku polegającego interesu. Gdy bowiem legat Guido, wysłany dla zagodzenia waśni między synami Krzywoustego, opornych ekskomunikował i kraj interdyktem obłożył, arcybiskup gnieźnieński wraz ze swymi suffraganami na cenzury te wcale nie zważał, co wreszcie musiało wywołać groźną ze strony papieża Eugeniusza III. naganę²⁾.

¹⁾ CDP. II. Nr. 1.

²⁾ KDWP. I. Nr. 16 »Quod vos (t. j. biskupów polskich) benedictionis

Jeżeli w sprawach donioślejszych biskupi polscy tak mało na stolicę apostolską się oglądali, to i inne jej zarządzenia i nakazy legatów dotyczące naprawy karności kościelnej, również nie bardzo skutecznymi być musiały. Że stan podobny korzystnie na rozwój kościoła ówczesnego w Polsce nie wpływał, nie podlega wątpliwości.

alloquio salutamus, non ex vestris meritis fieri, sed ex apostolice Sedis benignitate credatis.

ROZDZIAŁ VI.

Stanowisko kościoła w państwie.

Od śmierci Krzywoustego, kościół polski zaczyna co raz to wybitniejszą grać rolę w sprawach polityki państwowej wewnętrznej. Rozbicie państwa na poszczególne dzielnice, sprzyjało rozwojowi samoistności kościoła, a temsamem podniesieniu jego znaczenia, odtąd też dąży episkopat w Polsce, do zapewnienia kościołowi tego stanowiska, do jakiego gdzieindziej na Zachodzie już doszedł. Lecz dopokąd idea silnej władzy monarszej wraz z Krzywoustym nie zesłała do grobu, nie było miejsca na rozpoczęcie jakiegokolwiek w owym duchu akcji, a zresztą i kościół polski na tyle się wewnętrznie nie zespolił i zreformował, aby mógł myśleć o powzięciu inicjatywy lub o konsekwentniejszym, a zarazem więcej energicznym działaniu. Duchowieństwo wprawdzie musiało być stopniowo uznane za stan osobny, ale zanim to nastąpiło, nie posiadało zbyt uprzywilejowanego stanowiska, lecz wobec prawa książęcego na równi z innymi poddanymi uginać się musiało. Biskupi i celniejsi z pośród kleru wraz z innymi dostojnikami świeckimi, skupiali się około osoby monarchy, służąc mu radą w załatwianiu spraw państwowych; może panujący częściej w różnych ważniejszych

missyach politycznych ich używał i do ich zdania się przychyłał, albo więcej je cenił jako zdanie ludzi oświeceńskich, ale pomimo tego nie posiadamy podstawy, do przypuszczenia, że ich stanowisko prawne różniło się w czemkolwiek wybitniej od stanowiska innych dostojników państwowych, lub że kościół jako korporacya, wyjątkowe wobec prawa posiadał stanowisko. Nie był on wówczas jeszcze uznany za instytucję obok państwa istniejącą, lecz był instytucją państwową, która celom państwa służyć miała. Stosunek między kościołem a państwem, aż do połowy niemal w. XII. spoczywał na tych podwalinach, które ugruntowały zjazd gnieźnieński w r. 1000, kiedy Otto III. nadał Bolesławowi nad kościołem polskim prawa, jakie mu w cesarstwie niemieckiem przysługiwały. Dlatego też ów stosunek kształtował się odtąd na modłę stosunków Zachodu, chociaż się w rozwoju swoim spaźniał.

W myśl przywilejów udzielonych Bolesławowi Chrobremu przez Ottona i papieża Sylwestra, przysługiwało panującemu w Polsce prawo urządzania stosunków kościelnych, tudzież najwyższa nad kościołem opieka. Wskutek tych daleko sięgających uprawnień panujący polski w rzeczach kościelnych mógł wydawać ustawy, a nadto posiadał wpływ na rozwój organizacyi kościoła, gdyż od jego decyzyi zależało powstanie nowych biskupstw, czy klasztorów¹⁾ i on był władzą kompetentną do oznaczenia granic diecezjalnych.

Przykład ustawy książęcej w sprawach kościelnych, posiadamy tylko jeden, z czasów Bolesława Chrobrego

¹⁾ W akcie fundacyjnym dla klasztoru w Łeknie z r. 1153 (KDWP. I. Nr. 18), wystawionym przez Zbyluta, jest wyraźnie zaznaczona obecność Mieszka Starego w tym celu, aby nikt ważności aktu nie wzruszył.

w przepisie o przestrzeganiu postów ¹⁾, lecz nie można wątpić, że tak on, jak i jego następcy, więcej tego rodzaju przepisów, zmierzających do poddania ludności pod nakazy kościoła wydawali ²⁾. A gdy legat papieski Walo odbywał w Polsce synod, Bolesław Krzywousty był na synodzie obecnym i zapewne radził z legatem o kwestiach dotyczących reformy kościoła polskiego, używając mu nadto swej pomocy przy złożeniu niegodnych biskupów ³⁾. Myśl wznowienia lub uzupełnienia organizacyi kościoła polskiego, niewątpliwie wymagała inicjatywy książęcej, a i przeprowadzenie tej myśli bez poparcia panującego, byłoby niemożliwym. W bulli dla biskupstwa włocławskiego z roku 1148 uznaje to papież, wyraźnie oświadczając, że granice dyecezyalne biskupstwa zostały oznaczone i ustalone przez legata i przez księcia ⁴⁾. O stanowisku monarchy, jako najwyższego opiekuna kościoła już Gallus wspomina, pisząc o Bolesławie Chrobrym, że »sicut patronus et advocatus pontificum, causam et ecclesiae defendebat« ⁵⁾ dając tem do zrozumienia,

¹⁾ Thietmar VIII. c. 2. »Et quicumque post septuagesimam carnem manducasse invenitur, abscisis dentibus graviter punitur. Lex namque divina in hiis regionibus noviter exorta potestate tali melius quam ieiunio ab episcopis instituto corroboratur«.

²⁾ Tak, jak to miało miejsce w państwie frankońskim, tudzież w sąsiednich Polsce Czechach i Węgrzech. Zob. Ulanowski, O Pokucie publicznej w Polsce, Kraków 1888.

³⁾ O równoczesnej obecności księcia wraz z legatem na synodzie, każą się domniemywać słowa Galla II. c. 27: »Sedis itaque Romanae legato reverenter honorato, concilioque canonice celebrato, missus... — Romam rediit, belliger vero Boleslavus hostes suos impugnaturus adiit«.

⁴⁾ CDP. II. Nr. 1. »Statuentes, ut terminos tui episcopatus, quemadmodum a bone memorie Egidio Tusculano episcopo tunc apostolice sedis legato, et a Boleslao nobili eiusdem terre duce statuti sunt, absque diminutione aliqua, tu et tui successores in perpetuum possideatis«.

⁵⁾ I. c. 11.

że do panującego należał obowiązek ochraniańa kościoła i zastępywania wobec prawa. Całość i nienaruszalność mienia kościelnego, chronioną była nadto mirem monarszym, którego naruszenie pociągało za sobą karę septuaginta ¹⁾, najwyższą w systemie kar pieniężnych w Polsce.

Następstwem stosunku opieki musiało być pewne z czasem uprzywilejowanie kościoła i duchowieństwa, lecz z drugiej strony właśnie dlatego, że kościół znajdował się pod szczególną opieką monarszą, w tem większej od niego zostawał zawisłości, bo panującemu przysługiwały wobec kościoła nietylko prawa, wypływające z istoty władzy monarszej, lecz i te, które się gruntowały na stosunku opieki. Jedne i drugie łączyły się ściśle ze sobą, tak, że ich niejednokrotnie odróżnić nie można, jednak ostatnie objawiały się przedewszystkiem na polu prawa majątkowego, tudzież w uznaniu osobowości prawnej kościoła, podczas gdy prawa panującego jako głowy państwa wobec kościoła, znachodziły swój wyraz głównie w obowiązkach i ciężarach, jakie kościół na rzecz państwa wraz z innymi stanami winien był ponosić, tudzież w stanowisku duchowieństwa jako poddanych, podlegających władzy monarszej na równi z innymi.

Lecz ponieważ wówczas wszędzie na Zachodzie, a tak samo i w Polsce nie rozróżniano dokładnie uprawnień, płynących z prawa publicznego od polegających na prawie prywatnem; a zresztą wytwarzały się stosunki, które dwoistą w tym właśnie kierunku posiadały naturę, przeto tem trudniej systematycznie poszczególne uprawnienia władzy książęcej wobec kościoła rozklasyfikować.

Nadto wchodził kościół wówczas w rozliczne stosunki z osobami świeckimi, wskutek czego i im pewne wobec

¹⁾ KDWP. I. Nr. 22.

kościół przysługiwały prawa, kształtujące się czasem na modłę praw książęcych, a więc i one muszą być uwzględnione, przy ocenieniu prawnego stanowiska kościoła w państwie.

1. Osobowość prawna kościoła i zdolność do działań prawnych ¹⁾).

Fakt, że pewna osoba fizyczna lub prawnicza może być podmiotem stosunków prawnych, tudzież, że jej przysługuje zdolność do działań prawnych, objawia się przede wszystkim na polu stosunków majątkowych.

Najdawniejsze nasze źródła dziejowe podają liczne przykłady bogatego i szczodrego uposażenia kościoła tak dobrami ruchomymi, jak nieruchomościami. O Bolesławie Chrobrym opowiada Gallus, że »*erga divinum cultum in*

¹⁾ O osobowości prawnej kościoła na Zachodzie, zob. Phillips, Kirchenrecht VII, str. 631 i nast. Hinschius, Kirchenrecht II., str. 619 i nast. Kaim, Das Kirchenpatronat nach seiner Entstehung, Entwicklung und heutigen Stellung im Staate, T. I. i II. Leipzig 1845, 1866. Ficker, Ueber das Eigenthum des Reichs am Reichskirchengute (Sitz. Ber. d. phil. hist. Cl. d. Wiener Akad. d. Wiss. T. 72, r. 1872). Müller, Ueber d. Privateigenthum an kathol. Kirchengebäuden, München 1883. Gierke, Das deutsche Genossenschaftsrecht, Berlin T. II, 1873 str. 526—562, T. III. 1880 str. 243 i nast. Loening, Geschichte des deutschen Kirchenrechts T. II. Strassburg 1878 str. 638 i nast. Meurer, Der Begriff und Eigenthümer der heiligen Sachen, Düsseldorf 1885 T. I, str. 47—65. Heusler, Institutionen des deutschen Privatrechts T. I. Leipzig 1885 str. 314—326. Schröder, Lehrbuch d. deutschen Rechtsgeschichte, Leipzig 1889 str. 141, 143, 157. Glasson, Histoire du droit et des institutions de la France T. III. Paris 1889 str. 649 i nast. Stosunki te w Polsce staraliśmy się zbadać w pracy: Początki prawa patronatu w Polsce, Lwów 1889, z której tu główne pomieszczamy wyniki.

ecclesiis construendis... devotissimus existebat«, »sanctam ecclesiam exaltabat eamque donis regalibus adornabat«¹⁾, a pierwsze dokumenta, jakie posiadamy, dotyczą właśnie fundacyj na rzecz klasztorów i biskupstw, przekazywania im licznych dóbr ruchomych i włości, a nawet całych kasztelanii²⁾ podobnie jak na Zachodzie hrabstw³⁾, tudzież udzielania coraz to liczniejszych z czasem przywilejów i immunitetów. Włości te nadają kościołowi tak panujący jak i osoby prywatne, a na oznaczenie aktu prawnego, który w tych wypadkach do skutku przychodził, używają źródła wyrażen »conferre, donare, tradere, dare«⁴⁾, a więc miało miejsce odstąpienie dóbr nieruchomych tytułem darmym. Dobra te odtąd miał kościół posiadać »iure hereditario⁵⁾, perpetuo⁶⁾, pleno jure«⁷⁾, oddaje mu się je »in perpetuum«⁸⁾, in usum liberrimum«⁹⁾, a zwroty te świadczyłyby mogły, że kościół stawał się dóbr tych właścicielem, że więc na niego przechodziło zupełne prawo własności. Tymczasem jednak wyrażenie, które najwięcej odpowiadałoby określeniu tego prawa, t. j. posiadanie «iure hereditario», nie zawsze posiada to znaczenie. I chłopów bowiem, których własność zupełną nie była, zwą źródła nawet XIII. wieku «heredes»

1) Gallus l. c. 11 i 9. MP. I. str. 407 i 405.

2) Np. KDWP. I. Nr. 7, CDP. II. Nr. 1, KKK. II. Nr. 4, zresztą zob. Smolka, Mieszko Stary str. 90 i nast.

3) Waitz, Deutsche Verfassungsgeschichte VII. str. 236, 256—263.

4) KDWP. I. Nr. 8, 11, 12, 23, 31, 34 itd.

5) r. 1145 KDWP. I. Nr. 11, r. 1198 ibid., Nr. 34 («hereditates»), r. 1208 ibid. Nr. 63 i 64 itd.

6) r. 1146 KDWP. I. Nr. 12, r. 1161 KDMP. II. Nr. 383, r. 1149, Schirmmacher, Urkb. d. Stadt Liegnitz Nr. 1.

7) r. 1206 KKK. I. Nr. 6.

8) r. 1177 KDWP. I. Nr. 22, r. 1178 KDMP. I. Nr. 1, 3.

9) r. 1153 KDWP. I. Nr. 18, r. 1153 KDMP. II. Nr. 372.

i oni również dzierżą ziemię »iure hereditario«¹⁾, chociaż wątpliwości nie podlega, że właścicielem tej ziemi był ktoś inny. Terminologia źródeł więc do ocenienia, czy kościół mógł być w wieku XII. właścicielem nieruchomości, nie wystarczy. Pomimo tego na pytanie to odpowiedzieć musimy twierdząco, spotykamy bowiem w źródłach przykłady wolnego rozrządzania nieruchomościami ze strony kościoła, co za zupełnem prawem własności przemawia. I tak w roku 1177 zatwierdza Mieszko Stary zamianę dóbr między klasztorem w Lubiążu a Konradem i Moykiem synami Stoygniewa; w r. 1166 Marya, żona Bolesława Kędzierzawego, zamienia swe wsie z biskupem krakowskim, w r. 1192 poświadcza biskup Pełka nabycie wsi przez klasztor Jędrzejowski od Niegosławia pod tytułem obciążającym²⁾ i t. d., akty te więc świadczą wymownie, że kościół mógł nie tylko być podmiotem własności, ale zarazem posiadał prawo wolnego swoją własnością rozrządzania. Wprawdzie w dokumentach wieku XII. nie spotykamy formuły podobnej jak w aktach późniejszych, w myśl której kościołowi przysługiwać miało prawo wolnego rozrządzania, ale brak ten łatwo wytlómaczyć lakonicznością aktów przed wiekiem XIII.¹⁾

¹⁾ r. 1178 KDWP. I. Nr. 23, »Coqualiz camerarium meum et fratres eius cum hereditate eorum«. r. 1209 ibid. Nr. 65, książkę nadaje również klasztorowi »villam Lubogosch et eius heredem Wrocis«, podobnie r. 1235 ibid. Nr. 184 i Stenzel Liber fundationis claustris S. Mariae V. in Heinrichow« str. 21 i 43.

²⁾ KDWP. I. Nr. 22, KKK. I. Nr. 1, KDMP. I. Nr. 3.

³⁾ W aktach pomorskich z tego czasu istnieje podobna formuła: Hasselb. et Coseg. CDPomer. I. Nr. 30 str. 72 r. 1170 wyraża się ks. pom. Kazimierz »Locum vero eundem Deo oblatum cum omnibus pertinentiis suis manumissimus et ab omni exactione iuris, quod in eo habuimus vel habere debuimus vel quisquam ex parte nostra liberrimum constituimus«.

Nie zmienia wreszcie istoty przysługującego kościołowi wobec nadanych dóbr prawa, że akty prawne ze względu na dobra te, przychodziły do skutku przed panującym i z reguły przez tegoż były zatwierdzane, fakt ten bowiem zachodzi tak samo przy aktach prawnych w XIII. wieku przez osoby świeckie zdziałanych, a pomimo tego wątpliwości nie ulega, że osoby te, dobra będące przedmiotem tych aktów, na własność posiadały. Formalność ta była nietylko wpływem dawniejszego pojęcia, że panujący był właścicielem wszystkiej niezajętej ziemi w państwie, lecz także polegała na tem, że zmiany w posiadaniu nieruchomości były dla państwa ze względu na ciężary publiczne, faktem donioślejszym.

Co się tyczy pojęcia prawa własności nieruchomości w najdawniejszem prawie polskim, a zarazem pytania o ile i w jakim zakresie własność indywidualna wobec praw panującego istnieje, prawdopodobnem jest, że pojęcie to już dość wczesnie musiało być wyrobionem i własność taka znaną¹⁾. W uposażeniach kościołów w wieku XII. spotykamy liczne przykłady nadania włości przez osoby prywatne, a fakt ten świadczy, że osoby owe właścicielami odstąpionych nieruchomości być musiały. Skoro zaś w tych aktach prawnych nie napotykamy ograniczeń praw kościołowi odstąpionych, więc widocznie były one odstąpione w tym zakresie, w jakim poprzednim posiadaczom przysługiwały²⁾. Za zupełnem prawem własności kościoła przemawia

¹⁾ W r. 1103 wedle Galla (II. c, 23), nadał Krzywousty z okazji swych zaślubin liczne włości dostojnikom.

²⁾ r. 1145 KDWP. I. Nr. 11 »Comes Degno contulit Othveca (klasztorowi w Trzemesznie) cum tribus lacubus ita ut nullus in eis aliquid iuris habeat«, r. 1153 KDMP. II. Nr. 372 arcybiskup Jan oddaje klasztorowi w Brzeźnicy »patrimonii mei liberam portionem«.

wreszcie inna jeszcze okoliczność, a to przywileje i immunitety, które kościół ze względu na swe dobra nabywał. Charakterystyczną cechą zupełnego prawa własności w XIII. wieku są bezsprzecznie pewne, szczególne uprawnienia dotyczące uwolnień z pod prawa książęcego, prawo posiadania chłopów i jurysdykcyja nad poddanymi ¹⁾. Jurysdykcyja zwłaszcza, będąca główną częścią praw zwierzchniczych panującego, bardzo doniosłem jest ustępstwem i ważną co się tyczy ocenienia własności wskazówką. W dokumentach w. XIII. spotykamy wiele tego rodzaju przywilejów na rzecz osób świeckich, przedtem już jednakowoż o ile wnieść możemy, posiadał je kościół. W bulli protekcyjnej Innocentego II. z roku 1136 dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego ²⁾, gdzie wyliczone są jego posiadłości i prawa, obok liczego szeregu ludzi niewolnych, których arcybiskupstwo posiada, wymienioną jest także kasztelania Żnińska »cum decimis, foro... et cum omni iuriditione seculari«, która wyłącznie do arcybiskupstwa należeć ma. Podobnie w r. 1153 w nadaniu wsi Johannitom wyraża się książę Henryk »et eiusdem prefati loci homines nulli iurisdictioni Polonice subiaceant« ³⁾. Z czasem i inne biskupstwa i klasztory podobne przywileje uzyskały, a wszystko to przemawia, że kościołowi przysługiwało prawo własności na objętych przywilejami tymi nieruchomościach.

Stanowisko własności kościelnej charakteryzuje najlepiej akt fundacyjny klasztoru w Lubiążu z roku 1175 ⁴⁾ w słowach: »porro tota possessio abbatis et monachorum

¹⁾ Piekosiński. O dynastycznym szlachte polskiej pochodzeniu, Kraków 1888 str. 29 i nast.

²⁾ KDWP. I. Nr. 7.

³⁾ CDP. III. Nr. 4.

⁴⁾ Schirrmacher l. c. Nr. 2.

solummodo erit atque dicetur, quia nobis assumpsimus eos non pro agricolis vel structoribus, sed pro litteratis, divinatorum celebratoribus, celestiumque contemplatoribus«. Akt ten stara się widocznie położyć nacisk na prawa przysługujące klasztorowi do nadanych dóbr, i to prawa do wyłącznej własności, w przeciwstawieniu do praw ludności służebnej na włościach pana osadzonej. Bardzo wyraźnie podniesiono, że opat i zakonnicy jedynie mają prawo do nadanych posiadłości i nikt inny, że obok tych posiadaczy do nikogo więcej nie należą, a więc tem samem klasztor jest ich wyłącznym właścicielem. Wobec tego zdaje się nie podlegać wątpliwości, że kościół mógł być wedle prawa polskiego podmiotem praw majątkowych, a w szczególności, że mógł posiadać prawem własności zupełnej nieruchomości. Lecz stwierdzenie tej okoliczności nie daje jeszcze odpowiedzi na pytanie, czy osobowość prawna kościoła była uznana, czy kościół sam jako taki, jako instytucja a więc jako osoba prawnicza mógł być podmiotem praw majątkowych.

W dokumentach naszych wieku XII. spotykamy również podobne zwroty i formuły, jak w dyplomatach frankońskich, a później niemieckich i francuskich, które pozwalają wnosić, że i wedle wyobrażeń prawnych u nas, za właściciela majątku był uważany święty patron kościoła, na rzecz którego akt prawny został zdziałany. Dokumentów jednak tego rodzaju jest stosunkowo bardzo mało i nie przekraczają prawie r. 1200¹⁾. Natomiast równocześnie,

¹⁾ r. 1142 »dedit villam . . . b. Petro« (KDWP. I. Nr. 8), r. 1143? »Deo et S. Marie sanctoque Joanni concedidi«, (KDWP. I. Nr. 9), r. 1176 »omnibus villis per Poloniam S. Johanni in Muglin spectantibus« (KDWP. I. Nr. 33 dok. interpolowany), r. 1173 »addens insuper hominibus omnibus S. Johannis« (CDP. III. Nr. 6), r. 1153 »b. Adal-

a w wieku XIII. prawie wyłącznie, jako osobę, która staje się podmiotem praw majątkowych, wymieniają akta albo instytut kościelny sam jako taki, a więc kościół lub klasztor ¹⁾, albo jego członków i tych, którzy nim zarządzają np. opata i zakonników, albo samych braci zakonnych lub kanoników ²⁾. Obok tego zaś najczęstsze są kombinacje wszystkich tych trzech formuł razem tak, że ktoś darowuje włości świętemu i kościołowi lub klasztorowi, względnie kościołowi i mnichom, świętemu i mnichom, albo wreszcie świętemu, klasztorowi i braciom zakonnym.

Poszczególne te formuły w aktach mieszają się ciągle ze sobą, a ścisłych granic co do czasu, w którymby wyłącznie jedna lub druga z nich była używaną, rozróżnić niepodobna; możemy jedynie w przybliżeniu oznaczyć, że w aktach drugiej połowy wieku XII. obok zwrotów, w myśl których właścicielem majątku ma być święty patron kościoła lub Bóg, albo przełożony i członkowie instytutu kościelnego, przeważa formuła, która jako właściciela lub obdarowanego wymienia instytut kościelny jako taki, a więc jako osobę prawniczą. W aktach XIII. w. natomiast znikają donacje na rzecz świętych, a podmiotami praw są albo same instytuty kościelne, albo instytuty wraz ze swym

berto ad honorem . . . contradidi» (KDMP. II. Nr. 372), r. 1166 »Villas b. Vencezlai« (KKK. I. Nr. 1), r. 1189 »qui Chropenses . . . a beato Vencezlaio alienare temptaverint« (KKK. I. Nr. 4)

¹⁾ Np. r. 1161 »iure perpetuo ecclesie S. Marie in Czirwensk hec possidenda dedi« (KDMP. II. Nr. 373), podobnie *ibid.* Nr. 374, KDWP. I. Nr. 3, 11, 33, CDP. I. Nr. 5 i III. Nr. 4, KDMP. I. Nr. 2, Schirrmacher l. c. Nr. 1 i 2, Heyne Dok. Geschichte d. Bisthums Breslau str. 160, KKK. I. Nr. 1.

²⁾ r. 1177 »Maneat abbati et fratribus sub stabili et integra in perpetuum possessione locus qui vocatur Zlup« (KDWP. I. Nr. 22), podobnie *ibid.* Nr. 18, tudzież KKK. I. Nr. 5 i 6, CDP. I. Nr. 5.

przełożonym i ta właśnie ostatnia forma jest w użyciu najczęściej i może najprawidłowiej przez cały ten wiek. Wnio-
ski, jakie przedstawiony stan rzeczy nasuwa, dadzą się
mniej więcej sformułować w ten sposób, że jakkolwiek
mogło istnieć w społeczeństwie naszym wieku XII. i wcze-
śniej wyobrażenie, że fundacye lub darowizny na rzecz ko-
ścioła, mają na celu uczczenie Boga lub pewnego świę-
tego, to jednak poczucie to nie było wyrazem przekonań
prawnych ówczesnych, gdyż wedle nich podmiotem praw
był jużto instytut sam, jużto jego przełożony lub członko-
wie. O tem, że wobec naszego ówczesnego prawa nie
uchodził za właściciela święty patron kościoła, świadczy
wymownie bardzo mała ilość wzmianek źródłowych, któreby
za tem przemawiać mogły, a nadto ta właśnie formuła ni-
gdy wyłączną nie była, lecz równocześnie z nią i inne for-
muły występują.

Przykładów podobnych jak na Zachodzie, gdzie od-
danie własności w ręce świętego wyobrażano symbolicznie
przynosząc jego relikwie, lub w ręce Boga przez podrzy-
canie pewnego przedmiotu w górę ku niebu ¹⁾, nie znajdu-
jemy w naszych źródłach, zapewne formuła ta została
wziętą z aktów zachodniej Europy bez bliższej kontroli,
dla wyrażenia jedynie tylko myśli fundatora, t. j. uczczenia
świętego, a nie wpływała wcale z przekonań prawnych
społeczeństwa. Fundator wyposażając kościół lub klasztor
działał tak, aby sobie zaskarbić łaskę pewnego patrona
i tej myśli właśnie wyrazem jest w naszych źródłach owa
formuła. Niejednokrotnie też zamiar ów wyraźnie jest za-
znaczonym jak n. p. w słowach: »beato Adalberto ad ho-
norem... contradidi« ²⁾, »S. Marie sanctique Johannis patro-

¹⁾ Ficker l. c. str. 73.

²⁾ r. 1153 KDMP. II. Nr. 372.

cinium precordialiter querere studui«¹⁾), gdzie nie chodzi o przedstawienie stanu prawnego lub wyszczególnienie podmiotu praw, ale o intencje fundatorów. Niezawisłe zaś od tych intencji, wobec prawa inna osoba była uważaną za właściciela majątku kościelnego. A więc pozostawałoby tylko zbadać, czy prawo nasze wieku XI. i XII. przełożonego, lub członków instytutu pewnego, czy sam instytut za właściciela poczytywało. Jak wskazaliśmy, dotyczące formuły w źródłach naszych ciągle równorzędnie się pojawiają, a w aktach drugiej połowy w. XII. liczebnie przeważa zwrot, w myśl którego podmiotem praw zdaje się być sam instytut. Sądząc czysto teoretycznie, możnaby wnosić, że formuła identyfikująca instytut kościelny z członkami jego i ich za podmiot prawny poczytująca, lepiej odpowiadała prawnym wyobrażeniom ówczesnym, którym prawdopodobnie z trudnością przychodziło wznieść się do czysto abstrakcyjnych pojęć prawnych. Dobra oddawano z reguły w ręce przełożonego i reprezentanta danego instytutu kościelnego, lub osoby, która go założyć miała, członkowie jego mieli wykonywać i posiadać prawa z nadania wypływające, naturalnem więc być mogło, że osoby, reprezentujące pewien instytut, za właścicieli jego majątku uchodziły²⁾). Istnienie takiego przekonania popiera pośrednio jeden ustęp z księgi zwyczajowego prawa polskiego z w. XIII., który opiewa: »Wiedzieć należy, iż niektórzy

¹⁾ r. 1143 KDWP. I. Nr. 9, podobnie r. 1153 ibid. Nr. 18.

²⁾ R. 1187 »villam totam cum ecclesia canonicis intemerate Virginis sub forma intrandi manus reverendi episcopi Vithi et ibidem presentis in sempiternum confirmavit« (CDP. I. Nr. 5), podobnie r. 1210 »Hic ergo nos in manus vener. Winemari abbatis de Porta cui eundem locum extruendum contradidimus assignantes, licentiam dedimus« (KDWP. I. Nr. 66).

polscy biskupi i księża, opaci i proboszczowie mający swych chłopów, gdy muszą stanąć do prawa i sądów o swoich kmieci przed panującym i przed kasztelanem, w którego grodztwie ich ludzie są osiadłymi, tedy też mają kazać za nich walczyć, jeśli ich kto pozywa⁴. Nie ulega wątpliwości, że w wyrażeniu o własności chłopów po stronie osób duchownych, nie chodzi o chłopów osiadłych w majątku dziedzicznym biskupa, lub opata, lecz w majątku kościelnym. Reprezentant tego kościoła więc za właściciela uchodzi. Rozumowanie to stwierdza dobitnie ta część bulli protekcyjnej dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego z r. 1136, która prawdopodobnie obejmuje pierwotne tej katedry uposażenie. Powoływaliśmy już wyżej charakterystyczne tej bulli wyrażenia »Stan orator episcopi« i »villa... que fuit Davgeri episcopi« i odnosiliśmy je do aktu sporządzonego przy założeniu katedry gnieźnieńskiej, gdzie wymienione były dobra, odebrane biskupowi poznańskiemu Ungerowi, a przekazane arcybiskupstwu gnieźnieńskiemu. Wyrażenia owe zaś dowodziłyby, że wówczas za właściciela majątku w obrębie dyecezyi poczytywało prawo polskie biskupa, a wyobrażenie takie byłoby zgodne z pierwotnym sposobem zarządu majątku kościelnego, gdy zarząd całego majątku dyecezyi skupiał się w ręku biskupa i gdy odrębnie dotowanych beneficjów jeszcze nie było. Lecz w XII. wieku owo pierwotne pojęcie osobowości prawnej kościoła, zaczęło się już mącić a nie trudno oznaczyć, jakie pojęcia

⁴ Helcel, Starod. Prawa Pol. Pomn. II. str. 28 i VI. c. XXIII. »Ouch zy wissentliche daz etliche polonsche bischoffe und pfaffen, dy gebuer habin, und epte, probiste, musen sten zcu rechthe, unde teidingen vor in gebuer vor den landes herren, und vor dem borggreven under dez borggreveschaft ire lute gezeczen, und muszen vor ze losen vechten, ab ze ymant anspricht«.

oddziaływały na stylizację ówczesnych dokumentów naszych, była ona bowiem tylko odbiciem współczesnych teorii kanonistycznych o osobowości prawnej kościoła i jego instytucji¹⁾).

Chociaż w pierwszych czasach chrześcijaństwa mogło tkwić w kościele wyobrażenie, że Bóg lub święci są podmiotami majątku kościelnego, to jednakowoż rychło wyobrażenie to stało się tylko uzmysłowionem wyrażaniem celu, na jaki ów majątek był przeznaczony, a nie pojęciem prawnym ze wszystkimi pojęcia tego następstwami. Wykonywanie praw majątkowych było udziałem osób fizycznych, dlatego też w ręce przełożonych kościoła, którzy go reprezentowali i nim zarządzali, przekazane kościołowi włości i dobra oddawano i ich za właścicieli poczytywano. Lecz tym przełożonym, zwłaszcza większych instytucji kościelnych, stały u boku pewne związki z kolegią organizacją, a przytem cały ustrój hierarchiczny kościoła przedstawiał wielość osób, objętych jednym duchem i zmierzających do jednego celu. Była to więc pewnego rodzaju universitas, communitas, związek pewien, który mógł uchodzić za korporację, a więc za podmiot, posiadający w prawie rzymskim, którym się kościół rządził, przyznaną osobowość prawną. Z tego powodu kanoniści, począwszy od XII. w. przyjmując pojęcie korporacji legistów, podciągają pod nie obok państwa i gminy, także kościół wraz z jego poszczególnymi instytucjami. Korporacją więc jest cały kościół w najobszerniejszym pojęciu, korporacją też były i poszczególne instytucje kościelne, zwłaszcza te, przy których istniały związki kollegialne, jak kapituły i klasztory.

¹⁾ Zob. wyczerpujące i obszerne skreślenie rozwoju tych właśnie teorii i pojęć w Gierkego, *D. deutsche Genossenschaftsrecht* T. II. str. 526, 562 i T. III. str. 243—275.

I rzeczywiście, o ile pojmowano kościoły poszczególne jako osoby prawnicze, korporacye, o tyle tylko pierwotnie miano na myśli te właśnie instytucje wyższego rzędu, podmiotem więc praw majątkowych tych instytucji był niejako biskup z kapitułą, jako korporacya, opat z braćmi zakonnymi, lub członkowie kollegiaty, a wyobrażenie to musiało wpływać niejednokrotnie i na stylizację aktów. Równocześnie jednakowoż zdawano sobie sprawę, że praelatus i collegium reprezentują tylko kościół, że sami nie są kościołem, że więc nie oni są właściwymi podmiotami praw. Nadto w obrębie tych korporacji dokonywały się podziały majątkowe np. między biskupa i kapitułę, a więc powstawały odrębne osoby prawne, obok tego zaś mnożyły się kościoły, nie posiadające organizacji kollegialnej czy korporacyjnej, pojęcie więc, że kościołowi i jego instytucjom jako korporacyom, przysługuje osobowość prawna, już nie wystarczało. Coraz to więcej wyłaniało się przekonanie, że jak przy instytucjach wyższego rzędu pewien korporacyjny związek jest tylko ich reprezentantem, tak przy pojedynczych instytucjach «ecclesiae non collegiatae» także tylko reprezentantem jest przełożony tego kościoła, że więc nie osoby te, ale instytucje reprezentowane są podmiotami praw, że więc tem samem instytucjom jako takim, osobowość prawna przysługuje¹⁾. Teorya kanonistyczna skontruowała też w tym celu odrębne co do kościołów pojęcie osobowości prawnej, przyjmując w miejsce korporacji osobowość poszczególnych instytucji. Ta personifikacya instytucji kościelnych rozwinęła się w teoryi kanonistycznej i wykształciła w ciągu

¹⁾ Było to może następstwem bliższego poznania pomników prawa rzymskiego z późniejszych czasów cesarstwa. Por. Hirschel, Das Eigentum am kath. Kirchengute (Archiv. f. kath. Kirchenr. T. 34 str. 288 i nast.).

w. XIII., zwłaszcza w pismach Innocentego IV. a zupełnie naturalnem było, że nowe to pojmowanie musiało wpłynąć korzystnie i na emancypację mniejszych instytutów kościelnych z pod władzy świeckich fundatorów lub właścicieli. Przy końcu wieku XII. i w pierwszej połowie XIII. pojęcia się kształca, w aktach pojęcie korporacyi z osobowością instytutów jako takich łączy się, i ztąd ta różnorodność wyrażen i formuł. I w Polsce stan prawny, jaki istniał na Zachodzie w czasie, o którym mówimy, widocznie oddziaływał na wyobrażenia prawne, i u nas również przyjęto te zasady i pojęcia, na które się gdzieindziej powoływano. Pierwotnie uważano za właściciela majątku kościelnego przełożonego kościoła, a od XII. w. począwszy, już instytuty kościelne, przynajmniej instytuty wyższego rzędu z kollegialną organizacją zyskują jako korporacye uznanie osobowości prawnej.

W w. XI. więc, kiedy majątek dyecezyalny stanowił jedną całość, uznaną była tylko osobowość prawna biskupstw, kiedy zaś ku końcowi w. XI. i kapituły uzyskały odrębny majątek i im podobne przyznano prawa; odmienne natomiast stanowisko zajmowały inne instytuty kościelne, jak klasztory, kaplice, oratoria i kościoły przez osoby prywatne fundowane. O samoistności tych instytutów nie ma mowy, bo od swoich fundatorów zależne były prawie pod każdym względem. I nie rozchodzi się tu już o to, czy same jako takie mogły być podmiotem praw majątkowych, a w szczególności posiadać na własność nieruchomości, lecz o to, że same były związane z nieruchomością jako jej przynależność, że były właśnie przedmiotem praw majątkowych¹⁾. I te stosunki wytworzyły się u nas analogicznie

¹⁾ Zwrócił już uwagę na to Hube, Prawo polskie w XIII. w. Warszawa 1874 str. 101.

do stosunków na Zachodzie. Tam liczne tak w wieku XI. jak i później można spotkać przykłady wolnego rozrzadzania ze strony fundatorów, tak klasztorami jak i innymi kościołami. Co do klasztorów zwłaszcza panujący nie uznając ich samodzielności, nadawali je pierwotnie nawet osobom świeckim, później biskupom dla zwiększenia ich dochodów ¹⁾, a drobniejsze instytucje kościelne w ręku osób prywatnych podobnym podlegały losom. Kto kościół wybudował na swoim gruncie i dla siebie, ten też naturalnie uważał się za jego właściciela, a gdy z kościołów tych zaczęły się tworzyć kościoły parafialne, a więc nietylko dla właścicieli, wtedy dopiero powstać mogła kwestya większego wpływu władzy kościelnej i zasad kościoła na stanowisko tych instytucji. Jak długo to nie nastąpiło, kościoły były własnością prywatną, a znajdować się mogły tak w majątku nieruchomym panującego, jak w majątku biskupstw, tudzież osób prywatnych.

Że i w Polsce podobne istniały stosunki, łatwo stwierdzić. Wprawdzie co do wolnego rozrzadzania klasztorami ze strony panującego wprost dowodu przytoczyć nie można, lecz pewne wyrażenia aktów każą się domyślać, że tak było, tembardziej, że panujący byli z reguły klasztorów fundatorami. W bulli protekcyjnej dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego z r. 1136, wymienioną została jako posiadłość arcybiskupstwa »*abbatia S. Marie in castello Lancicie cum pertinentiis suis*«. Wobec ówczesnych stosunków i stanowiska władzy państwowej przypuścić nie można, aby tak wielkie majątki dostały się biskupom w inny sposób, jak tylko przez nadanie panującego, a i ów wyżej powołany

¹⁾ Zob. Ficker, l. c. str. 88 i nast., tudzież Voigt, *Die Klosterpolitik der salischen Kaiser und Könige*. Leipzig 1888.

akt fundacyjny klasztoru lubiąskiego, gdzie z takim naciskiem podniesiono, że klasztor ma być wyłącznym dóbr właścicielem, świadczy, dlaczego klauzula podobna została zamieszczoną. bo dawniej, może aż niemal do połowy wieku XII. inne było klasztorów stanowisko. Co do mniejszych instytutów kościelnych źródła wieku XII. i początku XIII. podają liczne przykłady własności na kościołach, której następstwem były darowizny i alienacye kościołów samych, lub wsi wraz z kościołami, jako ich przynależnościami.

I tak n. p.: w r. 1139, biskup wrocławski Robert nadaje klasztorowi św. Wincentego w Wrocławiu, kościół św. Michała z wszystkimi przynależnościami (*concessit semper habendam, sc. capellam*), darowiznę tę zatwierdza w r. 1149 ks. Bolesław, a nadto dodaje temuż klasztorowi »*iure perpetuo possidenda capellam S. Martini... et capellam Sti Benedicti cum villis, redditibus*» ¹⁾.

W r. 1145. Akt Mieszka zatwierdzający posiadłości kanoników regularnych w Trzemesznie wymienia między donacyami »*Donacio Boleslai ducis Inowlodz ecclesia beati Egidii cum duabus villis, capellam S. Marie apud Lanciam*«, dalej »*Salome ducissa contulit Wasnow forum cum thabernis et ecclesia, comes Shebor contulit ecclesiam Corcin cum duabus villis*« ²⁾.

W r. 1165. Bolesław Kędzierzawy uposażając klasztor św. Jana w Mogilnie, wymienia darowizny »*ecclesiam Sti Laurentii in Plock. Item in Bylesko ecclesiam S. Johannis Babbiste cum ipsa villa prenotata...*, *ecclesiam S. Johannis in Wladislaw... ecclesiam S. Jacobi in Mogilna*

¹⁾ Schirmacher c. I. Nr. 1.

²⁾ KDWP. I. Nr. 11, 12.

quam fundavit Sbyluth miles addens eidem ecclesie hereditatem Bogussino... Item aliam ecclesiam in honore S. Clementis miles Magnus Dobrogostius edificavit«¹⁾).

W r. 1175. Przy uposażeniu klasztoru w Lubiążu zostały nadane »Lubens et attinencie eius et termini circa Oderam videlicet ecclesia b. Johannis Euang. forum cum omni utilitate... capella et eius attinentie et taberna in Nahitin... ecclesia b. Petri in Wrezlawe... ecclesia b. Stephani in Bitom«²⁾).

W r. 1185. Żyrosław, wojewoda mazowiecki przy uposażeniu kościoła P. Maryi in Suburbio Plocensi, wymienia jako darowizny wsie »Ostrowantz cum ecclesia, Shupno cum ecclesia, quam avia mea Dobromila ab heredibus XXX. marcis argenti comparavit«³⁾).

W r. 1187. Kazimierz Sprawiedliwy rozsądza spór między kapitułą plocką a Krzywosądem, który rościł sobie pretensye (reclamavit) do kaplicy św. Benedykta⁴⁾).

W r. 1191. Przy poświęceniu kolegiaty P. Maryi w Sandomierzu, wymienione są między posiadłościami »capella de Zarnow cum suis redditibus, capella S. Nicolai in Sandomiria... capella S. Mauricii de Zauichost, capella de Szczechow... capella de Zwirsov...«⁵⁾).

W r. 1198. Akt patryarchy eccl. Resurrectionis w Jerozolimie wymienia darowizny na rzecz klasztoru niechowskiego »dominus Michora dedit nobis super Rabbam villam que dicitur Quelme cum ecclesia et decimis et forum et thabernam... comes Radoslaus dedit nobis Scarisov et

1) KDWP. I. Nr. 3.

2) Schirmmacher l. c. Nr. 2.

3) Kod. Kuj. str. 287.

4) CDP. I. Nr. 5.

5) KDMP. I. Nr. 2.

ecclesiam, frater Prelaius dedit ecclesiam cum duabus villis«, a album patriarchale wymienia tesame darowizny¹⁾).

W r. 1206. Henryk Brodaty zamienia wieś Psiepole »cum ecclesia ibi sita et omnibus proventibus« za wieś Olawę klasztoru św. Wincentego w Wrocławiu »cum duabus ecclesiis et decimatione«²⁾, wreszcie

w r. 1210. Comes Sławosz czyni darowiznę na rzecz klasztoru buskiego, nadając »predia de Sławoschow cum omnibus pertinentiis et cum ecclesia«³⁾.

Pomijamy wszystkie wzmianki, gdzie wedle aktów, kościoły znajdują się w posiadaniu instytucji kościelnych, jak biskupstw i klasztorów, tu bowiem ten stosunek, o który nam chodzi, nie występuje jasno, ale jeśli weźmiemy na uwagę przytoczone miejsca, w których panujący, lub osoby prywatne nadają kościoły i to częstokroć w ten sposób, że nadając wieś, wraz z nią obok innych użytków i kościoł, to prawdopodobnym będzie wniosek, że te kościoły za przynależność nieruchomości były poczytywane, że między nimi a właścicielem wsi istniał pewien stosunek prawnoprywatny, własności na kościołach. Że tego rodzaju pojmowanie rzeczy było podówczas panującym, dowodzą i inne wzmianki źródłowe z wieku XIII., gdzie jeszcze dochowały się ślady tego stosunku. Charakterystyczną jest w tym względzie stylizacja aktu z r. 1206, w którym biskup płocki poświadczając nadanie dóbr kościołowi P. Maryi w Płocku fundacji Wojysława⁴⁾, uznaje, że kościół ten spadkobierczyni Wojysława Dobiechna nadała katedrze płockiej, mając do tego wyłączne prawo, nieograniczone prawem krewnych i że

1) KDMP. II. Nr. 375 i 376.

2) KDWP. I. Nr. 40.

3) KDMP. II. Nr. 381.

4) Kod. Mazow. Nr. 2 i K. Kuj. str. 150, Nr. 1.

»ego (t. j. biskup) in eadem ecclesia non dominor ut heres, quia nec ego nec cognati mei omnes habent aliquid iuris... universo iure in episcopum **et** maiorem ecclesiam Plocensem collato per Dobechnam, que in nullo cognata nostra fuit, sed dispono de ea ut episcopus«. Akt ten świadczy najlepiej, że fundatorowie mogli jak właściciele »heredes« rozrządzać kościołami i że ich prawa jeszcze w początku w. XIII. były uznawane. Mamy tu więc do czynienia z prawem własności na kościołach, bliżej go wprowadzić dla lakoniczności aktów oznaczyć nie możemy, ale bądź co bądź jest ono widocznem.

Równocześnie jednak z drugiej strony w szeregu przytoczonych aktów, znajdujemy i takie, w których pewne nieruchomości jako przynależność kościołów są wymienione, skąd wnosićby można, że owe kościoły były tych włości właścicielami. Wniosek ten jednak nie zdaje nam się prawdopodobnym, skoro bowiem kościoły wraz z włościami są przedmiotem nadań, to widocznie razem z temi dobrami znajdowały się w czyjś władztwie. Dotyczące wzmianki więc można jedynie tylko tak tłómaczyć, że właściciel wydzielał ze swego majątku pewne dobra i przekazywał je kościołowi nie na własność, lecz do użytkowania, t. j. aby przedewszystkiem na cele kościoła służyły. Oczywiście jednak była to droga, na której później samoitność prawna tych instytucyj rozwinąć się musiała. Lecz dodać winniśmy, że chociaż pewne instytucje kościelne nie uzyskały jeszcze osobowości lub zdolności prawnej, to nie posiadamy śladu podobnych ograniczeń co do osób, do stanu duchownego należących. Biskupi i niżsi duchowni rozrządzają wolno swoją własnością, w granicach prawa wszystkich obowiązującego, lecz co więcej, możnaby się domyślać, że pierwo-

tnie nawet zdolność prawna zakonników, prawem państwowem ograniczoną nie była ¹⁾).

Wobec istniejących więc stosunków prawnych w Polsce ówczesnej, tylko biskupstwa, których osobowość prawna była uznana, posiadały większą samoistność. Ich majątek służył wyłącznie celowi, na jaki był przeznaczony, a panującemu, jak sądzimy, nie wolno było majątku tego zabrać, lub komu innemu przekazać. Podobne stanowisko rychło uzyskały kapituły, a już może w czasach Krzywoustego i klasztory; instytucje te znajdowały się pod opieką księcia, który winien je był wspierać i wobec prawa bronić, ale nie stanowiły już więcej przedmiotu prawa własności państwa lub panującego ²⁾). Konsekwencye te uznaje wyraźnie Kazimierz Sprawiedliwy, usprawiedliwiając się w akcie z r. 1189, że dobra Chropy, należące do kapituły krakowskiej »non malignandi dolo, non alienandi animo«, jak to dawniej zapewne było we zwyczaju, lecz »tutelae officio suscipimus corrigenda« do niego bowiem należała opieka, wedle słów aktu »tutorio nos iure obstringentes, ut ecclesiasticae pupillationis conditionem faciamus pociore, deteriore facere non possimus... *nam sicut res publica, sic res ecclesiastica, iure utitur pupillari*«. Jak daleko szła owa opieka, i o ile ograniczała zdolność do działań prawnych poszczególnych instytucji kościelnych, zbadać trudno, gdyż brak wymo-

¹⁾ W dokumencie, obejmującym uposażenie klasztoru miechowskiego z roku 1198 (KDMP. II. Nr. 375) zapisano »Frater Crecocha dedit villam, ... Hugoldus clericus dedit sortem unam... frater Prelaius dedit ecclesiam cum duabus villis«. Wprawdzie nie wiemy, do jakiego klasztoru ci zakonnicy należeli, ani kiedy wstąpili, lecz w każdym razie akt ten świadczy, że swą własnością swobodnie rozrządzać mogli.

²⁾ KKK. I. Nr. 4.

wniejszych w tym względzie dokumentów¹⁾, przytoczone zaś słowa przemawiają tylko za tem, że i w Polsce podobnie jak w Niemczech owa opieka stanowiła treść »*mundium*«, pod którem kościół zostawać musiał.

Z czasem od końca wieku XII. i drobniejsze kościoły uzyskiwały podobne stanowisko i im również odtąd przysługiwała osobowość i zdolność prawna, ograniczona tylko *mundium* fundatora²⁾, lecz zanim to nastąpiło, znajdowały się ciągle we własności prywatnej czy to panującego, czy osób świeckich, czy biskupstw, kapituł, lub klasztorów (skoro osobowość prawna tychże została uznana). Fundatorom, a temsamem właścicielom kościołów obok praw honorowych, jak prawa do pogrzebu w ufundowanym kościele, tudzież prawa do modłów³⁾, przysługiwały nadto jeszcze inne, dalej sięgające. Fundator kościoła był zarazem właścicielem majątku na jego rzecz przekazanego, mógł więc tak kościołem jak jego majątkiem, o czem liczne wyżej wymienione akta świadczą, rozrządzać. Do niego należały użytki tego kościoła, nawet dziesięciny, a na rzecz kościoła szło tylko to, co właściciel przekazał⁴⁾. Oprócz tego fundatorom kościołów i właścicielom przysługiwało jako jedno

¹⁾ Zapewne koniecznem było zezwolenie księcia na wszelkie akty prawne, dotyczące mienia kościelnego.

²⁾ Stosunki te, z których się później rozwinęło prawo patronatu i inkorporacye, omówiliśmy szerzej w wyżej cytowanej pracy o początkach prawa patronatu.

³⁾ Stenzel, Lib. fund. claustr. in Heinr. str. 9.

⁴⁾ Można się tego domniemywać ze słów aktu z r. 1206, dotyczącego zamiany wsi między księciem Henrykiem szląskim a klasztorem św. Wincentego we Wrocławiu (KDWP. I. Nr. 40), w którym książę wyraża się »Ego autem pro predicto predio recepi Olavam cum duabus ecclesiis et decimacione et omnibus proventibus, qui in circuitione prenominata continentur, preter decimas extra circuitum constitutas«.

z najgłówniejszych, prawo obsadzania urzędu kościelnego z dotyczącym instytutem kościelnym złączonego.

2. Obsadzanie urzędów kościelnych.

Gdy później w w. XIV. panujący w Polsce wywodzili prawa swe do obsadzania biskupstw z tytułu fundacyi katedr biskupich, to w czasie, o którym piszemy, prawo to na innej zasadzie prawnej się opierało. Mieściło się ono bowiem również, jak już wyżej wskazaliśmy, w rzędzie tych, które Otto III. Bolesławowi Chrobremu ustąpił ¹⁾. A tak jak cesarzowi w obrębie Niemiec przysługiwało prawo inwestytury biskupów i opatów, taksamo i monarcha Polski na zasadzie przywileju Ottona, a więc ustępstwa cesarskiego prawo to wykonywał. Wskutek tego tak Chrobry jak i jego następcy obsadzali biskupstwa polskie wedle swego uznania, przedstawiając kandydata do wyświęcenia metropolicie, lub posyłając go do Rzymu, a wątpić należy, czy który z biskupów polskich podobnie jak czescy, po inwestyturę do Niemiec się udawał. Tak w r. 1101 Władysław Herman nadał biskupstwo krakowskie Czesławowi ²⁾, a pierwszy biskup pomorski sam przyznał, że również z nadania Krzywoustego, tudzież księcia pomorskiego Warcisława ³⁾

1) Wedle słów Galla I. c. 6. *«Insuper etiam in ecclesiasticis honoribus quidquid ad imperium pertinebat in regno Polonorum... suae suorumque potestati concessit».*

2) Wedle zapiski w ówczesnym inwentarzu skarbcza krakowskiego (MP. I. str. 376) *«A. d. i. 1101 indictione VIII. defuncto reurentissimo presule ac bone memorie Lamberto, datus est episcopatus venerabili viro Cazlao ab invictissimo duce polonorum Wladizlao».*

3) Można by się stąd domyślać, że przy obsadzeniu katedry pomorskiej książę pomorski przedstawiał kandydata, a książę polski dawał mu inwestyturę, lecz dowodu na to nie posiadamy.

katedrę swoją otrzymał, podczas gdy sakry biskupiej udzielił mu Innocenty II. ¹⁾. Owo udawanie się biskupów polskich do Rzymu po sakrę, chociaż wyjątkowe i nie mieszczące w sobie znaczenia, że monarcha polski zrzeka się prawa inwestytury, musiało konsekwentnie ku końcowi wieku XII. doprowadzić do uznania, że urzędy kościelne tylko władza kościelna ma prawo nadawać. Lecz nietylko w czasach Krzywoustego, ale nawet w drugiej połowie wieku XII. owa zasada, którą kościół starał się wywalczyć, w Polsce uznana jeszcze nie była, przynajmniej nie posiadamy żadnego w tej mierze śladu, a pierwsze przykłady kanonicznego obsadzania biskupstw datują się dopiero z początku wieku XIII. ²⁾. Przed wiekiem XIII. zaś ani o prawie wolnego wyboru kapituł, ani o obsadzaniu stolic biskupich polskich wprost przez papieży, jak sądzimy, nawet mówić nie można ³⁾.

I w Polsce również nadawanie inwestytury odbywało się za pośrednictwem pastorału i pierścienia, a więc także

¹⁾ Hasselb. et Coseg. CDPom. I. Nr. 21 r 1153 »Communis eorundem principum electio et domini pape Innocentii consecratio, me quamvis indignum primum Pomeranie prefecit episcopum, sub apostolice confirmationis testamento«.

²⁾ W Krakowie po raz pierwszy miała wolna elekcya miejsce w r. 1208 (MP. II. str. 801), w Poznaniu w r. 1211 (KDWP. I. Nr. 74), lecz być może, że przedtem już pierwsza w tym kierunku próba skuteczna, zrobioną była we Wrocławiu, domyślać się bowiem tego należy ze streszczenia jednego zaginionego listu Innocentego III. z r. 1201: »Kevestensi archiepiscopo et abbati de Landa ac archidiacono Kevestensi super examinatione postulationis facte de episcopo Lubucensi ad ecclesiam Wratislaviensem tunc pastore carentem«. (Theiner, Veter. Mon. Slav. mer. str. 59 Nr. 138).

³⁾ Pomimo konkordatu wormackiego i w Niemczech tak prędko stosunki się nie zmieniły, zob. Wolfram, Friedrich I. und das Wormser Concordat. Marburg 1883.

na modłę zwyczajów Zachodu ¹⁾. Czy przytem uwzględniał panujący życzenia episkopatu, lub kleru i ludu miasta, w którym się opróżniona katedra znajdowała, źródła nie objaśniają ²⁾.

Panujący obsadzał również opactwa ³⁾ i prebendy kapitulne, czego ślady aż do XIII. dochowały się wieku ⁴⁾,

¹⁾ Gdy chodziło o kanoniczne obsadzenie w r. 1211 stolicy biskupiej w Poznaniu, zarzuciło kilku członków kapituły, obranemu przez resztę kandydatowi: »quod ante confirmationem obtentam receperat anulum et baculum pastorem«. Na to obrona elekta odparła: »Sed nec illud poterat magistro sepe dicto nocere, quod ante confirmationem receperat anulum et baculum pastorem, cum non hoc ex ambitione factum fuerit, sed cautela. Cum enim dux (Władysław Laskonogi) *episcopatum consueverit pro sua voluntate conferre insigniis huiusmodi assignatis*, ad huiusmodi consuetudinem, immo corruptelam potius abolendam, super altare posita fuerunt insignia supradicta, ne ad illa dux manus extendens, electionem ipsam, *que ibidem tunc primo celebrata regulariter fuerat*, impediret« (KDWP. I. Nr. 74). Czy i jaką przysięgę składali biskupi polscy panującemu, nie wiemy.

²⁾ Wzmianka kroniki Wielkopolskiej c. 16, MP. II., str. 493: »Nam primitus non soli canonici, sed clerus episcopum dioecesis Cracoviensis eligebat«, mogłaby za pewnem udziałem kleru w wyborze osoby świadczyć, lecz w wiarygodność tego ustępu wobec stanowiska władzy państwowej w Polsce, możnaby słusznie powątpiewać.

³⁾ O pierwszym opacie klasztoru, który stanął na miejscu męczeństwa pięciu braci (Bruno, Vita quinque fr. MP. VI. c. 12, str. 407) opowiada Długosz (Historia pod r. 1005 Opera, wyd. Przeźdz. str. 188), że został opatem »iussu et ordinatione regis Boleslai«. Zwrot podobny nie stoi wcale w zgodzie z tendencjami Długosza, może więc został wprost z jakiegoś dawniejszego źródła wyjęty.

⁴⁾ W zarzutach przeciwko Władysławowi Laskonogiemu podnosi Innocenty III. w liście z r. 1207 (KDWP. I. Nr. 42), »porro cum ex consuetudine generali prouincie circumstantis ad locorum episcopos spectet collatio prebendarum, tu prebendas Gneznensis ecclesie vel ipse conferre moliris, vel aliquibus facis interdum, pro voluntate tua per impressionem conferri«. Że Organizacya Kościoła w Polsce.

lecz prawo to o ile dotyczyło prebend kapitulnych, opierało się prawdopodobnie na tytule fundacyi. Czy i fundatorom świeckim podobne prawa wobec klasztorów i prebend przez nich fundowanych przysługiwały, jakby się należało domyślać, określić nie umiemy, pewnem jest tylko, że właściciele kościołów mniejszych jednostronnie je nadawali¹⁾.

Z prawem obsadzania łączyć się musiało zarazem i prawo składania z urzędu²⁾.

Brak nam natomiast wszelkich wskazówek do ocenienia, o ile i w Polsce potrzebnem było zezwolenie panującego na wstąpienie do stanu duchownego, lub do klasztoru.

Z drugiej strony brak również jakichkolwiek śladów wyraźniejszych, objaśniających o ile biskupi ze swego prawa

zaś owo obsadzanie przez książąt oddawna było praktykowane, świadczy drugi list tegoż papieża z r. 1207 (KDWP. I. Nr. 58), gdzie wspomniano: »Preterea, cum nonnullae prebende ac personatus in preiudicium tuum (arcb. Henryka Kietlicza) seu predecessorum tuorum a memorato duce dicantur, ac etiam eius patre... collati«.

Co do klasztorów znowu Władysław Odonicz w przywileju dla katedry gnieńskiej z r. 1234 (KDWP. I. Nr. 174) oświadcza: »Renuncio etiam omni ordinationi spiritalis iuris, tam domorum religiosorum, quam secularium ecclesiarum«. Czy wspomnianego w roczniku lubińskim pod r. 1175 faktu: »Johannes abbas Lubinensis efficitur et Columba a fratribus inordinate eicitur«, nie należy uważać za zrealizowanie przysługującego mnichom prawa wolnego wyboru opata, nie możemy rozstrzygnąć.

¹⁾ Dopełniacz Mierzwy (MP. II. str. 400) »simile puto iudicium de militibus, qui habent conferre capellas«. Zresztą zob. K. Maz. Nr. 2 i CDPom. I. Nr. 29.

²⁾ W przywileju ks. Bolesława dla katedry wrocławskiej z r. 1249 (KDWP. I. Nr. 598) zamieszczono ustęp: »Nec alicui de cetero beneficium ecclesiasticum inordinate auferemus, sed si quis clericus adeo excesserit, ut aliquo premissorum videatur dignus, de hoc coram episcopo in iudicio cum ipso experiemur«.

wolnego nadawstwa beneficjów korzystać mogli. Oprócz prebend kapitulnych, zaczęły się dopiero w ciągu w. XII. wytwarzać inne beneficya odrębnie dotowane, lecz te zawdzięczały swe powstanie głównie fundacyom panującego, lub osób prywatnych, a więc fundatorowie przy ich obsadzaniu posiadali głos stanowczy. Biskupom mogło zatem przysługiwać tylko prawo do nadawania urzędów, które miały na celu wyřęcać ich w wykonywaniu praw jurysdykcyjnych, jak może np. urzędu archidyakonów, tudzież beneficjów fundowanych z majątku biskupstwa, lub wreszcie przez fundatorów prywatnych biskupom oddanych. W owym czasie, gdy kościoły były przedmiotem własności, mnożą się przykłady oddawania ich biskupom, lub korporacyom kościelnym, z czego później wytworzyła się instytucya inkorporacyi, a następstwem podobnego oddania było, że odtąd podmiot uprawniony, wykonywał wobec odstąpionych kościołów prawa fundatorom przysługujące, temsamem więc biskup, jeśli kościół jemu oddano, mógł nim dowolnie rozrządzać, a więc i swobodnie urząd przy kościele tym istniejący obsadzać¹⁾. Podobnie, gdy kla-

¹⁾ Wymowny przykład takiego odstąpienia przytacza akt biskupa plockiego Getki z r. 1206 (K. Kuj. str. 150, K. Maz. Nr. 2), dotyczący nadania dóbr kościołowi P. Maryi w Płocku, przyczem opowiedziane są fakta sięgające w czasy Krzywoustego. Czytamy tam: »Ego Getco d. g. episcopus Mazouie protestor et sum protestatus coram Conrado duce Mazouie et Cuiaue et eius baronibus, quod atavus noster Woyczslaus ex atauia nostra filia Kelconis, que fuit prima uxor eius, genuit auos nostros ianussonem et troianum. Post hec accepit secundam uxorem dobechnam filiam Kīliani, de qua cum non suscepisset aliquam prolem, nec speraret se suscepturum, contulit ei omnes villas, quas habet ecclesia S. Marie in Plock, que de nomine eius vocatur ecclesia Woyzlaue, ut de eis faceret quidquid vellet. Ipsa vero Dobechna preponens deum pecunie et omnibus amicis terrenis, defuncto eodem viro suo, edificauit prefatam ecclesiam, quam dodatam

sztorowi kościoł oddano i jemu tesame przysługiwały prawa ¹⁾).

3. Forum.

Sądem właściwym dla kościoła i duchowieństwa w sprawach nienależących ściśle do dyscypliny kościelnej, lecz albo świeckich, lub tych, które później należały do kategorii »causae spiritualibus annexae«, był prawdopodobnie sąd świecki. Nie posiadamy wprawdzie ogólniejszych w tym względzie przepisów lub liczniejszych przykładów jurysdykcji świeckiej, lecz te, które są, pozwalają przynajmniej w przybliżeniu kompetencję forum świeckiego wobec kościoła oznaczyć.

Przed sądy państwowe należały przedewszystkiem wszelkie sprawy o nieruchomości ²⁾ bez względu, czy chodziło o prawa rzeczowe, czy nieruchomość była tylko przed-

eisdem villis omnibus in consecratione contulit episcopo et cathedre ecclesie plocensis cum ipsis prediis, instituit in ea quatuor canonicos et unum prepositum, addens eis quasdam villas, post hec d. Wernerus factus episcopus Plocensis constituit in ea bertoldum abbatem cum suis monachis. Rursus d. Witus episcopus post bertoldum introduxit in eam fulcoldum abbatem. Wskutek tego oświadcza Getko, że chociaż pochodzi od Wojsława, to jednak »in eadem ecclesia non dominor ut heres«, gdyż Dobiechna wszystkie swe prawa nie na rodzinę, lecz na biskupów plockich przelała, a więc Getko z tego tytułu rozrządza owym kościołem, gdyż zostawszy biskupem, nabył odnośne prawa fundatorów.

¹⁾ W r. 1139 biskup wrocławski Robert oddał kościół św. Michała klasztorowi św. Wincentego we Wrocławiu z tem »quatenus ad laudem Dei et ad honorem sancte matris ecclesie predicto pontifici et successoribus eius prestat abbas et eius successores diligenter obediant, et vicem eorum in omnibus gerant« (Schirmacher l. c. Nr. 1).

²⁾ Zbyt liczne na to i w czasach późniejszych, mieszczą się w źródłach przykłady.

miotem zobowiązania. Ponieważ pod pojęcie nieruchomości należą wszystko, co z nią jest związane, przeto z tego tytułu przed sąd świecki należały sprawy o chłopów¹⁾, a co więcej o budynki kościelne, t. j. nawet o same kościoły lub kaplice. Spór podobny rozstrzygał w roku 1187 Kazimierz Sprawiedliwy w otoczeniu dwóch biskupów i dwóch świeckich dostojników²⁾. Ów skład sądu książęcego możeby pozwalał się domyślać, że jeśli chodziło o sprawę kościoła dotyczącą, to między assessorami winni się byli w równej ilości znajdować dostojnicy duchowni, lecz dowodu na to innego nie posiadamy³⁾. Prawdopodobnem jest, że również i sprawy dotyczące stanu osobistego, jak kwestya wolności, należały przed sąd książęcy, a może i sprawy o ruchomości, lub gdy przedmiotem zobowiązania nie była rzecz nieruchoma, wreszcie sprawy o odszkodowanie lub nawiązkę, chociaż duchowny był pozwanym⁴⁾.

Natomiast pewnem jest, że sprawy karne w ścisłem tego słowa znaczeniu, tj.: zagrożone karą septuaginta, lub takie, które

1) Np. KDWP. I. Nr. 3, tudzież ibid. III. Nr. 2021 i księga prawa zwyczajowego z w. XIII. c. 23 (Helcel, Starod. Pr. Pol. Pomn. II. str. 39).

2) CDP. I. Nr. 5. »Crivosandum cum Cetheo excitavit inimicus homo, iniuriose reclamare capellam b. Benedicti in audientia incliti ducis Casimiri suorumque principum«.

3) Przemawiaćby mógł zatem poniekąd i dokument Innocentego III. z r. 1208 dotyczący klasztoru miechowskiego, w którym papież się wyraża: »salem, quem... vos demum obtinuistis per diffinitivam sententiam a b. m. F. episcopo Cracoviensi et N. comite promulgatam« KDMP. II. Nr. 379.

4) Zob. niżej cytowany w tekście przywilej Bolesława Wstydlwego z r. 1255. O Bolesławie Chrobrym wyraża się Gallus I. c. 11, że bronił duchownych »si forte aliquis principum contra quemlibet clericorum vel pontificum litigii causam inchoabat«, zapewne więc i w czasach Krzywoustego sprawy prawno-prywatne przeciwko duchownym szły przed trybunał książęcy. W sporach między duchownymi nie dotyczących nieruchomości, biskupi niewątpliwie żądali, aby kler nie udawał się do sądów świeckich.

zapłaceniem nawiązki załatwić się nie dały, a do tych głównie liczyły się występki cięższe przeciw państwu i panującemu, należały bezwarunkowo przed sąd książęcy. Świadczy o tem wymownie sprawa św. Stanisława, który zapewne wyrokiem panującego na ucięcie członków został skazany ¹⁾. Nawet zdaje się sędziwemu arcybiskupowi Marcinowi w czasach Krzywoustego, groziła utrata stolicy biskupiej, a może więzienie lub wygnanie ²⁾, a biskup krakowski Getko występujący tak stanowczo przeciw Mieszkowi Staremu, również wygnania się obawiał ³⁾. W jednym z aktów Mieszka Starego znajduje się oryginalny zwrot, świadczący, że duchowni za złamanie miru, lub nakazów książęcych, tej samej karze jak i świeccy podlegali ⁴⁾. Jak zaś w tej mierze prawo książęce było surowe i nieugięte, dowodzi opowiadanie kroniki Wincentego o niegodziwościach rządów

1) Gallus I. c. 27. »*Illuc enim multum sibi nocuit, cum peccato peccatum adhibuit, cum pro traditione pontificem truncationi membrorum adhibuit.*«

2) W ten sposób bowiem, zdaje się, należy rozumieć nie jasny dość ustęp Galla (ks. II. c. 38): »*Inde progrediens (Bolesław) in Spicimir, senem fidelem (tak Gallus nazywa zawsze arcybiskupa Marcina) inclusit, quem audita fama suae sedis redditae vix exclusit, quo secum assumpto, ad Lucie sedem translatae properavit.*« Wątpić należy czy słowo »*inclusit*« mogłoby w tem zdaniu oznaczać, że arcybiskup chciał się zamknąć w celi inkluzów.

3) Kronika Wincentego IV. c. 3: »*Et praesuli quidem occultius proscriptionis meditatur exsilium, aliis vero finitivum capitis infortunium*« (MP. II. str. 384).

4) KDWP. I. Nr. 22 r. 1177, w akcie tym zatwierdza Mieszko zamianę wsi pomiędzy klasztorem lubiąskim a Konradem i Moykiem i dodaje klauzulę: »*Si qua vero spiritualis persona secularisve potestas, cambitionem istam temptaverit evacuare, vel bona, de quibus cambitio facta est in utralibet parte occupare, tenere, minuere, septuaginta marcas argenti purissimi componat, quorum duas partes nobis in fisco persolvat, unam illis quorum temerata fuerit possessio.*«

Mieszka Starego, za którego czasów pono nawet kapłani, nie mając zapewne z czego uiścić kary pieniężnej, na torturach ginęli¹⁾. Wreszcie o owej jurysdykcji karnej panującego nad duchownymi, wspomina także Innocenty III. w liście z r. 1207 do Władysława Laskonogiego wystosowanym, wyrzucając mu »clericos vero in sacris ordinibus constitutos, in ignominiam Jesu Christi, carceribus interdum et tormentis affligis«²⁾.

Czy w sprawach karnych stawiał kiedykolwiek panujący duchownych przed sąd kościelny, n. p. sąd synodu, któryby miał naprzód orzec karę duchowną, lub przed sąd mieszany, nie wiadomo, z powyżej przytoczonych faktów tyle tylko wnosić można, że jeżeli stosowano do duchownych kary świeckie, to wyrokowano nie wedle przepisów prawa kościelnego, lecz wedle świeckiego, a temsamem wyrokującym nie był czynnik kościelny, lecz świecki.

W ogóle wzięwszy, z tej jurysdykcji świeckiej, w ciągu XIII. wieku wiele jeszcze musiało pozostać śladów dawniejszego stanu prawnego, skoro nawet Bolesław Wstydlivy w przywileju na rzecz kościoła krakowskiego z roku 1255, zamieścił na czele zobowiązanie: »Et primo *annuimus*, ut nullus clericus, cuiuscunque gradus uel ordinis, coram aliquo iudice seculari citetur, vel citatus compareat, aut etiam cogatur in colloquio respondere, *pro quacunque re, contractu, maleficioe pulsatus*, excepta duntaxat hereditaria questione«³⁾.

Nie ulega wątpliwości, że kościół i duchowni, stając przed sądem świeckim, do prawa świeckiego stosować się

¹⁾ Ks. IV. c. 2. »Fama est etiam emeritos sacri ministros altaris inter istorum facias pedagogorum et inter ipsa crepundia expirasse«.

²⁾ KDWP. I. Nr. 42.

³⁾ KKK. I. Nr. 42.

musieli¹⁾, tylko w sądach bożych nie brali udziału osobiście, lecz przez zastępców²⁾.

4. Immunitety.

Aż do połowy wieku XII. nie posiadamy ani jednego w źródłach przykładu uwolnienia dóbr kościelnych, tudzież poddanych kościoła od ciężarów na rzecz państwa. Epoka immunitetów rozpoczęła się dopiero ze śmiercią Bolesława Krzywoustego. Klasycznymi dla ocenienia tych stosunków źródłami są trzy bulle protekcyjne papieskie, dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego (z r. 1136) i dla biskupstw: wrocławskiego (r. 1148) i wrocławskiego (r. 1155), określające bliżej prawa tych katedr, w żadnej zaś z nich nie ma wzmianki o podobnych uwolnieniach³⁾. Biskupstwa znajdują się wprawdzie w posiadaniu całych kasztelanii, lecz ludność tam osiadła, chociaż na rzecz kościoła pewne ponosiła ciężary, musiała spełniać zarazem obowiązki prawa książęcego. Lecz wówczas już, pierwsze kroki w kierunku nadania kościołowi pewnych immunitetów, były zrobione⁴⁾. W bulli dla Gniezna bowiem czytamy, że kasztelania Żnińska, Łowicz i wieś Zwierszchów ma do arcybiskupa należeć »cum

¹⁾ K. Kuj. str. 196 Nr. 22.

²⁾ Księga prawa zwyczaj. z XIII. wieku c. 23 (Helcel, St. Pr. Pol. P. II. str. 28).

³⁾ Ponieważ najstarszy dokument polski dla klasztoru tynieckiego, zbyt wiele posiada późniejszych dodatków, przeto go wcale przy skreśleniu stosunków prawnych w rachubę brać nie możemy.

⁴⁾ Czy ów w monarchii frankońskiej istniejący przepis, że każdemu kościołowi miał przysługiwać »mansus integer« wolny od wszelkich ciężarów (c. 25 C. XXIII. q. 8, Capit. eccl. Ludov. z r. 818 lub 819 c. 10, Mon. Ger. Capitularia I. str. 277), i w Polsce był przyjęty. nie wiemy.

omni iuriditione seculari«. Coby wyrażenia te dokładniej oznaczały, nie wiadomo, ale z ustępu bulli o wsi Zwierzchowcie¹⁾ można się domyślać, że określono niemi prawa zwierzchnicze nad chłopami i ludnością niewolną, prawo do poboru danin takich, jak książę pobierał, a następnie i pewne nad tą ludnością sądownictwo. Może w poddanych arcybiskupstwu kasztelaniach, uzyskał arcybiskup również prawa kasztelana i te owem określeniem »iuriditio« objęto²⁾.

O ile duchowni od ciężarów osobistych byli uwolnieni, nie wiemy.

Od służby wojskowej sami byli wyjęci³⁾, lecz w razie potrzeby wojennej, obowiązani byli dostawiać oddziały zbrojne

¹⁾ »Item villa ante Bitom que Zversov dicitur, cum rusticis, argenti fossoribus, cum duabus thabernis, nonnisi ad archiepiscopi pertinet iuriditionem« (KDWP. I. Nr. 7).

²⁾ W generalnym przywileju wystawionym w r. 1211 (?) na rzecz kościoła, przez książąt Leszka krakowskiego, Konrada mazowieckiego, Władysława kaliskiego i Kazimierza opolskiego, na pierwszym miejscu zamieszczono ustęp o sądownictwie patrymonialnem kościoła: »Est itaque primum quod statuimus et custodiri volumus, ne quis hominum ecclesie inhabitans patrimonium, alias ad iudicium quam coram ipsius ecclesie prelato, vel coram iudice iudicandus pertrahatur«. Lecz, że pomimo tego dobra, w których »iuriditio« należała do kościoła, nie były wolne od wszelkich powinności prawa książęcego, świadczy dalszy ciąg tego przywileju: »et non transibimus per *Lowich* nisi semel in anno, *prout ab antiquo consuetum est*«. (KDWP. I. Nr. 68).

³⁾ Miało to miejsce już w monarchii frankońskiej (zob. Loening, *Gesch. d. deutsch. Kirchenr.* II. str. 318). I wedle Galla biskup płocki Szymon wyprawił się na Pomorzanie, lecz w stroju pontyfikalnym: »et quod armis sibi materialibus non licebat, hoc armis perficere spiritualibus et orationibus nitebatur« (II. c. 49). Lecz jego następca Aleksander nie krępował się przepisami kościelnymi, lecz stojąc na straży Mazowsza przed napadami pogan, musiał niejednokrotnie brać udział w walce. Wincenty w swe

z ludności w ich dobrach osiadłej złożone¹⁾ i wraz z nimi brali udział w wyprawach.

Immunitety lokalne kościoła polegające na tem, że budynki kościelne i miejsca poświęcane posiadały prawo azylu, były niewątpliwie uznane, chociaż zdarzały się wypadki pogwałcenia tego prawa²⁾.

Również nie posiadamy w źródłach żadnej wskazówki o wysokości nawiązki za zabicie, lub okaleczenie duchownego, a z jednego ustępu (c. 15) księgi prawa zwyczajowego z wieku XIII., który tego pytania dotyczy³⁾, wyrozumiećby można chyba tyle, że duchowni nie posiadali oznaczonej nawiązki, lecz że się ona stosowała do stanu, z jakiego duchowny pochodził, gdyż ustęp, o którym mowa, wyraża się: Jeżeli w karczmie wybitym zostanie rycerz, albo kmieć, albo ksiądz, bez uśmiercenia, tedy za to płaci się wina trzysta rycerzowi w liczbie 8 skojców, kmieciowi

kronice (ks. III. c. 8, MP. II. str. 335), wspomina o nim: »idem praesul et miles, simul armatus et devotus, ut inter iuges armorum excubias nihil, quod suum est, devotionis neglexerit... Magnus in proeliis Alexander, in divinis maior obsequis«. O obecności biskupów na wojnie nadto Gallus III. c. 23.

1) Jeszcze w r. 1227 skarżył się biskup krakowski wraz z kapitułą u Grzegorza IX., że Leszek Biały »homines ipsorum angariis et perangariis ac aliis exactionibus, que poduode, stroza, et pouoloue uulgariter apellantur aggravans et affigans, ut sumat occasionem spoliandi eos, *ipsis expeditiones indicit*« KKK. I. Nr. 18.

2) Wincenty opowiada w swej kronice, że doradcę Mieszka, Kietlicza, wyciągniono z kościoła, gdzie się był schronił (IV. c. 16, MP. II. str. 418) i Innocenty III. zarzucał Laskonogiemu: »Immunitates insuper ecclesie non reveritus, quemdam captivum servandum in predicta ecclesia posuisti«.

3) Wirt in deme kretzme cyn man geslagen, is sie ritter adir gebuer adir pfaffe, ane totslac, do vor buszt man drey hundirt, des ritters drey hundirt, acht scot; des gebuers III. hundirt, drey scot« Helcel, St. Pr. Pol. Pomn. II. str. 23.

zaś trzysta w liczbie 3 skojców«, nie ma więc wzmianki o odrębnej nawiązce duchownego. Co do biskupów zapewne nawiązka była taką, jak wyższych urzędników.

Gdy ustawodawstwo kościelne przeprowadziło uznanie »privilegium canonis«, co prawdopodobnie w Polsce w ciągu wieku XII. miało miejsce, spodziewać się należy, że kary świeckie za czynne obrażenie duchownego musiały być dość surowe. Fakt ten stwierdzałoby podanie, że za zabicie biskupa plockiego Wenera w r. 1172, kasztelan Bolesła na spalenie został skazany ¹⁾.

5. Jus regalium.

Na Zachodzie tak w Niemczech jak i Francyi, przysługiwało królowi na modłę stosunków lennych prawo ²⁾ do dochodów z opróżnionych wyższych urzędów kościelnych, a zwłaszcza biskupstw. Wedle wyników nowszej nauki, prawo to miało powstać dopiero w toku walki o inwestyturę ³⁾, gdy dawniej starano się je widzieć w czasach frankońskiej monarchii i wywodzono jużto z prawa najwyższej opieki królewskiej, jużto z pojęcia prawa nadanego inwestyturą, jako czysto osobistego, ze śmiercią gasnącego użytkowania. Istnienie tego prawa da się dopiero stwierdzić w Niemczech od czasów Henryka V., we Francyi dopiero za Ludwika VII., a wraz z niem, lecz chronologicznie tro-

¹⁾ MP. IV. str. 750—754. O ile później państwo wspierało w tym kierunku dyscyplinę kościelną, świadczą dokumenty CDP. II. Nr. 69 (r. 1256) i KDWP. I. Nr. 354 (r. 1257).

²⁾ T. zw. Angefallerecht.

³⁾ Zob. Waitz, Der Ursprung des sogenannten Spolienrechts (Forschungen zur deutsch. Gesch. T. XIII. Göttingen 1873, str. 494—502 i Schröder, Lehrb. d. deutsch. Rechtsgesch. str. 403 i nast.).

chę później, pojawia się jako rozszerzenie prawa regaliów »ius spoliæ«, t. j.: prawo do zajęcia na rzecz panującego pozostałych po śmierci wyższych dostojników kościelnych ruchomości. I w Polsce również jego istnienie da się wykazać, gdyż już w r. 1180¹⁾ w przywileju łęczyckim Kazimierz Sprawiedliwy zrzekł się jego wykonywania, a więc musiało już dawniej w ciągu wieku XII. może za wpływem Niemiec powstać²⁾. Lecz w Polsce, o ile wnosić możemy, prawo to było nawet obszerniejszem. W wspomnianym przywileju orzeczono »ne bona decedentium episcoporum amplius confiscarentur«, a z tego brzmienia wyrazów możnaby wnosić, że prawu spoliów podlegały nietylko ruchomości, lecz i inne dobra nawet nieruchome³⁾. Wniosek ten ubocznie popiera ustęp z »Liber foundationis« klasztoru henrykowskiego, o początku fundacyi klasztoru, która pochodziła z majątku kapelana książęcego Mikołaja. Kapelan ów przyszedłszy na dwór księcia, żadnego nie posiadał majątku, lecz dopiero później te i owe dobra nabył. Wskutek tego sądził książę, że po śmierci Mikołaja dobra te na jego rzecz przypadną⁴⁾. Opowieść ta mogłaby dać podstawę do przypu-

¹⁾ KDWP. I. Nr. 25.

²⁾ Gdyby można wykazać, że powstało w Polsce samoistnie, chociaż nie było tu jeszcze sporu o inwestyturę, to fakt ten obalaby wskazaną nowszą teorię nauki niemieckiej, i musielibyśmy powstanie tego prawa wyprowadzać z przysługującej panującemu najwyższej opieki.

³⁾ Ów ustęp z wydanego przywileju cytowaliśmy wedle zatwierdzenia Aleksandra III., lecz i tekst podany w kronice Wincentego wnioskom po wyższym się nie sprzeciwia, czytamy tam bowiem: »qui demortui bona praesulis invaserit aut invadi iusserit, sive princeps sit ille, sive quaelibet illustris persona, seu quivis officialium, sine omni exceptione, anathema sit« (IV. c. 9, MP. II. str. 400).

⁴⁾ Stenzel I. c. str. 3: »Cum hec agerentur et Nycolaus quadam rerum opulentia ditaretur, cepit diversis in locis sibi possessiones et hereditates de

szczenia, że »ius spolii« w Polsce odnosiło się tak do pozostałości biskupów (może i opatów) jak i kapelanów księżcych, tudzież, że rozciągało się nietylko na ruchomości, lecz i do nieruchomości, jeśli nie były rodzinnymi, lecz nabytymi »bona adventitia«, w przeciwstawieniu do »patrimonium«¹⁾. O istnieniu tego rodzaju stosunków, świadczy również list Innocentego III. do książąt polskich z r. 1207, w którym papież ich wzywa »quatenus ecclesias in vestris finibus constitutas debita permittentes libertate gaudere in pastorum decedentium *mobiles ac immobiles facultates* nullius estibus avaritie anheletis, sed eas potius, ut est iustum, per locorum capitula, libere conservari sinatis«²⁾. Podobnie i w zarzutach przeciw Laskonogiemu podniesiono »quod facultates *universas* cuiusdam episcopi decedentis a te invasas restituere

voluntate ducis comparare. His ita gestis arbitrabatur dux, seipsum et suos posteros post finem dierum huius Nicolai has universas hereditates possessuros«, a dalej gdzie książę godząc się na fundację, oświadcza (str. 8): »Unde licet hic nostri utilitas dominii magna in parte temporaliter minuat... ut hic in Heinrichow claustrum construat voluntate spontanea consentimus, ea tamen ratione, ut huius claustrum foundationis auctoritas mihi et filio meo, nostrisque successoribus describatur, quia cum dominus Nycolaus nostram prouinciam primo intravit, nihil in ea proprietatis habuit, unde sciant presentes et poster, *ut quidquid hic in Heinrichow actum vel factum fuerit, in nostra proprietate et hereditate consistere*«.

- 1) Przykładu wolnego rozrządzania majątkiem rodzinnym dostarcza akt arcybiskupa Jana z r. 1153, który przekazał na rzecz klasztoru w Brzeźnicy »patrimonii liberam portionem« (KDWP. II. Nr. 372).
- 2) Książęta starali się zachować przynajmniej w części »ius spolii« lecz Innocenty III. odpowiedział w roku 1211 na przywilej książąt dla kościoła: »Quia vero in eodem privilegio est expressum, ut si aurum vel argentum sive preciosas vestes aut palafridos decedentium episcoporum supradicti duces invenerint, et episcopus decesserit intestatus, in usum suos omnia convertantur... mandamus... ut nequaquam in usus suos supradicta convertant...« (KDWP. I. Nr. 70).

denegasti«¹⁾. A więc prawo regaliów książęcych odnosiło się, jak się papież o tem ze skarg arcybiskupa Kietlicza dowiedział, nietylko go dochodów z opróżnionego biskupstwa²⁾. Może prawo do zaboru nieruchomości polegało na innej ogólniejszej zasadzie prawnej i nie było prawem regaliów, lecz kościół je również za »ius spolii« poczytywał. Bliżej jednak tych stosunków zbadać nie możemy, gdyż w czasie, z którego większą posiadamy obfitość źródeł, »ius spolii« i owo prawo książęce zniknęło.

Na wzór prawa książęcego do spadku po dostojnikach duchownych, którzy od księcia swe godności otrzymali, rościli sobie prawo i właściciele kościołów do ruchomości pozostałych po duchownych przy ich kościołach umieszczonych³⁾, lecz i to prawo rychło musiało upaść.

¹⁾ KDWP. I. Nr. 42 r. 1207.

²⁾ ibid. Nr. 60.

³⁾ Przy ustępie o zrzeczeniu się »ius spolii« przez Kazimierza, dodaje Dopełniacz Mierzwy: »Simile puto iudicium de militibus qui habent conferre capellas, qui mortuo sacerdote, statim omnem supellectilem eius diripiunt«. (MP. II. str. 400). Był to zapewne wyraz ówczesnych dążeń kleru, które rychło zostały urzeczywistnione.

ROZDZIAŁ VII.

Rząd kościelny.

Granicami, w których rząd kościoła w Polsce obracać się musiał, było z jednej strony prawo powszechne kościelne, z drugiej stanowisko kościoła wobec państwa, które jego samoistność w niejednym krępowало kierunku. Metropolita gnieźnieński wprawdzie na podstawie ustaw kościelnych posiadał prawo konfirmacyi i konsekracyi wybranych biskupów, jednak w Polsce, gdzie jeszcze prawo wolnego wyboru biskupów aż do końca wieku XII. nie istniało, musiał konsekrować tego, kogo panujący sobie życzył. O ile synody prowincjonalne się zbierały i o ile były swobodne w obradach, w sądach i uchwalaniu statutów, nie wiemy, gdyż brak śladu chociażby jednego synodu samoistnie przez arcybiskupów gnieźnieńskich zwołanego; może z okazji zjazdów państwowych, gdzie wspólnie z dostojnikami świeckimi i duchowni się zbierali, obradowano także o sprawach duchownych, zapewne z wyłączeniem osób świeckich, ale uchwały podobne mogły posiadać moc obowiązującą dopiero za zatwierdzeniem książęcem¹⁾. Docho-

¹⁾ Zob. Ulanowski, O Pokucie publicznej w Polsce l. c. str. 71. Sądzymy jednak, że o istnieniu w Polsce synodów państwowych w ścisłym tego

wały się tylko wiadomości o synodach przez legatów zwoływanych, lecz i ich działalności bliżej oznaczyć nie można. O synodzie legata Walona, na którym Bolesław Krzywousty się znajdował, zapisał tylko Gallus i roczniki, że na nim dwóch biskupów złożono; może książę posiadał w tem pewien udział.

Czy metropolita wizytował kiedy swoją prowincję, nie wiadomo, chociażby o tem przypuszczać należało. Prąd reformy nie dotarł wówczas jeszcze do kościoła polskiego, więc i jego dyscyplina wiele pozostawiała do życzenia. Kler prawdopodobnie mało oświecony, oddający się uciechom świeckim ¹⁾ był po większej części żonaty. W połowie w. XII. biskupi i kanonicy żyli w związkach małżeńskich ²⁾, a i później nawet duchowni

słowa znaczeniu lub t. zw. concilia mixta, nie może być mowy, jak staraliśmy się wykazać w rozprawie »Zjazd łęczycki w r. 1180« (Kwartalnik hist z r. 1889 str. 385 i nast.).

1) Zob. list Innocentego III. z 8 stycznia r. 1207 do arcybiskupa Henryka »per insolentiam eorum interdum ludii fiunt in eisdem ecclesiis theatrales, et non solum ad ludibrium spectacula introducentur in eas monstra larvarum, verum etiam in tribus anni festivitibus que continue Natalem Christi sequuntur, diaconi, presbyteri ac subdiaconi vicissim insanie sue ludibria exercentes per gesticulationum suarum debacchationes obscenas in conspectu populi decus faciunt clericale vilescere, quem potius illo tempore verbi Dei deberent predicatione mulcere« (KDWP. I. 55).

2) W katalogu biskupów wrocławskich w Monumenta Lubensia zapisano »A. d. 1148 ordinatus est Waltherus episcopus nonus Wratislaviensis. Usque ad hunc dicuntur quidam episcoporum tocius Polonie uxorati fuisse et maxime chanonici et omnes sacerdotes facti generi ac soceri nobilium terre« (Wattenbach, Mon. Lub. str. 11). Jako świadek aktu z r. 1143 występuje Andreas filius episcopi Cechawy, może Czesława z Krakowa. Kalendarz krakowski zapisał śmierć Burny, małżonki kujawskiego biskupa Ogeriusza (MP. II. str. 917) a nie raziło to współczesnych, gdy w Liber fraternitatis Lubin, zapisano Radulfa presby-

nietylko po przyjęciu wyższych święceń pozostawali we wspólności z żonami, lecz wbrew ustawom dwóch pierwszych soborów laterańskich z r. 1123 i 1139, już po uzyskaniu święceń zawierali związki małżeńskie ¹⁾).

Nic więc dziwnego, że wzbroniony ustawami kościelnymi nepotyzm i następstwo na urzędy kościelne po ojcach synów prawych, lub w nieważnym urodzonych małżeństwie, było rzeczą zwykłą. Wobec tego stanu rzeczy zapewne i obowiązki kościelne nie bardzo sumiennie były wypełniane ²⁾).

tera z żoną i córkami (MP. V. str. 576 i 578). Zob. nadto Łaguna, Dwie elekcyje (Ateneum z r. 1878 T. II. str. 15 i Smolka, Mieszko Stary l. c. str. 184 i nast.).

¹⁾ Zob. Rocznik kap. krak. pod r. 1197 MP. II. str. 800, podobnie inne roczniki *ibid.* str. 836 i 876, tudzież wyżej cytowany list Innocentego III. z r. 1207 (KDWP. I. Nr. 55). Kiedy w r. 1221 papież Honorjusz III. wysłał do Polski legata Grzegorza de Crescentio, dozwolił mu dyspensować urodzonych z małżeństwa duchownych, przewidując, że mało w miejsce ich znalazłby zdolnych duchownych. List ten jeszcze, o ile mi wiadomo, nie drukowany, podajemy wedle regestów watykańskich: Gregorio de Crescentio S. Theodori diacono cardinali, Ap. sedis legato. Non est insolitum et indignum severitati detrahere, cum id videtur causa rationabilis postulare. Cum igitur in quibusdam terris legationis tue, multi sint filii clericorum *et etiam sacerdotum suscepti ex mulieribus secundum eorum antiquam consuetudinem sibi iunctis matrimonio*, vel etiam ex solutis, nec tot alii regiminibus ecclesiarum idonei reperiantur *ibidem*, quot ad ipsarum regimina, requiruntur, dispensandi cum illis ex talibus quibus vitae et scientia suffragari cognoveris, ad huiusmodi gratiam obtinendam tibi auctoritate presentium concedimus potestatem. Datum Laterani II. non. Jan. pontificatus nostri anno quinto (T. II. Nr. 311).

²⁾ List Innocentego III. z r. 1207 »Ad nostram siquidem noveritis audientiam pervenisse, quod quidam in vestris dioecesibus, constituti, publice cum mulieribus contrahentes, ecclesiasticas non verenter suscipere dignitates, et nonnullarum ecclesiarum canonici... usque adeo

Czuwać nad moralnem prowadzeniem się kleru, tudzież nad pełnieniem jego powinności, należało do obowiązków biskupów, a w ich zastępstwie archidyakonów, którzy winni byli w tym celu odbywać w dyecezyi wizytacje. Lecz część kleru, która była umieszczoną przy kościołach prywatnych, wyłamywała się z pod tej kontroli. Wedle przepisów kościelnych kler był obowiązany opłacać na rzecz biskupa t. zw. *cathedraticum*. Opłata ta była oznaką poddania się jurysdykcji biskupiej, a uiszczano ją w czasie corocznych wizytacji biskupich, podczas odprawiania *sendów* ¹⁾. Z czasem wytworzył się zwyczaj, że w trzech po sobie następujących latach odbywali wizytację archidyakonowie, a tylko w roku czwartym biskup, który wtedy opłatę pobierał. W Polsce również przepisy te istniały, lecz kler umieszczony przy kaplicach i kościołach prywatnych, kapelani księżcy i prywatni, nie chcieli ani opłacać *cathedraticum* biskupowi, ani ponosić należnego archidyakonom w czasie wizytacji utrzymania, t. j. *prokuracyj* ²⁾,

luxiure sordibus putruerunt, quod nec etiam ignominiam suam velint, turpitudinemque velare, quin imo filios ex infami generatione susceptos, ad ministerium altaris, quo se reddunt indignos indignius secum trahunt . . . Cumque in ecclesiis in quibus huiusmodi clerici locum habent, multa enormiter attententur, dum in eisdem fermentata patrum et filiorum nepotum etiam et affinum parantela inordinate ministrat (KDWP I. Nr. 55).

¹⁾ Lecz nie w czasie odbywania synodów dyecezyalnych. Zob. Phillips, *Kirchenrecht* T. VII. §. 438 str. 880 i nast. i Richter, *Lehrbuch des kath. u. evang. Kirchenrechts* 8 Aufl., Leipzig 1886 str. 880.

²⁾ Innocenty III. w r. 1207 »*Ducis et aliorum nobilium capellanis. Cum ex eo, quod secularibus dominis deservitis, prelati ecclesiasticis debitam subtrahere vos non deceat reverentiam et honorem, presentium vobis auctoritate mandamus et districte precipimus, quatenus archidiaconos vestros, cum parochiam visitando ad loca vestra pervenerint,*

zapewne więc starali się wyjąć z pod ich jurysdykcji i nie poddawać wizytacyom. O sposobie odprawiania przez biskupów polskich synodów dyecezyalnych, wizytacji i sendów, na których biskupi karali przestępstwa jako grzech, nakładając stosowną pokutę, przez cały wiek XII. nie posiadamy wiadomości, a więc nie możemy ocenić, o ile obowiązki swe należycie pełnili.

Tylko w jednym z dokumentów pomorskich z r. 1168 znajduje się wzmianka o sendzie ¹⁾, więc możnaby się domniemywać, że i w Polsce je odbywano. Instrukcye dla wizytatorów synodalnych, obejmujące pytania na sendach stawiane, które posiadamy, datują się wszystkie z czasów późniejszych, jedną tylko z biskupstwa włocławskiego ²⁾ może

honeste recipere studeatis et *procuracionem eis debitam exhibentes, cathedratica que debentur archiepiscopo vel episcopis, cum integritate debita persolvatis*» (KDWP. I. Nr. 43).

¹⁾ Akt biskupa Konrada, Hass. et Coseg., CDPom. I. Nr. 26 »Acta sunt hec super introitum fluminis vrensis *in presentia totius populi terre convocati illuc ad concilium*«. Wprawdzie właściwem wyrażeniem na oznaczenie sendów jest słowo synodus, lecz ponieważ zebrania czysto świeckiej natury nazywano w Polsce kollokwiami, przeto sądzimy, że tu jest mowa właśnie o zebraniu o charakterze kościelnym, a więc o sendzie, skoro wszyscy świeccy udział brali.

²⁾ Monumenta Medii aevi hist. T. II. Codex epistolaris saec. XV., Kraków 1876 str. 350. Ów formularz pytań dla świadków synodalnych znany jest wprawdzie z rękopisu z początku wieku XV., sądzimy jednak, że sięgać może nawet początku wieku XIII. z tych powodów: 1. że formuła przysięgi świadków jest identyczną z tą, którą podaje Regino (*Libri duo de synodalibus causis et disciplinis ecclesiasticis* Lib. II. c. 2 i 3 wyd. Wattenbacha, Lipsiae 1840 str. 207), i którą zamieścił Gracyan w c. 7 C. XXXV. q. 6, podczas gdy później ją rozszerzano i tu i owdzie zmieniano, 2. że obejmuje stosunkowo mało pytań, jakkolwiek z różnych dziedzin dyscypliny kościelnej, a owa lakoniczność pytań jest właśnie oznaką dawniejszego pochodzenia formu-

odnieśćby można do w. XIII. Pytania tam zamieszczone, przedstawiają pewien obraz wykonywania dyscypliny kościelnej tak nad klerem jak i świeckimi. Obok pytań, dotyczących moralnego życia duchowieństwa i sprawowania ich obowiązków¹⁾, stawiano świadkom synodalnym w liczbie siedmiu, wybranym przez biskupa z ludu, nadto cały szereg pytań, odnoszących się do osób świeckich: czy opłacają dziesięciny? czy kto wykracza przeciw artykułom wiary, czy kto dopuścił się jakiegoś ciężkiego grzechu, za który nie odprawił pokuty? czy wreszcie należycie przestrzegane bywają przepisy kościoła, a zwłaszcza przepisy o małżeństwie? Jak wszędzie, tak i w Polsce musiał kościół stoczyć walkę z zapatrywaniami dawniejszego prawa rodzimego, chcąc swe zasady prawa małżeńskiego, a zwłaszcza zasadę nierozwiązalności małżeństw przeprowadzić. O Bolesławie Chrobrym opowiada Thietmar, że nie bacząc na przepisy kościelne porzucał żony²⁾ i zawierał ponowne związki małżeńskie, raz nawet w czasie »post septuagesimam absque canonica auctoritate«³⁾. Książęta późniejsi, jak n. p. Bolesław Krzywousty (Gallus II. c. 23), więcej już bacz yli na nakazy kościoła, lecz ludność całą nie prędko można było do powolności skłonić, i jeszcze ku końcowi w. XII. Getko, biskup krakowski, musiał wykląć kasztelana

larza i świadczy o tem, że kazuistyka wówczas nie była jeszcze rozwinięta, a wreszcie 3. że zamieszczono ją w tym samym rękopisie, przed podobnym formularzem, lecz znacznie obszerniejszym, który do połowy wieku XIV. możnaby odnieść. Więc zapewne tym późniejszym zastąpiono formularz dawniej w XIII. wieku w dyecezyi wrocławskiej używany.

¹⁾ N. p. czy nie pobierają zapłaty za sprawowanie sakramentów.

²⁾ IV. c. 37.

³⁾ VIII. c. I.

krakowskiego, który »prima uxore vivente aliam superduxerat«¹⁾.

I pierwsze zapytania, z jakimi biskupi polscy odnoscili się do stolicy apostolskiej, dotyczyły również obok spraw beneficyalnych, różnych zagadnień z zakresu prawa małżeńskiego²⁾. Zwyczaj zawierania małżeństw wobec kościoła, starał się dopiero legat Piotr w roku 1197 wprowadzić³⁾.

Nadto w drugim jeszcze kierunku już w tym okresie, o którym piszemy, starał się rząd kościelny wpływać na częściową przynajmniej zmianę wyobrażeń prawa świeckiego. Kościołowi bowiem zależało, aby stosunek majątku na rzecz instytucji kościelnych przeznaczonego, do świeckiego właściciela kościoła, ukształtować odpowiednio do zasad i dążeń ówczesnych. Dążenie do emancypacji majątku kościelnego z pod zawisłości świeckiej było zbyt ważnym, nietylko ze względu na rozwój i ustalenie stosunków beneficyalnych, lecz także z powodu, że stworzyć mogło podstawę do osiągnięcia samoistności kościoła. Na pojęcie

¹⁾ IV. i V. Katalog biskupów krakowskich (MP. III. str. 351 i 352). Co więcej nawet, w początku w. XIII. arcybiskup Henryk musiał energicznie wystąpić przeciw biskupowi plockiemu, któremu między innymi zarzucał «et legitima matrimonia in quadam parte sui episcopatus dissimulans separari» (KDWP. I. Nr. 102 r. 1218).

²⁾ Biskup krakowski zapytywał w r. 1201 o doniosłość przeszkody wprowadzenia (Theiner, Vet. Mon. Slav. merid. str. 49), a arcybiskup gnieźnieński w r. 1205 do jakiego stopnia rozciąga się przeszkoda powinowactwa (KDWP. I. Nr. 38).

³⁾ Rocznik kap. krak.: »Petrus cardinalis venit in Poloniam sedis ap. legatus, qui instituit matrimonium contrahere in facie ecclesiae«. MP. II. str. 800. Przypadki zawierania małżeństw w obliczu kościoła musiały być jednak i przedtem w Polsce dość może częste, o zawarciu małżeństwa w czasie konsekracji kościoła opowiada Gallus II. 33, lecz się tem gorszy.

własności prywatnej na kościołach nie można było jeszcze wprost uderzać, starał się więc kościół tylko, aby to co raz kościołowi było danem, stale na użytek kościoła służyło i pod grozą surowych kar kościelnych zabraniał mienie kościołowi oddane odbierać, lub na inne przeznaczać cele¹⁾.

O sprawowaniu dyscypliny pokutnej przekazały nam źródła dwa przykłady z pierwszej połowy wieku XII. I tak Piotrowi Włostowicowi mieli biskupi jako pokutę nakazać dawanie jałmużny i budowanie kościołów²⁾, co było powodem licznych jego fundacyj, lecz co więcej, Bolesław Krzywousty musiał się poddać surowej pokucie za postępowanie ze Zbigniewem. Trudno wprawdzie z ogólnych słów Galla, określających tę pokutę, orzec na jakim polegała systemie, lecz wnosić można, że była to jeszcze dawna pokuta publiczna, złagodzona cokolwiek rozmaitemi redemcjami³⁾. Podobną zapewne pokutę nakładali biskupi na sendach.

1) Charakterystyczny przykład tego postępowania stanowi fakt opowiedziany w zapisce z r. 1142 (KDWP. I. Nr. 8). Kościół ubocznie radził sobie w ten sposób, że uroczyście groził karą ekskomuniki tym, którzyby rzeczy kościołowi oddane odebrać chcieli. Zapiska ta dotyczy wprawdzie kościoła katedralnego, ale nie ma powodu wątpić, że posag innych fundowanych kościołów w ten sam sposób był ubezpieczony, co stwierdzić mogą akta KDWP. I. Nr. 9 i KDMP. II. Nr. 375.

2) »Ob huiusmodi igitur et aliarum scelerum exercrabiles nequicias a domino Papa vel pontificibus terrae illius diu collectas iussus est pro Christo dispergere divitias. Inter alias enim, atque alias largifluarum elemosinarum copias, peregrinorum, debilium, viduarum, pupillorum scilicet expletas inopias, 70 vel eo amplius decreverunt eum fabricare de propriis sumptibus ecclesias« (Ortliebi Zwifalt. Chronicon MP. II. str. 3).

3) Gallus III. c. 25 »Vidimus enim talem virum (t. j. Bolesława) tantum principem, tam deliciosum invenem, *primam karinam ieiunantem, assidue cinere et cilicio humi provolutum, lacrimosis suspiriis irrigatum, ab humano consortio et colloquio separatum, humum pro mensa,*

Do wykonywania dyscypliny ściśle kościelnej, panujący prawdopodobnie wcale się nie mieszał¹⁾, tembardziej, że jej sami wraz z innymi wiernymi podlegali.

Z połowy wieku XII. posiadamy również przykład, że spór o dziesięcinę między instytucjami kościelnymi rozstrzyga władza duchowna t. j. synod, bez współdziałania władzy świeckiej²⁾.

Czy jednak kościół przy wykonywaniu jego wyroków wspierało brachium saeculare, tudzież czy i jakie przestępstwa kościelne były zarazem i przez prawo książęce karane, nie można stwierdzić³⁾. Z owej ustawy Bolesława Chrobrego przeciw nie przestrzegającym postu wnosiłoby

herbam pro mantili, panem acrem pro deliciis. aquam pro nectare reputantem. Praeterea pontifices, abbates, presbyteri missis et ieiuniis eum quisque pro suis viribus adiuvabant et in omni solempnitate praecipua vel in ecclesiarum consecrationibus aliquid sibi de poenitentia, canonica auctoritate relaxabant. Insuper ipse missas cottidie, pro peccatis, pro defunctis celebrari, psalteriaque cantari faciebat, et in pascendis et vestiendis pauperibus magnae caritatis solatium impendebat.

¹⁾ Zdawałoby się jednak, że na Pomorzu sprawy małżeńskie należały przed forum świeckie, gdyż w wyroku polubownym w sprawie między księciem Świętopelkiem a biskupem wrocławskim o pewne prawa w terytoryum gdańskim, orzekli sędziowie »Item causas matrimoniales non iudicet« (CDP. II. Nr. 23 r. 1238).

²⁾ Zob. wyrok legata Reginalda z r. 1166—1185 na synodzie w Jeżowie wydany. (KKK. I. Nr. 2. Nie widzimy powodu, dla któregooby należało imię owego legata poręczone kopią z XV. wieku zmieniać na Rajnera, jak to czyni Kętrzyński, Studya nad dokumentami XII w. Kraków 1891, str. 19. Okoliczność, że w tym czasie nie było żadnego kardynała Reginalda niczego nie dowodzi, bo ów legat nie potrzebował być koniecznie kardynałem).

³⁾ Jaki w tym względzie w pobliskich Polsce Czechach i Węgrzech istniał stan prawny, zob. Ulanowski, O pokucie publicznej w Polsce l. c. str. 17 do 68.

należało, że w czasach, kiedy chodziło o utwierdzenie chrześcijaństwa, ustawy państwowe silnie wspomagały przepisy kościelne. Stosunek ten musiał się później utrzymywać, aż do czasu, kiedy kościół na podstawie stanowiska, jakie zajął, mógł żądać od książąt udzielenia brachii saecularis, już jako prawnego ich obowiązku.

Nie ulega zaś wątpliwości, że kościół ze swej strony wspierał swemi przykazaniami władzę państwową, i (choć bliższych szczegółów nie znamy) starał się łagodzić surowość prawa świeckiego i ówczesnych obyczajów.

ROZDZIAŁ VIII.

Majątek kościoła.

I w Polsce może zawiązek majątku kościoła tak jak i gdzieindziej stanowiło mienie przeznaczone niegdyś na cele kultu pogańskiego. Z opowiadań o dawnej religii Słowian północno-zachodnich, dowiadujemy się, że bogowie posiadali nietylko skarby zewsząd do świątyń znoszone, lecz nawet i włości nieruchome¹⁾, własnych rycerzy²⁾, a nadto cała ludność obowiązana była na rzecz bóstwa opłacać pewne podatki³⁾ i dziesięciny⁴⁾. I w majątku kościoła mieściły się podobne części składowe, lecz na tej

¹⁾ Saxo Grammaticus, *Gesta Danorum* ks. XIV. »ut agros et latifundia deorum in sacerdotiorum usus conuerterent« (wydania Holdera, Strassburg 1886 str. 572).

²⁾ Ibid. »Hoc quoque numen trecentos equos descriptos, totidemque satellites in eis militantes habebat, quorum omne lucrum, seu armis seu furto quesitum, sacerdotis custodie subdebatur« (l. c. str. 566).

³⁾ ibid. »Nummus ab unoquoque mare vel femina annuatim in huius simulacri cultum doni nomine pendebatur« (l. c.).

⁴⁾ Herbord, *Vita Ottonis ep.* B. II. c. 32. »In hanc aedem ex prisca patrum consuetudine captas opes et arma hostium et quidquid ex praeda navali vel etiam terrestri pugna quaesitum erat, sub lege decimationis congerebant«. MP. II. str. 93.

jedynie podstawie trudno wnosić o pewnym między tym majątkiem a mieniem i dochodami świątyń pogańskich związku, lub o tem, że wyobrażenia i prawidła prawne dotyczące majątku tego za czasów Polski pogańskiej, do powstania, rozwoju, lub zarządu majątku kościelnego były stosowane. Wprawdzie w prawie majątkowem przede wszystkim kościół musiał się liczyć z prawnymi stosunkami w państwie i im ulegać, lecz zasady, które prawo kościelne w odniesieniu do majątku kościelnego wytworzyło, pozostały niewątpliwie, o ile chodziło o wewnętrzną sferę kościelną, do której państwo z reguły się nie mieszało, nienaruszone. Dlatego, jeżeli kościół pierwotnie ze względu na uznanie swej osobowości prawnej i możliwości nabywania majątku, lub zdolności do działań prawnych, wreszcie co do pojęcia rzeczy świętych, był związany prawem państwowem, to znowu w sprawach zarządu majątku, prawo kościelne rozstrzygało. Lecz z czasem upadało jedno ograniczenie swobody kościoła po drugim. Z początkiem wieku XIII. wszystkie niemal ważniejsze życzenia ustawodawstwa kościelnego zostały przez państwo uwzględnione i uznane.

1. Źródła majątku.

Oprócz ruchomości przeznaczonych do użytku służby bożej, główną część składową majątku kościelnego stanowiły włości nieruchome wraz z inwentarzem i ludnością niewolną na dobrach tych osadzoną, świadczenia tej ludności, pewne prawa i dochody przez księcia i prywatnych kościołowi ustąpione, dziesięciny, a wreszcie pewne opłaty. Majątek nieruchomy kościoła, do którego należały i kościoły, jako przedmiot prawa własności, pochodził jużto

z darowizn książęcych, jużto możnych panów, a nadto nabywał go kościół na podstawie innych czynności prawnych, jako to kupna, lub zamiany¹⁾. Pierwszy przykład rozporządzenia ostatniej woli na rzecz kościoła, którego przedmiotem były nieruchomości, spotykamy dopiero ku końcowi wieku XII. w zapisie Dzierżka, brata biskupa płockiego, z r. 1190 dla klasztoru w Busku²⁾. Akt ten jednak zdziałany wobec duchownych, zdaje się polegać na zasadach prawnych, które ustawodawstwo kościelne starało się wprowadzić, brak w nim bowiem koniecznego warunku ważności alienacyi nieruchomości, t. j. zezwolenia księcia. Być może, że i przedtem zdarzały się wypadki, że osoby pewne dla zaskarżenia sobie życia wiecznego, umierając czyniły pewne na rzecz kościoła rozporządzenia³⁾, lecz ich wypełnienie zależało od dobrej woli dziedziców. I ów wspomniany akt do tej kategorii jeszcze należy, gdyż jego sankcją prawną stanowi tylko zagrożenie kar wiecznych na krewnych, którzy do spadku posiadali prawo. Później nawet w początku wieku XIII., gdy podobne testamenty zyskały uznanie w prawie polskim, starano się o zatwierdzenie książęce, które jedynie mogło takiemu aktowi zapewnić skuteczność prawną⁴⁾. Najczęściej wraz z nieruchomością przechodziła na rzecz kościoła i ludność niewolna do niej przywiązana, z obowiązkiem spełniania swych najrozmai-

¹⁾ KDWP. I. Nr. 3, 11, 22 III. Nr. 2021 i t. d.

²⁾ CDP. I. Nr. 6. Ustęp bulli protekcyjnej dla Wrocławia »In morte etiam sua, que iuste possidere videbatur servos videlicet et ancillas, curtem intra civitatem cum pertinentiis suis« (KDWP. I. 586) odnosi się również do rozporządzenia ostatniej woli.

³⁾ Do tej kategorii należą i wota wiernych. Zob. Kod. Tyn. Nr. 1. CDP. III. Nr. 4.

⁴⁾ Zob. testament Sławosza z r. 1212 CDP. I. Nr. 9.

tszych powinności¹⁾. Do ludności tej oprócz niewolników i chłopów uprawiających rolę lub winnice, należały nadto różne kategorie służebników, jak rybacy, bobrownicy, skotnicy, koniarze, tudzież rzemieślnicy, artifices. W rzędzie tej ludności wymieniają akta nadto świątników²⁾, komorników, naroczników, a nawet »milites«, ci wszyscy stanowili ogół »ministeriales« kościoła³⁾. Ludność ta obowiązana była uiszczać kościołowi to, co przedtem uiszczała księciu lub

- ¹⁾ n. p. KDWP. I. Nr. 7 i 3, III. Nr. 2021 i t. d., zob. nadto Bobrzyński, Geneza społeczeństwa polskiego (Rozpr. i Sprawozdania z pos. Wydz. histor. fil. Akad. Um. Krak. T. XIV. z r. 1881, str. 10—40), tudzież Smolka, Mieszko Stary l. c. str. 33—60.
- ²⁾ Obowiązkiem ich były posługi w kościele, a nadzór nad nimi sprawował kustosz katedry lub kollegiaty, zob. Łaguna, Dwie elekcyje. (Athenum z r. 1878 T. II. str. 11).
- ³⁾ Nie możemy się wdawać w bliższe skreślanie stanowiska owej ludności, lub badanie ówczesnego ustroju społecznego, gdyż kwestya ta dla organizacyi kościoła i jego praw jest obojętną. Podnosimy tylko, że tak jak gdzieindziej na Zachodzie, tak i w Polsce kościół posiadał swoich ministeriales, czy oni jednak posiadali pewien udział przy oznaczeniu kandydatów na biskupów, lub inne prawa, jak n. p. zezwianie na alienacyę mienia kościelnego (zob. Hurter, Gesch. Papst. Innocenz III. l. c. T. III. str. 375) określić na podstawie naszych źródeł nie można. W wieku XIII. rodzaje tych ministeriales pomnożyły się znacznie, a jeszcze akta z r. 1212 (KDMP. I. Nr. 9) 1224 (KKK. I. Nr. 14) i 1235 (KDWP. I. Nr. 176) wymieniają »milites« biskupich. Być może, że stanowisko społeczne owych milites było już znacznie lepsze, lecz w pierwszej połowie wieku XII. należą oni jeszcze do ludności niewolnej, jak świadczy bulla dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego z roku 1136, gdzie są imiennie między innymi służebnikami wymienieni. I w tym więc względzie istniałaby między stosunkami w Polsce a zachodnimi analogia. (Zob. Schröder, Lehrbuch d. deutsch. Rechts. Gesch. l. c. str. 424 i nast. i Zallinger, Ministeriales und Milites, Untersuchungen über die ritterlichen Unfreien zunächst in baierischen Rechtsquellen des 12 und 13 Jahrh. Jnnsbruck 1878).

swym panom ¹⁾, a akty za pośrednictwem których przekazywano ją instytutom kościelnym, określały bliżej różnorodne tej ludności świadczenia i różną świadczeń wysokość ²⁾. Z nadania książęcego posiadał kościół nadto prawo do pewnych świadczeń ludności księciu podległej ³⁾, tudzież pewne szczególne prawa dochód przynoszące, jak prawo polowania ⁴⁾ na pewnym terytoryum, prawo targów i trzymania karczem ⁵⁾, lub część książęcych dochodów z młynów, targów, cła i myta ⁶⁾; a i z nadań prywatnych również pewne dochody płynęły ⁷⁾.

¹⁾ Zob. Bobrzyński, Geneza l. c. str. 36.

²⁾ N. p. r. 1210 *Hec sunt nomina rusticorum, quos eis dedimus . . . quorum quilibet tribus diebus in ebdomada XII. pisces ad longitudinem ulne dare debet et insuper tres urnas mellis annuatim: N. et R. cum filiis cotidie debent piscari* (KDWP. I. Nr. 66). I ludność wolna osadzona na dobrach kościelnych obowiązana była do pewnych świadczeń, ale te polegały już zapewne na umowach prawnie prywatnych zawartych między kościołem a wolnymi osadnikami.

³⁾ W r. 1191 kollegiata w Sandomierzu otrzymała pewne wsie i dzieściny »et cum grano per totam castellaniam super homines ducales«. (KDMP. I. Nr. 2).

⁴⁾ r. 1136 arcybiskupstwo gnieźnieńskie posiadało Łowicz »cum venatione« KDWP. I. Nr. 7, podobnie kapituła krakowska KKK. I. Nr. 5.

⁵⁾ N. p. r. 1149 Akt dla klasztoru św. Wincentego we Wrocławiu wymienia nadanie »capellam s. Benedicti in Legnice cum villis et redditibus et forum in festo supradicti martiris per octo dies institutum et thabernam . . .« Schirmacher l. c. Nr. 1.

⁶⁾ r. 1145 (?) Przywilej dla Trzemeszna wylicza »insuper molendinum per medium et foralia et theloneum post quinque fora« KDWP. I. Nr. 11, podobnie CDP. II. Nr. 2. W przywileju Bolesława Kędzierzawego dla Mogilna wyliczone są znowu nadania części dochodów z pewnych wsi »in Llonzin decem marcas, in Sbuczimir septem marcas, in Sarnow duas marcas et demidiam, in Rospir septem marcas« (KDWP. I. Nr. 3).

⁷⁾ r. 1149 »Pachozlaus villam dedit et molendinum«, (Schirmacher l. c.

Jednym z najobfitszych źródeł dochodu kościoła były dziesięciny.

Wprowadzenie dziesięcin w ziemiach świeżo dla chrześcijaństwa zdobytych, napotykało z reguły zwykle dość wielkie trudności. W Niemczech, naprzód Sasi długo wprowadzeniu tego ciężaru się opierali, zanim Karolowi W. powiodło się ich ugiąć, a i później znacznie, bo w drugiej połowie wieku XI. toczyła się o to samo długa i krwawa walka w Turyngii, którą arcybiskupi moguncy obowiązkowi opłacania dziesięcin poddać chcieli¹⁾. W państwach skandynawskich również bardzo powoli przepisy kościoła o dziesięcinach torowały sobie drogę. W Danii, król Kanut św. przepłacił w r. 1086 życiem usiłowanie zaprowadzenia dziesięcin²⁾, a Norwegia i Szwecya dopiero w połowie wieku XII. obowiązek opłacania dziesięcin przyjęły³⁾. W krajach, ziemiom polskim bliższych, jak w Czechach i Węgrzech, wprowadzono dziesięcinę z chwilą ustalenia organizacyi kościelnej, i to za pomocą ustaw państwowych, które dostarczyły poparcia odpowiednim ustawom kościoła krajowego⁴⁾. I co do Polski, analogicznie należałoby się

Nr. 1), r. 1175 »Nico tradidit... redditum carnificii de trecentis denariis« (ibid. Nr. 2).

1) Lamberti Hersfeldensis Annales pod r. 1069, 1073, 1074 i 1075. Mon. Germ. SS. V.

2) Saxo Grammaticus; »Gesta Danorum« Lib. XI. (ed. Holder, Strasburg 1886, str. 388 i nast.).

3) Zob. K. Maurer: »Ueber den Hauptzehnt einiger nordgermanischer Rechte« München 1873 (Abhandlungen d. Philosoph. philolog. Classe d. Kön. bayer. Akademie d. Wiss. B. XIII. Abth. 2, i tenże D. Bekehrung des norwegischen Stammes II. B. München 1856, str. 461 i nast.).

4) Co do Czech, zob. ustawę ks. Bolesława II. z r. 992, którą tenże »decimas congregandi licentiam dedit« (Cod. iur. boh. I. Nr. 6) i Cos-

domniemywać, że dziesięcina dopiero z chwilą zorganizowania prowincyi metropolitalnej gnieźnieńskiej, a więc około r. 1000, zaprowadzoną została; nie posiadamy jednak w źródłach żadnych danych, któreby za tem, lub przeciwnem zdaniem przemawiać mogły. Nie wiadomo także, o ile pierwotny stan rzeczy, istniejący przed reakcją pogańską, która po śmierci Mieszka II. zniszczyła organizację kościelną, i później po restauracyi nadal się utrzymał, trudno więc jakiegokolwiek w tym względzie podnosić domysły. Jedynem źródłem, które, acz skąpe, przecież jednak pewne rzuca światło na stosunki pierwotne, dotyczące dziesięcin, jest przywilej protekcyjny papieża Innocentego II. z r. 1136 dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, wyliczający dochody stolicy metropolitalnej¹⁾. Dokument ten, oprócz rozlicznych włości i ludności nieswobodnej do kościoła katedralnego należącej, wymienia także cały szereg grodów książęcych, położonych w granicach dyecezyi, z których na rzecz arcybiskupstwa miały być opłacane dziesięciny pełne, »decimationes plenarie«, i to z 8 grodów »decimationes annone, mellis et ferri, tabernarum, placitorum, pellicularum mardurinarum et vulpinarium, porcorum i thelonei, a z 8 innych także same, z wyjątkiem dziesięciny »porcorum«, lecz z dodatkiem dziesięciny »de foris«²⁾. Z ustępów tych prze-

mas Chron. I. c. 42 ad an. 1023, nadto Jireczek: »Das Recht in Böhmen und Mähren«, Prag. 1886, I. str. 89 i II. str. 185, a co do Węgier, Krajner: »Die ursprüngliche Staatsverfassung Ungarns«, Wien 1872, str. 242 i nast.

¹⁾ KDWP. I. Nr. 7.

²⁾ Co do poboru myta miała być uiszczaną dziesięcina z pierwszych 8 grodów »tam in ipsa civitate, quam per omnes transitus civitati vel castellis nominatis adiacentes«, z drugich »per omnes transitus de theloneo et decimali ebdomada«. To ostatnie wyrażenie ma oznaczać prawo

dewszystkiem wnosić należy, że prawo arcybiskupstwa do poboru pewnych dziesięcin polegało na nadaniu panującego, że od jego woli zależało obowiązek ów na większą, lub mniejszą ilość źródeł dochodu rozszerzyć, skoro w obrębie jednej dyecezyi różną była rozciągłość prawa do dziesięciny w różnych grodach, i wreszcie, że obowiązek opłacania dziesięciny ciążył tylko na pewnych dochodach książęcych, pochodzących z danin lub opłat, składanych do grodu książęcego. Wszystkie bowiem w dokumencie tym wymienione źródła dochodu, z których stolica metropolitalna pobierała dziesięcinę, należą do rozmaitych kategorii danin, lub dochodów książęcych, jak myto, opłaty targowe i sądowe, danina w miodzie lub w pewnych gatunkach zwierząt domowych uiszczana, dochód z kopalni żelaza, które należały do regale panującego, a wreszcie dochody z danin, opłacanych w skórkach pewnych zwierząt dzikich, tudzież dochody z karczem. Jedna może tylko dziesięcina zbożowa inny mogłaby posiadać charakter, lecz ponieważ w Polsce ówczesnej istniała również danina zbożowa, »sep«, po łacinie »annona« zwana, przeto nie możemy i jej jako odrębnej kategorii dziesięciny wyróżniać. Że zaprowadzenie dziesięciny w Polsce polegało na nadaniu książęcem, świadczą nadto i inne dokumenta ¹⁾, tudzież analogia ze stosun-

do poboru całego dochodu co dziesiąty tydzień (Łaguna, Pierwsze wieki. Kwartalnik hist. z r. 1891 str. 568) cf. KDWP. I, Nr. 11.

¹⁾ W akcie z roku 1155 (KDWP. I. Nr. 3), uposaża książę Bolesław Kędzierzawy klasztor św. Jana Ewang. w Mogilnie podobnie dziesięciną z dochodów książęcych, a w akcie z r. 1175 dla klasztoru w Lubiążu wyraża się książę szląski, Bolesław Wysoki: *Insuper ego et episcopus Wrezlawensis Cirrizlaus dotavinus ecclesiam Lubensem decimis omnibus de novis viliis, que nunc sunt in potestate Leginicensi et de illis, que deinceps in ea in omni temporum successu constituentur.* (Schirmacher, Urkundenbuch der Stadt Liegnitz Nr. 2).

kami, w sąsiedztwie Polski istniejącymi, czy to u Słowian połabskich, czy w Czechach lub Węgrzech; trudniej natomiast udowodnić drugą część powyższej hipotezy, t. j. że dziesięcina pierwotnie tylko z dochodów książęcych była uiszczaną. Analogii w tej mierze na Zachodzie bliższej nie spotykamy. Wprawdzie cesarz Otto I. fundując biskupstwa na ziemi słowiańskiej, przeznaczał na ich rzecz dziesięcinę trybutu, przez podbitych Słowian cesarzowi opłacanego, lecz dziesięcina ta, jako dziesiąta część trybutu ludów podbitych, inny posiada charakter, aniżeli wymieniona w akcie dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego z r. 1136, a nadto w dyecezyach owych, obok dziesięciny trybutu, istniała także dziesięcina, na mocy zarządzeń Ottona wprost na ludność nałożona¹⁾. W Czechach i na Węgrzech, o ile ze źródeł wnosić możemy, dziesięcina również na całą ludność

¹⁾ W akcie fundacyjnym biskupstwa hawelberskiego z r. 946, nadaje Otto biskupstwu »decimam tributi, quod nobis solvitur de Radewer, decimam etiam tributi, que nobis debetur de inferiori marca. Preterea determinavimus prenominate sedis parochie decimas istarum provinciarum . . .« (Mon. Germ. Diplomata I. Nr. 75, str. 156). W akcie dla biskupstwa brandenburskiego z r. 948: »Omnem itaque supradictarum decimationem provintiarum predicte tradentes ecclesie, excepta civitatum subtus nominatarum, quam ad usum monachorum in monasterio Magadaborg . . . donavimus« (ibid. Nr. 105 str. 189); wreszcie w akcie dla katedry miśnijskiej z r. 971 została zamieszczoną między nadaniami cesarza »tributi pars decima, quod in quinque provinciis, hoc est Dalaminza, Nisane, Diedesa, et Milzsane et Lusiza, quicquid ad nostram imperialem utilitatem pertinere videtur, ut antea quam comes earundem regionum partem sibi a nobis concessam auferat atque distribuat, decimas per totum et per integrum iam dicte S. Dei ecclesie persolvat, id est, in melle crusina, solutione argenti, mancipiis, vestimentis, porcis, frumento, et un in quirendis rebus, quod vulgo uberchoufunga vocatur, oblivioni admonemus ut non tradatur« (ibid. nr. 406, str. 553).

ciężła. Jedynie tylko na Wschodzie, w ziemiach ruskich, odmienne spotykamy stosunki. Najdawniejsze źródła dziejowe Rusi, wspominając o dziesięcinie, jedną tylko znają jej formę i to właśnie dziesięcinę z dochodów książęcych; taką dziesięcinę ustanowił Włodzimierz W. na rzecz cerkwi Bogarodzicy w Kijowie, z mienia swego i »z grodów swoich«; podobną płacił książę Jaropełk »ze wszystkiego bydła swego i ze zboża«, a wiadomo, że prawo do poboru takiej dziesięciny książęcej posiadały także cerkwie soborne św. Zofii w Kijowie i w Nowogrodzie, tudzież cerkiew w Wyszgorodzie¹⁾. Czy na Polskę ówczesną działały w tym kierunku wpływy stosunków na Rusi, udowodnić nie można²⁾,

¹⁾ Kronika Nestora pod r. 6504, 6545 i 6595 (MP. I. str. 670, 701 i 756). Zob. nadto »Makarij: »Istoria russkoj Cerkwi« T. I. (St. Petersburg 1868), str. 190—295 i Gołubiński »Istoria ruskoj Cerkwi«. T. I. Moskwa 1880, str. 421 i nast.

²⁾ W stosunkach, dotyczących dziesięcin między Polską a Rusią, inna jeszcze zachodzi analogia, a to mianowicie co do jednego rodzaju dziesięciny książęcej, t. j. dziesięciny z opłat targowych. Wedle ustaw bowiem Włodzimierza W., które, jakkolwiek może od niego nie pochodzą, to w każdym razie do pierwszych wieków chrześcijaństwa na Rusi odnieść się dadzą, znajdujemy między dziesięcinami, przeznaczonemi dla cerkwi dziesięcinnej Bogarodzicy w Kijowie, dochód z targów co dziesiątą niedzielę (Makarij l. c., str. 193). Ten sam rodzaj dziesięciny wymienia także przywilej z r. 1136 dla Gniezna »decimationes . . . per omnes transitus de theloneo et *decimali ebdomada*«; podobnie przywilej protekcyjny dla klasztoru w Czerwińsku z r. 1155 (CDP. I. Nr. 3) i przywilej dla Trzemeszna z r. 1145 (KDWP. I. Nr. 11) Tak bliskiej analogii w tym właśnie względzie w źródłach dziejowych Zachodu nie znajdujemy, chociaż spotkać można tu i owdzie w aktach zwroty, podobne trochę do wyżej wymienionych, n. p. w akcie fundacyjnym ks. czeskiego Wratysława dla klasztoru w Opatowcu z r. 1086 (Erben.: »*Regesta Bohemiae*« I. Nr. 166), w którym między nadaniami wyliczono »per omnes civitates Moraviae nonum forum et nona septimana«.

w każdym jednak razie owa analogia pośrednio przynajmniej może hipotezę naszą poprzeć¹⁾. Lecz wobec tego nasunąć się musi pytanie: czy obok dziesięciny, którą panujący w Polsce z części swych dochodów opłacał, istniała także i inna dziesięcina, wprost na ludności ciężąca? Przywilej z r. 1136, ani też inne źródła, któreby mogły obejmować wskazówki, odnoszące się do stosunków polskich w wieku XI., o takiej podwójnej dziesięcinie nie wspominają wcale, więc tembardziej byłby możliwym wniosek, że pierwotnie nasz kościół, oprócz dziesięciny, z pewnych grodów książęcych pobieranej, żadnej innej nie posiadał, że więc panujący na utrzymanie duchowieństwa, tak samo jak na utrzymanie swych urzędników lub rycerstwa, część swoich dochodów wydzielał²⁾. Dziesięcina przeważnie z do-

¹⁾ W tej mierze nie zgadzamy się wcale z wynikami dotychczasowej naszej literatury, która jeżeli wspomina o dziesięcinie książęcej to tylko w tem znaczeniu, że była to dziesięcina dawniej przez ludność księciu opłacana, którą następnie książę kościołowi odstąpił. Zob. Helcel, Badania w przedmiocie historii dziesięcin kościelnych w Polsce (Warszawa 1863. Odb. z T. III. Bibl. Warsz. z r. 1863).

²⁾ Podobny zdaje się ustęp o dziesięcinie książęcej z grodów, jak w akcie dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, znajdował się także w dokumencie, który służył za podstawę dla przywileju protekcyjnego biskupstwa wrocławskiego z r. 1155. I w tym przywileju znajdujemy wymieniony szereg grodów książęcych, przyczem jednak nie oznaczono wyraźnie, jakie wobec nich prawa biskupowi przysługiwać miały, a ze stylizacji możnaby się nawet spodziewać, że stanowiły dotację biskupstwa, co z prawdą byłoby zupełnie niezgodne. Być może, że stosunki faktyczne domagały się wypuszczenia ustępu o dziesięcinie książęcej z tych grodów, z aktu, służącego za podstawę bulli protekcyjnej, i dlatego bulla zastąpiła go innem, dość ogólnem, lecz niejasnem wyrażeniem. Dopiero ponowny przywilej protekcyjny z r. 1245, przez papieża Innocentego IV. wydany, wyraził się jaśniej, że w grodach tych przysługuje biskupowi wrocławskiemu »ius episcopales«. (Por. KDWP. I. Nr. 586

chodów książęcych uiszczana, stanowiła również uposażenie klasztoru w Czerwińsku, a to wedle brzmienia bulli protekcyjnej dla tego klasztoru z r. 1155 ¹⁾, w której między dochodami z tej miejscowości wyliczono »decimum et nonum forum, decimam et nonam marcam, decimam et nonam navim, decimum poletrum, decimum diem in clausura« ²⁾.

Lecz te stosunki majątkowe kościoła rychło znacznym uległy zmianom, skoro już w pierwszej połowie wieku XII. zamiast samej dziesięciny książęcej, spotykamy dziesięcinę, jako obowiązek ogólny, wprost na ludności ciężącą i przez nią opłacaną, podczas gdy dawna dziesięcina książęca tylko w niektórych kierunkach się utrzymała. Ów zmieniony stan rzeczy maluje w sposób charakterystyczny przywilej protekcyjny z roku 1148 (CDP. II. Nr. 1) dla biskupstwa włocławskiego, które dopiero w czasach Bolesława Krzy-

i Häusler: *Urkundensammlung z. Geschichte d. Fürstenthums Oels*, Breslau 1883, nr. 46).

¹⁾ CDP. I. Nr. 3.

²⁾ Owo określenie świadczenia »decimum diem in clausura« w akcie legata Opizona z r. 1254 (CDP. I. Nr. 43) zmieniono na »decimam noctem in clausura«. Naturę tego świadczenia trudno wyjaśnić. Clausura oznacza w ogóle miejsce zamknięte, lecz prawdopodobnem jest, że ów akt określił tem wyrażeniem miejsce łowienia ryb, jak wnosićby można z aktu księcia Sambora pomorskiego z r. 1170 dla klasztoru w Oliwie (CDPom. I. Nr. 46), gdzie wymieniono »decimam piscationis de clausura in Merezina«, a więc słowa »decimum diem in clausura« oznaczać by mogły obowiązek składania klasztorowi ryb złowionych co dziesiąty dzień. cf. *Mon. Germ. Dipl.* I. str. 175 i 407. Powyższy akt Opizona dodaje również do określenia bulli dla Czerwińska z r. 1155 »decimam et nonam marcam« słowo »iudiciorum«. Tu i owdzie pobierał kościół również dziesięcinę z piwnic książęcych (KDWP. I. Nr. 11 i CDP. II. Nr. 2 z lat 1148 i 1185).

woustego, i to w drugiej jego rządów połowie, powstało. Między dochodami biskupstwa z dziesięcin w dyecezyi wymieniono tylko »decimam partem de moneta et de iudiciis totius episcopatus«, a obok tego dziesięcinę grodu Łagowskiego, tudzież z Gdańska dziesięcinę »annone« i »omnium eorum, que de novibus solvuntur«. A więc przywilej ów wspomina także tylko o samej dziesięcinie książęcej, i to w znacznie szerszym zakresie, aniżeli przywilej dla Gniezna z r. 1136, nie wymienia bowiem nawet tak ważnej dziesięciny, jak dziesięcina »annone« z całej dyecezyi. Sądźmy więc, że kiedy przyszedł do skutku przywilej, obejmujący dotację arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, na którym się bulla protekcyjna z r. 1136 oparła, dziesięcinę ze zboża, stanowiącą najważniejsze źródło dochodów, uiszczaly tylko grody książęce z dochodów panującego, w czasie zaś, kiedy założono biskupstwo włocławskie, dziesięcinę tę opłacała już sama ludność wedle przepisów kościoła, i dlatego powyższy akt z r. 1148 o niej nie wspomina. Tylko z zajętej ziemi pomorskiej, należącej do grodu Gdańska, miała być, zapewne wedle postanowienia Krzywoustego, uiszczana »decima annone«, bo tam jeszcze wówczas nie można jej może było wprost na ludność, niedawno dopiero podbitą i nawróconą, nałożyć ¹⁾.

Jaką drogą i w jaki sposób odbyła się ta przemiana dziesięciny książęcej na dziesięcinę wprost przez ludność

¹⁾ O tej opozycji Pomorzian przeciw wprowadzeniu dziesięcin opowiada również kronika Wincentego ks. III. c. 10 (MP. II. str. 336), lecz odnosi ją do czasów wcześniejszych. I później jednak na Pomorzu nałożenie dziesięciny na ludność szło bardzo opornie, a biskup włocławski musiał wreszcie za pewną ilość wsi, uzyskanych od ks. Sambora, zrzec się dziesięciny z ziem pomorskich, do jego dyecezyi należących (CDP. II. Nr. 29 i 30).

opłacaną, niewiadomo. Nie ulega wątpliwości, że musiały ją wywołać bliżej nam nieznanne zmiany stosunków społecznych i ekonomicznych; lecz czy owa przemiana dziesięcin dokonała się wskutek ustawodawstwa książęcego, czy kościelnego, czy obu razem, lub wreszcie samą siłą faktów, rozstrzygnąć trudno. Prawdopodobnie zaprowadził kościół obowiązek dziesięciny naprzód wobec ludności, we własnych dobrach osadzonej, a następnie starał się mu poddać osadników coraz to liczniejszych włości rycerstwa; dla księcia zaś bezwarunkowo korzystniejszą była dziesięcina, że ją tak nazwiemy, bezpośrednia, bo uwalniała dochody grodów od nałożonego przy fundacyi biskupstw ciężaru. Że te wnioski, dotyczące pierwotnej formy dziesięciny w Polsce, nie są zbyt śmiałe i nieuzasadnione, świadczyć mogą także dzieje świętopietrza u nas. Było ono bowiem, jak wyżej wskazaliśmy, również czynszem czy trybutem, przez panującego stolicy apostolskiej opłacanym¹⁾, lecz zmieniło się z czasem w podatek, wprost na ludności ciążący.

Na jakich źródłach dochodu ciążyła dziesięcina w Polsce wieku XII., także niewiadomo, lecz skoro kraj był przeważnie rolniczym, należałoby się spodziewać, że przede wszystkim przychód z ziemi obowiązkowi dziesięciny podlegał. I rzeczywiście, wniosek ten popierają źródła późniejsze, bo ani dziesięciny t. z. osobistej, z dochodów z handlu lub przemysłu uiszczanej, nie znają, ani też o szerszym obowiązku opłacania dziesięciny ze zwierząt domowych nie wspominają. Dziesięcina, którą źródła nasze z początków wieku XIII. wymieniają, była dziesięciną grun-

¹⁾ Zob. List św. Brunona do cesarza Henryka II. z r. 1108 (MP. I. str. 227), tudzież kronikę Thietmara ks. VI. c. 56 (ibid. 292).

towa, z płodów roli uiszczana, i to snopowa, czyli wytycza, »decima manipularis«, polegającą na tem, że przy wiązaniu snopów na polu oddzielano co dziesiąty snop kościołowi, a nie oddawano jej w ziarnie. Ten sposób opłacania dziesięcin, kościołowi polskiemu właściwy, był dość odmiennym od sposobów, przyjętych w sąsiedztwie Polski. Na Węgrzech, zdaje się od chwili wprowadzenia, istniała dziesięcina osepowa¹⁾, podobnie na Pomorzu²⁾. Natomiast w niektórych okolicach Niemiec, jak n. p. w Westfalii, spotykamy dziesięcinę snopową, a Słowianie, zamieszkali w prowincyi kościelnej magdeburskiej, opłacali również snopową, lecz w wysokości, z góry raz na zawsze oznaczonej³⁾. W Czechach wreszcie dziesięcina pierwotna, wprowadzona za pierwszego biskupa praskiego, Detmara, była także snopową, lecz dość rychło, bo za czasów trzeciego jego następcy, Ekharda, zmarłego w r. 1023, zmieniono ją na osepową⁴⁾.

1) Tego sposobu spłacania należy się domniemywać w ustawach św. Władysława z r. 1092 c. 41 i Beli III. z r. 1191 c. 10 dla ludności katedry Pięciu Kościołów wydanych, tudzież z ustawy pierwszego synodu ostrzychomskiego z czasów króla Kolomana c. 61. (Zob. Endlicher, *Rerum Hungaricarum Monumenta Arpadiana*, T. II. str. 333, 395 i 357).

2) Bulla erekcyjna dla biskupstwa pomorskiego, w r. 1140 wydana, określiła obowiązek opłacania dziesięciny w ten sposób, że należało opłacać »de unoquoque arante duas mensuras annone et quinque denarios« (MP. II. str. 20).

3) Akt arcybiskupa magdeburskiego Fryderyka z r. 1147, dotyczący właśnie dziesięcin, należących do klasztoru Gottesgnaden, wyraża się: »Haec vero praenominata villa, quia sicut aliae circum adjacentes antiquorum Slavorum more ad ecclesiam Cuine unam sexagenam, quod in teutonico sonat Schock, pro decima dare solebat«. (Codex dipl. Anhaltinus ed. Heinemann, Dessau 1867, str. 251 Nr. 335).

4) Kronika Kosmasa pod r. 1023 (I. c. 40) »Hic (Occardus) constituit, ut pro decimatione unusquisque, sive potens, sive dives, sive pauper, tan-

Helmold podaje, że i w Polsce w wieku XII. istniała powszechnie dziesięcina osepowa i pieniężna, a książę saski, Henryk Lew, nakładając obowiązek dziesięciny na Słowian, podległych biskupstwu meklemburskim, nakazał, aby opłacali dziesięcinę w ten sposób, jak ją płacą Pomorzanie i Polacy, t. j. trzy korce żyta i 12 pieniążków od każdej włóki¹⁾. Prawdopodobnie więc w Polsce w wieku XII. dziesięcina snopowa powszechną nie była, może tylko kościół we własnych posiadłościach ją wprowadzał, podczas gdy ludność, innym panom podległa, uiszczała ją albo w ziarnie, albo w płodach, w których opłacano daninę książęcą. Dlatego też, jeszcze w pierwszej połowie w. XIII. w wielu miejscowościach na Szląsku, uiszczano dziesięcinę w miodzie lub w skórkach zwierzęcych²⁾, a podobnie i na Mazowszu. W tej właśnie dzielnicy obowiązek opłacania

tum qui de suo pheodo vel allodio araturam haberet, duos modios quinque palmarum et duorum digitorum, unum tritici et alterum avenae, episcopo solveret. Nam ante, sicut primo episcopo Dethmaro constitutum erat, pro decimatione duos messis acervos dabant. Dicimus enim acervum quinquaginta manipulos habentem».

1) Helmold, Chron. Slav. ks. I. c. 87. »Et praecepit dux Sclavis, qui remanserant in terra Wagirorum, Polaborum, Obotritorum, Kicinorum, ut solverent reditus episcopales, qui solvuntur apud Polonos atque Pomeranos, hoc est de aratro tres modios siliginis et duodecim nummos monete publice«. (MG. SS. T. XXI. str. 81).

2) W ugodzie z r. 1227 w sporze o dziesięcinę między biskupem wrocławskim Wawrzyńcem, a księciem Henrykiem I., określono między innymi obowiązek opłacania dziesięciny w pewnych miejscowościach w sposób następujący: »De Bytom nomine decime ab hominibus ducis mel solvetur sicut hucusque, liberi vero et iudei, ubicunque in dicta Bytomensi castellatura araverint, decimam solvent ex integro. De Zagan et Bolezlauech nomine decime, melle etiam contenta erit ecclesia; de Wlen cuticulis asperiolinis«. (Stenzel, Urkunden z Gesch. d. Bisth. Breslau Nr. 2, str. 4).

dziesięciny snopowej przypomniła i zaostrzyła ustawa ks. Konrada, wydana w r. 1232 wskutek żądań duchowieństwa¹⁾, podczas gdy na Szląsku wcześniej już przemieniono tu i owdzie, na mocy zarządzenia książęcego, dziesięcinę taką na zbożową²⁾.

Pewne poparcie przypuszczenia, że w Polsce pierwotnie istniała tylko dziesięcina książęca, przez księcia tylko opłacana, która dopiero z czasem na dziesięcinę bezpośrednio przez ludność opłacaną przemienioną została, stanowi również okoliczność, że przez pewien przeciąg czasu, zanim kościół wszystkich zdołał poddać obowiązkowi dziesięciny, pewne grupy ludności dziesięciny wcale nie uiszczają.

1) »Inde est, quod ego (Konrad) considerans in ducatu meo episcopatum Mazovie grandem pati iniuriam et iacturam in decimis, quibus Buzani et alii fraudabant eundem episcopatum, solventes V. speriolos de aratro pro decima manipulata contra ius ecclesie et contra consuetudinem prouincie Mazovie, et volens abolere hanc prauitatem contrariam Deo et nostris animabus, habito consilio cum meis baronibus, communi consensu in colloquio laudauimus et statuimus, ut omnes amplius plebei in ducatu meo communi modo soluerent decimas manipulatas et etiam honorati viri, si alienas hereditates arent« (Kętrzyński, 30 dokumentów katedry plockiej, nr. 2). Ustawę tę zatwierdził papież Grzegorz IX. bullą z r. 1232, wyrażając się, że ks. Konrad »statuit ut in tota Mazouiensi tam circa Bug quam alias soluantur manipulate decime ubi hactenus, consueverunt solvere cunas uel asperiolos pro decimis«. (KMaz. Nr. 9). Owe skórki zwierzące zastępowały zapewne pieniądze, których w Polsce niewiele było, i dlatego sądzimy, że opowiadanie Helmolda o opłacaniu w Polsce dziesięciny w pieniądzu na nieporozumieniu polega.

2) W dokumencie z r. 1217, w którym biskup wrocławski, Wawrzyniec, przekazał pewne dziesięciny kościołowi w Bystrzycy, zamieszczono wzmiankę, że książę dziesięcinę tę, która dotąd była opłacaną w skórkach wiewiórczych, zmienił na zbożową. (Zob. Grünhagen, Regesten, Nr. 191).

O fakcie tym dowiadujemy się z ugody z r. 1227, dotyczącej sporów o dziesięciny między ks. Henrykiem I. a biskupem wrocławskim Wawrzyńcem, czytamy tam bowiem: »Cum enim ex abusu prave consuetudinis *et antiquate* quidam homines, vulgariter appellati Smardones, Lazaky, Strozones, Popraznici aratores, decimas non solverent, prefatus dux ad plenam solutionem decimarum pro bono pacis ipsos astrinxit potestate principatus«¹⁾. O to, że ludność owa dziesięcin nie płaciła, toczyły się już dawniej spory między księciem a biskupami, lecz je wtedy zagodzono w ten sposób, że biskupi za pewne włości, przez księcia nadane, zrzekli się prawa żądania od tych ludzi dziesięcin²⁾. Gdyby bliżej było znane stanowisko społeczne tej właśnie wolnej od dziesięcin ludności, lub gdyby było wiadomem, czem się ludność ta trudniła, łatwiejby było ocenić, dlaczego z dawien dawna dziesięcin nie uiszczala. Jedyne tylko co do kategorii nazwanej Strozones, która to nazwa oznacza ludność, zajętą stróżą zamków, można się domyślać, że dla swych obowiązków od ciężaru dziesięciny była zwolniona, a opierając się na tym wniosku, możnaby przypuszczać dalej, że ludność, która na rzecz państwa ponosiła ciężary osobiste, a wobec tego innym panującemu nie uiszczala danin, musiała być zarazem wolną i od dziesięciny, która ciążyła pierwotnie na dochodach panującego, pochodzących właśnie z danin.

Wolnem również od opłacania dziesięcin było rycerstwo, początkowo dlatego, że skupione po grodach i utrzymywane, tak jak duchowieństwo kosztem księcia³⁾, nie

1) Stenzel, Urkunden z. Gesch. d. Bisth. Breslau, Nr. 2.

2) *ibid.* Nr. 1.

3) Wedle Al.-Bekrego Mieszko I. dawał rycerstwu swemu »odzienie, i konie, i oręż, i wszystko im potrzebne. A kiedy się rodzi dziecko

miało z czego uiszczać dziesięciny, później zaś, kiedy się znalazło w posiadaniu ziemi, nie uiszczalo jej dlatego, że samo dziesięcinami zawładnęło, tudzież dla innych przyczyn prawnych, dla których grunta nowouprawne dziesięcinie nie podlegały. Co się tyczy pierwszej kwestyi, spotykamy w Polsce w wieku XIII. te same niemal stosunki, jakie pòdòwczas na Zachodzie panowały, t. j., że dziesięcina w znacznej części przeszła w ręce świeckie. I tak: pod r. 1198 w akcie uposażenia klasztoru miechowskiego zamieszczono ustęp »dominus Michora dedit nobis super Rabbam villam que dicitur Quelme cum ecclesia et decimis« »Voyslaus frater domini Gethconis episcopi in Vroczlaviensi prouincia dedit duas villas, que decambite fuerant ab episcopo Vroczlaviensi pro villa que dicitur Groscouic et pro Sclauono et eorum decimis«¹⁾, a w r. 1206 książę szląski, Henryk, zamienia z klasztorem św. Wincentego we

u kogokolwiek z nich, to on natychmiast po narodzeniu się dziecięcia naznacza mu utrzymanie, czy dziecko jest męskiego czy żeńskiego rodzaju. A gdy ono osiągnie pełnoletności, to je żeni, jeśli jest męskiego rodzaju, i płaci za niego swadziebny podarek ojcu narzeczonej i t. d. (Łebiński: »Co Al-Bekri opowiadał o Słowianach«, Roczn. Towarz. Przyj. Nauk. Poznań. T. XV. str. 173). Oczywiście, że stosunki takie, gdybyśmy je brali dosłownie, żadną miarą długo utrzymałyby się nie dały, a system utrzymania rycerstwa, jak utrzymania duchowieństwa, musiał się stosunkowo dość rychło zmienić; jednak z początku XII. wieku znaczna część rycerstwa była osadzoną po grodach, gdzie oczywiście żyła na koszcie księcia. (Gallus, Kronika, I. c. 8 II. c. 5). Może w związku z dawniejszem uwolnieniem od dziesięcin pozostał fakt, że rycerstwo również, jak świadczą statuty synodu piotrkowskiego IV. z r. 1495 (?) (Zbiór statutów syn. Łaskiego w tytule de decimis), było wolne od opłacania świętopietrza, kolędzy i dziesięciny konopnej, nie wiadomo jednak, o ile postanowienie owo da się do stosunków dawniejszych odnieść.

¹⁾ KDMP. II. Nr. 375.

Wrocławiu swoją wieś Psie pole za Olawę i wyraża się przytem w akcie dotyczącym: »Ego autem pro predicto predio recepi Olauam cum duabus ecclesiis *et decimatione*, et omnibus prouentibus, qui in circuitione prenominata continentur, preter decimas extra circuitum constitutas«¹⁾. Podobnie oświadcza ten sam książę w dokumencie dla klasztoru trzebnickiego z r. 1208 »tertiam eiusdem ville partem cum decima a monachis de Lubens conferens eis per commutationem Stucechovo... commutavi... Rozerovo cum decima a congregatione S. Marie in Vratislav commutavi, dans eis ad Tinich partem de Milino... dedi et aliam partem de eodem Zulizlauic cum decima«²⁾. Wzmianki te świadczą wymownie nietylko o tem, że rzeczywiście w Polsce świeccy posiadali dziesięciny, lecz także, że niemi samoistnie rozrządzali, że więc dziesięcina stanowiła wówczas również przedmiot obiegu. Zachodzi jednak między temi stosunkami u nas i na Zachodzie pewna różnica, a mianowicie ta, że dziesięciny, które w Polsce znajdowały się w ręku świeckich, były, o ile sądzić możemy, bez wyjątku pochodzenia kościelnego. Nie posiadamy najmniejszego śladu, aby w Polsce kiedykolwiek jaka dziesięcina świecka istniała³⁾. Wprawdzie domyślano się, że pewna

¹⁾ KDWP. I. Nr. 40.

²⁾ Häusler, Urkundensammlung z. Gesch. d. Fürst. Oels, str. 35 Nr. 18.

³⁾ Innego zdania jest Helcel w powołanej w uw. 1. str. 258 rozprawie (str. 8 i nast.), lecz ze zdaniem tem żadną miarą zgodzić się nie można, gdyż brak jakichkolwiek w tym względzie wskazówek źródłowych, któreby przemawiały za istnieniem dziesięciny świeckiej, pochodzącej z tytułu prawnoprywatnego, jak na Zachodzie, lub polegającej na prawie publicznem, jak n. p. na Węgrzech, gdzie król, obok dziesięciny przez kościół pobieranej, pobierał dziesięcinę królewską. (Zob. Endlicher, Monum. Arpad. I. c. str. 432. Ustawa króla Andrzeja II. z r. 1232 c. 29).

klasa ludności, którą źródła oznaczają nazwą »decimi«, otrzymała tę nazwę dlatego, że opłacała dziesięcinę, jako daninę świecką¹⁾; jednak za tego rodzaju mniemaniem nic zgoła nie przemawia, a zresztą ludność ta od końca wieku XII. ciągle niknie, tak, że raczej należałoby się domyślać, że była to pewna klasa społeczna, która nie odpowiadała już stosunkom późniejszym, a nazwę swą wzięła jedynie z prastarej organizacji dziesiętnej²⁾. Oznaką dziesięcin, z tytułu znowu prawno-prywatnego pochodzących, była na Zachodzie podwójna dziesięcina, »decima et nona«, jedna o charakterze kościelnym, druga o prawno-prywatnym³⁾; wprawdzie i w Polsce dziesięcinę i dziewięcinę spotykamy, lecz charakter tej ostatniej jest odmienny. Dziewięcina u nas bowiem nie była wcale daniną, opłacaną z powodu otrzymania w użytkowanie pewnych dóbr, ale posiadała także znamię kościelne, gdyż była częstką dochodów, którą panujący lub osoby prywatne wydzielały z własnej woli, chcąc pomnożyć dotację instytutów kościelnych, najczęściej takich, które dziesięciny nie pobierały, lub których dochód z dziesięciny był dość szczupły⁴⁾. Nadto samo

¹⁾ Jest to również domysł Helcla l. c. str. 9.

²⁾ Zob. Smolka: »Mieszko Stary« str. 59, tudzież obszerny a przekonujący wywód Piekosińskiego w Kodeksie dyplomatycznym katedry krakowskiej, T. I. str. 81—83 i w rozprawie »O powstaniu społeczeństwa polskiego«. (Rozp. i sprawozd. z posiedzeń wydz. hist. filozof. Akad. Umiej. w Krakowie. T. XIV. str. 235—238).

³⁾ Zob. Hochgürtel: Beiträge z. gesch. Entwicklung d. kirchl. Zehnten im fränkischen Reiche, Bonn 1879, str. 49—56.

⁴⁾ N. p. w r. 1155 książę Bolesław Kędzierzawy nadał klasztorowi w Mogilnie »per totam Mazoviam nonum forum, nonum denarium, nonum porcum, nonum poledrum, nonum piscem«. (KDWP. I. Nr. 3), a w r. 1175 nadał niejaki Nikor klasztorowi lubiąskiemu »de lacu nonum piscem«. (Schirmmacher, Urkundenb. d. St. Liegnitz. Nr. 2).

brzmienie powyższych wzmianek, wspominających o dziesięcinie, znajdującej się w rękach świeckich, wskazuje, że chodziło tam o dziesięcinę kościelną a nie świecką, gdyż wyraźnie wszędzie dziesięcina ta wraz z kościołami, jako przynależność pewnych dóbr, jest wymieniona. Ten związek dziesięciny i kościoła z pewną nieruchomością określa zarazem jasno *drogę*, którą dziesięciny te w ręce świeckie przeszły. W Polsce pierwotnie właściwymi kościołami parafialnymi były tylko katedry biskupie¹⁾, powstanie parafii, tudzież okręgów parafialnych, przypada dopiero na drugą połowę wieku XII. i wieku XIII., przeto dziesięcina pierwotnie biskupowi tylko była opłacana, przyczem rychło i klasztory prawo do poboru dziesięcin, najczęściej ze swych włości, za zezwoleniem biskupa zyskały²⁾. Lecz skoro w ciągu wieku XII. tak panujący, jak i możni świeccy, poczęli fundować coraz to więcej kościołów, oratoryów i kaplic w swoich dobrach, tem samem powstać musiało pytanie, jaką ma być dotacya tych nowo powstałych instytucji kościelnych. Bez oznaczenia dotacyi, biskup, wedle przepisów prawa kościelnego, nie był obowiązany kościołów konsekrować, więc kwestya ta w każdym danym wypadku winna była być z góry omówioną. Jak akta ówczesne wskazują, główną dotacyą nowopowstających kościołów

1) Jeszcze w początku wieku XIII. katedra plocka była w swej decyzji właściwą *«ecclesia baptismalis»*, lecz stanowiska tego nadużywał biskup Getko, biorąc wynagrodzenie czy stałą opłatę za chrzest dzieci. (KDWP. I. Nr. 102).

2) W najstarszym dokumencie tynieckim, w ustępie, który, o ile wnosić możemy, nie jest późniejszym dodatkiem, wyrażono *«Harum villarum (t j. włości, należących do klasztoru tynieckiego) decimas et omnium que religiosi viri collate sunt, rogatu ducis Bolesłai, Radostus episcopus eidem ecclesie contulit»*. (K. Tyn. Nr. 1).

stanowiły, oprócz pewnych użytków, dziesięciny z osad, które przy konsekracyi lub fundacyi przez biskupa zostały określone. Osady te i wsie, z których dziesięciny miały być płacone, należały, jak to również na wielu aktach da się wykazać, głównie lub nawet wyłącznie do fundatora kościoła, a więc jego ludność winna je była uiszczać¹⁾. Ów stan rzeczy był zupełnie zgodny z ustawami dawniejszemi, przez kościół przyjętymi, gdyż ustawa z czasów Ludwika Pobożnego z r. 818 (lub 819), pozwalająca uiszczać dziesięcinę z wsi nowo powstałych kościołowi, tam wybudowanemu, dostała się do ważniejszych ówczesnych zbiorów prawa kościelnego²⁾, a więc i w Polsce nie była obcą. O ile dziś nam wiadomo, najwięcej wtedy u nas rozpowszechnionym zbiorem była t. z. »Collectio tripartita«, powstała ku końcowi wieku XI. lub w początkach XII. a w niej również pomieniona ustawa się mieści³⁾. Z osad,

¹⁾ N. p. r. 1153 (KDWP. I. Nr. 18), r. 1153 (KDMP. II. Nr. 372), r. 1199 (ibid. Nr. 375), a najwyraźniej bulla Celestyna III. z r. 1193 dla klasztoru na Piasku we Wrocławiu, ufundowanego przez Piotra Włostowica, w której między nadaniami wymieniono: »decimam quoque omnium possessionum, que Petrum quondam comitem ex parte avi et patris sui iure hereditatio contingebant«. (KDMP I. str. 58).

²⁾ Ivo Carnot. Decretum P. XVI. c. 263.— W zbiorze Reginona mieści się to postanowienie w ks. I. c. 26, a nadto inne powzięte przez Concil. Triburiense z r. 895 c. 14, które trochę zbyt ogólną ustawę Ludwika Pobożnego ogranicza, nienaruszając jednak ustawy samej. (Regino, c. 44. b. ed. Wassersleben, str. 45).

³⁾ Z porównania trzeciej części »Collectio trium patrum« z Dekretem Ivona z Chartres (Wasserschleben: »Beiträge zur Geschichte der vorgratianischen Kirchenrechtsquellen«, Leipzig 1839 str. 56) wynika, że owa ustawa »Sancitum est de villis novis et ecclesiis in eis noviter constitutis, ut decimas de ipis villis ad eandem ecclesias conferantur«,

znajdujących się w wieku XII. w rękach rycerstwa, przeważna część pracą nowych właścicieli powstała, gdyż książę z reguły tylko pustkowie, dotąd nieuprawne, nadawał, dlatego też naturalnym musiało być faktem, że pomieniona ustawa przedewszystkiem do kościołów, przez rycerstwo fundowanych, była stosowaną. a więc dziesięciny z ich dóbr do kościołów przez nich wystawionych należały. Ale nie można zapominać, że, jak na Zachodzie, tak i w Polsce, kościoły mniejsze nie posiadały uznanej osobowości prawnej, lecz były przedmiotem praw majątkowych, a w szczególności stanowiły własność prywatną fundatorów, lub ich prawonabywców. Skoro zaś sam instytut kościelny był przedmiotem prawa własności fundatora, przeto tem samem i wszystkie przynależności tego instytutu, i dochody, do właściciela kościoła należały. Pod tym względem nie mogły stanowić wyjątku dziesięciny, dlatego prawnie należały do tego, czyj był kościół, do którego były przywiązane. Znakomity dowód, ilustrujący istnienie tych zapatrywań prawnych w Polsce, stanowi pewna wzmianka, mieszcząca się w dwóch dokumentach z r. 1203 i 1208, wystawionych przez księcia Henryka Brodatego na rzecz klasztoru w Trzebnicy ¹⁾. Czytamy tam bowiem: »Dedi (t. j. książę) etiam villam nomine Ozorovici et ipse eam circuiui, et cum *mihi* pertineret decima parochiae beatae Mariae in Legnich et (Ciprianus) episcopus, ut eam in Trebnich daret, voluisset totidem aratris, quod ibi erant commutare, Clemens plebanus illius ecclesiae me precibus evicit, ut cum Radak milite de villa sua Chimino, dans aliam sibi pro ea, facerem

zamieszczona u Ivona w ks. XVI. c. 263, znajduje się w tej Collectio w tytule XXIX. jako c. 188.

¹⁾ Häusler, Urkundensammlung zur Geschichte des Fürstenthums Oels, Nr. 9 i 18, str. 21 i 37.

concambium et prafatum Chimino, ubi propter recessum hominum, Clementis decima penitus perierat, hominibus replerem, laudans hoc pacto cedere decimae de Ozorovich et commutationi oblatae ab episcopo, quod postquam feci, ipse Clemens praefatae decimae penitus renunciavit«¹⁾. Z zapiski tej wypływa, że jakkolwiek dziesięcina przywiązana do kościoła P. Maryi w Lignicy szła na utrzymanie plebana, tam ustanowionego, to jednak dziesięcina ta nie należała prawnie do kościoła w Lignicy, lecz do jego właściciela, t. j. w tym przypadku do księcia Henryka Brodatego. Fundator więc, względnie właściciel kościoła, był posiadaczem prawa do poboru świadczeń dziesięcinnych, on też niemi mógł dowolnie rozrządzać, a więc albo na swój użytek obracać, lub duchownemu, przy swym kościele umieszczonemu, wszystko, lub część ich oddać. Duchowny zaś ten posiadał wprawdzie, wedle prawa kościelnego, także prawo do poboru dziesięcin, ale, wedle prawa świeckiego, tylko o tyle, o ile mu właściciel wydzielił. Wyobrażenie, że właściciel kościoła ma prawo do dziesięcin, do kościoła jego przywiązanych, jeszcze w połowie wieku XIII. było rozpowszechnione, jak tego dowodzi spór między klasztorem w Ludźmierzu a komesem Zdzisławem, zakończony w r. 1238 wyrokiem polubownym²⁾. Z brzmienia wyroku tego okazuje się, że spór toczył się »super ecclesia Cjrice occasione iuris patronatus siue possessionis uel quasi eiusdem iuris, *decimis* et omnibus aliis ad ipsam ecclesiam pertinentibus«. Był to czas, kiedy dawne prawo własności, za pośrednictwem działalności ustawodawstwa kościelnego,

¹⁾ Ustęp ten podaliśmy wedle brzmienia aktu z r. 1208, co do rzeczy samej zupełnie zgodnego z brzmieniem aktu z r. 1203.

²⁾ KDMP. I. Nr. 23.

miało się zmienić w prawo patronatu, i ten akt jest przykładem starcia się pojęć sprzecznych. Komes Zdzisław rościł sobie prawo do posiadania kościoła, a wraz z tem do wszystkich innych do niego przywiązanych praw, a więc i dziesięcin; lecz roszczenia te już wówczas ze strony kościoła nie mogły być uwzględnione i zapadł wyrok dla strony świeckiej nieprzychylny ¹⁾. Skutkiem jednak tych pojęć prawnych, które jeszcze w ciągu wieku XIII. były panujące, tak książęta, jak i właściciele świeccy musieli posiadać to poczucie prawne, że im przysługiwało prawo rozrządzania dziesięcinami i że tem samem mogli ludności swej obowiązkowi opłacania dziesięcin wcale nie poddawać, lub obowiązek ów rozszerzać lub ścieśniać, a nawet od niego zupełnie zwalniać. Te konsekwencye zaś uwydatniały się przedewszystkiem wtedy, gdy chodziło o osady nowozałożone, tembardziej, że w kierunku tym był decydującym jeszcze wzgląd drugi, niemniej ważny. Ze stosunków późniejszych, a mianowicie sporów o dziesięciny z nowizn, wnosić należy, że w przekonaniu ówczesnem, poszczególne nadania dziesięcin na rzecz kościoła, tłumaczono ściśle w ten sposób, że prawo kościoła do poboru dziesięcin odnosić się miało jedynie do tych włości, które w czasie nadania istniały i temu obowiązkowi zostały poddane, lub na które

¹⁾ Wyrok brzmiał: »ut dictus comes Sdislauus claves et ornamenta ipsius ecclesie sine mora in manibus ipsius abbatís restituat, nec de cetero per se, uel succesores suos prefatos abbatem et conuentum super iure patronatus, possessione uel quasi ipsius et ordinatione ipsius ecclesie, decimis, uel rebus aliis ad ipsam ecclesiam pertinentibus molestare seu inquietare presumat. Volumus autem et ordinamus propter bonum pacis et concordie, ut prefati abbas et suus conuentus eundem S. et successores suos, heredes ipsius monasterii debeant reputare, et tamquam heredibus honorem exhibere«.

w danej chwili obowiązek ten przeniesiono. Stąd wypływało następstwo dalsze, że aby prawo do dziesięcin z gruntów dotąd nieuprawnych mogło być uzasadnionem, potrzeba było zawsze nowego szczegółowego nadania. A więc obowiązek opłacania dziesięciny, nie był po stronie świeckiej poczytywany za powszechny, na mocy ustaw kościelnych na wszystkich ciążyący, lecz jako wypływ poszczególnych, ściśle określonych przywilejów. I panujący podobnie ową kwestyę prawną oceniali, a dowodem tego jest przywilej fundacyjny dla klasztoru lubiąskiego z r. 1175, w którym książę wyraźnie dziesięcinę nadaje z nowizn¹⁾. Ale cały szereg włości rycerskich, powstałych na gruntach, przez księcia rycerstwu nadanych, a przez czeladź dworską dopiero po raz pierwszy uprawie poddanych, w myśl zasad powyższych dziesięcinie nie podlegał, bo z gruntów tych jeszcze nigdy dziesięcina płaconą nie była. Pojęcia te były wprawdzie zupełnie sprzeczne z pojęciami i dążeniami kościoła, lecz, bądź co bądź, istniały, i kościół musiał za prawdziwą poczytywać zdobycz fakt, jeżeli właściciel włości wybudował kościół i wtedy poddał ludność swą lub czeladź obowiązkowi opłacania dziesięciny, albo co więcej, sam z własnych dochodów dziesięcinę podobnie jak dawniej panujący wyznaczył²⁾. Na tle stosunków, które

¹⁾ *Insuper ego et episcopus Wrezlawiensis Cirrizlaus dotavimus ecclesiam Lubensem decimis omnibus de novis villis, que nunc sunt in potestate Legenicensi et de illis, que deinceps in ea in omni temporum successu constituentur*«. (Schirmacher l. c. Nr. 2). Współdziałanie biskupa jest tu wspomniane dlatego, że biskup, jako zwierzchnik kościelny, był władzą właściwą do zezwolenia na pomienioną fundacyę.

²⁾ r. 1145 *comes Saulus contulit (klasztorowi w Trzemesznie) decimam celarii sui in Konski*« (KDWP. I. Nr. 11), r. 1187 *»Crivosand tantum villam Crow temerario sacramento avulsit ab ecclesia in qua ta-*

właśnie skreśliliśmy, rozwinęła się później dziesięcina swobodna.

Bliższych szczegółów dotyczących sposobu pobierania dziesięcin w XII. w., tudzież oznaczenia okręgów dziesięcinnych, niestety nie znamy, stwierdzić tylko jeszcze można, że dziesięcina mogła być wówczas przedmiotem różnych aktów prawnych, dlatego spotykamy ją w rękach świeckich, i to nawet wskutek odstąpienia ze strony kościoła¹⁾.

Obok dziesięciny istniała w Polsce, jak wyżej zaznaczyliśmy, podobnie jak na Zachodzie dziesięcina »nona«²⁾. Tak samo jak i dziesięcinę ustanawiał ją książę, lub osoby prywatne³⁾. Dziesięcina stanowi w naszych dokumentach głównie wyposażenie klasztorów, lub kollegiat, bo książęta przy

men sortem unam et ville decimam ecclesie se confessus est dedisse« (CDP. I. Nr. 5).

- ¹⁾ r. 1198 »Voyzlaus frater d. Gethkonis episcopi in Wroclaviensi provincia dedit duas villas, que decambite fuerunt ab episcopo Wroclaviensi pro villa, que dicitur Groscouiz et pro Sclanouo et earum decimis« (KDWP. I. Nr. 34), a jeszcze w akcie z roku 1286 dotyczącym zamiany włości, między klasztorem św. Wincentego we Wrocławiu a ks. szląskim Henrykiem oświadcza książę: »Ego autem pro predicto predio recepi Olavam cum duabus ecclesiis et decimatione et omnibus proventibus, qui in circucione prenominata continentur, preter decimas extra circuitum constitutas« (KDWP. I. Nr. 40). Ten ostatni ustęp mógłby służyć jako późniejszy przykład określenia okręgu dziesięcinnego.
- ²⁾ Zob. KDWP. I. Nr. 3, 32; CDP. I. Nr. 3, II. Nr. 1. Schirmacher l. c. Nr. 2., nadto Capit. Aquisgr. r. 801 c. 22. MG. Capitularia I. str. 418 (Anseg. II. c. 21).
- ³⁾ r. 1155 nadał Bolesław Kędzierzawy klasztorowi w Mogilnie: »per totam Mazoviam nonum forum, nonum denarium, nonum porcum, nonum poledrum, nonum piscem sum largitus«, KDWP. I. Nr. 3, a w roku 1175 klasztorowi lubiązkiemu nadał Nikor »de lacu nonum piscem«, Schirmacher l. c. Nr. 2.

fundacjach tych instytucji nie mogli rozporządzać dziesięciną, którą biskup pobierał, więc nadawali dziewięcinę¹⁾.

Do źródeł dochodów kościoła polskiego, należały nadto pewne opłaty uiszczane z powodu pełnienia przez kler pewnych funkcji religijnych, jak opłata za asystencję przy sądach bożych i t. z. przysiężne²⁾, tudzież »iura stolae« pobierane n. p. przy ślubach, zapowiedziach, pogrzebach. Niektórzy biskupi pobierali te opłaty i przy chrztach dzieci, było to jednak nadużycie surowo już w początku w. XIII. karczone³⁾.

Dawnych zdaje się czasów sięga także opłata zwana kolędą »columbatio«, którą uiszczano plebanowi przy wizytacji parafian w czasie między Bożem Narodzeniem a świętem Oczyszczenia P. Maryi⁴⁾.

1) Wprawdzie biskupstwo wrocławskie posiadało dziewięcinę: »Nonnum nummum de omnibus que solvuntur ecclesie S. Marie de Zoudomir« (CDP. II. Nr. 1), lecz była to dziewięcina z terytorium nienależącego do diecezji wrocławskiej.

2) Wedle księgi prawa zwyczajowego z wieku XIII., niegdyś, więc zapewne w wieku XII. był zwyczaj, że dwóch księży prowadziło mającego się poddać sądowi bożemu na żelazo rozpalone, i że odprawiało mszę św. do obrzędu zastosowaną, kapłan miał również obowiązek żelazo przeżegnać i pokropić święconą wodą, tak samo zażegnał wodę i za to należała mu się opłata pół łufa, lub inna stosownie ustanowiona (c. 24 i 25). W razie przysięgi winien przysięgający od krzyża, na którym przysięga, opłacić dwa fenigi temu, kto ma pieczę krzyża (c. 5) Helcel, St. Pr. P. P. II. str. 29, 31 i 17. W dokumencie biskupa krakowskiego Wisława z r. 1238, zostało zamieszczone między nadaniami dla klasztoru w Staniątkach: »iuramentum circa clastrum de villis earundem, ita tamen, quod quicquid de ipso iuramento venerit, in usus infirmarum monialiam conservetur« (CDP. III. Nr. 18).

3) Biskup płocki Getko w początku wieku XIII. pobierał taką opłatę. (KDWP I. Nr. 102).

4) Przeciw pobieraniu kolędy, tudzież »iura stolae«, jako obowiązkowych opłat, występują energicznie: statuta synodalne diecezji krakowskiej

2. Rozdział i zarząd majątku.

O stosunkach, kiedy w Polsce majątek dyecezyi z wyjątkiem majątku klasztorów stanowił jednolitą całość, zostającą pod zarządem biskupa, który dochody uzyskane wedle przepisów prawa kościelnego rozdzielał, nie posiadamy pewnych wiadomości. W wieku XII. już stan rzeczy był odmienny. Naprzód dokonał się rozdział majątku między biskupem a kapitułą, a następnie zaczęły się wytwarzać odrębne mniejsze beneficya. Chwili, w której się to stało, dokładnie oznaczyć nie możemy, lecz równocześnie odkad zaczęły powstawać kościoły drogą prywatnych fundacyi, po za katedrą, tem samem już musiały powstawać odrębne całości majątkowe, służące na utrzymanie duchownych przy kościołach tych umieszczonych. Fundator przeznaczał dla duchownego użytku z pewnych dóbr, biskup pewne dziesięciny, a jakkolwiek kościół taki był własnością fundatora i samoistności majątkowej nie posiadał, to jednak ustawy kościelne baczyły, aby majątek przekazany nie został na inne użyty cele. Na podstawie licznych wyżej wymienionych aktów dotyczących nadań kościołów prywatnych, począwszy

z r. 1320 i 1339 (Star. Prawa pol. pomn. T. IV. str. 21 i 39), ordynacya Bodzanty w sprawie dziesięcin (Bandtkie, Jus Polonicum str. 166), tudzież umowa między Kazimierzem W., a arcybiskupem Jarosławem z r. 1360 (KDWP. III. Nr. 1416). Obok dochodu z dóbr kościelnych stanowiły »iura stolae« główną część utrzymania duchownych w krajach, gdzie dziesięcina jeszcze nie była zaprowadzoną. W Norwegii spotykamy fakt ciekawy, że, wskutek zaprowadzenia dziesięcin, ludność od uiszczania niektórych kategorii opłat, n. p. opłaty pogrzebowej, czyli kupna grobu (legkaup), została zwolnioną (zob. Maurer, Ueber den Hauptzehnt, l. c. str. 230). O utrzymaniu duchowieństwa w tych czasach w państwach skandynawskich, zob. Maurer, Bekehrung d. norv. Stammes l. c. T. II. str. 451 i nast.

od r. 1139 możemy przyjąć, że już w czasach Krzywoustego bardzo wiele beneficjów posiadających odrębną i samoistną dotację istniało, a więc rozwój beneficjów w Polsce zacząłby się może ku końcowi wieku XI.

W kapitułach istniały już również odrębne i ściśle oznaczone prebendy, pewna część majątku jednak stanowiła wspólną całość, z której dochody rozdzielały się między poszczególnych członków kapituły¹⁾.

O prawach majątkowych beneficjów, tudzież o sposobie wykonywania zarządu majątku, chociaż majątek nie tylko biskupstw, kapituł i klasztorów, lecz nawet innych kościołów był nieraz bardzo znacznym²⁾, bliższych szczegółów

1) Taką *massa communis* stanowiły w początku wieku XIII. w dyecezyi krakowskiej dobra Chropy. KKK. I. Nr. 11.

2) Zob. przywileje protekcyjne dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego (KDWP. I. Nr. 7) i dla biskupstw wrocławskiego (KDWP. I. Nr. 586) i wrocławskiego (CDP. II. Nr. 1), tudzież przywileje na rzecz poszczególnych klasztorów, lub kapituł wydane. Co do dotacyi biskupstwa płockiego, trudno mi zgodzić się na wywody Kętrzyńskiego (Założenie biskupstwa płockiego, Przegląd powszechny z r. 1890, T. XXVII. str. 363—371), który w początkowym ustępie przywileju Bolesława Kędzierzawego dla Mogilna (KDWP. I. Nr. 3 i IV. Nr. 3) widzi zapiskę dotyczącą pierwotnego uposażenia biskupstwa płockiego, gdyż przypuszcza, że skoro w akcie tym jest mowa o nadaniu aż 19 kasztelanii na Mazowszu położonych, to naturalnem się wydaje, że tak wielka dotacya mogła być przekazaną tylko na rzecz biskupstwa a nie klasztoru. Wniosek ten jednak jak sądzę, nie jest uzasadnionym, bo dotacya taka nawet dla biskupstwa byłaby za wielką i ani arcybiskupstwo gnieźnieńskie, ani inne biskupstwa tyłu grodów nie posiadały. Owo wyliczenie 19 grodów w akcie dla Mogilna bez dodania wzmianki, że grody te są klasztorowi nadane, nie oznacza ani posagu, ani, jak p. K. dalej przypuszcza, terytorium biskupstwa, ale ma cel inny. Książę bowiem nadał klasztorowi dziewięć z swych dochodów, które się w grodach skupiały. wyliczając więc grody w akcie, wskazał

źródła nie podają¹⁾. Domyślać się tylko należy, że obok prawa nadzoru ustawami kościelnymi zwierzchnikom kościelnym zawarowanego, również i fundatorom podobne prawo

z jakich grodów ta dziesięcina ma być uiszczaną. Podobnie przywilej protekcyjny dla Gniezna wylicza kilkanaście grodów, z których znowu dziesięcinę arcybiskupstwo pobierało, a tak samo przywilej protekcyjny dla Wrocławia i dla tego może w tym przywileju nie wymieniono wielu grodów szląskich jak Wrocław, Raciborz, Opole i in., bo z nich biskup nie pobierał dochodów. Powyższe przypuszczenia Kętrzyńskiego obalają najdosadniej zapiski przez niego w T. V. Mon. Pol. str. 433—438 wydane, przedstawiające stan majątkowy biskupstwa płockiego w końcu w. XII. (Ulanowski, O uposażeniu biskupstwa płockiego. Rozpr. i spraw. wydz. hist. fil. Ak. Um. T. 21. r. 1888, str. 1—48), które żadną miarą z owym ustępem dokumentu dla Mogilna pogodzić się nie dadzą, gdyż w przeciągu stu lat nie mógł się tak dalece stan majątkowy biskupstwa przeobrazić.

I co do uposażenia biskupstwa wrocławskiego kasztelanią łagowską, nie zgadzam się w całości z dotychczasową naszą literaturą, która na podstawie źródeł XV. wieku, t. j. Długosza i V. katalogu biskupów krakowskich, uważa ową kasztelanię za dar bezpośredni pierwszej żony Władysława Hermana, Judyty, dla biskupstwa wrocławskiego, a na tej podstawie nawet przypuszcza istnienie biskupstwa tego już w w. XI. Mniemanie to jednak jest wprost niezgodne ze źródłami w. XII. W przywileju protekcyjnym bowiem dla biskupstwa w mowie będącego w r. 1148 wydanym, mieści się wzmianka o gródzie łagowskim, ale nietylko niema tam mowy o tem, jakoby gród ten biskupstwu Judyta nadała, lecz co więcej dowiadujemy się stamtąd, że gród ów pierwotnie stanowił dotację kościoła P. Maryi w Zawichoście («ecclesiam S. Mariae in Zawichost cum castro Lagou»); wraz z nim dopiero dostał się biskupstwu. Może więc dla utrzymania kościoła w Zawichoście ową kasztelanię przeznaczyła Judyta, a później przy utworzeniu biskupstwa wrocławskiego Bolesław Krzywousty nadał kościół ów wraz z jego posagiem tej katedrze.

¹⁾ Źródła wieku XIII. wymieniają dopiero osobnych urzędników do zarządu dóbr biskupich jak »procuratores i villici«. K. Kuj. str. 185 i KDWP. I. Nr. 593.

przysługiwało. Śladem może wykonywania tego nadzoru jest dokument Kazimierza Sprawiedliwego z r. 1189 ¹⁾, w którym książę zeznaje, że z tytułu opieki, wziął od kapituły krakowskiej jej dobra Chropy w zarząd, aby stan majątkowy dóbr poprawić (»tutele officio suscipimus corrigenda«) ²⁾.

Alienacja mienia kościelnego wreszcie wymagała oprócz zezwolenia księcia względnie fundatorów ³⁾, także dopełnienia warunków prawem kościelnem nakazanych, a więc n. p. do alienacji dóbr biskupich potrzeba było zezwolenia kapituły katedralnej ⁴⁾, a do pozbycia dóbr klasztornych kapituły zakonnej ⁵⁾. Biskupi natomiast, jak sądzimy, nie

¹⁾ KKK. I. Nr. 4.

²⁾ Między zarzutami przeciw Władysławowi Laskonogiemu wymienia Innocenty III. w liście z r. 1207 (KDWP. I. Nr. 42), *Sanctorum quoque reliquias et ipsius ecclesie ornamenta seu quemlibet thesaurum eiusdem, predecessorum tuorum aut ducum vel etiam aliorum fidelium sibi devotione collatum, auctoritate facis propria custodiri, nec ea sinis per eundem archiepiscopum et capitulum secundum consuetudinem ecclesiarum Polonie procurari, non attendens, quod non solum in nova Lege ad viros ecclesiasticos huiusmodi pertinere noscuntur, verum etiam in veteri per Levitas precepit Dominus vasa et ornamenta tabernaculi custodiri*. Zdaje się jednak, że to postępowanie Laskonogiego należy do rzędu gwałtów, lub środków represyjnych zaliczyć, bo wątpimy aby tak daleko rozciągało się prawo panującego, lub fundatorów kościołów.

³⁾ W akcie z r. 1177 zatwierdzającym zamianę dóbr między klasztorem lubiązkim a Konradem i Mojkiem, wyraża się Mieszko Stary do opata: »Quapropter dilecte nobis pater Florenti rogatu tuo et conventus tui confirmamus coram principibus terre nostre, tam spiritualibus quam secularibus, concambium quod fecisti *consensu fratrum et advocati abbacie tue Bolesławi Zlesie ductis*« (t. j. fundatora). (KDWP. I. Nr. 22).

⁴⁾ Schirrmacher l. c. Nr. 1 (r. 1139), KKK. I. Nr. 1 (r. 1166) i t. d.

⁵⁾ Zob. uw. 1. W najstarszym dokumencie tynieckiego klasztoru mieści się również wzmianka, że biskup krakowski Radost współdziałał przy

odnosili się jeszcze o zatwierdzenie alienacyi przez nich
przedsięwziętych do stolicy apostolskiej ¹⁾).

akcie na korzyść klasztoru sporządzonym, skąd możnaby wnosić, że
gdy chodziło o zmiany dotyczące majątku klasztoru, koniecznem było
zezwole nie biskupa dycieczalnego. Wzmiankę tę jednak »consenciente
... Polonorum duce Boleslao et filio eius Wladizlao et episcopo Cra-
coviensis Radosto« możnaby jeszcze w inny sposób tłómaczyć, a to,
że ponieważ w akcie tym równocześnie poręczał legat zupełną samo-
istność klasztoru, więc chodziło o zezwolenie biskupa w tym właśnie
kierunku.

- ¹⁾ Fakt, że krakowski biskup Pełka zasłaniał się w r. 1207 papieskim
zakazem pozbywania dóbr kościelnych, wytłómaczyłem już wyżej
str. 159, uw. 2.

Rozdział IX.

Źródła prawa kościelnego w Polsce.

Obok prawa powszechnego, źródłem prawa partykularnego kościoła polskiego był ustawodawstwo państwowe, ustawy legatów papieskich, tudzież kościelnych organów ustawodawczych krajowych. Lecz niemal po koniec w. XII. z wyjątkiem wspomnianej wyżej, jedynej ustawy Bolesława Chrobrego o zachowaniu postów¹⁾ nie posiadamy śladu działalności owego ustawodawstwa, więc trudno bliżej nad nim się zastanawiać, lub wypowiedać niczem nie poparte domysły, zwłaszcza na temat, czy i o ile prawo kościoła w Polsce liczyło się z właściwościami społeczeństwa i do nich się przystosowywało.

Dochowała się z czasu tego tylko jedna oryginalna w swoim rodzaju ustawa kościelna dla Pomorza, wydana w r. 1124 przez apostoła tej ziemi Ottona bamberskiego. Ustawy tej nie możemy podciągnąć pod kategorię zwy-

¹⁾ Thietmar VIII. c. 2. »Et quicumque post septuagesimam carne manducasse invenitur, abscisis dentibus graviter punitur«. Ów zwyczaj rozpoczynania wielkiego postu od septuagesimy, będący aż do połowy wieku XIII. właściwością kościoła polskiego, istniał już widocznie od zaprowadzenia w Polsce chrześcijaństwa.

kłych ustaw biskupich, bo Pomorze nie należało do dyecezyi bamberskiej, a Ottonowi nie chodziło o stanowienie partykularnych dla Pomorza przepisów, lecz o to, aby główne przepisy religii i prawa kościelnego powszechnego w kraju dopiero nawróconym się przyjęły¹⁾. Ustawa ta obejmuje cały szereg postanowień, dotyczących różnych kierunków dyscypliny kościelnej, jako to: zachowywania postów w piątki i w Wielkim poście, święcenia świąt i niedziel, przynoszenia dzieci do chrztu w Sobotę Wielkanocną i w Zielone Świąta, porzucenia zwyczajów pogańskich (zabijania córek, czci bóstw, grzebania zmarłych po lasach i polach i t. d.), przestrzegania przepisów prawa małżeńskiego (o monogamii, o niezawieraniu małżeństw z matką chrzestną, tudzież krewnymi do 6 i 7 generacji), spowiedzi, pokuty za grzechy ciężkie i zbrodnie, wreszcie wywodu kobiet po porodzie.

Podobne przepisy i misyjonarze w Polsce zapewne niegdyś wydawali, tępiąc zwyczaje pogańskie.

Ważnem byłoby dla ocenienia późniejszego rozwoju prawa partykularnego w Polsce stwierdzenie, z jakich źródeł lub zbiorów prawa czerpał kościół polski wieku XI. i pierwszej połowy XII. wiadomości swe o prawie powszechnem. Lecz i na to pytanie częściowo tylko można odpowiedzieć.

O rozpowszechnieniu w Polsce najczęściej używanych na Zachodzie w wieku XI. i w początku XII. zbiorów jak Reginona »*Libri duo de synodalibus causis et disciplinis ecclesiasticis*«, Collectarium Burharda z Worms lub Dekretu i Panormii Iwona z Chartres, jak również ówczesnych ksiąg pokutnych, żadnej nie posiadamy wiadomości. Co do osta-

¹⁾ Ebbo, Vita Ottonis ks. II. c. 12. MP. II. str. 45.

nich domyślać się tylko możemy, że u nas powszechnie były używane, skoro się nawet z częściowym przekładem poenitentiale Merseburgense¹⁾, na Rusi spotykamy²⁾). Natomiast najdawniejszy spis (z roku 1110) książek, znajdujących się w ówczesnej bibliotece katedry krakowskiej³⁾, wymienia trzy dzieła treści prawniczej, któremi się zapewne wtedy w braku innych posługiwano. Są to: »Leges Longobardorum, Leges Longobardici i Capitular(e)«. Z nazw samych trudno dokładnie określić, jakie dzieła niemi oznaczono, lecz domyślać się należy, że dwie pierwsze księgi nie obejmowały dawnego »Edictus Longobardorum«, ale zbiory późniejsze: Liber Papiensis ułożony w początku, lub Lombardę z końca wieku XI.⁴⁾, powstałe wskutek działalności naukowej sławnej szkoły prawa w Pawii i jej mistrzów, którzy tam nauką zasłynęli, jak Walcausa, Bonus-filius, Wilhelm, jego syn Hugo i Lanfrank, późniejszy, jak się zdaje, arcybiskup w Canterbury. Może ktoś z Polski oddawał się studyum prawniczym w szkole pawijskiej, lub który z biskupów krakowskich, podróżując do Rzymu, zapatrzył się w drodze w te księgi, obfite w materiały prawny. Wprawdzie więcej się w nich mieści postanowień, dotyczących spraw świeckich, lecz tu i owdzie znajdzie się niemało normujących stosunki kościelne, gdyż zbiory te objęły capitularia i konstytucye królewskie i cesarskie, począwszy od Karola W. aż po wiek XI., z których niejedna dla rozwoju powszechnego prawa kościelnego wybitne po-

1) Schmitz, Die Bussbücher und die Bussdisciplin der Kirche, Mainz 1883, str. 697—705.

2) Suworow, Sljedy zapadno katoliczeskago cerkownago prawa w pamiatnikach drevniago ruskago prawa, Jarosław 1888, str. 91—130 i dod. I.

3) MP. I. str. 377.

4) Zob. Janowicz, Historia prawa niemieckiego T. I. str. 285.

siadała znaczenie. I trzecia księga nazwana Capitulare, mogłaby również pochodzić z Włoch północnych. Nazwą tą oznaczano ułożony w początku w. XI. zbiór ustaw, posiadających pewne dla Włoch znaczenie, przez frankońskich i niemieckich panujących, począwszy od r. 774 wydanych ¹⁾. Lecz skoro w spisie biblioteki krakowskiej brak innych zbiorów, wyłącznie prawu kościelnemu poświęconych, to może więcej prawdopodobnem będzie przypuszczenie, że owo Capitulare było kolekcją dekretaliów kardynała Atto, stronnika reform gregoryańskich, ułożoną około r. 1080, która również podobną nazwę nosiła ²⁾.

Lecz sam rękopis Nr. 84 kapituły krakowskiej, w którym się powyższy inwentarz biblioteki znajduje, najlepiej stosunkowo o zbiorach prawa kościelnego wówczas w Polsce używanych objaśnić może. Mieści się w nim bowiem obszerny zbiór znany pod nazwą »Collectio trium patrium« ³⁾. Kolekcya ta składa się z trzech części, z których dwie pierwsze powstały na tle zbioru Pseudoizydora, a trzecia wykazuje bliski związek z Dekretem Iwona z Chartres; obejmuje zaś niemal cały materiał prawny, przedstawiający powsze-

1) Zob. przedmowę Boretiusa do wydania Liber Papiensis w MG. LL. T. IV. str. LXII i nast.

2) Zbiór ten nazywa się również Breviarium. I w naszym spisie bibliotecznym zapisano Breviarium, lecz może był to raczej brewiarz przez Grzegorza VII. ułożony. Ulanowski (O Pokucie publicznej w Polsce str. 3) domyśla się, że Capitulare było zbiorem Benedykta Lewity, lecz zbiór ten wówczas już wyszedł z użycia.

3) O zbiorze tym zob. Theiner, Disquisitiones criticae in precipuas canonum et decretalium collectiones, Romae 1836 str. 154 i nast., Wasserschleben, Beiträge zur Geschichte der Vorgratianischen Kirchenrechtsquellen, Leipzig 1839, str. 47—77, Tardif, Histoire des sources du droit canonique, Paris 1887, str. 171 i Hube, Dwa rękopisy średniowiecznego zbioru prawa kościelnego w Polsce (Odbitka z Bibl. Warsz. za r. 1885).

chne prawo kościelne po koniec wieku XI., a nadto pod formą postanowień prawnych ustępy, w których dążenia kościoła jeszcze nie urzeczywistnione, znalazły swój wyraz. Zbiór ten powstał, sądząc z jego związku z Dekretem Iwona, w północnej Francyi lub Belgii, ku końcowi w. XI. (gdyż przytacza ustawy papieża Urbana II. zmarłego w r. 1099). Drugi egzemplarz tej *Collectio* posiada również kapituła gnieźnieńska ¹⁾, więc nie podlega wątpliwości, że zbiór ów był w Polsce w początku wieku XII. rozpowszechnionym i temsamem wpływał na rozwój stosunków prawnych naszego kościoła.

W kodeksie krakowskim, obejmującym *Collectio trium partium*, brak w części trzeciej ostatniego, t. j. 29 tytułu ²⁾, polegającego prawie w całości na księdze XVI. Dekretu Iwona »*De officiis laicorum et causis eorum*« ³⁾; lecz natomiast dołączono do niego, czy współcześnie, czy może później, mały zbiorek przepisów z dziedziny prawa kościelnego, stanowiący pewną zamkniętą w sobie całość, a jak pismo rękopisu wskazuje, pochodzący również z końca w. XI. lub początku XII. ⁴⁾. Nie dzieli się on na części, ani tytuły, lecz obejmuje tylko 145 ustępów, zaczerpniętych jużto z pism

¹⁾ Zob. Łukowski, *Rzekomy Kodeks św. Wojciecha i Dekretały Pseudoizydora* (Roczn. Tow. Przyj. nauk. poznań. T. XI. Poznań 1881, str. 417 do 441).

²⁾ Zwrócił już na to uwagę Ulanowski, *O Pokucie publicznej* l. c. str. 78.

³⁾ Księga ta dotyczy stosunku kościoła do świeckich i prawa państwowego; — może postanowienia te z krakowskiej *Collectio tripartita* z umysłu zostały usunięte.

⁴⁾ Rękopis cały opisał ks. Polkowski w *Katalogu rękopisów kapitulnych katedry krakowskiej* (Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce T. III., Kraków 1884, str. 61 do 77, Nr. 84). Zbiór nasz mieści się na str. 371 do 462 rękopisu.

ojców kościoła, jużto z ustaw soborowych i synodalnych, uporządkowanych systematycznie: cap. 1—12 o stopniach święceń, 13—42 o przymiotach osób duchownych i obowiązkach stanu duchownego; 43—58 o duchownych należących do innych dyecezyj, 59—115 o życiu duchownych, ich obowiązkach i majątku kościelnym; 116 do końca, o regule kanonicznej i organizacyi wspólnego życia kanoników¹⁾. Układ ten świadczy, że zbiór posiadał pewien szczególny cel, że miał służyć dla instrukcyi duchowieństwa, stanowiącego przy biskupie kapitułę i dlatego obok przepisów ogólnych o moralnem życiu kleru i jego obowiązkach, główny nacisk położono na przepisy, dotyczące organizacyi kleru kapitulnego. Zbiór ten może równocześnie z utworzeniem kapituły krakowskiej za Arona, lub podczas ponownego zorganizowania jej za czasów Władysława Hermana do Polski został przyniesiony²⁾. Co do pochodzenia swego ze zbiorów obszerniejszych najwięcej stosunkowo wykazuje podobieństwa z Dekretem Iwona³⁾.

¹⁾ W dodatku zamieszczamy spis rubryk, tudzież początkowych i końcowych słów każdego ustępu tego zbioru.

²⁾ Dla użytku praktycznego dołączono do tego zbioru jeszcze pewne ustępy, dotyczące liturgii, jak: str. 462—482 Martyrologium Bedae, str. 483 Incipit qualiter orationes et cruces in *Te Igitur* agende sint, str. 483—488 Ordo missae a S. Petro institutus, str. 488 Alia expositio missae, Cantus ad introitum, Laus dei, str. 492—497 Ordo a feria V. a Coena Domini usque in noctem Pentecosten, Benedictio ignis i t. d.

³⁾ Pierwszych 8 ustępów zgadzają się zupełnie z c. 4 do 11 ks. VI. Dekretu Iwona, lecz w dalszym ciągu bliższego z nim związku nie widać. Nasz zbiorek jest niemal identycznym z kolekcją, mieszczącą się w rękopisie Nr. 1488 biblioteki cesarskiej we Wiedniu, tylko początek i koniec jest odmienny.

Zbiorów prawa kościelnego w Polsce przed połową w. XII. ułożonych nie znamy ¹⁾.

¹⁾ Korytkowski (Prłaci i kanonicy Katedry metropol. gnieźnieńskiej T. I., Gniezno 1883, str. 510) podaje, że rękopis biblioteki kapitulnej gnieźnieńskiej, oznaczony Nr. 38, pochodzi z w. XII. i ma obejmować »Excerpta ex Theologia et iure canonico«, przypisywane arcybiskupowi Jakóbowi ze Żnina. Jak mieliśmy sposobność naocznie się przekonać, rękopis ów może być odniesiony co najwcześniej do wieku XV.

DODATEK.

Rubryki, tudzież początkowe i końcowe słowa ustępów, zawartych w Zbiorze przepisów kościelnych, dołączonym do krakowskiego kodeksu Kolekcyi trium partium ¹⁾).

1. Isidori de tonsura.

Tonsurę ęcclesiasticę — in euangelio declaratum est.

2. Eiusdem de hostiariis.

Hostiarii sunt — quam reiciendi indignos.

¹⁾ Do opisu kodeksu, w którym się powyższy zbiór mieści, podanego w wyżej powołanej pracy ks. Polkowskiego, dodać winienem, że ta część przez pisarza ostatecznie nie została wykończoną, albowiem opuszczono w tekście znaczną część rubryk, zostawiając wolne na nie miejsce. Rubryki te uzupełniłem ze spisu rubryk zamieszczonego na czele zbiorku. Rubryki spisu różnią się tu i owdzie od rubryk tekstu, gdzie różnica taka jest znaczniejszą, podaję w nawiasie brzmienie rubryki tekstu. Taksamo w nawiasie podaję głoski początkowe ustępów, przez pisarza nieuzupełnione. Liczbowanie ustępów pochodzi odemnie, gdyż liczby porządkowe rubryk w spisie są kilkakrotnie pomyłone. Częstość w tekście pisarz nie oddzielał poszczególnych ustępów, lecz łączył ich dwa lub więcej w jeden, chociaż w spisie odmienną posiadały rubrykę, więc i w tym kierunku przeprowadziłem odpowiedni do treści ustępów podział. Ostateczne porównanie mego odpisu z oryginałem, z którego po raz drugi korzystać dłużej nie mogłem, zawdzięczam uprzejmości p. Dra Stanisława Krzyżanowskiego, Docenta Uniwersytetu Jagiellońskiego.

3. Eiusdem de lectoribus.
Lectorum ordo — proclamatores vocabantur.
4. Eiusdem de exorcistis.
In ordine esse exorcistas — inerguminos siue catechuminos.
5. Eiusdem de acolitis.
Acoliti grece — uenientem in mundum.
6. Eiusdem de subdiaconis.
Subdiaconi qui apud — manutergium accipiunt.
7. Eiusdem Isidori de diaconibus.
Diaconorum ordo — et sic postea ministrare.
8. Eiusdem de presbyteris.
Presbyterorum ordo — insipientes constituuntur.
9. Eiusdem de sacerdotibus.
Veniamus ergo — in secula seculorum.
9. a. Item de eodem.
Hactenus de primordiis — sacerdotium consumabit.
10. Exceptum ex epistola Iheronimi ad tytum de episcopis.
Quis rei gratia — et subditos habet.
11. Eiusdem ad Oceanum de episcopis Pauli.
Si quis episcopatum — obseruare oportet.
12. Augustini de pastoribus.
Qui pastorum nomina — diversas voces non habent.
13. Gregorii de pastoribus animarum quales in ecclesia eligi debeant. [Item unde supra].
Cum rerum necessitas — pro culpis aliorum.
14. Eiusdem [Gregorius] ut indigni atque imperiti ad pastorale magisterium [misterium] accedere non presumant.
Sunt plerique pastorum — qui in facie vulnus portat.
15. Item Isidori de indignis prepositis.
Non sunt promovendi — deus omnia nouit.

16. Item Isidori de indoctis prepositis.
Sicut inquit et peccatores — vitę defendere.
17. Item Gregorii de his qui in regimine prodesse possunt,
sed idem officium per quietem propriam refugiunt.
Sunt nonnulli — et invitus obedire.
18. Item Isidori de prepositis ecclesię.
Vir ecclesiasticus — iugo diuine dispensationis (sic).
19. Prosperi, quod sacerdotes sancti contemplatiuę uitę fieri
participes possunt [debeant].
Qui diligenter — celestium coheredes.
20. Isidori de doctrina et exemplis prepositorum.
Tam doctrina — sed terra erit.
21. Gregorius de humilitate prepositorum.
Sit rector discretus — esse pertimescant.
22. Item Isidori de humilitate prepositorum.
Qui preficitur — conditio exigit.
23. Eiusdem de doctrinę discretione.
Non omnibus una — conuenire uideantur.
24. Gregorius, qualiter prelati subiectos doceant ac semet
ipsos discreta circumspectione preuideant.
Quia igitur qualis — iniquitates increpare.
25. Isidori de doctorum silentio.
Pro malo merito — prosiliunt impiorum.
26. Prosperi, quod nihil prosit sacerdoti etiam si bene ui-
uat, si male uiuentes tacendo non arguat.
Quod uero dicit — isti non credatur.
27. Gregorius de pastoribus non recte gradientibus.
Sunt nonnulli qui solerti cura — nequaquam di-
ligendo ¹⁾).

¹⁾ Ustęp ten w dalszym ciągu powtórzony innem pismem i uzupełniony.
Ostatnie zdanie brzmi: »Hinc et Johannes ait: Ipsi de mundo sunt, ideo
de mundo loquuntur«.

28. Prosperi de negligentia sacerdotis, qui doctrine sue agendo contraria personam non potest implere doctorum.
Recolite ergo — aut minuit.
29. Item Isidori de his, qui bene docent et male uinunt.
Interdum doctoris — mendacio commutare.
30. Eiusdem [Item Isidori] de exemplis prauorum sacerdotum.
Sepe per quos iusticia — uero in nobis.
31. Eiusdem [Item Isidori] de prepositis carnalibus.
Prouidencia plerumque — est a plebe.
32. Prosperi luctuosa descriptio carnaliter uinentium sacerdotum. [Isidori descriptio c. u. s.].
Sed nos de presentibus — sollicitudinum tempestate.
33. Isydori de iracundis doctoribus.
Iracundi doctores — occasionem mouetur.
34. Gregorii de zelo pastoralis officii erga subditos.
Omnis spiritualis zelus — a rectitudine oberherret.
35. Item Prosperi, quod sacerdotes nichil proprium habeanti facultate ecclesie tamquam communes utpote Deo rationem reddituri sunt.
Expedit facultates — dare quam perdere.
36. Item Isydori de disciplina sacerdotum in his, qui delinquant ¹⁾.
Sacerdotes populi — gesserit perscrutamur.
37. Item Gregorii de collata episcopis potestate ligandi atque soluendi.
Predicadores sancti — culpa que non erat fiat.
38. Eiusdem de episcopis, qui pro ordinatione sacerdoti, munera libenter accipiunt.
Nonnulli episcoporum — munus ab ore querit.

¹⁾ Odtąd brak rubryk w tekście.

39. (Magna synodus). De subintroducendis mulieribus.
Interdixit per omnia — que suspensiones effugiunt
40. De clericis usuris accipientibus.
De clericis usuris — alienus existat a regula.
41. De privilegiis presbyterorum.
Peruenit ad sanctum — a ministerio cessare debet.
42. De excommunicatis.
De his qui communione — circa tempus autumnus.
43. Quod non oporteat demigrare.
Propter multam turbationem — diaconus ordinatus.
44. Non transmigrandum de civitate in civitatem.
De his qui transmigrant — propriam firmitatem.
45. De his qui in ecclesiis in quibus protracti sunt minime perdurarunt.
Quicumque temere — irrita comprobatur.
46. De flectendo genu.
Quoniam sunt quidam in die — vota persolvere.
47. De dampnatis et ministrare temptantibus.
Si quis episcopus — communicare temptaverit.
48. De clericis dampnatis.
Et illud petendum — sexum esse precipiat.
49. De peregrinorum susceptione.
Nullus peregrinorum — suscipiatur epistolis.
50. Quod non liceat clerico viduarum civitatum ecclesiis ministrare.
Non licere clericum — gradu recedere.
51. Quod non oporteat peregrinos clericos sine commendatitiis ministrare.
Peregrinos clericos — ministrare debere.
52. Quod sine literis sacro ministerio servientes proficisci non debeant.

(Q)uod non oporteat sacerdotem — proficisci canonicis.

53. De clericis a communione submotis, ab alio non recipiendis episcopo.

Osius episcopus dixit — concordiam custodiet.

54. Si quis excommunicatus ante audientiam communicare presumpserit ipse in se dampnationem protulit.

Item placuit uniuerso — protulisse sententiam.

55. De non sollicitandis clericis alienis.

Ianuaris episcopus — facere ualeat.

56. De his, qui semel legerint in ecclesia, ab aliis non posse promoueri.

Item placuit ut quicumque — episcopi subscripserunt.

57. Si qui clerici ab episcopis suis promoti, contempserint, nec illi remaneant, unde recedere noluerint.

Item placuit — recedere noluerunt.

58. Ut nullus alienum clericum sollicitare uel tenere presumat, sui episcopi non preueniente consensu.

Alienum clericum — occasione relinquat.

59. Ut in ecclesiis conuiuia minime celebrentur.

Ut nulli episcopi — potest prohibeantur.

60. Quod nullus ecclesiasticorum in tabernis comedere debeat.

Quod non oporteat — ingredi tabernas.

61. De auaritia.

(A)urelius episcopus — faciet sine periculo.

62. Quod usuram non solum clerici exigere non debent, sed nec laici christiani.

De hoc quoque — oportunitas adimatur.

63. De his qui esum carnum in clero constituti, diffugiunt.

Si qui in clero — cessare debunt (sic).

64. De numero certo diaconorum.
Diaconi septem — liber insinuat.
65. De his, qui abominantur eos, qui carnibus uescuntur.
Si quis carnes — anathema sit.
66. De his, que in usus pauperum conferuntur.
Si quis dederit — anathema sit.
67. De his, qui pro uirginitate superbiunt.
Si quis ex his — anathema sit.
68. De his, qui dominico die ieiuant, tamquam nihil pre
ceteris differentes.
Si quis ex his propter — an. s.
69. De his, qui ecclesiastica ieiunia absque necessitate dis-
soluunt.
Si quis eorum qui — an. s.
70. De his, qui se a perceptione sanctę communionis auer-
tunt et qui excommunicatis per domos communicant.
Omnes qui ingrediuntur — indulgentiam conse-
quantur.
71. De his, qui ab alia parrochia preter conscientiam epi-
scoporum suorum in aliis commorantur.
Si quis presbyter — constituta dissoluat.
72. De clericis excommunicatis et laicis.
Si quis a proprio — pro se satisficiat.
73. De episcopis et clericis adeuntibus imperatorem.
Si quis episcopus — prosequantur epistolis.
74. De dampnatis episcopis aut clericis adeuntibus impe-
ratorem.
Si quis a proprio — restitutionis operiri.
75. Ut hi, qui in sacrario deseruiunt, usuras non exigant.
Quod non oporteat sacerdotes — summe percipere.
76. De his, qui debeant in ambone id est in pulpito psallere.
Q. n. op. amplius — in ecclesia psallere.

77. De honore quem presbyteris diacones, qui sub ipsis sunt, debeant exhibere.

Q. n. op. diaconum — omnibus clericis.

78. Quod subdiaconi non debeant benedicere uel benedictionem tribuere.

Q. n. op. subdiaconos — calicem benedicere.

79. De exorcistis, qui non sunt ab episcopis ordinati.

Quod hi qui non — exorcizare non possunt.

80. In ecclesia prandia fieri non debere.

Q. n. op. in dominicis — accubitus sternere.

81. Quod præter episcopi conscienciam clericus proficisci non debeat.

Q. n. op. episcopum — sui pontificis.

82. Ut ad sacrarium mulieres non introeant.

Brak ustępu.

83. Non licet clericis lubricis spectaculis interesse.

Q. n. op. sacerdotes — posse congruere.

84. Oblationes offerre in domibus non oportere.

Q. n. op. in domibus — vel presbyteris.

85. De clericis et monachis non manentibus in suo proposito.

Qui semel in clero — elegerunt anathemizari.

86. Quod non oporteat clericos, habentes aduersus inuicem negotia, proprium episcopum relinquere et ad secularia iudicia conuolare.

Si quis clericus — ipsum iudicetur.

87. Quod minime clericos transmigrare conueniat.

Clericos in ecclesia — ecclesiam transierunt.

88. Quid non liceat clericis, post mortem sui episcopi, res ad eum pertinentes diripere.

Non licere clericis — periculo subiacebunt.

89. Si quis clericorum pauper promotus in ordine, postea habuerit aliquid, ecclesie potestati subiacetur.
Item placuit ut — reprobis iudicentur.
90. Ut clerici tabernas, nisi in peregrinis, non ingrediantur.
Ut clerici edendi — necessitate compulsi.
91. Ut alienus clericus minime suscipiatur ab alio.
(E)pigonius episcopus — fuerit clericus.
92. Ut clericus nec suo, nec alieno nomine fenus exerceat.
(I)llud etiam diximus — recipere ualeamus.
93. Ut clerici nullas negotiationes inhonestas et turpia lucra sectentur.
Consequens fuit — sit latronum.
94. Excerptum ex epistola iheronimi presbyteri ad nepotianum, de uita clericorum.
Petis a me — talis est confitibitur.
95. Eiusdem ex epistola de institutione clericorum ad Paulinum presbyterum.
Obsecro te — Christo displicet.
96. Eiusdem ex epistola ad rusticum.
Dico autem — libenter accomodes.
97. Eiusdem ex epistola ad heliodorum, quod distet inter monachum et clericum.
Monachum autem — errore decerpitur.
98. Eiusdem ex epistola ad oceanum de uita clericorum.
Deprecatus es — confirmatur affectu.
99. Jsidori de clericis.
Itaque omnes — hereditatis mee.
100. Eiusdem de regulis clericorum.
His igitur lege — populis administrent.
101. Item Gregorius, quales oporteat clericos esse.
Duo sunt genera — pars occidua pollet.

102. Eiusdem, de subiectis bonis sub pastorali regimine constitutis.

Clericus admonendus — a plurimis increpantur.

103. Jtem Jsydori de subditis.

Ammonendi sunt — imitari noluerint.

104. Jtem Gregorius de inuidis vel proteruis clericis.

Propter peccatum — erunt in mente.

105. Prosperi, quod secundum sermonem prophete, culpa sua pereant, qui sacerdotum increpationes peruersa uoluntate contempnunt.

Plerumque subditi — esse non poterit.

106. Eiusdem, cum quo dampno anime sue ab ecclesiis, que pauperes pascunt, accipiunt illi, qui sibi de suo sufficiunt.

Nec illi qui — sua multiplicat.

107. Eiusdem qui sint, qui etiam cum profectu anime sue opibus sustentantur ecclesię.

Itaque sacerdos — uiuendi necessitas.

108. Eiusdem, quod facere debeant clerici, quorum infirmitas non potest sua contempnere.

Illi autem qui tam — pauperum pasci.

109. Eiusdem, que sint uera gaudia ueręque diuitię, et que impedimenta afferant bona presentia amatoribus futurorum.

Heu quam subtiliter — bona desiderant.

110. Eiusdem, qualiter intelligantur, que dicit apostolus: qui sacrario seruiunt, que in sacrario sunt, edant.

De talibus dicere — dampnabilibus augeamus ¹⁾.

¹⁾ Po ustępie tym następująca prawie cała strona i kartka są niezapisane poczem ustępn 110 powtórzone, rozpoczynając nim dalszy ciąg tekstu. Zdaje się więc, że pisarz niczego nie opuścił.

111. Jtem Augustini de uita et moribus clericorum.
Propter quod uolui — habere proprium.
112. Eiusdem de uita et moribus clericorum.
Sed qui habent — seruiant nobis.
113. Que precepta specialiter monachis, que generaliter ceteris conueniant christianis.
Karitati uestre — remuneracionem percipiet.
114. Quod canonica institutio euangelica et apostolica auctoritate fulta, ceteris superemineat institutionibus.
Quia euidenti — remunerati mereantur.
115. Quid sint res ecclesie.
Brak ustępu.
116. Quod diligenter munienda sint claustra canonicorum.
Presbyterorum officii — sententia feriendus.
117. Ut in congregandis canonicis modus sit discretionis tenendus.
Cauendum summopere — auaricieꝝ abiciant.
118. De his qui in congregatione sibi commissa, solummodo ex familie (sic) ecclesie clericos aggregant.
Sunt nonnulli qui tantum — admittat personas.
119. Qui clerici in congregatione canonica constituti, ecclesiastica accipere debeant stipendia.
(Q)uia sanctorum — ecclesieꝝ desudasse.
120. Ut in congregatione, equaliter canonica cibus et potus accipiatur.
Solet in plerisque — potus equalitas.
121. De mensura cibi et potus.
Jllud quoque congruentissime — constare debere.
122. Quod a prelatis gemina pastio sit subditis impendenda.
Solerter prelatis — quam corporis.
123. Ut canonici sicut in ceteris, ita et in cultu uestium modum teneant discretionis.

Eudentibus s. scripture — sinistram declinans.

124. Ut canonici cucullam monachorum non induant.
(Ir)reprehensibile et — inhibitum sit.
125. Excerptum ex libro officiorum Jsydori, qua auctoritate hore canonicè celebrentur, quas ac religiose obseruare canonicos oportet.
(H)oram tertiam — mysteryum ueneretur.
126. De uespertinis.
(V)espertinum diurni — producere facit.
127. De completis.
(D)e completis — in manibus suis.
128. De uigiliarum antiquitate.
(A)ntiqua est — somniculosi uocantur.
129. De matutinis.
(D)e matinum — resurgentes euigilabunt.
130. Ut horas canonicas canonici religiose obseruent.
(S)tudeant summopere — ecclesie pœreat.
131. Quod cantantibus et psallentibus domino angellorum assint presidia.
(P)sallentium in ecclesia — remunerare inueniat.
132. Quales ad legendum et cantandum in ecclesia constituendi sint.
Tales ad — audientes efficient.
133. Qui modus sit correptionis.
(Q)uamquam contemptores — districte corrigantur,
134. Ut erga pueros, qui nutriuntur uel erudiuntur in congregatione, instantissima adhibenda custodia.
(S)ollerter ecclesiarum — peragendum excitet.
135. Ut ab omnibus canonicis ad completorium ueniat.
(E)xpletis religiosissime — seuerissime corripiatur.
136. De cantoribus.
(S)tudendum summopere — tenendus est.

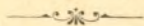
137. Quales uice prelatorum in congregatione canonica
fungi debeant.
(O)portet ecclesie — possint substituantur.
138. De prepositis.
(Q)uamuis omnes — tenendus est.
139. Qualis cellerarius sit constituendus.
(D)ebet curare — sententiam iudicentur.
140. Cui committi debeant stipendia pauperum.
(E)uangelicis atque — aptauit usibus.
141. De infirmorum ac senum cura fratrum.
(Q)uamquam canonicis — uistastis (sic) me.
142. Qualiter porta canonicorum custodiatur.
(E)ligatur necesse — est iudicetur.
143. Ut claustra canonicorum diligenter custodiantur.
(O)portet claustra — terrorem incuciat.
144. Ephylogus brouiter digestus.
(Q)uamquam a S. Patribus — opitulante mereantur.
145. Littere formatarum.
Brak ustępu.

KONIEC.



Ważniejsze omyłki:

Str.	wiersz	zamiast	czytaj
8	12 z dołu	twierdzić	stwierdzić
23	17 z góry	Kruszwica	kruszwicka
24	7 z dołu	Knoggi	Huoggi
36	4 »	str. 114	str. 233
49	5 »	się	ich
65	16 z góry	nowego	na utworzenie nowego
92	13 »	do	to
173	19 z dołu	MP. IV.	MP. VI.
194	4 z góry	do	od
220	3 »	in maiorem	et maiorem
231	3 »	3)	1)
»	8 »	4)	2)
»	7 z dołu	1)	3)
236	1 z góry	rozszerzenia	rozszerzenie
285	3 z dołu	po słowach »i dod. I.« należy dodać: Z pracy A. S. Pawłowa, Mnimyje sljedy katolickieskago wlijanja w drewnijszych pamiatnikach jugo słowiańskago i ruskago cerkownago prawa (Cztenija w obszczestwie lubitelej duchownago proświeszczenia z r. 1891 Nr. 11—12 i z r. 1892 Nr. 1 i 2), nie mogliśmy korzystać.	

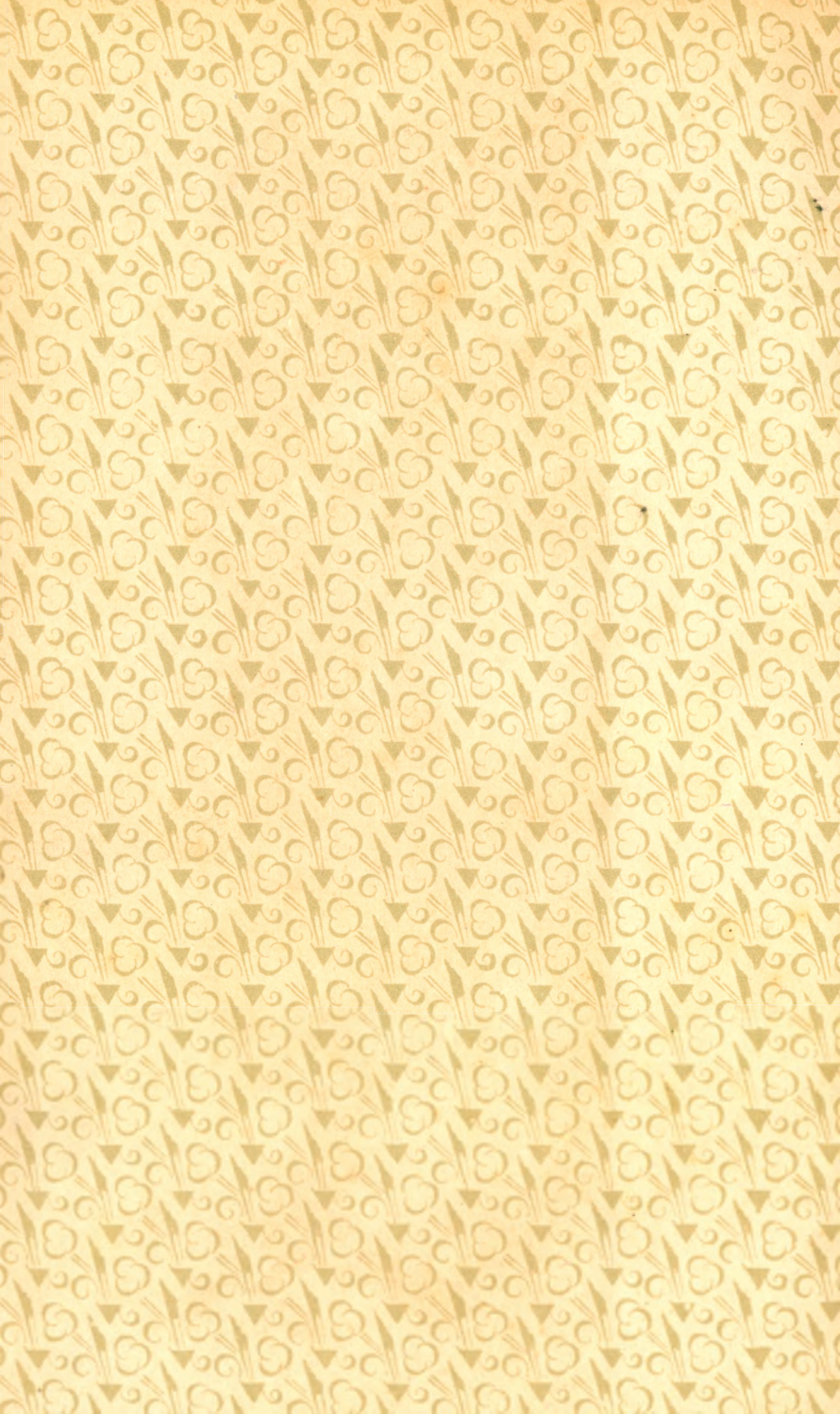


110

60

892257

22 11 24





WYŻSZA SZKOŁA PEDAGOGICZNA W KIELCACH
BIBLIOTEKA

71383

Biblioteka WSP Kielce



0178394